5—7 kwietnia 1947
Nr 94 (767) Rok III

CZYTELNIK

Wydanie specjalne, powiększone

Dziennik Zachodni

Cena 20 zł

Jan Kasprowicz

Zmartwychwstanie

Jan Matejko

ALLELUJA

NA ZMARTWYCHWSTANIE

Wstał Pan Jezus z martwych
Po trzydniowej męce,
Chodzi po wsi naszej
Z chorągiewką w ręce,
Powiewa nią, wyśpiewuje
Swoją Aleluję.

Po podwórkach pieją
Poranne koguty,
Chodzi Jezus z kajdan
Śmiertelnych rozkuty.
Chorągiewką wymachuje,
Nucąc Aleluję.

Chorągiew czerwona,
We krwi wymaczana,
Co ciekła obficie
Z ran naszego Pana.
Smagali go różni zbóje
Na tę Alelujo.

Pod gazdowskie chaty
Ochota Go wiedzie,
Puka w drzwi zamknięte:
„Wstawajcie, sąsiedzie:
Wstawać, Czuje i Nieczuje,
Nucić Aleluję!

Szczęśliwy, kto pierwszy
Zerwie się dziś z łóżka,
Owies mu wyrośnie
Gęsty, jak poduszka;
Niechże każdy wyśpiewuje
Swoją Aleluję!

Koń nie złamie nogi,
Nie wezdmie się krowa,
Kto wielkoniedzielny
Obyczaj zachowa,
Kto raniutko wyśpiewuje
Świętą Aleluję".

Puka do okienka
I dziewczynę budzi:
„Wstań, już czeka na cię
Twój najpierwszy z ludzi!"
Dziewczę prawie się nie czuje
Na tę Aleluję.

„Ty zaś, kobiecino,
Śpij se, śpij spokojnie,
Wróci twój synaczek,
Już po Wielkiej Wojnie,
Wróci i zaintonuje
Świętą Aleluję.

Nie spałaś w zapusty,
Ani w wielkim poście,
Więc w Wielką Niedzielę
Wyciągnij swe kości,
Niechże ja ci wyśpiewuję
Świętą Aleluję."

Nie słucha Go matka,
Zrywa się na nogi:
Może w tę niedzielę
Wróci syn jej drogi?
Pan chorągwią przytakuje,
Nucąc Aleluję.

Idzie budzić bydło:
„Wstań, bydełko nasze,
Za chwilę już pójdziesz
na zieloną paszę;
Wszędzie trawa już kiełkuje
W świętą Aleluję."

Wstał Pan Jezus z mar-
Po zimowej męce, twych
Chodzi po wsi naszej
Z chorągiewką w ręce.
Powiewa nią, wyśpiewuje
Święta Aleluję.

Wł. St. Reymont

REZUREKCJA

Na drogach było pusto i ciemno, w chałupach gasły światła i przechodzili już ostatni ludzie, jeno na kościelnym placu stały gęstwą wozy z wyłożonymi końmi, że tylko tupoty a parskania roznosiły się w mroku, a pod dzwonnicą czerniały dworskie powozy.

Hanka jeszcze raz w kruchcie cosik pomajdrowała kiele stanika i spuściwszy chustkę na plecy, jęła się ostro przepychać do przednich ławek.

Kościół już był jakby nabity, ściżbiony naród kłębił się i wrzał, niby woda, z poszumem pacierzy, wzdychań, kaszlów a pozdrowień, i kołysał się od ściany do ściany, aż się od tego naporu kolebały chorągwie, w ławki pozatykane, i te świerczaki, którymi umaili ołtarze i ściany wszystkie.

Ledwie co się przepchała do swojego miejsca, kiej proboszcz wyszedł z nabożeństwem, i wraz też jęły się z gęstwy rwać głośne wzdychy i te ręce szeroko rozwodzone. Klękali kornie cisnąc się coraz bardziej, że wnet cały naród był na kolanach, ramię przy ramieniu, dusza przy duszy jako to pole nasadzone głowami że ino w tym rozkołysanym ździebko człowieczym łanie oczy się mrowiły, połyskliwie kiej motyle niesąc się ku ołtarzowi wielkiemu, na figurę Jezusa Zmartwychwstałego, któren stojał nagi, skrwawiony, ranami pokryty, i w płaszcz czerwony jeno przyodziany z chorągiewką w ręku.

Cichość znagła objęła kościół, jakby tego zwiesnowego przypołudnia, kiej to słońce przypiecze pola, wiater ustanie i przygięte zboża wysoko se kłosami gwarzą, a jeno gdziesik wysoko, pod niebem modrym, skowronkowe pieśni słodko podzwaniają...

Rozmadlali się zwolna, że wargi się wszędy trzęsły i pacierze ze wzdychaniami szemrały cichuśko a rzęsiście, kiej ten deszczyk trzepiący po liściach; głowy pochylały się coraz niżej, czasem jęk wyrywał się skądciś, to czyjeś rozmodlone ręce wychynęły proszące ku ołtarzowi, albo i płacz zakwilił, piskleący, żałosny, z tej ciżby, co jak krze przyziemne tuliła się trwożnie w cieniach naw wyniosłych i mrocznych, niby bór odwieczny, bo chociaż na ołtarzach gorzały światła, gęsty mrok zalegał kościół, że to oknami, a głównie przez wielkie drzwi wywarte, noc się cisnęła czarna i zaglądał blady sierp księżyca zza chmury.

Jeno Hanka nie mogła się przyłożyć do pacierza, trzęsła się w sobie tak zalękniona, jakby to jeszcze tam była, w komorze ojcowej...

Dreszcz ją przejmował, czuła na rękach sypkie zimno zboża i raz po raz ściskała ramiona, aby poczuć między piersiami wtulony węzełek.

Tak ją roztrząsała radość i strach jakiś zarazem, że często różaniec wysuwał się z palców, zapominała słów modlitwy, wodząc rozpalonymi oczyma po ludziach, a nie dostrzegając nikogo, choć obok siedziała Józia, Jaguś z matką i drugie.

W ławkach, stojących z boku ołtarza, modliły się na książkach dziedziczki z Rudki, z Modlicy i dziedziczówny z Wólki, a dziedzice stojały we drzwiach zakrystii poredzając cosik; na stopniach ołtarza stojała z daleka młynarzowa i organiścina sielnie wystrojone. Zasie pod kratą, tam, kaj było miejsce la najpierwszych gospodarzy lipeckich, które zawżdy stróżę trzymali w czas nabożeństwa, baldach nosili nad dobrodziejem i pod ręce go wiedli na procesjach, klęczały teraz gęstą ławą chłopy z drugich wsi, że ledwie można było dojrzeć między nimi wójta, sołtysa i ten czerwony łeb kowalowy.

Niejedne kobiece oczy się tam niesły wypatrując tęskliwie swoich... ale na darmo: były tam chłopy z Dębicy, z Woli, z Rzepek z całej parafii, jeno lipeckich nie dojrzał, jeno tych najpierwszych dzisia nie stało. Zatrzepotały się też dusze kobiece, kiej ptaki spłoszone, że niejedna głowa z płaczem do ziemi przywarła, niejeden jęk żałosny rwał się z gęstwy, a bolesne przypominki sieroctwa żywym ogniem zapiekły.

Jakże, największe święta w całym roku, Wielkanoc, i tyla obcego narodu się zebrało, a na wszystkich twarzach, choć ździebko przychudłych z postu, radość się rozlewa, puszą się ano, paradują strojami, rozpierają w kościele, kieby dziedzice, toczą hardo oczyma, zajmują pierwsze miejsca, a tamte lipeckie mizeraki, cóż teraz czynią, co? W ciemnicach ano o głodzie i chłodzie krzywdę gorzką gryzą i żalem się pasą i tęsknicą...

La wszystkiego stworzenia dzień radości nastaje, jeno nie dla nich... chudziaków pokrzywdzonych... Wszystkie społem do chałup powrócą radośnie zażywać świąt, odpoczynku, jadła, zwiesnowego słońca, przyjacielskich ugwarzeń, jak Pan Bóg przykazał, jeno nie te opuszczone lipeckie sieroty...

Same, rozbolałe, chyłkiem rozejdą się do pustych domów i ze łzami przegryzać będą ten placek świąteczny, a z tęsknicą i turbacjami społem do snów legną...

Jezus mój, Jezu! rwały się żalne, przyduszone skowyty dokoła Hanki, aż przecknęła dojrzawszy naraz znajome twarze i oczy przeszklone... Nawet Jaguś zwiesiła głowę nad książką i na białe karty lała ciężkimi łzami, aż ją matka szturchaniem przywodziła do opamiętania, hale! poredziła się utulić, kiej właśnie Antek jawił się w pamięci tak żywo, że, jak wtedy w Boże Narodzenie, słyszała głos jego gorący i zdawało się jej, iż wpodle klęczy, cisnąc głowę do jej kolan... to żal ją ścisnął za serce i same łzy się polały z nagłej tęsknoty...

Szczęściem, co dobrodziej w tę porę rozpoczynał kazanie i rumor się czynił na kościele, gdyż poawali z klęczek, cisnąc się jeszcze barzej ku ambonie i zadzierając głowy w górę, ku księdzu, któren o Męce Pańskiej powiadał i o tym, jak go to paskudne ludziska ukrzyżowały, że to świat przyszedł zbawić, że sprawiedliwość chciał dawać pokrzywdzonym, że za biedotą się upominał. Tak rzewliwie owe krzywdy Pańskie na oczy przywodził, jakże się gorąco robiło i niejedna pięść chłopska zwierała się na odemstę, a babi naród w głos szlochał czyniąc sprawę wedle nosów.

Długo nauczał, wykładając wszystko dokumentnie, jaże kajś niekaj oczy kleiły się śpikiem, a po kątach już na dobre drzemali, ale pod koniec zwrócił się prosto do narodu i wychylony z ambony, jął sielnie wytrząchać pięściami a krzyczeć, jako co dnia, co godzina i na każdym miejscu Jezus umęczon jest przez grzechy nasze, zabity przez złości, bezbożności a nieposłuszeństwo prawom boskim, jako każden człowiek krzyżuje Go w niebie, nie pomnąc na Jego rany ni krew świętą, wylaną dla naszego zbawienia!

Ryknął-ci na to cały naród, i płacze, szlochania, kiej wicher rozniesły się jękiem wstrząsającym po kościele, aż przestał mówić. Dopiero kiej przycichli, zaczął znowu, ale już radośnie i krzepiąco, o Zmartwychwstaniu Pańskim powiadać. O onej zwieśnie, jaką Pan w dobroci swojej czyni co rok człowiekowi grzesznemu, i czynić będzie aż do owej pory, kiej Jezus powróci znowu na świat, by sądzić żywe i pomarłe, by harde poniżać, grzeszne w ogień piekielny na wiek wieków spychać, a sprawiedliwe poprawicy swojej sadzać w chwale wiekuistej! Jako przyjdzie ten czas, iże wszelka niesprawiedliwość ustanie, wszelka krzywda weźmie zapłatę, a płakania cierpiących ustaną i zło panować nie będzie...

I tak gorąco to mówił, tak poczciwie, że każde słowo, kiej słodkość lało się w serca i kieby słońce rozpalało w duszach, że dziwna błogość przejmowała wszystkich, jeno lipeckie ludzie zatrzęsły się z żalu, i przypomnienia krzywd tak boleśnie ścisnęły dusze, jaże ryknęli wraz płaczem, krzykiem, szlochaniem i walili się krzyżem na podłogę, tym jękiem żalnym, tym skrzybotem serdecznym wołając o zmiłowanie i poratunek!...

Zakotłowało się w kościele, płacz się podniósł powszechny i krzyki, ale wnet pomiarkowali drudzy i jęli podnosić lipeckie kobiety, usadzać je a krzepić dobrymi słowy, a dobrodziej poczciwy ocierając łzy rękawem wołał, że Pan Jezus doświadcza tych, których miłuje, iż chociaż zawinili, kara rychło się skończy, by jeno dufali w miłosierdzie Pańskie, a lada dzień powrócą wszystkie chłopy...

Uspokoili się po tych słowach, ulżyło im galanto i dufność wstąpiła w serca.

A gdy wnet potem ksiądz zaintonował u ołtarza pieśń Zmartwychwstania, kiej organy wtórem huknęły z całej mocy, i dzwony zaśpiewały na cały świat, a dobrodziej z Przenajświętszym Sakramentem jął zstępować ku narodowi, w sinym obłoku kadzideł i dzwonnej wrzawie, pieśń buchnęła ze wszystkich gardzieli, kolebała się ciżba, pałący wicher uniesienia osuszył łzy i porwał dusze, iż naraz, społem, kiej ten bór człowieczy, rozchwiany i śpiewający jedynym, ogromnym głosem, ruszył procesją za proboszczem, któren monstrancję dzierżył przed sobą, że jakoby słońce złociste, słońce promieniejące rozgorzało nad głowami, płynąc zwolna skroś gęstwy nieprzeliczonej, skroś świateł jarzących, w kadzielnych dymach ledwie dojrzane, śpiewaniami opowite i przez serca wszystkie z miłością niesione...

Obchodzili kościół we środku, a wolniuśko, noga za nogą, cisnąc się w strasznej ciasnocie i śpiewając z całej mocy, a organy wciąż grały, a dzwony bezustannie biły...

Alleluja! Alleluja! Alleluja! Huczał kościół, aż mury się trzęsły, śpiewały serca wszystkie i gardziele, a te głosy płomienne i ogniem nabrzmiałe, niby ze ptaki, rwały się z krzykiem wesela ogromnym, kołowały pod sklepieniami kiedy pólepłe w upale, i w noc wiośniana płynęły na słońce się gdzieniek niesły, wszystek świat, kaj jeno uniesieniem dusze człowiecze sięgają...

Prawie przed północkiem skończyło się nabożeństwo, i ludzie jęli się spieszno na świat wywalać. Tylko Hanka ostała jeszcze, bo się tak rozmodliła gorąco, że ją słowa księże przejęły otuchą, a te śpiewy radosne, nabożeństwo i pamięć tego, czego to dzisiaj dopięła, tak ją ukrzepiły, iże całą radość składała pod Jezusowe nogi, zapomniawszy w pacierzu o całym świecie. Dopiero Jambroży brzękaniem kluczów przyniewolił ją do wyjścia z pustego już kościoła.

Że nawet i ten strach o Antka, któren od tyla czasu żył w niej i skowyczał za leda powodem, jakby w niej pomarł nagle, tak bardzo poczuła się spokojna i dufna w sobie.

Rozglądała się za swoimi posuwając się wolno ku domowi, gdy wozy toczyły się nieprzerwanym łańcuchem i ludzie szli całymi kupami bokiem drogi, ledwie dojrzanej, bo księżyc już zaszedł i ciemno było na świecie, bure chmurzyska ciągnęły górą co trocha przesłaniając te granatowe pola nieba, kaj się jarzyły gwiazdy dalekie.

Noc szła ciepła, cicha i od rosy obfitych wilgotnawa, z pól pociągał mięciuchny wiaterek, przejęty surowizną ziemie i mokradeł, a po drogach roznosiły się miodne zapachy topoli i brzózek. Ludzie mrowili się w cieniach wsi, że ino kajś niekaj zamajaczyły głowy na jaśni powietrza nieprzysłonionego; wszędy rozlegały się kroki a głosy, pieski też zajadle docierały z opłotków, a po chałupach tu i ówdzie rozbłyskiwały światła.

Hanka, opatrzywszy po drodze stajnie i obory poszła do chałupy. Już się tam kładli spać.

— Niech jeno wróci a gospodarzy, to ni słówkiem mu przyponinę przeszłe — postanawiała rozdziewając się do snu. — A jeżeli znowuj się z nią sprzegnie? — powyślała naraz, dosłyszawszy Jagusię, wracającą na swoją stronę.

Legła w pościel, nasłuchując czas jakiś. Na wsi było cicho, jeno z dróg dalekich trzęsły się ostatnie turkoty wozów i głosy, zanikające w pustych oddalach.

— Boga by nie było, ni sprawiedliwości na świecie! — szepnęła groźnie, ale zbrakło jej sił do rozmyślań, bo śpiąk ją zaraz z miejsca zmorzył.

— — — — — — —

Nazajutrz bardzo późno obudziły się Lipce. Dzień się już rozwierał, kiej to modre oko, jeszcze bielmem śpiku zasnute, ale już widne do cna i połyskujące, a wieś spała w najlepsze.

Nie kwapili się zrywać z barłogów, choć dzień ci to szedł Pańskiego Zmartwychwstania. Słońce wyniesło się zarno od wschodu i zagrało w stawach a rosach i płynęło po bladym, wysokim niebie, jakby śpiewając wszemu światu ciepłem a światłością Alleluja!

Niesło się ogromne i promienne wskroś mgieł przyziemnych, wskroś sadów i chałup i pól, że ptaki zaśpiewały radośnie, wody dzwoniły weselnym bełkotem, bory zaszumiały, wiater powiał, zatrzęsły się młode liście, a ziemia zadrgała, że gęste runie zbóż zakiełkolebały się cichutko i rosy łzy posypały się na ziemię.

Hej! Wesoły dzień nastał! Chrystus nam zmartwychwstał! Alleluja!

Zmartwychwstał, On, umęczon i lutą złością zabit! Powstał ci znowu w żywe, z ciemności, z zmrozów, z pluch się wyniósł! Najmilszy! Śmierci srogiej się wydarł, zmógł niezmożone ku człodawiekowemu szczęściu i oto w ten czas wiośniany, w tę porę rodną unosi się nad ziemiami, w tym słońcu przenajświętszym utajony, i rozsiewa wokół wesele, budzi omdlałe, ożywia martwe, wzniesie przygięte, jałowe zapładnia.

ALLELUJA! ALLELUJA!

Tym ci to świat wszystek dla rozlegał onego dnia Pańskiego.

„CHŁOPI" — Część III

JANINA ZABIERZEWSKA-ŻELECHOWSKA

Zmartwychwstanie

DUCH mgłą się osnuwa, jak rankiem dolina nad rwącą rzeką —
Nie widać nic, tylko mętną, mętną białość
I nie wiadomo, gdzie pomost, co łączy zgubioną ścieżkę
z drogą wiodącą daleko.
Pewność się zmienia w niepewność,
poczucie swego „ja". — w żałosną niedoskonałość.

Nie widać nic, nic — jest mglisto.
Znika form ustalenie jak złudne „fata morgana"
I nie wiadomo: gra to w fantazję czy gra w rzeczywistość.
Co jest za mętną zasłoną — przepastna toń,
czy stały ląd — ziemia obiecana?

Duch mgłą się osnuwa, jak rankiem dolina nad rwącą rzeką,
Nie widać nic, tylko mętną białość,
Naraz ktoś przedarł zasłonę i odkrył Prawdę wiekom,
a Słowo — Ciałem się stało.

CZYTELNIKOM, SYMPATYKOM
i WSPÓŁPRACOWNIKOM

SERDECZNE ŻYCZENIA

WESOŁYCH ŚWIĄT

PRZESYŁA

REDAKCJA „DZIENNIKA ZACHODNIEGO"

Franciszek Godula — Racibórz

Śląskie zwyczaje wielkanocne

B Śląsku Opolskim przez hitrok po objęciu władzy na yło to w 1934 r., zaledwie w rowców.

W Wójtowej Wsi pod Gliwicami tradycyjnym zwyczajem, już od przeszło 200 lat wyjeżdżali w drugie Święto Wielkanocy polscy gospodarze z konną procesją przez swoje pola do granicy sąsiednich wsi, śpiewając przy tym nabożne

Jajka wielkanocne („kroszonki") z Raciborskiego.

Fot. Arch. „Dziennika Zachodniego"

pieśni i prosząc Boga o błogosławieństwo i urodzajne żniwo.

Ten polski zwyczaj chcieli przywłaszczyć sobie hitlerowcy. Zdołali oni rozdwoić tradycyjną procesję na polską i niemiecką. Pojechali polscy gospodarze z procesją przez pola, a za nimi jechali Niemcy, śpiewając swoje pieśni. Miejscowa ludność nie wyszła na powitanie niemieckiej procesji. Hitlerowska impreza skończyła się fiaskiem.

W 1935 r. Niemcy położyli specjalny nacisk na organizację procesji. Powiadomiono ludność, że wyjazd nastąpi w pierwsze Święto Wielkanocne. W oznaczonym dniu wyruszyła na pola procesja zasilona uczestnikami z innych parafii. Miejscowi Polacy nie wzięli w niej udziału. Stary polski zwyczaj nakazywał, aby w procesji niesiono kościelne chorągwie. Niemcy ich nie mieli. Postanowili wypożyczyć je z miasta. Ale chorągwie te ufundowane przez polskich parafian posiadały polskie napisy. Niemcy pojechali więc ze zwiniętymi chorągwiami. Jak pojechali, tak wrócili. Nieliczna garstka parafian witała ich po drodze.

Za to w drugie Święto Wielkiejnocy wyruszyła tradycyjna polska procesja. Tak starzy, jak i młodzi stawili się w pokaźnej liczbie na miejscu zbiórki, skąd wyruszyli na pola. Po ceremoniach udała się procesja do kościoła na uroczyste nieszpory, śpiewając po drodze pieśni polskie. Witała ich większość parafian. Procesja była niezbitym dowodem, że lud trzyma się uparcie swych polskich zwyczajów.

Z dawien dawna bowiem był ten zwyczaj na Śląsku, że mieszkańcy wsi urządzali na wiosnę nie tylko osobne procesje piesze, ale także i konne. Zwyczaje te sięgają zapewne jeszcze czasów pogańskich.

W niektórych okolicach zwyczaj ten z czasem przybrał charakter kościelny w innych znowu świecki i kończył się nieraz wyścigami konnymi lub wspólną zabawą.

Za dzisiejszych czasów procesje konne utrzymały się jeszcze u Serbów łużyckich, w kilku miejscowościach na Śląsku Cieszyńskim, w powiecie gliwickim (w Wójtowej Wsi) i w powiecie raciborskim w Piotrowicach i Bieńkowicach.

U Serbów łużyckich rozpoczynają się procesje już około szóstej godziny wśród bicia dzwonów i z towarzyszeniem muzyki, a kończą się jeszcze przed rozpoczęciem głównego nabożeństwa.

W Piotrowicach zaś gromadzą się jeźdźcy w Poniedziałek Wielkanocny — także przed kościołem, ale dopiero około godziny 1 w południe. Za krzyżem niesionym na czele procesji i za chorągwiami jadą najpierw kawalerowie, a za nimi dopiero żonaci mężczyźni.

Procesja udaje się do kościółka św. Krzyża, gdzie odmawiany jest różaniec i litania. Potem jeźdźcy jadą skrajem pól piotrowickich i kończą procesję w kościele parafialnym. Dawniej uczestniczył w procesji do kościółka św. Krzyża i duszpasterz na koniu. Dziewczęta pędziły naprzód i oczekiwały jeźdźców z wieńcami.

Dawniej po procesji organizowano wyścigi konne w stronę Tłustomostów, ale że przy tym bardzo często przychodziło do swarów i zgorszenia, więc wyścigów z czasem zakazano.

W Bieńkowicach pod przewodnictwem wójta w Poniedziałek Wielkanocny po południu zbierają się młodzi chłopcy ze wsi, ażeby w uroczystej procesji objechać konno pola. Przy krzyżach i figurach procesja przystaje dla odprawienia modlitwy, a skoro dojdzie do granicy wsi uroczystość kościelna kończy się i rozpoczynają się wyścigi konne.

W wyścigach bierze udział zazwyczaj około 30 najlepszych jeźdźców z okolicy.

Wyścigi konne, ale bez procesji po polach, spotykamy również i w innych miejscowościach powiatu raciborskiego np. w Sudole, w Studziennej i w pobliżu granicy czechosłowackiej.

W dawniejszych czasach wielkanocne wyścigi konne były także organizowane w okolicach Nysy.

ŚWIĘCENIE POTRAW

W sobotę, albo też w niedzielę po nabożeństwie rezurekcyjnym święci się w kościołach tradycyjne potrawy wielkanocne tzw. „święconkę". Na Śląsku zwyczaj święcenia jadła był tak rozpowszechniony, że zdarzały się nawet osobne zapisy. Tak na przykład szpital w Toszku otrzymywał od dziedzica, według dokumentu z r. 1727, na każdą Wielkanoc jagnię i osiem kukieł pszennych czyli święcenników.

„Kroszonki" śląskie utrzymane są przeważnie w kolorach: czerwonym, czarnym, zielonym i niebieskim.

Fot. Arch. „Dziennika Zachodniego"

W niektórych okolicach nie święcono jadła w kościele, ale księża święcili je w domu. Tak w Raciborzu rozporządzono w 1646 r., że tylko trzech wikarych miało w Niedzielę Wielkanocną chodzić od domu do domu i święcić, reszta zaś miała zostać w kościele, a dochodami mieli się wszyscy wspólnie podzielić. Dochody pochodziły stąd, że księdzu, który święcił, składano zazwyczaj jakąś ofiarę, najczęściej jaja. W niektórych okolicach kościelni roznosili wodę święconą po domach i mieli za to prawo żądać pewnego wynagrodzenia.

Do święconych potraw wielkanocnych należały też placki odrębnego gatunku, czyli baby. Baranka wielkanocnego robiono z masła, ciasta albo wosku; obok tego leżała szynka lub pieczeń wielkanocna.

WIELKANOCNE KROSZONKI

Między potrawami wielkanocnymi znajdować się muszą jajka malowane w różne kolory, a nieraz ozdobione rysunkami.

Na Śląsku zowie się takie jajka kroszonkami. Określenie to pochodzi od krasa i krasny, co znaczy tyle co piękny. W niektórych okolicach nazywają je pisankami, gdyż są nieraz przyozdobione różnymi figurami, jak krzyżykami, serduszkami, ptaszkami itp., a niekiedy nawet przysłowiami.

Przysłowia pisywano nieraz także na karteczkach, które wkładano potem, ku wielkiemu zdziwieniu obdarzonego, w wypróżnione jajo, naturalnie dziurki, zaklejano umiejętnie woskiem.

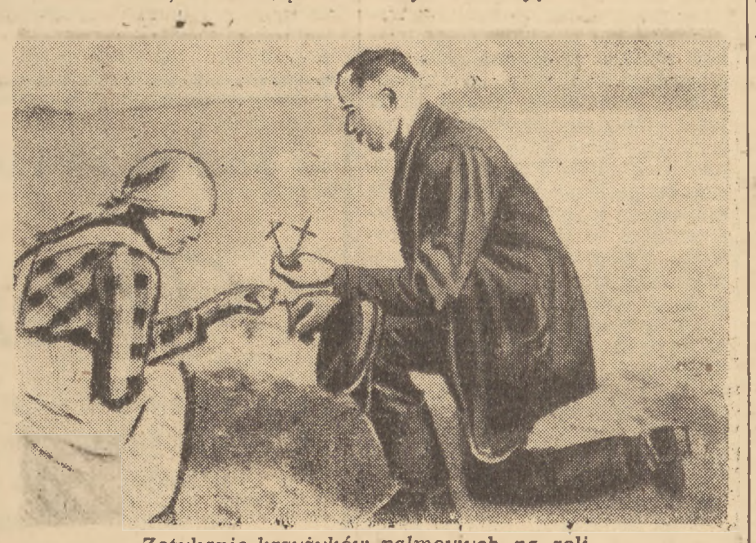

Zatykanie krzyżyków palmowych na roli.

Fot. Arch. „Dziennika Zachodniego"

Na Górnym Śląsku jest kolor jajek wielkanocnych przeważnie czerwony, rzadziej czarny, zielony lub niebieski. Do farbowania jaj lud nie używa farb sztucznie wytworzonych i nieraz trujących, ale zazwyczaj farb naturalnych z roślin. Farbowaniem i ozdabianiem jajek zajmują się zazwyczaj dziewczęta. Uważają one sobie za honor, ażeby wszystko wykonane było z gustem i smakiem.

Malowane jaja wielkanocne wytwarzają masami w Krzynowicach, w powiecie raciborskim.

DYNGUS

Dużo wrzawy robi młodzież przy oblewaniu się wodą w Poniedziałek Wielkanocny. W wierzeniach ludu woda ma oznaczać szczęście i przyczyniać się do podniesienia zdrowia.

Dzieci oblewają się zazwyczaj ze strzykawek, które sobie same zrobiły z dzikiego bzu. Młodzieńcy i dziewczęta używają do oblewania nieraz nawet garnków i konwi.

W niektórych okolicach oblewano się dawniej w pobliżu studzien, a nieraz zapowiedziano żartobliwie z góry, ile trzeba będzie użyć stągwi wody, mydła, piasku i wiechci, ażeby jakąś dziewoję oblać i umyć należycie. Na żart zazwyczaj odpowiadano żartem i dawano młodzieńcom w podarunku jaja. Rozpowszechnione też jest mniemanie między dziewczętami, że im bardziej którą obleją wodą, tym więcej później dozna szczęścia.

Nieraz zdarzało się także, że jakaś śmiała dziewczyna podstępnie wydarła chłopcu wiadro, sprawiając mu dyngus. Zazwyczaj jednak dziewczyny dyngusowały dopiero we wtorek wielkanocny.

Chłopcy po dyngusie gromadzili się zazwyczaj w karczmie i zabawiali nieraz do późnej nocy. Nazajutrz niejednemu trudno było się przebudzić, ale często na tym kiepsko wychodził, bo spra-

wiano mu tak zwane „Boże rany", czyli wysmagano go witkami albo czasem wlano kubeł wody do łóżka.

Te piękne zwyczaje ludowe są w wielu miejscowościach jeszcze dotąd przez ludność zachowywane.

Tradycyjna procesja konna z Raciborskiego wyjeżdża w drugi dzień świąt Wielkanocy do granicy sąsiedniej wsi.

Fot. Arch. „Dziennika Zachodniego"

Mgr Jan Ziemba — Świdnica

Zmartwychwstanie w świętego Marka

W pierwszych latach wojny, kiedy Niemcy szli w tryumfalnym pochodzie od zwycięstwa do zwycięstwa, ujarzmiając coraz to nowe kraje, gdy padła Francja, a Anglia broniła się rozpaczliwie przed atakami Messerschmittów, gdy żadna ze scen teatru wojny nie dawała jeszcze prawa do myślenia o bliskim odwecie, niemal wszyscy krzepiliśmy naszą nadzieję najrozmaitszymi, licznie kursującymi przepowiedniami, które zgodnie, w sposób mniej lub więcej jasny przepowiadały upadek hitleryzmu i odrodzenie się Polski. Byli w tej dziedzinie specjaliści wybitni, istni profesorowie „profetologii", którzy zestawiali ze sobą poszczególne proroctwa, badali je, stosując cały arsenał środków naukowych i wydawali bezapelacyjne sądy o ich autentyczności i nieomylności. Sięgano przytem najchętniej do epok najodleglejszych uważając, nie wiadomo czemu, że im z dawniejszych czasów pochodzi przepowiednia, tym pewniejsze przynosi wiadomości o tym, co dopiero będzie. Największą tedy powagą cieszyła się królowa Saba, Bestii z Apokalipsy św. Jana przypisywano nieomylnie cechy Hitlera, a słowom popularnego z czasów przedwojennej kanonizacji św. Andrzeja Boboli nadawano teraz dopiero zrozumiały sens.

Jedną z najbardziej popularnych przepowiedni, należącą niewątpliwie do gatunku autentycznie starożytnich, o czym świadczyła jej wierszowana forma i łaciński język, łączyła datę tryumfu Polski z bardzo rzadkim układem świąt ruchomych. Oto jej tekst w tłumaczeniu:

> Kiedy Wielkanoc przypadnie w św. Marka, Zielone Święta w św. Antoniego, a Boże Ciało w św. Jana, wówczas cały świat zawoła bjada! a Polska zatryumfuje.

Wymienione w przepowiedni terminy odpowiadają następującym datom: Wielkanoc 25 kwietnia, Zielone Święta 13 czerwca, Boże Ciało 24 czerwca. Nie było by w tym na pozór nic dziwnego, gdyby nie to, że są to najpóźniejsze możliwe terminy świąt ruchomych i wypadek ich zajstnienia zdarza się niezmiernie rzadko, bo mniej więcej co 700 lat. Otóż ten osobliwy wypadek miał miejsce ostatnio w roku 1943!

Wierzmy albo nie wierzmy, przyznać jednak musimy, że jeśli nawet data oswobodzenia Polski nie została ustalona zbyt dokładnie, to jednak termin w którym świat na widok zbrodni niemieckich zawołał „bjada!" zgadza się zadziwiająco z czasem przepowiedni.

Warto przy okazji przypomnieć, jaki jest sposób ustalania świąt ruchomych w Kościele rzymsko-katolickim. Wiąże się on z pewnymi faktami astronomicznymi i w czasach dawniejszych ustalanie ich terminów było jednym z głównych zajęć, na których trawili czas astronomowie. Dziś mamy na to proste formuły matematyczne, ustalone przez matematyka Gaussa, a każdy podręcznik astronomii i większość kalendarzy podaje te daty na wiele dziesiątek lat naprzód.

(Ciąg dalszy na str. 4.)

Por. Jerzy Szuba („Świda") — I. Bat. Szturm. K. B. „Nałęcz"

Wielkanoc Powstańców Warszawskich

w obozie jeńców wojennych w Sandbostel

Było nas w Sandbostel, obozie jeńców wojennych, w owe święta Wielkiejnocy 1945 r. około 15 tysięcy ludzi reprezentujących niemal całą Europę, a więc Polaków, Francuzów, Rosjan, Jugosłowian, Anglików i Włochów.

Wielki obóz, położony na wyspie, wśród torfowisk i bagien, między Bremą a Hamburgiem, sprawiał przygnębiające wrażenie. Baraki, druty i wokół pustka.

W części oficerskiej obozu tzw. oflagu zgromadzili Niemcy wszystkich oficerów Polaków z całych północnych Niemiec. Obozy: Grosborn, Woldenberg i inne ewakuowano i wszystkich marszem pieszym kierowano do Sandbostel. Przychodzili tam grupami chorzy, wynędzniali, bez żadnego zaopatrzenia, po tygodniowych marszach wśród śniegów, mrozów i deszczu.

Nas, powstańców warszawskich, również „dostarczono" do Sandbostel. Część od razu po kapitulacji oparła się o obóz, część przywieziono z pobliskich małych obozów, główną zaś część przywieziono aż z Lamsdorfu transportem kolejowym, który szedł 10 dni i nocy.

Warunki bytowania w obozie były straszne, od kilku tygodni zmniejszono i tak już głodowe porcje, fizycznie byliśmy w opłakanym stanie, moralnie trzymaliśmy się świetnie. Czuliśmy zbliżający się koniec. Doskonale wiedzieliśmy, że Zwycięska Armia Czerwona jest już na przedmieściach Berlina, że Anglosasi rozwijają pełną ofensywę na froncie zachodnim. Godziny niewoli były już policzone. Miał przyjść tak długo oczekiwany, tak wymarzony i częściowo zrealizowany w walce powstańczej odwet.

A tymczasem były Wielkanocne Święta. Smutne, bezbarwne, a jednak ile zawierające treści, ile pewności i wiary w zwycięstwo. Wiedzieliśmy, że tam gdzieś, tak strasznie od nas daleko, w ruinach miast, w zgliszczach i popiołach naszych domów zaczyna się nowe życie. Że może w tym dniu Zmartwychwstania dźwięczy wawelski Zygmunt, pieśnią chwały i zwycięstwa głosząc światu, że na naszych ziemiach „rozpadła się już w proch i pył krzyżacka zawierucha".

Było nas na małej salce 19. Zebraliśmy tragicznym kosztem wyrzeczenia się chleba czy ziemniaków siedem amerykańskich papierosów i kupiliśmy „okazyjnie" jajko. Prawdziwe, świeże, kurze jajko. Były to całe nasze przygotowania świąteczne. Naturalnie przedtem popraliśmy sobie bieliznę, zamietliśmy wspaniale naszą rezydencję i po rezurekcji przystąpiliśmy do urządzenia święconego. Na środku ustawiliśmy stół przykryty szarym obozowym kocem, na którym poczęły się zjawiać najrozmaitsze przysmaki, a więc szynka pięknie przybrana, kiełbasy, babki, mazurki, torty, torciki i nawet „czysta wyborowa" z białą główką — a wszystko to... efektownie wyrysowane kredą przez kolegę Romana. Na środku, na honorowym miejscu leżało pięknie wymalowane jajko. Jedyna konkretna pozycja święconego!

Rano, w niedzielę, zaprosiliśmy najmilszych nam gości: kapitanów Ambrozję, Nałęcza, Pioruna i innych i wszyscy wspólnie przystąpiliśmy do dzielenia się jajkiem, do składania życzeń. Przypuszczalnie po raz pierwszy w historii tradycji wielkanocnych jajko było podzielone na tyle małych cząsteczek.

Siedząc wokół „bogato" zastawionego stołu oddaliśmy się wspomnieniom dziwnie beztroskim. Bo przecież Polska była wolną, a więc dzieci, żony, rodziny nasze także. Nie było jakoś ważne, że byliśmy wymęczeni, wygłodniali — ważne było to, że tam w kraju jest radość i wesele pierwszych, wolnych Świąt.

Po obiedzie, to znaczy litrze wody z rozgotowaną w niej odrobiną kaszy, tak zwanym szumnie krupniku, jeszcze więcej zgłodnieli i podrażnieni zaczęliśmy składać sobie wizyty, zaczęliśmy szukać znajomych wśród świeżo przybyłych kolegów. I znów popłynęły wspomnienia z lat dawnych, lat dzieciństwa, o tym jak po całym tygodniu przygotowań matka ustawiała święcone, jak pośrodku kładła pięknie wymalowane pisanki, baranka, jak wszędzie było czyściutko, uroczyście, świątecznie.

JÓZEF BARANOWSKI

Wielkanoc

Były niebieskie godziny
w kamiennej, chłodnej celi.
Szumiały drzewa za ścianą —
na Zmartwychwstanie niedzieli
— I były kraty żelazne,
a w nich horyzont wolności —
i były serca kamienne
i życie z kamienia miłości.
I były słowa ciosane
niewolą i myślą tęsknoty
i Chrystus w kamiennej był celi
nad aureolą gwiazd złotych.
— Miał dłonie przebite kłamstwem,
bok — włócznią ludzkiej podłości,
na głowie — koronę z cierni
— krwawą.
Na sobie miał szatę więzienną,
plugawą.
A za Nim Polska w rozdartych
sztandarach biało-czerwonych —
powiała wiatrem od morza —
Wolnością serc upragnioną.
— Wiedliśmy ciche rozmowy
w kamiennej, cichej celi,
a potem Chrystus przeczytał
słoneczny wiersz ewangelii.
— Przytłumił brzęk naszych kajdan
i rany obmył łzami
i długo płakał nad całym losem
świata — nad nami.
A potem pobłogosławił
cierpienia, opatrzył rany.
I wywiódł nas wszystkich wraz z Polską,
w zwycięski świt Zmartwychwstania —

Dzisiaj — błękitna Wielkanoc,
hosanna w poszumach wiosny
i Chrystus, który zmartwychwstał
prawdą miłości wzniosłej.
— I Polska w poszumach wolności,
ta sama — z kamiennej celi...
Rozkwita niebieską godziną,
na zmartwychwstanie niedzieli.

WSZYSTKIM ODBIORCOM i SYMPATYKOM
SERDECZNE ŻYCZENIA
WESOŁYCH ŚWIĄT
SKŁADAJĄ
KSIĘGARNIE SPÓŁDZ. WYD. „CZYTELNIK"

Katowice, ul. 3 Maja 12
Bielsko, ul. 3 Maja 7
Bytom, ul. Marsz. Stalina 10
Chorzów, ul. Wolności 10
Cieszyn, Plac Marsz. Stalina 6
Gliwice, ul. Zwycięstwa 31
Grodków, ul. Warszawska 9
Lubliniec, ul. Mickiewicza 6
Nysa, ul. Krzywoustego 23
Opole, ul. Odrodzenia 8
Prądnik, ul. Ratuszowa 15
Rybnik, ul. Zamkowa 8
Sosnowiec, ul. 3 Maja 26
Tarn. Góry, ul. Armii Czerw. 8
Zabrze, ul. Powstańców 3.

Zmartwychwstanie w świętego Marka

(Dokończenie ze str. 3)

Święta Wielkanocne, które w układzie świąt ruchomych zajmują czołowe miejsce, są tradycją ewangeliczną związane z terminem żydowskiego święta pokutnego „Pesach", w czasie którego zabijano w domu jagnię i pomazywano jego krwią drzwi. Stąd figura baranka, która w symbolice chrześcijańskiej obrazuje krwawą ofiarę Chrystusa. Początków tego święta u Żydów należy szukać nie tyle w biblijnej opowieści o wyprowadzeniu z Egiptu, która zaciążyła jedynie na obrzędach tego dnia, ile w tradycjach ludów pierwotnych, świecących dzień nadejścia wiosny.

Wobec dowolności, jaką stosowali chrześcijanie zamieszkali w różnych okolicach, przy ustalaniu terminu Wielkanocy, zadecydowano tę sprawę na soborze w Nicei w 325 r. Zgodzono się wówczas, że Wielkanoc obchodzona będzie w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca, ponieważ do końca XVI wieku tj. od chwili wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego, wiosenne zrównanie się dnia z nocą przypada na 21 marca, tedy najwcześniejszy termin Wielkanocy może przypaść 22 marca. Ma to miejsce wówczas, kiedy 21 marca jest sobota i na ten dzień przypada równocześnie pełnia księżyca. Jest to termin równie rzadki jak najpóźniejszy, którym jest 25 kwietnia.

Terminy pozostałych świąt ruchomych związane są z datą Wielkanocy. Niedzielę zapustną obchodzi się na 7 tygodni przed nią, a Wniebowstąpienie, Zielone Święta i Boże Ciało odpowiednio w 40, 50 i 60 dni po niej.

Wielkanoc jest tedy z terminu i tradycji, abstrahując od jej kościelnego znaczenia, świętem wiosny, powitania słońca i pierwszej zieleni, jest świętem radości, zapowiedzią odradzania się życia. Czyż dziwić się należy że jakiś wieszcz astrolog złączył z jej datą wizję o powrocie Polski do dawnej chwały?

Wieczorem była rewia pod tytułem: „Warszawa w wierszu i piosence". Z prowizorycznie skleconej sceny w dużym, ciemnym baraku piosenką i wierszem wtargnęliśmy do serc słuchaczy i wycisnęliśmy im łzy z oczu. Rewia zaczęła się „Warszawianką", zakazaną piosenką ulic Warszawy. (Po przedstawieniu cenzor „aowe-ry" obozowej zrobił niesłychaną awanturę, że co innego było w rzeczywistości, a co innego daliśmy do cenzury, ciskał się, rzucał, ale na tym się skończyło. Widocznie pamiętał, że Armia Czerwona stoi u wrót Berlina, a Ren został przekroczony). Nie umilkły jeszcze jej dźwięki, jeszcze snuła się po sali rozpalając twarze widzów, gdy nowa melodia popłynęła ze sceny. Tym razem śpiewał chór.

„Była sobie raz piosenka,
Młody żołnierz ją ułożył..."

To było jakby motto: Warszawa u siebie, w piosence. A potem żołnierz zmienił mundur na cywilne ubranie i dalej walczył, dalej nękał wroga i śpiewał w partyzantce:

„Rozszumiały się wierzby płaczące,
Rozpłakała się dziewczyna
w głos..."

Nie wszystko jednak było smutne, smętne — była i piosenka o Natalii, wesoła, frywolna:

„Raz batalion uderzenia,
Kiedy walił poprzez wieś
Śpiewał chórem
Na Natalii pięknej cześć..."

Później były wiersze, dowcipy z czasów okupacji i krótka przerwa. Pierwszy rozdział piosenki Warszawy został zamknięty.

Po przerwie rozsnuły się po sali, rozleciały tony etiudy rewolucyjnej Chopina, wykonanej naprawdę mistrzowsko na akordeonie. Rozwartymi ustami, błyszczącymi oczyma chłonęliśmy w siebie rytm buntu, rytm bliskiej, niedalekiej wolności... Naraz melodia się urwała... cisza... i krótki pasaż Warszawianki. Ze sceny odezwał się młody, silny głos: Hallo! Hallo! Tu mówi Błyskawica! Radiostacja, Walczącej Warszawy! I popłynęły w urojony mikrofon słowa wyrzutu, pogardy i dumy:

„Tu zęby mamy wilcze, a czapki na bakier,
Tu u nas nikt nie płacze w walczącej Warszawie...
... A wy tam wciąż śpiewacie, że z kurzem krwi bratniej,
W dymie pożarów niszczeje Warszawa,
A my tu nagą piersią na strzały armatnie,
Na podziw wasz, na śpiew i na wasze brawa..."

Cisza. Przed oczyma słuchaczy przesunęło się widmo tragizmu walk powstańczych. Ze sceny uderzyły w salę nowe słowa:

Słyszycie! Widzicie!
„Żar bucha w twarz od ognia,
W gruz biały wsiąka krew.
— Stolica jak pochodnia.
— Stolica traci dech.
Huk bomb i grzechot strzałów,
I przemoc, co łamie i gnie,
I walka, co się pomału,
Przetacza do kanałów,
By iść i tam na zabój,
Aż po ostatni nabój,
Aż po ostatnie — Nie!..."

Krótki pasaż melodii na akordeonie i na scenę wchodzi chór. Piosenki, humor, a potem znów deklamacja, wiersz o kobietach walczącej Warszawy:

... „Byłyście wszędzie razem,
Po prostu i do ostatka,
I siostra i narzeczona,
Córka, żona, matka.
W uporze niezmożone,
W wysiłku nieustałe.
A słowa są takie puste,
Słowa są takie małe.
Werbłem gorąca drga skroń.
Idą?!
Czy słyszysz?
W śmiertelnej ciszy sztandar się
chyli.
Prezentuj broń!..."

Wiersz był dobrze powiedziany, z uczuciem, werwą. Sala po ostatnich słowach mimo woli się pręży, prostuje, z oczu płyną łzy.

Następnie chór na melodię starej wiosenki z „Qui pro Quo" śpiewa:

„Wróćmy znów Warszawo, wróćmy znów,
By ławą u Twoich stóp złożyć
wierności ślub..."

A na zakończenie na melodię Tipperary:

„Bliska chwila, gdy spoza
chmury,
Słońce rzuci swój blask.
Dniom wojennej tej wichury,
Kres położyć musi czas.
I pójdziemy
Podchorążowie, oficerowie, strzel-
cy wraz,
By z zapałem służyć w odbudowie
Tej, co zawsze jest w nas..."

Nie przebrzmiały jeszcze ostatnie słowa piosenki, gdy na sali rozszalała się burza oklasków. Okrzyki: bis! bis! zrywały się z początku i końca, by wybuchnąć wreszcie pełnym chórem całej sali: bis... bis... bis...

I znów popłynęła piosenka. Tym razem wszyscy ją śpiewali pełnym, mocnym głosem:

„I pójdziemy...
By z zapałem służyć w odbudowie
Tej, co zawsze jest w nas..."

Zapadał się gdzieś na horyzoncie dzień, pierwszy dzień Świąt Wielkiejnocy w obozie Sandbostel-Stalag XI C.

Mgr Paszkowska Władysława — Zabrze

POCHWAŁA JADŁA

Polacy nigdy nie mieli opinii takich smakoszów jak np. Francuzi, jednakże przodkowie nasi jadali dużo, dobrze... i nie sami, lecz w gronie licznych gości, co, jak wiadomo, dodaje potrawom osobliwego, miłego smaku.

Sroczka skrzekce na płocie,
będą goście nowi!
Sroczka czasem omyli,
czasem prawdę powie.
Gdy gościom w domu radzi,
sroczce zawsze wierzą,
i nie każą się kwapić
kucharzom z wieczerzą.

Nie, nie kwapiliśmy się nigdy, nawet w stosunku do obcych! Wrodzona gościnność, zasadniczy rys charakteru Polaka, zyskała nam sławę nawet u odwiecznych wrogów. Niedosytki - Niemcy pożywiali się u nas nieźle: podejmował ich Chrobry, rzetelnie ugościł Kraków w domostwie Wierzynka, nie poskąpił smakowitych potraw ów nieznany bliżej książę Przybysław, o którym z uznaniem obżartucha zapisał kronikarz Helmold: **„W drodze zaprosił nas Przybysław, abyśmy wstąpili do jego domu, który leżał opodal nieco. I przyjął nas z wielką radością i hojną ucztę nam sprawił. Przyniesiono nam stół zastawiony odrazu 20 daniami. Wtedy to, z własnego doświadczenia się przekonałem, co mi dotąd tylko ze sławy było wiadome, iż nie masz w świecie gościnniejszego narodu nad Słowian. Wszystko, co z rolnictwa, rybołówstwa lub myśliwstwa zbiorą, hojnem szafowaniem dla gościa strwonią".**

Proste, niewymyślne, lecz smaczne i obfite jadło sprawiało przodkom naszym wiele radości i zadowolenia, jak świadczą choćby napisy na dawnych łyżkach: **„Miła wieść, gdy wołają jeść!", „Jedz smacznio, a niemało, i choćby się tylko chciało", „Jedz smaczno a skromnie i nie myśl o mnie!"** Ten ostatni slogan ostrzegał dyskretnie gościa przed zbyt żarliwym apetytem... na łyżkę. Zastawa stołowa pochłaniała wówczas znacznie większe sumy niż dziś.

Jak słusznie zauważył wspomniany kronikarz niemiecki, menu polskie opierało się głównie o nasze rodzime zasoby leśne, rybne i polne. Gorący sentyment dla życia wiejskiego, tak charakterystyczny dla umysłowości polskiej, obejmował i takie przejawy tego życia, jak codzienny jadłospis.

Przecież te **„ćwikły barzo a barzo smaczne"**, które tak wychwala Rej z Nagłowic, i **„ten chleb nadobny, krupeczki bieluchne, kureczki tłusciuchne, gąseczki, jabłuszka przetarte w durszlaku"** — to wszystko są owoce pracy gospodarza-rolnika. Cóż więc dziwnego, że o sprawach dnia, jadle i napoju pisze poeta z taką niewymowną lubością! Toć i Horacy opiewał przewyborną kapustę ze słoninką, rodem z drogiej jego sercu Wenuzji.

Rej... smakosz? Raczej tak, podobnie jak później ks. biskup I. Krasicki. Rej... obżartuch? Chyba nie! Obżartuchów gromi i gani z pasją, z której bije żar walk polemicznych szesnastowieczа! Przy kuchni polskiej stoi wiernie, broni jej od renesansowych nowinek, od owych pozłacanych i posrebrzanych, wewnątrz zaś nieświeżych, marnych potraw.

Nieufnie też spoglądają Polacy na owe warzywa włoskie, co to je ogrodnicy w podwawelskich ogrodach hodują z rozkazu królowej Bony. Tysiączne docinki, krążą na ten temat podczas dyskursów, w cieniu arkad zamkowych prowadzonych. Rej jednak jest ciekaw, przez tłumacza przyjaciela, Trzecieskiego, z ogrodnikiem pogada i do Różannej wróciwszy, pióro w inkauście umacza i taką adnotacją pismo swoje opatrzy: **„...Więc sobie z oną rozkoszą nasiejesz ziółek potrzebnych, rzodkiewek, sałatek, nasadzisz więc włoskich grochów, więc koprów..."** A ponieważ zna twardy konserwatyzm rodaków, doda przekonywająco: **„Wraz lepiej ci, iż łopian pod oknem śmierdzi, a pokrzywa parzy?"**

ORIENTALNE PRZYPRAWY

Zmieniały się jednak obyczaje, zmieniał się styl życia. Polskie potrawy nasiąkały wpływami orientalnymi, przesycano je nadmiarem przypraw i niezmiernie drogich korzeni. Stanowiły one nieraz połowę budżetu domowego. Szafran, pieprz, cynamon, gałka muszkatowa, rodzynki, imbir zmieniały nie do poznania smak potraw. Sarkali na tę modę rymopisowie, ostrzegając przed fałszowanymi artykułami! zbytku:

mogą też wagi przysporzyć,
do pieprzu kamyków włożyć,
w cynamon skórek ważonych,
cukrem trochę przysłodzonych!

Czasy saskie obdarzyły nas znowuż niezmierną przychylnością dla... kiełbasy, którą za przykładem obu królów-obżartuchów podawano kilka razy na dzień, przyrządzoną według przepisu kucharza królewskiego, Wereszczaki, w 24 odmianach.

Stoły, uginające się pod obfitością wszelakiego, zwłaszcza mięsnego jadła, były ambicją gospodarza, zwłaszcza jeżeli ubiegał się o godność poselską. Stare przysłowie głosi przecież: **„Czapką, papką i solą ludzie ludzi niewolą!"** Inne znowu zapowiada szczerze, choć nieco szorstko: **„Będzie gęba biła, że nie jadła ani piła!"**

Panoszą się więc na stołach farfury z rosołem polskim, kaszanatkiem zwanym, z rosołem węgierskim, z barszczem królewskim, ulubionym nade wszystko! Wszak nawet taki wykwintniś jak ks. biskup Krasicki tęskni w Heidelbergu za polskim barszczem i pisze do brata, do Dubiecka: **„Kucharza, kucharza, kucharza! Kucharza do barszczu, do barszczu, do barszczu!"**

Sejmik za pasem! Na olbrzymich półmiskach dymią combry żubrze, łosie, jelenie, sarnie; moczone i duszone w occie, smażone, duszone z cytrynami, zaprawione imbirem, szafranem, pieprzem. Dymią półmiski od rana, dymi się i z głów, a gospodarz radośnie oblicza w myśli liczbę głosów przychylnych:
Któż górą na sejmiku?

Ani ten, co z rodu,
ani ten, co z zasługi znany u narodu,
ani bogacz, ni siłacz, ni głowacz, mosanie,
ale ten, co najraniej umiał dać śniadanie!

ĆWIERCIAKIEWICZOWA XVII WIEKU

Próby zebrania przepisów na owe potrawy dokonał polski Brillat-Savarin XVII w., pani Ćwierciakiewiczowa w kontuszu i z wąsami, autor pierwszej polskiej książki kucharskiej, imć Stanisław Czerniecki, sekretarz króla Sobieskiego, waleczny uczestnik batalii wiedeńskiej.

„Compendium ferculorum", czyli „Zebranie potraw", wydane w Krakowie u Schedlów w 1682 r. doczekało się wielu wydań, skwapliwie przepisywanych pracowitymi rękami niewieścimi w „Silva rerum", obok notat jegomości o sejmikach i kometach. Pan sekretarz pamiętał łaskawie o płci pięknej i podał szereg przepisów na ciasta, między innymi na... budyń zwany wówczas arkasem. **„Mleka weźmij słodkiego, ile chcesz, wstaw w pięknem naczyniu, włóż cukru, a gdy zwierać będzie, wyciśnij cytrynę albo winnego octu łyżkę wlej, a gdy się zewre, lej w koszyki na to zgotowane, żeby materia grubsza została, a subtelna wyciekła, a polawszy talerze wódką różaną, wyłóż z koszyka na talerz, a pocukrowawszy daj..."**

Marii Kazimiera namiętnie lubi ów przysmak, który z Francji do Polski przywędrował, a teraz konkurencję czyni okrutną poczciwym ciężkim, staropolskim pączkom...

Zmartwiłby się imć Rej ogromnie! Wścibska francuszczyzna przenika wszędzie: do ogrodu (wyrzuciła staroświeckie kwatery!), do komnat (zamiast wąsatych portretów zawiesiła sztychy z życia Pawła i Wirginii!), do kredensu.. Tu szaleje! Krzywi się z niesmakiem, bo skosztowała rosołu węgierskiego, zawiesistego, z nakrajanymi plasterkami opieprzonej słoniny; ze wstrętem odwróciła się od łap niedźwiedzich, podobnych do ludzkiej ręki. Stary kucharz ze łzami pakuje manatki, a nowy, Francuz, przyrządza już chudą baraninę, taką, jaką jada Stanisław August, Rex, pierwszy angloman w Polsce, a popija wonnym, nowomodnym napojem — herbatą. Zachwalają ją posłusznie dworacy, wyśmiewa tylko niepoprawny bibosz, Węgierski:

pełna niegdy Warszawa zbytków i rozpusty,
skromnie teraz zaczyna odprawiać zapusty.
Spociwszy się, po tańcu ziółka popijają,
ostrygi krwi nie psują, szampana nie znają.

KUCHNIA WARSZAWY

Wspaniałe, wystawne uczty z nadmiarem jadła i napojów przechodzą powoli w niepamięć. Zmieniły się warunki życia, znikły dawne obyczaje, jak szaty zbyt obszerne na uszczuplone barki... Miejsce pojazdów i karet zajmują dorożki (w 1784 pierwsza), zamiast laufrów, niosących płonące pochodnie pierwsza blada latarnia uliczna świeci w Warszawie (w 1785 r.). I nie do domu przyjaciela skierujesz swe kroki, osamotniony przechodniu, z pierwszych lat XIX w., lecz do Cukierni Szwajcarskiej Corby na Krakowskim Przedmieściu, Mini przy ul. Freta, do Castelmori lub Lessla... Albo też do restauracji Mare'go na Krakowskim Przedmieściu, czy słynnego Rozengarta. Nie pożałujesz! Potrawy choć nie tak obfite... i płatne, niestety, są nad podziw smaczne. Świadczy o tym dobroduszne oblicze okrągłolicego Molskiego, syty uśmiech Ludwika Osińskiego, i... posłuchaj! Nad wrzawą wesołych okrzyków literackiej braci unosi się dźwięczny głos Kantorberego Tymowskiego, czytającego uroczystą **„Odę do brzucha!"**

Sprężyno życia, wielowładny brzuchu,
co ziemię całą utrzymujesz w ruchu,
tobie, któremu hołdują i trony,
brzmią moje strony.

Kiedy poecie żołądek się ścieśni,
stygnie w nim zapał, przerywa swe pieśni,
i z uniesieniem za kawał pieczeni
dramę zamieni!

Napróżno miłość, gdy żołądek pusty,
koralowemi odzywa się usty:
Kupido zimny i Cypryda niema,
skoro jeść nie ma.

Huczą siekiery, upadają dęby,
krew ofiar płynie, dym zwija się w kłęby
i przemyślnego geniusz kucharza
potrawy stwarza.

Wiatrak się kręci, prędzej szumią młyny,
wrą kotły, płoną rozległe kominy,
goreją piece, kołacz się rumieni
garnek szepleni.

Tobie w haraczu od kolebki świata,
gdzie Indus płynie, Nil żyzny i Plata,
pławią ogromne przez ocean nawy
drogie przyprawy.

Tobie poncz tworzy i chłodzące lody,
jakich nie miały Pelejowe gody,
pieni kakao i leje karmelki,
Lessel nasz Wielki.

(Dokończenie na str. 11-tej)

Andrzej Ziemięcki

Dzieło ciągle żywe

Okoliczność, że za kilka tygodni (15 maja) przypada pięćdziesiąta szósta rocznica ogłoszenia encykliki **„Rerum Novarum"**, nie była by sama przez się wystarczająca do poruszenia tematu, który tę encyklikę wypełnił, gdyby nie jej „świeckie" walory. Rzucone w niej myśli doczekały się w czterdzieści lat później uzupełnienia praktycznego i że przez cały okres od jej ukazania się do dzisiaj, nie wyłączając lat wojennych, były źródłem rozważań i roztrząsań, przedmiotem objaśnień i komentarzy. One, te „świeckie" myśli kościelnego dokumentu, dopiero dzisiaj, po pięćdziesięciu przeszło latach, stają się zrozumiałe na tle przemian społecznych, jakie zaszły w stosunkach ludzkich z nieoczekiwaną szybkością.

Mało kto dzisiaj pamięta wrażenie, jakie wywarło opublikowanie pisma papieskiego. O jego sile świadczy widoczna z tysięcy kart pism współczesnych prawdziwa burza polemik i ataków. O jego charakterze mówi w krótkich, ale mocnych słowach następna encyklika społeczna (Piusa XI) wydana w czterdziestolecie pierwszej:

„...nie brakło i pewnego zaniepokojenia. Skutkiem tego szlachetna i wzniosła, dla świata jednak nowa nauka Leona XIII w niektórych kołach, nawet pośród katolików, wywołała podejrzenia, a nawet zgorszenie."

Trudno o zwięźlejsze, a jednocześnie dosadniejsze zobrazowanie nastrojów, jakie „rewolucyjna" encyklika wzbudziła w całym świecie. Komentatorzy, nieprzychylnie do Kościoła nastawieni, dopatrywali się nawet w tych słowach ostrej krytyki i spodziewali się daleko idących konsekwencji. Nie o to wszakże chodzi.

W Polsce nowe poglądy społeczne Rzymu przyjęte były różnorodnie, zależnie od zaboru. Pod rządem carskim nie było o czym mówić. Daleko jeszcze było do rozbudzenia świadomości społecznej narodu, a ci, co ją budzili, negatywnie byli usposobieni do wszystkiego, co szło z Watykanu. W zaborze pruskim myślano kategoriami niemieckiego Centrum, które w owym czasie, wobec groźby Kulturkampfu, poczynało rozwijać swój — jakby się dzisiaj powiedziało — „aktyw". Niemcy zachodni najzagorzalej komentowali intencje encykliki, ale do Poznania dochodziła tylko teoria.

W Galicji trafiły słowa **Leona XIII** na grunt podminowany. Właśnie przecież **ks. Stojałowski, ex-jezuita,** z misjonarską żarliwością, stwarzał ruch ludowy na zachodnim skrawku koronnego kraju. Właśnie wychodził z powijaków ruch socjalistyczny, który wkrótce miał zanotować pierwszą swą zdobycz w wyborach — piątą kurię. Właśnie młody **Daszyński,** przyszły trybun ludu, zaprawiał się na swoich pierwszych wiecach.

Na taki to grunt padały słowa rewolucyjne, których z przerażeniem słuchali konserwatyści z Koła Polskiego w Wiedniu, a których nie byli w stanie pojąć władcy deskami zabitych zaścianków:

„Warstwa bowiem bogatych dostatkami obwarowanych mniej potrzebuje opieki państwa; klasy natomiast ubogie, pozbawione ochrony, jaką daje majątek szczególniej tej opieki potrzebują. Dlatego państwo powinno bardzo pilnym staraniem i opieką otoczyć pracowników najemnych, stanowiących masy ludności biednej".

Kierownicy państw **„uświadomili sobie wtedy obowiązek swego urzędu i przystąpili z przekonaniem do rozwinięcia szerszej polityki społecznej"** — pisze czterdzieści lat później społeczny następca Leona XIII.

Ten silny skrót myślowy jest wielkim eufemizmem. Kierownicy państw potrzebowali wielu lat, by owo uświadomienie wprowadzić w czyn, a odpowiednich zmian w ustawodawstwie dokonywali zazwyczaj pod wpływem nacisku w parlamencie, jak w Austrii i we Włoszech, a gdy jemu się umieli oprzeć, ustępowali przed postawą mas ludowych, które prędzej temu uświadomieniu podlegały, niż oni. W Rosji ustąpili przed rewolucją — zapóźno, bo rozpętane siły ludu ich zmiotły.

To **„czerwone chrześcijaństwo"** — taką nazwę nadali akcji Leona XIII ultra-katolicy z **„Action Française" — zwalczane było** ostro nie tylko przez wrogów Kościoła, ale i przez jego wielu wyznawców kierunku konserwatywnego. Nie mogło im się w głowie pomieścić popieranie z tak wysokiego miejsca związków zawodowych, organizacji, która zagrażała ich dotychczasowemu władztwu, która, jak przewidywali, była w stanie ograniczyć ich autokratyzm.

„Należy — czytamy w encyklice — jako ogólną i niezmienną zasadę organizacji i kierownictwa w związkach robotniczych uznać żądanie, by członkom swoim w granicach możliwości dostarczały środków najstosowniejszych i najskuteczniejszych w zakresie dóbr duchowych, cielesnych i materialnych."

Odpowiednikiem tego trójzakresu dóbr było wyróżnienie trzech rodzajów zadań ruchu robotniczego: obrona zawodowa, interes gospodarczy i postęp kulturalny. Połączenie tych trzech zadań w jednej organizacji okazało się w praktyce prawie niewykonalne. W jednej tylko Belgii przez pewien czas utrzymywał się system organizacji robotniczych, obejmujących wszystkie trzy typy. Był to tzw. kierunek chrześcijańsko-demokratyczny pod przywództwem Dominikanina **O. Ruttena.** W innych krajach kumulacja tych trzech zadań okazała się praktycznie niemożliwa. Główną przeszkodą było niedostosowanie do nowych wskazań encykliki ustawodawstwo państwowe, które dla każdego z punktów żądało oddzielnych stowarzyszeń. Względy praktyczne przemawiały również za specjalizacją stowarzyszeń, tamując rozwój organizacji o typie ogólnym.

Wskutek tego w ruchu robotniczym rozwinęły się odrębne związki wawodowe dla zadań zawodowych, odrębne związki spółdzielcze dla zadań gospodarczych i odrębne stowarzyszenia oświatowo-wychowawcze dla zadań kulturalnych.

Stosunek tych związków do religii ulegał różnym zmianom w miarę rozrastania się ruchu robotniczego. Istniał więc m. in. szereg związków tzw. neutralnych, nie stojących na gruncie wyznaniowym. Np. „Katolickie związki zawodowe robotników" w Holandii albo deklarują się, jako „chrześcijańskie związki zawodowe", wykluczające niechrześcijan, albo nie zajmują w ogóle żadnego stanowiska wobec religii, ale jej nie zwalczają.

Na tym tle wybuchł głośny spór w Niemczech, tzw. spór „berlińsko-koloński". Katolicy Kolonii uważali, że katolikom wolno należeć do mieszanych wyznaniowo „chrześcijańskich związków zawodowych" a nawet do zupełnie neutralnych pod względem religijnym. Katolicy berlińscy okazali się bardziej ortodoksyjni i popierali tezę nienależenia do związków, które by nie były wyraźnie katolickie. Berlińczycy przegrali.

Sporów było dużo, zwłaszcza we Francji i w Niemczech. Dotyczyły one przede wszystkim takich zagadnień, jak stosunek władzy państwowej do własności prywatnej, syndykaty robotnicze, płaca za pracę, zysk przedsiębiorcy, udział robotników w zyskach lub własności itp. Były to kwestie bieżące, aktualne, rozpalające może namiętności, ale bardzo ścieśnione w stosunku do wielkich horyzontów Leona XIII. Wystarczy sobie uświadomić, że encyklika **„Rerum Novarum"**, przewidując w trójdzielnym zakresie zadań związków robotniczych **„odrębne związki spółdzielcze dla zadań gospodarczych"**, przeczuła ich teraźniejszy olbrzymi rozrost i rolę, jaką spełniają w dzisiejszym modelu gospodarczym, jako jeden z trzech podstawowych sektorów. A przecież spółdzielczość była wówczas w zaczątku i zasady Rochdalskie torowały sobie z trudem drogę do życia gospodarczego.

Z powodzi tarć i wygładzeń, rozbieżności i kompromisów, kontrastów i wyrównań wyłoniły się pierwsze zręby ideologii społecznej przyszłości. Daleko jej jeszcze do skrystalizowania. Formę przejściową wyczuwają wszyscy.

Idea zaś jest jak człowiek: zrazu w powijakach, potem dziecko, potem młodzieniec. Gdy dojdzie do swoich lat męskich, nasiąkła już tysiącem wpływów. Wyrobiła się towarzysko. Znalazła swoją pozycję w świecie.

Pośród czynników, jakie się złożyły na dzisiejsze nowe prądy społeczne, encyklika „Rerum Novarum", zajmuje niepoślednie miejsce. **Jest pionierska, potężna** swą głębią, zdumiewająca wizyjnością. Rośnie w miarę napływu dzielących nas od niej lat tak, jak jej następczyni, **„Quadragesimo anno"**, wyrosła na sprawach bieżących, maleje. „Rerum Novarum" jest bowiem dziełem wielkiego myśliciela.

BOMBA ATOMOWA

Zagadnienie bomby atomowej stanowi niesłabnący temat zainteresowań opinii całego świata. Miliony ludzi, które doświadczyły potwornych skutków ostatniej wojny pragną, ażeby wielkie zdobycze nowoczesnej nauki, skierowane zostały nie dla niszczenia, ale dla szczęścia ludzkości. Tajemnice środków bojowych zastosowane w ostatniej fazie minionej wojny, dopiero dziś są częściowo ujawniane. Różnego rodzaju znawcy mniej lub więcej poinformowani o bombie atomowej i innych wynalazkach, przedstawiają nie tylko opisy techniczne tych środków bojowych, ale i straszliwe skutki ich działania. Te ostatnie są bezsporne. Stwierdzono je tak w Hiroszimie i Nagasaki, jak i po wojnie na poligonach. Nad szczegółami technicznymi toczą się dyskusje. Wiele danych technicznych jest wciąż jeszcze tajemnicą.

Na łamach prasy codziennej, w tygodnikach i w prasie fachowej, znajdujemy raz po raz liczne artykuły, omawiające najnowocześniejsze środki bojowe. Celem tych publikacji jest nie tylko zaspokojenie ciekawości czytelników, ale przede wszystkim przedstawienie społeczeństwom ogromnych potworności nowoczesnych środków bojowych, nastawienie tych społeczeństw na jak najbardziej wydatną pracę nad zabezpieczeniem pokoju dla własnego dobra.

W tym też celu w numerze dzisiejszym publikujemy szereg artykułów traktujących o bombie atomowej i nowoczesnych wynalazkach. Wśród artykułów znajduje się praca ppłk. Wojciecha Bardacha drukowana na łamach Miesięcznika Wojskowego „BELLONA", wydawanego przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Redakcja „Bellony" w przypisku do pracy ppłk. Bardacha zaznaczyła, iż nie podziela wszystkich wywodów i twierdzeń autora. Zamieszczamy też garść wypowiedzi za prasą angielską oraz wywody admirała Luiz de Florez — zastępcy kierownika departamentu doświadczalnego w amerykańskim podsekretariacie stanu dla marynarki, umieszczone na łamach czasopisma „The American".

DZIENNIK londyński **„Daily Express"** podał rzekomo autentyczne dane o produkcji amerykańskich bomb atomowych. Wedle twierdzeń tego pisma, Stany Zjednoczone mają rozporządzać 96 takimi bombami, gotowymi do użytku. Pismo angielskie ujawniło również szczegóły ich konstrukcji. Jego zdaniem są to wielkie torpedy powietrzne, mające 7,5 metra długości, a pół metra szerokości i posiadające 4 tony wagi. Bomby te wyprodukowano w fabrykach amerykańskich już po kapitulacji Japonii. W dobie, gdy Japonia poniosła klęskę, w Ameryce wyrabiano 6 bomb miesięcznie, a w magazynach znajdowało się tylko 8 gotowych takich pocisków. Zakłady w Hauford wyrabiające bomby atomowe nie zostały powiększone.

Do produkcji w dalszym ciągu używa się plutonu, który jest dla tych celów znacznie lepszy od uranu. Bomby muszą posiadać dość znaczną długość, gdyż zasadniczą ich częścią jest przypominający dość długą głownię przyrząd, który wyrzuca jedną część naboju przeciwko drugiej i wywołuje w ten sposób wybuch. Cały nabój rozmieszczony na obydwu końcach bomby waży około 50 kilogramów. Bomba nie jest niebezpieczna, dopóki obydwie części naboju nie zderzą się ze sobą. Do głównych części konstrukcji bomby należą, prócz wspomnianej głowni, dwa grube pierścienie ołowiane, wchłaniające promieniowanie, które przy ich braku zagrażałoby zdrowiu i życiu załogi.

Dalsze części składają się z aerodynamicznej pokrywy, dwu spadochronów i 4 małych sterów. Bomba, która zburzyła miasto Hiroszimę i wywołała śmierć 80 tysięcy ludzi, wybuchła na wysokości 300 metrów nad ziemią, wskutek czego siła jej eksplozji została wykorzystana maksymalnie. Bomba, zrzucona na miasto Nagasaki, posiadała znacznie większą od tamtej siłę wybuchową, efekt jej eksplozji był jednak mniejszy, zawiódł bowiem jeden ze spadochronów: pocisk spadał zbyt szybko i eksplodował nie na wysokości trzystu metrów, lecz albo na powierzchni ziemi, albo bezpośrednio nad ziemią.

W związku z artykułem „Daily Express" rzecznik amerykańskiego ministerstwa wojny złożył oświadczenie, że rzekome rewelacje dziennika londyńskiego o bombie atomowej należy traktować jedynie jako balonik próbny, wypuszczony w celu zorientowania się, jak zareagują na niego Stany Zjednoczone. Rzecznik przypomniał przy tym niedawną enuncjację Białego Domu, że do Wielkiej Brytanii nie wysłano ani jednej bomby atomowej, a wobec tego jest prawie wykluczone, by jakieś pismo angielskie zdołało zdobyć szczegóły konstrukcji bomby atomowej, osłonięte w dalszym ciągu najgłębszą tajemnicą.

Przesadne wieści

O ile z jednej strony krążą w świecie wersje o straszliwych skutkach działania bomby atomowej, o tyle z drugiej nie brak twierdzeń, że wszystkie te pogłoski są mocno przesadzone. Utrzymuje się, że szczegółowe badania, przeprowadzone po eksplozjach bomb atomowych wykazały, iż istnieje wiele sposobów i środków obrony zarówno przed eksplozją tej bomby, jak i przed radoaktywnym działaniem promieni przejawiającym się po wybuchu. Z górą połowę śmiertelnych ofiar i ran przypisać trzeba wysokiej temperaturze powstającej w chwili wybuchu bomby. Wiele ofiar zmarło już po wybuchu, w następstwie promieniowania radoaktywnego, które było tak silne, że przyprawiło o zgon 95% osób znajdujących się w chwili wybuchu o kilometr od miejsca, w jakim ten nastąpił.

Wysoka temperatura przy wybuchu bomby atomowej utrzymuje się tylko przez kilka sekund i rozchodzi się po liniach prostych jak promienie światła, zamieniając tedy w popiół tylko to, co napotyka bezpośrednio na swej drodze. Spośród osób, które w chwili wybuchu bomby znajdowały się w domach, uległy spaleniu i poparzeniom tylko te, które stały przy oknach czy drzwiach. Obrażenia odniosły osoby odziane w ubrania ciasne, nie odniosły ich natomiast osoby, mające odzienie wolne. Jasne kolory ubrania stanowią lepszą ochronę od kolorów ciemnych lub od czarnego.

Zagadkowa choroba, na którą w tydzień po eksplozji bomby atomowej zmarło wiele osób mimo, iż przy wybuchu nie odniosły żadnych ran, polegała — jak wykazały badania lekarskie — na zaniku białych ciałek krwi i na zmianach, jakim uległ szpik kostny. Nawet ludzie, którzy znajdowali się w znacznej odległości od miejsca wybuchu bomby atomowej, doznali napadów wielkiego osłabienia i uczucia nudności. Objawy te po kilku dniach zanikały, by powrócić znowu, a nierzadko kończyły się również śmiercią. Ludziom, dotkniętym tymi przypadłościami, wypadały włosy, brwi, rzęsy i wąsy.

Co chroni przed bombą

Przy tym wszystkim stwierdzić trzeba jednak, że pozostały przy życiu setki osób, które ocalały, choć znajdowały się w miejscach, położonych na bardzo małej odległości od ośrodka wybuchu bomby atomowej. Ukryły się one po prostu po alarmie przeciwlotniczym w schronach, posiadających kształt tunelu. Schrony takie zupełnie nie ucierpiały od wybuchu. Nikt spośród ludzi, którzy w nich przebywali, nie odniósł ran, ani obrażeń zarówno od gorąca, jak i od promieni radoaktywnych. W Hiroszimie stwierdzono, że osoby, znajdujące się w nowoczesnym domu o konstrukcji żelbetonowej nie doznały obrażeń mimo że dom ten znajdował się w niedalekiej odległości od miejsca eksplozji. Tymczasem inne osoby, ukryte w drewnianych domkach, stojących obok gmachu żelbetonowego, odniosły ciężkie rany.

Domy żelbetonowe w Japonii stawiano z myślą, że będą one dobrym schronieniem przed klęską trzęsienia ziemi. Stwierdzono, że mogą one stanowić należytą ochronę i przed bombą atomową, o ile ta oczywiście nie wybuchnie bezpośrednio nad nimi. Rzecz prosta, domy, takie nie powinny posiadać drewnianej klatki schodowej i muszą mieć podłogi z niepalnego materiału. Szyby okienne w nich powinny być sporządzone z niepękającego szkła. Mieszkańcy takich domów, zwłaszcza posiadających w pobliżu schrony o sklepieniach kształtu kulistego, mogą się nie obawiać zbytnio bomb atomowych. (wm)

Ppłk. Wojciech Bardach

O zagadnieniach broni atomowej

Zagadnienie bomby atomowej nie jest tylko sprawą wielkiego wynalazku, czy nowego rekordu techniki. Nie może ona być porównywana do wynalazku maszyny parowej lub elektryczności. Jest to coś, co naukowcy doby dzisiejszej porównują z odkryciem przez ludzkość ognia.

Decyzja wykonania bomby atomowej i użycia jej wbrew opinii amerykańskiego komitetu naukowo-wynalazczego jako broni przeciw Japończykom będzie potępiona przez ludzkość jako czyn podobny do podłożenia ognia pod beczkę z prochem i spokojnego przyglądania się co z tego wyniknie.

Istnienie bomby atomowej, którą prawdopodobnie można będzie produkować w przyszłości metodami znacznie prostszymi i która będzie wielokrotnie potężniejsza, stawia pod znakiem zapytania trwałość stanu opartego na sile obecnych potęg militarnych.

Szuka się dotąd rozwiązania, które dałoby możność zapewnienia długotrwałego pokoju. Koncepcja sił zbrojnych ONZ i kontrola energii atomowej, czy jej potencjalnych źródeł sprowadza się ostatecznie do konieczności istnienia zgody i dobrej woli wśród wszystkich partnerów. Siła zbrojna ONZ lub kontrola międzynarodowa miałaby właśnie za zadanie poskromienie tych, którzy tej dobrej woli nie okażą.

Nie jest wykluczone, że ci, którzy posiadają bombę atomową daliby dziś wiele za to, żeby jej wcale nie było.

Ostatnio państwa zainteresowane występują z wnioskiem, by zapas uranu i toru (składnik bomby atomowej) denaturować w specjalnych fabrykach pod kontrolą.

Dzisiejsi posiadacze bomby atomowej rozpaczliwie poszukują sposobu zabezpieczenia siebie na przyszłość od broni, której użyli pierwsi.

Pierwszym technicznie realnym pomysłem jest denaturyzacja uranu i toru, w wyniku której produkt nie traci swoich własności technicznych, staje się tylko bezwartościowy dla celów niszczenia. Denaturowany uran utraciłby swoje własności wybuchowe, pozostawiając przydatną do użycia energię cieplną.

Wobec powyższego odkrycia wysunięto projekt, by Organizacja Narodów Zjednoczonych stała się właścicielem wszystkich światowych złóż uranu i toru.

Organizacja Narodów Zjednoczonych w myśl tego projektu musiałaby być jedyną instytucją uprawnioną do budowy i prowadzenia zakładów przetwarzających rudy — uranu i toru. W zakładach tych następowałoby denaturowanie pierwiastków, uniemożliwiające przez to użycie ich dla celów naukowych, leczniczych i przemysłowych.

Projekt ten jest w zasadzie wykonalny, jednak jego realizacja wymagałaby od wszystkich państw, aby nie tylko zgodziły się na kontrolę ONZ nad wszystkimi posiadanymi kopalniami uranu i toru, lecz aby wykazały tak daleko posuniętą dobrą wolę, by w razie odkrycia nowych kopalń niezwłocznie zawiadomiły o tym ONZ i dostarczyły każdy kilogram znalezionego uranu lub toru do laboratoriów ONZ z prośbą o denaturyzację.

Użycie bomby

Mimo protestu wynalazców bomby atomowej padły: dnia 6. 8. 45 roku o godzinie 9.15 w Hiroszimie, a 9 sierpnia w Nagasaki — zaś 10 sierpnia 1945 roku Japończycy skapitulowali.

Niewątpliwie poddanie się Japonii było niejako bezpośrednim skutkiem użycia bomby atomowej. Fakt jednak, że przed użyciem tej broni Japonia była już pobita na lądzie, w powietrzu i na morzu i że zniszczenie jej przemysłu i marynarki postawiło pod znakiem zapytania możliwości dalszego zaopatrywania armii lądowej, wszystko to obniża w bardzo poważnym stopniu wartość efektu bomby atomowej.

W Stanach Zjednoczonych skutki psychiczne w związku z użyciem bomby atomowej, po przeminięciu pierwszej fali ogólnej radości, że wojna jest skończona, były fatalne. Zapanował powszechny strach przed zniszczeniem własnego kraju w przyszłej nieuniknionej wojnie atomowej. Do pogłębienia tego strachu przyczynili się uczeni, twórcy tej bomby, którzy zresztą wypowiedzieli się w swoim czasie kategorycznie przeciwko jej użyciu. Przewidywali oni, że każde państwo, które rozpocznie studium nad produkcją bomb atomowych, będzie w stanie je wytwarzać za kilka lat, ponieważ podstawowe zasady są już prawie znane. Na tajemnice składają się techniczne sposoby produkcji i ostatecznego wykonania bomby. Każde jednak państwo przemysłowe, sposoby te może poznać oraz je ulepszyć. Bomba może być nie tylko wystrzelona w pocisku rakietowym, ale też położona w sposób ukryty, a wybuch jej spowodowany bez żadnych ostrzeżeń. Stąd zwrócono uwagę na możliwość użycia bomby atomowej jako broni dywersyjnej, do czego dzięki swym rozmiarom, budowie i własnościom technicznym znakomicie się nadaje.

Działanie

Działanie bomby atomowej zasadniczo różni się od działania materiału wybuchowego. Przy działaniu materiału wybuchowego następuje gwałtowna przemiana ciała stałego na gaz. Gaz zajmuje przestrzeń wielokrotnie większą niż ciało stałe. Dążąc do rozszerzenia się, gaz naciska na otaczające powietrze. Powstaje stąd fala powietrza o dużym ciśnieniu.

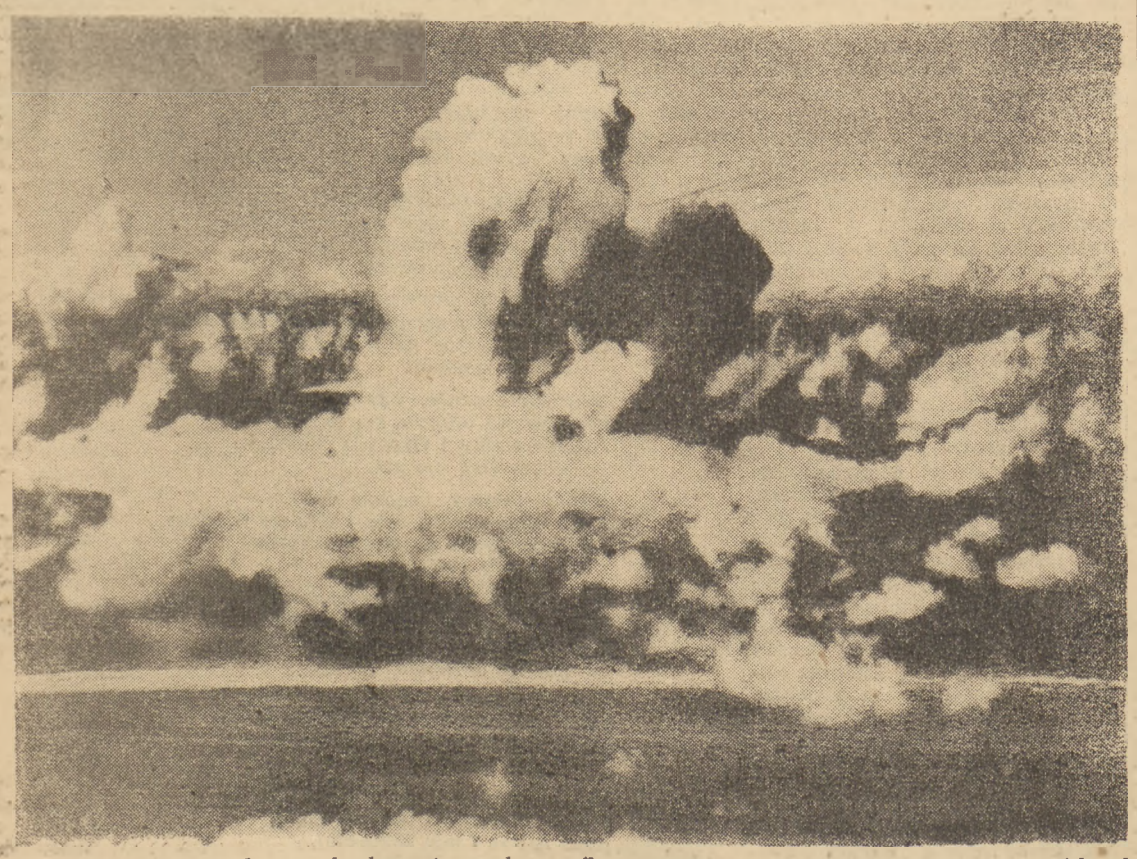

Słup wody i chmury dymu zakryły gęstym całunem flotę, będącą celem drugiego zrzutu atomowej bomby.

Obsługa „Associated Press" dla „Dziennika Zachodniego"

czyli „podmuch" stanowiący zasadnicze działanie materiału wybuchowego. Działanie cieplne jest stosunkowo słabe.

Przy bombie atomowej zaś ciało stale zmienia się na energię. Podstawowym składnikiem budowy bomby jest rzadko spotykana odmiana uranu zwana „U 235". Wchodzi ona w skład zwykłych rud uranowych, lecz w ilości mniejszej niż jeden procent ogólnej masy. Bomba atomowa składa się prawdopodobnie z dwóch części, przy czym zasadnicza jest część zawierająca substancję wybuchową, czyli ów rzadki rodzaj uranu, wagi zaledwie około 3 funtów. Sama bomba w tym stanie jest zupełnie nieszkodliwa i nic nie może spowodować jej wybuchu, z wyjątkiem „zapalnika".

Cały proces trwa kilka chwil od czasu połączenia bomby atomowej z zapalnikiem. Bomba rzucona przez lotnika spada na spadochronie, umożliwiając lotnikowi oddalenie się przez ten czas na bezpieczną odległość. Spadająca bomba niesie w swym niepozornym wnętrzu nieunikniona zagładę. Żaden czynnik nie przerwie odbywającego się wewnątrz bomby procesu fizyko-chemicznego. Gdy tylko proces ten dobiegnie końca, następuje wybuch, obojętne czy na ziemi czy nad jej powierzchnią. Przy wybuchu bomby powstaje ogromna ilość ciepła, które rozchodzi się: 1) od jednych cząstek ciała do sąsiednich, 2) przez ewolucję, 3) przez promieniowanie podobne do promieniowania słońca. Ciepło to, rozchodzi się we wszystkich kierunkach, a uderzając o napotykane po drodze powierzchnie, nagrzewa je do wysokiej temperatury. W wyniku czego zapalają się materiały pędne, skóra ludzka staje się ciemno brązowa, lub nawet czarna, a polerowane powierzchnie marmuru stają się chropowate z powodu niejednakowego rozkładania się kryształów w marmurze.

Powierzchnie znajdujące się w zasięgu promieni cieplnych nagrzewają się do temperatury setek stopni i ulegają różnym widocznym zmianom np. w Nagasaki zboża i ogrody warzywne zostały zupełnie spalone w promieniu do 900 m. od środka zniszczenia, natomiast drzewa zostały spalone na przestrzeni 2.400 metrów.

Drugim z kolei efektem bomby atomowej jest podmuch. Skutkiem wytworzonej ogromnej ilości ciepła, powietrze otaczające bombę szybko się nagrzewa i gwałtownie rozszerza. Powstaje stąd ogromne ciśnienie. Wytworzony przy tym podmuch jest tak silny, że efekt wtórny, tj. powstanie próżni po przejściu zgęszczonego powietrza, powoduje walenie się domów.

Przy bombie zwykłej, wybuchającej na powierzchni, względnie po wgłębieniu się w ziemię, występują wstrząsy ziemi. Powstałe przy tym fale rozchodząc się w ziemi naruszają fundamenty i powodują ich obalenie.

Natomiast, gdy bomba atomowa wybucha w powietrzu, efekt podmuchu skierowany jest w dół. Promień podmuchu wynosi 4—5 km w terenie zabudowanym, w terenie zaś otwartym podmuch np. wywrócił dwóch ludzi znajdujących się w odległości 9 kilometrów od miejsca wybuchu bomby. Działanie bomby od góry powoduje takie zniszczenie budynków, że ich naprawa jest niemożliwa. Z powodu działania ciśnienia w dół, dachy domów zostały wgniecione i przybrały kształt półmisków.

W obu miastach były poza zasięgiem działania bomb. Stacja wodociągowa w Hiroszimie, jakkolwiek nieuszkodzona, była nieczynna w ciągu kilku tygodni, na skutek braku prądu elektrycznego. Linie powietrzne światła elektrycznego, tramwajowe i telefoniczne zostały poważnie uszkodzone w promieniu do 1600 m. Na terenach bombardowanych obu miast znajduje się pewna ilość budynków wzmocnionych przeciw trzęsieniu ziemi. Konstrukcje te zasadniczo ocalały. Wgniecione natomiast zostały dachy budynków; konstrukcje ich bowiem były oblicz one na wstrząsy fundamentów, a nie na podmuch z góry. Inne budynki tego typu, znajdujące się w promieniu od 200—500 m od środka zniszczenia, runęły rozsadzone od góry. Wzmocnione budynki fabryczne jednopiętrowe, znajdujące się w promieniu do 1560 m, zostały zniszczone przez zgniecenie dachów. W promieniu 2 km duże szkody w fabrykach wywołały pożary. Maszyny, które znajdowały się w budynkach z materiału niepalnego, ocalały.

Hiroszima posiada 49 mostów, w promieniu 3 km od miejsca wybuchu bomby. Mosty są przeważnie mocnej konstrukcji z betonu i stali o długości od 60 do 300 m. Poważnym uszkodzeniom od podmuchu uległy: 1 most drewniany i 1 stalowy, 9 mostów drewnianych zostało spalonych. Pozostałe mosty były zdatne do użytku, chociaż niektóre z nich uległy drobnemu przesunięciu w kierunku działania podmuchu. Przypuszcza się, że fale podmuchu odbite od powierzchni wody, wywołały pewne uniesienie tych mostów.

W Nagasaki w promieniu około 3 km od miejsca wybuchu bomby znajduje się 35 stosunkowo małych i lekkich mostów. Wszystkie mosty w promieniu do 800 m uległy pewnym uszkodzeniom, względnie zostały przesunięte, jednak 4 tylko mosty wymagały naprawy. Ta niezwykła wytrzymałość mostów tłumaczy się tym, że są one jedyną konstrukcją obliczoną na ciśnienie z góry.

Pożary i wtórne skutki porażenia

Czynnikiem szerzącym zniszczenie przy wybuchu bomby atomowej są masowe pożary. Powstają one na dużej przestrzeni, wskutek promieniowania ciepła, rozchodzącego się z szybkością światła. Następnie przychodzi fala podmuchu powodująca rozpadanie się ścian, uszkodzenie instalacji gazowej i zwarcie przewodów elektrycznych. Pożary od promieni cieplnych powstały w promieniu do 1.600 metrów.

W Hiroszimie wystąpiły wtórne skutki porażenia. Po miesiącu od daty bombardowania, wpłynęło pierwsze telegraficzne sprawozdanie od korespondenta, potwierdzające doniesienie radia japońskiego, że działanie bomby odczuwa się jeszcze i, że porażeni umierają nadal.

Korespondent stwierdził, że naukowcy japońscy przybyli do Hiroszimy, by pomóc cierpiącym, sami zostali porażeni. Komisja, która znalazła się na terenie Hiroszimy, po 38 dniach od wybuchu, stwierdziła trwającą nadal radioaktywność zbombardowanego terenu. Rażenie radioaktywne istot żywych stanowi zupełnie specyficzne działanie bomby atomowej. Stwierdzono, że działanie bomby nie ustaje z chwilą zakończenia procesu wybuchu. Jeśli ktoś ujdzie śmierci od gorąca i ciśnienia (np. dzięki schronieniu się w betonowym schronie) to zagraża mu śmierć z powodu działania radioaktywnego, które wywołuje fatalne oparzenia wewnętrzne. Niektóre ciała stają się radioaktywne na przeciąg sekund, inne na przeciąg dni, inne zaś promieniują tygodniami, zależnie od ich składu chemicznego.

Działanie jest potrójne:

a) przy przemianie materii na energię wydzielają się cząsteczki o dużej przenikliwości w postaci niezbadanych jeszcze dokładnie promieni gamma;

b) w rezultacie rozpadania się atomów powstają nowe pierwiastki (np. pluton) posiadające właściwości promieniotwórcze;

c) produkty rozpadu materii wywołują radioaktywność zbombardowanych terenów.

Radioaktywność pewnych obszarów na terenach zbombardowanych stwierdziła misja sprzymierzonych w listopadzie 1945 roku, czyli po upływie trzech miesięcy od wybuchu bomby. Ocenia się, że tak długo trwająca radioaktywność terenów jest wynikiem upadku na ziemię produktów rozkładu materii w bombie atomowej.

Działanie radioaktywne bomby atomowej nie zostało dotąd dokładnie zbadane. Stwierdzono jedynie, że największe straty pochodzą od promieni typu gamma, które posiadają zdolność przenikania przez skórę w głąb ciała w stopniu większym niż promienie X (Roentgena).

Cechą charakterystyczną porażenia radioaktywnego jest brak jakichkolwiek objawów zewnętrznych (np. opalenia skóry) w ciągu 24 godzin. Człowiek wykazujący wtórne skutki porażenia zauważył je dopiero po 4 do 5 dni, a nawet jeszcze po 3 tygodniach. Porażeni tracili włosy, co jest charakterystycznym objawem działania promieni X. Występowało również krwawienie dziąseł, złote zaś plomby, wyjęte z wypadających zębów, wykazywały radioaktywność; na ciele porażonych występowały niewidoczne oparzenia.

Doświadczenie Hiroszimy

Pierwsze wiadomości, które nadeszły z Hiroszimy, donosiły o zatruciach występujących nawet u tych mieszkańców, którzy nie doznali obrażeń cielesnych. Okazało się, że ludzie, którzy znaleźli się w promieniu zasięgu bomby atomowej, zapadli na swoistą chorobę, którą ochrzczono nazwą „choroby atomowej". Objawia się ona gwałtownym spadkiem liczby zarówno czerwonych ciałek krwi jak i leukocytów. Katastrofalnie spadła również liczba tzw. płytek krwi, którym krew zawdzięcza swoją krzepliwość. Najmniejsze zadrapanie ciała albo uszkodzenie organów wewnętrznych powoduje niepowstrzymane krwawienie, trwające godzinami. Objawy te są najprawdopodobniej wynikiem porażenia szpiku kostnego, będącego, jak wiadomo miejscem regeneracji elementów morfologicznych krwi.

Wypadki śmierci od porażenia zaczęły się w końcu pierwszego tygodnia, osiągnęły szczytowy punkt w końcu 3 tygodnia, zakończyły się zaś po 8 tygodniach.

Wykaz strat podaje procentowe ilości zabitych wskutek promieniowania zależnie od odległości od środka zniszczeń.

Straty w ludziach od porażenia promieniowaniem wynosiły:

(Promień R) — 100% przy R = 800 m (powierzchnia 2 km); 50% przy R = 1200 m (ok. 4 km powierzchnia); ciężkich oparzeń R = 1400 m (6 km powierzchni); 1% zabitych R = 3 km (28 km powierzchni); średnich oparzeń R = 4 km (48 km powierzchni).

Przy wybuchu bomby atomowej, tj. w czasie trwania przemiany masy na energię zachodzą prawdopodobnie silne wyładowania energii świetlnej w formie promieni podczerwonych (cieplnych) i ultrafioletowych oraz promieni X gamma, które rażą organizmy żywe, przenikając w sposób niewidoczny w głąb ciała i niszcząc jego komórki.

Stwierdzone zostały fakty, że w promieniu do 3 km kobiety będące w ciąży miały poronienia, względnie przedwczesne porody — przy czym noworodki umierały wkrótce po porodzie, w ciągu 2 miesięcy po wybuchu bomby poronienia i przedwczesne porody były zjawiskiem 5-cio krotnie częstszym niż w warunkach normalnych. Jak zostało stwierdzone, promienie gamma działają również ujemnie na zdolności kopulacyjne mężczyzn.

Misja aliancka doszła do wniosku, że w warunkach kontynentu europejskiego, bomba atomowa spowodowałaby:

1) zniszczenie domów mieszkalnych w promieniu 900 m; 2) uszkodzenie domów w sposób uniemożliwiający naprawę w promieniu do 1600 m; 3) uszkodzenie domów w sposób uniemożliwiający zamieszkanie (specjalnie skutkiem zawalenia sufitów) w promieniu 2400 m; 4) uszkodzenie domów w sposób uniemożliwiający zamieszkanie bez przeprowadzenia napraw w promieniu od 2400—4000 m.

Straty po pierwszych bombach

Uszkodzenia urządzeń transportu i komunikacji były stosunkowo niewielkie. Tory kolejowe i tramwaje uległy uszkodzeniu jedynie pośrednio. Tramwaje, autobusy i samochody były uszkodzone w promieniu od 800 — 1600 m. Niektóre tramwaje zostały spalone w promieniu do 3 kilometrów.

Zbiorniki z materiałem pędnym zostały uszkodzone w sposób uniemożliwiający naprawę w promieniu do 1,6 km. Instytucje gazowe i wodociągowe przeprowadzone pod ziemią nie zostały uszkodzone. Uległy one uszkodzeniom tylko tam, gdzie został zniszczony budynek, do którego były doprowadzone. Zostały one również uszkodzone na konstrukcjach mostowych lub ponad nimi. Zbiorniki gazu świetlnego w gazowniach zostały uszkodzone w promieniu do 2 km. Stacje pomp wodociągowych lub wyżej wymienionych lub ogniem potężnych pocisków rakietowych, wystrzelonych ze stanowisk znajdujących się na terenach własnych i do przeprowadzenia okupacji podbitego kraju, względnie dolikwidacji resztek oporu.

„Blitzkrieg", dobrze przygotowany i pomyślany, udał się Niemcom tylko w 1 fazie drugiej wojny światowej. Po Dunkierce Hitler głosił „że wojna na zachodzie jest skończona". Okazało się jednak, że wojnę trzeba było prowadzić długo.

Trzeba się liczyć również z tą ewentualnością, że strona atakowana przez agresora, posiadającego bomby atomowe, nie będzie rozgromiona od razu i sama w końcu bombę taką może posiadać.

Ocena wpływu na przyszłe działania

Pogląd, że nowoczesne działa, czołgi i pancerniki po zastosowaniu bomby atomowej nadają się raczej do muzeum, wydaje się dzisiaj zbyt pochopny i niesłuszny. Niewątpliwie broń atomowa wpłynie na przebieg wojny — jednakże o zlikwidowaniu wojska i broni dotychczasowej nie może być mowy. Cechą myśli wojskowej jest zdolność do ciągłych przeobrażeń metod, taktyki i uaktualniania możliwości strategicznych.

O ile chodzi o naszego sojusznika — Związek Radziecki — to w myśl enucjacji prasowych — kładzie się tam duży nacisk na studia nad energią atomową, a dla pracy tej poświęca się wielu ludzi nauki i wielkie środki materialne. Wyniki prac dotychczasowych są bardzo poważne. Należy przypuszczać, że poważne prace w tej dziedzinie były prowadzone w Japonii, w kraju o wysokim poziomie techniki. Jeżeli sądzić według wyników osiągniętych w innych dziedzinach wiedzy technicznej, jak pociski kierowane i różnego rodzaju wynalazki wojenne i naukowe, które osiągnęły w produkcji szczyt techniki, to prawdopodobnie musiały być poważne prace wykonane także w dziedzinie bomby atomowej. Czy sprzymierzeńcom udało się znaleźć i zniszczyć wyniki tych prac, a tym bardziej czy udało się uniemożliwić te prace na przyszłość, nie jest wiadome. Należy jednak liczyć się z tym, że Japończycy nie zaniechają żadnego wysiłku w planowym i konsekwentnym dążeniu do odwetu.

Wojna błyskawiczna a bomba atomowa

Spadek wojny poprzedniej zwykle ciąży na umysłowości rozpoczynających wojnę następną. Zmiany i przeobrażenia zachodzą zasadniczo w trakcie działań wojennych. Zrywanie paktów nieagresji, uderzenie bez wypowiedzenia wojny i łamanie uroczystych przyrzeczeń, stosowanie środków walki, zakazanych przez Konwencje Haską — jest to bilans „zdobyczy etycznych" drugiej wojny światowej. Do tego należy dodać, że przyszłe działania wojenne wskutek ogromnej wydajności nowoczesnych środków niszczenia, mogłyby doprowadzić również do ciężkich strat dla napastnika, jeżeli nie zdołałby szybko pokonać przeciwnika. Stąd też w prasie fachowej krajów anglosaskich, wysunięto następujące wnioski:

1) Uderzenie może nastąpić bez wypowiedzenia wojny, w momencie dla strony przeciwnej, najbardziej nieoczekiwanym. 2) Napastnik może dążyć do sparaliżowania ośrodków dyspozycyjnych i kierowniczych kraju zaatakowanego i szybkiego, możliwie jednoczesnego zniszczenia jego potencjału obronnego. 3) Uderzenie może być powierzchniowe przy użyciu wszelkich możliwych środków agresji tak od wewnątrz (dywersja, jak i od zewnątrz (wojska regularne) kraju.

W razie przyjęcia tej koncepcji agresji bomby atomowe byłyby stosowane od razu według metody, podanej już uprzednio (bomby mogą wybuchać nie tylko w gmachach ambasad). Agenci nieprzyjaciela mogą zakładać je w prywatnych mieszkaniach wybranych według planu przez oddział Operacyjny Sztabu Generalnego na podstawie materiałów dostarczonych przez wywiad.

Tak może przypuszczalnie wyglądać sytuacja kraju, który napastnikowi pozwoli spokojnie się przygotować. W tym wypadku rola wojsk agresora sprowadziłaby się do ladowania z powietrza, względnie wkroczenia na teren zniszczony działaniem bomb atomowych.

Obrona techniczna

By uzyskać elementy potrzebne do oceny wpływu bomby atomowej na przyszłe działania wojenne i w miarę możliwości nie odrywać się od rzeczywistości, rozpatrzmy kolejno środki techniczne napadu i obrony, związane z istnieniem broni atomowej na lądzie, morzu i w powietrzu.

Promień rażenia bomby atomowej wynosi pare kilometrów.

Zasięg dzisiejszej bomby atomowej, wystrzelonej w rakiecie wynosić może 3.200 km. Na tej odległości błąd w celowaniu zostaje wyrównany promieniem rażenia bomby. Jeżeli uwzględni się jeszcze nowe wynalazki, w dziedzinie kierowania bomb i rakiet (np. urządzenia tak czułe na promienie cieplne, że zwracają się one wprost na człowieka, wchodzącego do wielkiej sali, w której jest umieszczony aparat) — to samoczynne skierowywanie się pocisków rakietowych na wielkie zakłady przem. i miasta, w rejon których zostały one wystrzelone, prawdopodobnie umożliwiłoby strzelanie na jeszcze większej odległości.

Ponadto znaleźli alianci u Niemców wzór nowej rakiety, samolotu do bombardowania transoceanicznego o zasięgu do 4800 km, z czasem lotu 40 minut (z przeznaczeniem bombardowania Stanów Zjednoczonych z Europy). Lot rakiety miał odbywać się w ten sposób, że pierwsze 2000 km (tzn. do wierzchołka owego toru w locie) rakieta przebywa lotem swobodnym. Po przekroczeniu wierzchołka toru, tzn po rozpoczęciu opadania, kierowanie lotem zostaje przyjęte przez żyroskop, względnie — przy innym rozwiązaniu, przez znajdującego się w przedniej części (czołowej) rakiety pilota, który prowadzi ją na cel, szybując przez pozostałe 2800 km.

Wierzchołkowa toru przy odległości 4800 km wynosi 320 km. Ciężar rakiety wynosi ponad 12 ton. Przypuszcza się, że rakieta osiągnie duży stopień precyzji. Stanowiska wyrzutni mogą być ukryte w głębi własnego kraju. Prasa amerykańska podała wiadomość, że w związku z odbytymi ostatnio ćwiczeniami w Kanadzie, dyskutowano możliwość bombardowania Stanów Zjednoczonych i Kanady z baz podbiegunowych. Jeżeli chodzi nie tylko o zniszczenia, lecz i o opanowanie terenu, to niezwłocznie po jego zbombardowaniu może być wysłany w samolotach o napędzie rakietowym lub nawet w rakietach opisanego wyżej typu, oddziałek złożony z dowódców i fachowców różnych specjalności. W terenie w ten sposób przygotowanym może odbywać się również ladowanie samolotów transportowych z oddziałami wojsk regularnych.

Jak stwierdziła komisja aljancka w Nagasaki osłoną od porażenia promieniami cieplnymi, których działanie przy wybuchu bomby trwa ułamki sekundy, może być nawet warstwa liści drzew. Narażenie się zaś na bezpośrednie działanie tych promieni powoduje ciężkie oparzenia.

Efekt podmuchu dał się zasadniczo stwierdzić na powierzchni ziemi. Wynikają stąd wnioski dla organizacji obrony biernej: 1) Ewentualne cele, tj. dowództwa, sztaby obrony, laboratoria, urządzenia fabryczne itd. należy umieszczać w schronach podziemnych, 2) Obiekty te należy rozpraszać możliwie szeroko w terenie, by użycie bomby atomowej nie opłacało się. Nowoczesne bomby i pociski rakietowe są wyposażone w urządzenia automatyczne, prowadzące je na cel za pomocą fotokomórek, względnie urządzeń akustycznych. 3) Trzeba zapobiec wysyłaniu światła dźwięków i ciepła przez obiekty bronione; to przynajmniej na czas zbliżania się rakiety lub bomby albo też trzeba ująć możność wytwarzania ciepła świetlnych, cieplnych i dźwiękowych o natężeniu większym niż są wytwarzane przez obiekt chroniony, i to w odległości wystarczającej do zmylenia kierunku lotu pocisków oraz wystarczającej także dla zabezpieczenia chronionego obiektu.

Obrona czynna

Jedynym zaaprobowanym dziś sposobem obrony czynnej przeciw bombie atomowej są pociski skierowane przeciwko niej samej, podobnie jak pociski angielskie, niszczące ra-

kiety niemieckie V-2. Stwierdzono, że z wypuszczonych 9.000 V-2 na Anglię tylko 6.000 doleciało, zaś 3.000 zostało zestrzelonych w powietrzu. Należy zaznaczyć od razu, że nie mówi się o broni, która mogłaby w 100% zabezpieczyć przed bombą atomową. Podobnie jak od doskonałej, nowoczesnej, zautomatyzowanej i zelektryfikowanej artylerii przeciwlotniczej — zadającej duże straty lotnictwu nieprzyjacielskiemu, zmuszającej go do lotów na wysokim pułapie, lub do lotów koszących, a tym samym zmniejszającej zdolność celowania i skuteczność rażenia — niepodobieństwem jest żądać, aby na teren bronjony nie padła ani jedna bomba — tak i pociski kierowane, umożliwiające trafienie w locie bombowca, a nawet rakiety niosącej bombę atomową i jej zniszczenie, nie dają 100% gwarancji, że żadna bomba nie dosięgnie terenu chronionego.

Celowanie, to znaczy prowadzenie pocisku na spotkanie z rakietą, odbywa się przy użyciu radiocelownika na ekranie, na którym widzi się cel i pocisk. Kierujący pociskiem dąży do tego, aby sygnały podające położenie celu i pocisku pokryły się. Widząc na ekranie aparatu radiocelowniczego położenie zbliżającej się rakiety, względnie samolotu, strzelający wysyła pocisk w takim kierunku i na taką wysokość, by móc najszybciej ustawić go na torze rakiety, lub samolotu nieprzyjaciela. Posiadając przewagę szybkości i możności widzenia na ekranie ruchomego celu oraz możność kierowania pociskiem i działając za pomocą sygnałów radiowych na stery pocisku kierowanego, doprowadza się do zderzenia pocisku z celem i do zniszczenia go.

Ponieważ doprowadzenie do zderzenia dwóch stosunkowo małych przedmiotów, jakimi są w przestrzeni rakieta i pocisk przedstawia nie byle jaką trudność, dlatego ostatni etap celowania wykonuje się automatycznie. Może to być również urządzenie fotokomórkowe, nastawiające pocisk na rakietę, lub na samolot jako na ciemny punkt na jasnym tle nieba.

Druga wojna światowa wykazała konieczność jak najściślejszego współdziałania lotnictwa z wojskami lądowymi na szczeblu taktycznym i operacyjnym. Jest to konieczne także w warunkach rozwoju techniki rakietowej, czyli wkroczenia broni działającej z ziemi w strefę działania sił lotniczych. Zasięg tej broni zaczyna już przekraczać zasięg bombowego lotnictwa strategicznego.

Jednak przy ocenie wpływu bomby atomowej na lotnictwo jako na odrębną część sił zbrojnych — wysuwa się przypuszczenie, czy naloty masowe wielkich bombowców staną się niemożliwe, ponieważ skupienie bombowców wytworzyłoby cel na zniszczenie którego opłacałoby się wystrzelić bombę atomową. W wypadku spotkania celu powietrznego nad terenem własnym wybuch mógłby być wywołany na wysokości równej promieniowi niebezpieczeństwa. Jeżeli wymiary bomby są tak małe, że pozwalają na umieszczenie jej w pocisku działa przeciwlotniczego, to strzał taki mógłby być oddany precyzyjnie na wysokość określoną promieniem bezpieczeństwa dla terenu własnego. Byłaby to idealna broń przeciwlotnicza, niszcząca masowo samoloty bez celownika. Użycie w przyszłości bomb atomowych, zrzuconych z samolotów na cel, jak to było w Hiroszimie i Nagasaki, choć nie jest wykluczone, podlega jednak dyskusji, ponieważ pociski kierowane o napędzie rakietowym, mogą się okazać pewniejszym środkiem transportu bomby do celu.

Przeprowadzony wyżej powierzchowny przegląd środków technicznych walki, związanych z działaniem bomby atomowej, wykazuje, jak wielkiej wiedzy i inteligencji technicznej trzeba żądać od sztabów, kierujących przyszłymi zmaganiami.

Jednak nawet najnowocześniejsze środki techniczne walki są i będą w przyszłej wojnie kierowane przez człowieka.

O zwycięstwie więc zadecyduje w wyniku ostatecznym człowiek, to znaczy jego praca, wysiłek, energia, inteligencja i wiedza, wyższość strategii, sztuki operacyjnej i dowództwa, przewaga techniki i zaopatrzenia, przy zachowaniu kardynalnego warunku: przeświadczenia o słuszności sprawy i chęci do walki o wyznawane ideały.

W drugiej próbie zrzutu bomby atomowej wziął udział król Juda b. władca atolu Bikini. Na zdjęciu wiceadmirał Blaedy, dowodzący przeprowadzanymi próbami pokazuje byłemu władcy Bikini zdjęcie z pierwszego wybuchu.

Obsługa „Associated Press" dla „Dziennika Zachodniego"

Luiz de Florez

Siły przyrody bronią masowego niszczenia

Fale morskie kierowane ręką ludzką, wojna bakteriologiczna, prądy radioaktywne — to cechy przyszłej wojny, która, gdyby doszła do skutku przyniosłaby zagładę całej ludzkości.

Ludzie, obmyślający nowe sposoby prowadzenia wojny, zajęci są projektami super-łodzi podwodnych, poruszanych energią atomową, które osiągałyby szybkość kontrtorpedowców, a równocześnie przebywałyby pod wodą przez czas nieograniczony.

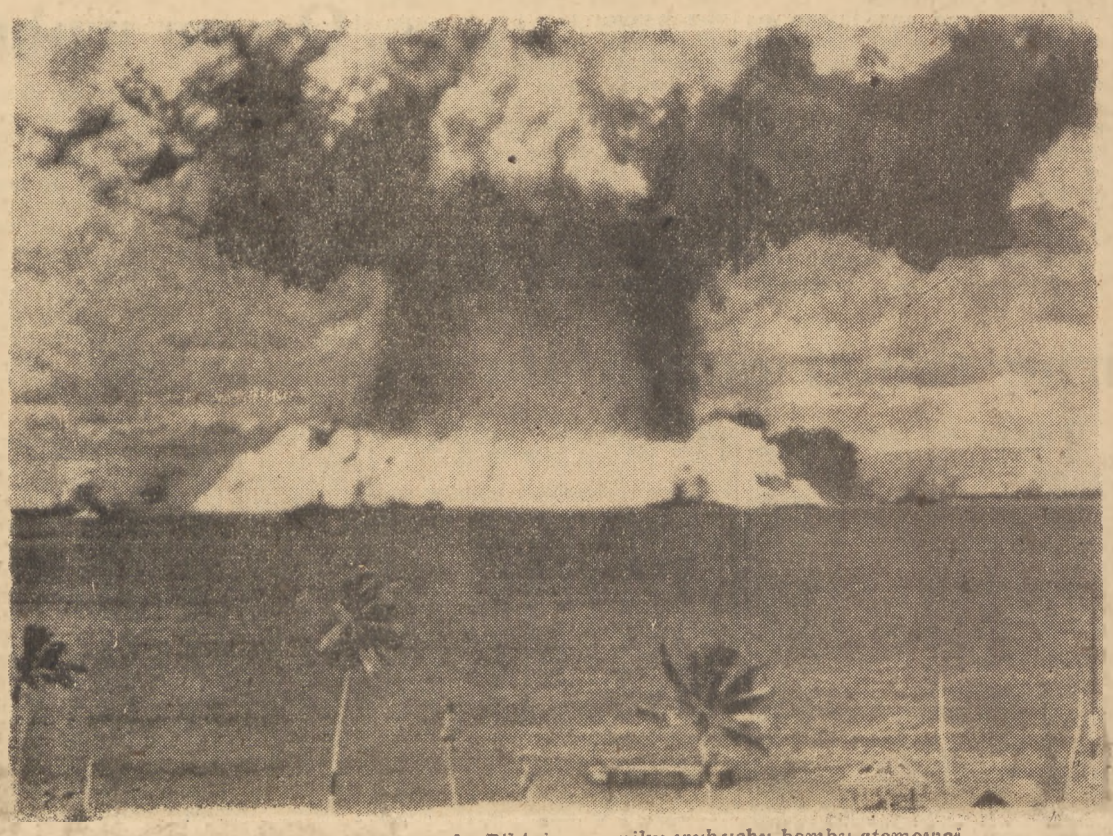

„Grzyb", który powstał w atolu Bikini w wyniku wybuchu bomby atomowej.

Obsługa „Associated Press" dla „Dziennika Zachodniego"

Torpedy atomowe wyrzucane z tych łodzi kierowane byłyby falami radiowymi. Nowy typ pocisków atomowych prowadzonych za pomocą radia niszczyłby cele oddalone o setki względnie nawet o tysiące kilometrów. Możliwe są typy bombowców mogących się posuwać w powietrzu z szybkością zawrotną.

Wszystkie te projekty — to ulepszanie znanych dotychczas gatunków broni. Można by je nazwać właściwie „małym" programem zbrojeniowych. Duch ludzki przeniezmordowanie naprzód. Wynalazki, które jeszcze pół wieku temu leżały w dziedzinie fantazji mogą dziś być zrealizowane na dobro, czy też na zło ludzkości. Nie ma przesady w tym, jeżeli się twierdzi, że w przyszłości będzie się można posługiwać samolotami-robotami. Przewyższą one pod każdym względem dotychczasowe superfortece, choćby już w tym, że człowieka zastąpią fale radiowe. Niedaleka przyszłość okaże, że samoloty bez pilotów są czymś realnym. Znajdą one w ciągu następnych lat praktyczne zastosowanie przy przewożeniu poczty i przesyłek z jednego kontynentu na drugi. Prace nad udoskonaleniem radaru umożliwią rozszerzenie pola widzenia jednostek powietrznych, a pociski rakietowe pozostawią daleko w tyle używaną z powodzeniem przez Niemców „V 2."

Mimo wszystko wynalazki te odgrywać będą jedynie podrzędną rolę i w każdym razie, w wypadku konfliktu zbrojnego, nie będą rozstrzygały między narodami. Przyszłe działania bojowe zerwą totalnie z dotychczasową tradycją, której zasadniczymi cechami są ogień i ruch. Odpadnie w nich prawdopodobnie konieczność zdobywania obszarów przez własną piechotę, jak również zwalczanie wrogich jednostek morskich przez własne okręty wojenne.

Strategowie nie brali dotychczas pod uwagę, że również i przyroda wykorzystaną być może jako środek masowego zniszczenia, okropniejszy w swoich skutkich niż wszystkie znane dotychczas gatunki broni. Leży w mocy człowieka, by wykorzystać np. stałe prądy wodne (Golfstrom) dla zniszczenia przeciwnika. Hodowane sztucznie bakterie, przeniesione na obszar nieprzyjacielski, zadecydować mają nie tylko o losie narodów, lecz całych kontynentów. Prądy radioaktywne, powstałe przy rozbiciu uranu 235, co do których istnienia i zabójczej działalności nie ma już żadnych wątpliwości, zdewastować mogą całe połacie kraju, uniemożliwiając na tych terenach wszelkie życie.

Dochodziły nas słuchy o bombach, które jakoby „wisiały" w przestrzeni, gotowe do runięcia za naciśnięciem guzika. Prawda, że nie znalazły one nigdzie praktycznego zastosowania, ale któż ma pewność, że nie staną się kiedyś rzeczywistością? Widać z tego wyraźnie, że użycie wojska, czołgów, samolotów i krążowników może być w przyszłości zupełnie zbędne.

Badając rozwój sztuki wojennej od czasów starożytnych stwierdzić musimy, że dopiero od chwili, gdy naukowcy wzięli czynny udział w zbrojnych rozgrywkach międzynarodowych, wojna potoczyła się innymi torami siejąc coraz to większe zniszczenie. Od czasu wynalezienia prochu strzelniczego duch ludzki pracował niezmordowanie nad ulepszeniem środków zniszczenia. Wynik prac techników i uczonych stwierdzić mogliśmy już w znacznym stopniu podczas pierwszej wojny światowej: po raz pierwszy pojawiły się na polu walki samoloty, czołgi, Niemcy zainaugurowali gazy trujące. Wszystkie te środki miały na celu spotęgowanie siły niszczenia armii nieprzyjacielskiej.

W czasie drugiej wojny światowej zarysowały się już nowe cele: podczas gdy na pierwszym planie znajdowało się ciągle jeszcze dążenie do zniszczenia wrogich armii, występowało też jednak — jako czynnik uboczny — usiłowanie w kierunku ekonomicznego i psychicznego załamania ludności cywilnej przeciwnika.

W przyszłości ewentualne działania będą miały na celu totalne zniszczenie całych narodów, a zwalczanie obiektów czysto wojskowych, i obcych armii zejdzie na plan drugi. Przedsmak tego, w co mogą obfitować dalsze działania wojenne mieli już Japończycy w sierpniu 1945 r., gdy rzucono bombę na Hiroszimę. Do tego czasu umysł ludzki nie był w stanie wyimaginować sobie straszliwych skutków energii wyzwalanej przy rozbiciu atomu.

Przy wybuchu bomby atomowej powstają prądy radioaktywne, które w skutkach swoich są groźniejsze od działania samego wybuchu bomby. Prądy te, składające się z mikroskopijnych cząsteczek materii radioaktywnej, powodują zmiany w organiźmie ludzkim, doprowadzając do stałych zaburzeń i wreszcie śmierci.

Przy tej sposobności nie można pominąć również i wojny bakteriologicznej. W wojnie bakteriologicznej uczeni koncentrowaliby swoje wysiłki w kierunku przenoszenia zarazków chorób zakaźnych do kraju nieprzyjacielskiego w celu wyniszczenia ludności. Pierwszym celem bakteriologów byłoby wyhodowanie zarazków wielokrotnie silniejszych od tych, które w czasach średniowiecznych powodowały śmierć dziesiątek tysięcy ludzi. Następnie zarazki te przeniesione na terytorium kraju nieprzyjacielskiego w ogromnych ilościach, paraliżowałyby wszelkie wysiłki w kierunku zlokalizowania ognisk epidemii.

Doświadczenia w tym kierunku tamowane były w przeszłości z punktu czysto etycznego i moralnego na podstawie układów, ale podczas toczącego się ostatnio procesu przeciw personelowi administracyjnemu obozu koncentracyjnego w Ravensbrück ujawniono, że Niemcy czynili wielkie przygotowania do rozpoczęcia wojny bakteriologicznej i przypisywali jej wielkie znaczenie w końcowej fazie wojny.

O gazach trujących mówi się mało z tej prostej przyczyny, że nie użyto ich w czasie ostatniej wojny. Czy tak będzie w przyszłości? — A pewną jest rzeczą, że wszystkie nowe wynalazki w zakresie gazów będą w swych skutkach okropniejsze niż znane dotychczas chemiczne środki bojowe.

Na tym jednak nie koniec. Uczeni rozważają możliwości wpływania za pomocą energii atomowej względnie innej siły na zmianę klimatu. Może się wydawać, że projekty tego rodzaju są czystymi fantazjami chorobliwych umysłów. Ale takie są możliwe. Na przykład klimat Europy zachodniej może być zmieniony przez zamknięcie cieśniny Florydzkiej i uniemożliwienie dopływu ciepłych prądów wodnych t. j. „Golfstromu", do wybrzeży europejskich. Z drugiej zaś strony jest w mocy Stanów Zjednoczonych poprawienie klimatu europejskiego przez rozszerzenie tej cieśniny i zwiększenie tym samym dopływu prądów cieplnych z zatoki Meksykańskiej. Ongiś północna część St. Zjednoczonych pokryta była lodowcami. Gdyby się udało zmienić kierunek prądu japońskiego, powodującego, że klimat Kanady i zachodniego wybrzeża St. Zjednoczonych jest cieplejszy od klimatu innych krajów na tym samym równoleżniku, te połacie kontynentu mogłyby znów powrócić do epoki lodowej i wielkie porty jak np. San Francisko stałyby się bezużyteczne. Cała ludność tej części kontynentu amerykańskiego zostałaby zmuszona do opuszczenia swoich siedlisk, a straty z tego rodzaju katastrofy dla życia ekonomicznego są nie do obliczenia.

Snujmy dalej tego rodzaju rozważania. Przypatrzmy się bliżej rzece Missisipi. Uważamy ją jako potężną arterię komunikacyjną pozostającą na naszych usługach. Duch ludzki może dokonać zmiany biegu tej rzeki, a wówczas Missisipi stanie się bronią skierowaną przeciw St. Zjednoczonym, groźniejszą w swoich skutkach od akcji kilku dywizji pancernych.

Tysiące kilometrów kwadratowych znalazłoby się wówczas pod wodą, wielkie farmy środkowozachodniej Ameryki stałyby się przez noc bezużyteczne, setki tysięcy ludzi pozostałoby bez dachu nad głową.

Również i obszar wielkich jezior może stanowić dla St. Zjednoczonych piętę achillesową. Obszar ten ma ogromne znaczenie jako kraina wybitnie uprzemysłowiona, którą w czasie ostatniej wojny słusznie nazwano kuźnią zbrojeniową Ameryki. Pomyślcie tylko na chwilę, co by się stało z wszystkimi zakładami przemysłu metalowego, elektryfikacyjnego, samochodowego, gdyby poziom jezior obniżony został sztucznie o jakieś 25 do 50 metrów. Olbrzymie masy wodne zmyłyby z powierzchni centra przemysłowe Chicago, Detroit, Cleveland, Duluth, Milwaukee i Bufallo.

Wszystkie te projekty i domysły nie powinny nas jednak zniechęcać, przeciwnie, powinny być bodźcem do dalszego doskonalenia się i dążenia do rozpowszechniania wiedzy. Gdyby wszystkie narody tego niedoskonałego świata były w możności rozwinąć ducha ludzkiego na odpowiednią skalę, ludzkość zrozumiałaby, że największym złem, największym jej wrogiem — to wojna. Gdyby osiągnięto ten poziom inteligencji, ludzkość mogłaby korzystać z owoców prac świata nauki dla wprowadzenia i utrwalenia ogólnego dobrobytu. (K)

Artykuły, które zamieściliśmy powyżej, nie wyczerpują oczywiście całości zagadnienia. Niemniej jednak dają one niefachowcowi wcale szeroki pogląd na sprawę. Jest rzeczą bezsporną, że nauka użyta do celów wojennych może ludzkość doprowadzić do zguby. Przytoczone w artykułach przykłady przerażają swą potwornością. Powinny one przekonać wszystkich tych, którzy chcieliby nowej wojny, przy czym nie jest to tylko sprawa nielicznych grupek generałów, dyplomatów czy producentów broni, ale całych społeczeństw, które swym naciskiem na rządy, muszą się domagać jak największych wysiłków na rzecz ugruntowania pokoju.

Niejaki X

Zachęta do emigracji

Nieraz wypada się zastanawiać nad okolicznością, co z tym fantem, względnie z tymi fantami zrobić. Stale bowiem napływają do nas rozmaite zarządzenia, rozporządzenia, odezwy i t. p. Publikuje się je, wykpiwa, ośmiesza, ale to niewiele pomaga, gdyż ciągle trafiają się inni, którzy tak samo piszą.

Na przykład odezwa „Powiatowego Komitetu dla Odbudowy Warszawy w Cieszynie" m. in. brzmi tak:

„Rozpoczynamy nowy rok kalendarzowy, nasze życzenia Noworoczne dla Komitetów Odbudowy Warszawy naszego powiatu są, uczynimy wszystko, ażeby dary, które zebraliśmy w tym roku 1946 w szlachetnym wyścigu akcji zbiórkowej, przekroczyć normą swych dążeń w tym nowym roku, dając dowód o głębokim ukochaniu Stolicy i prawdziwie obywatelskim podejściu do olbrzymiego dzieła.

Dlatego też z racji Noworocznych, życzymy Waszemu Komitetowi jednego.

Przypominamy, ażeby Komitety nadal zachowały w tym roku, te drogi, które pozwoliły nam wyszukać złotówki, jak podawaliśmy w poprzednich odezwach roku ubiegłego.

Należałoby wykorzystać karnewał z jakąś imprezą dochodową urządzoną przez Wasz Komitet".

A urzędowe „Upomnienie", lub właściwie „Upomnie" Zarządu Gminy Czernica w pow. rybnickim brzmi tak:

„Zarząd — Czernica

UPOMNIE

Na podstawie przepisow egzekucyjnych wzywa sie niżej wymienionych dłużnikow do zaplaczenia zaległej daniney narodowej wymierzonej na podstawie dekretu zdnia 13. 11, 46 r. Dz. U. R; P? Nr. 61. poz. 341 wras doda tkami za włoke obliczonemod terminu platnoscii kosztami upomienia wciągu 14. dni pod regorem wdrożenia egzekucji oras ewent. zastosowania sanksji karnej z art. 39. i 41. powyższego dekretu

Potpis od 1 do dwa...

Strony tut. kom. dniny narodowej donosi się o dozałtwienia powyszego zarządzenia oras za zwrotem potpisami od dl/uznikow."

Zawiadomienie zaś Firmy „Al-Stop". Odlewnia Kokilowa w Gliwicach, brzmi znowu w ten sposób:

„Spółdzielnia Spożywców Dworcowa 15 W/M

Prosimy wypłacić Ob. W... za pilnowa sklepu w miesiącu lutym zł. 1.000.

Przyczem zaznaczamy iż puki światła nie beda w prowadzone w klatce schodowej i na tylnej części sklepu w podwórzu, brama poprawiona / w górnej cześci można łatwo przejść zamek poprawiony na przeszkode — drut kolczasty w podwórzu do tej pory nasz strażnik Ob. W... rezygnóje z piln-nowania z dniem 1/3 1947 r."

I tak w kółko...

Otóż przy zastanawianiu się, co z tymi i tym podobnymi fantami zrobić, doszliśmy do przekonania, że właściwie najlepiej by było posłać wszystkich autorów owych zarządzeń, rozporządzeń, odezw, zawiadomień et caetera i cerata — do Ameryki. A tak, do Ameryki!

Dlaczegóż to jednak do Ameryki? — zapyta każdy. Ba, zaraz to się wytłumaczy.

A więc do Ameryki dlatego, ponieważ tam, w U. S. A., wychodzi pełno polskich gazet, przy których redagowaniu, a choćby tylko przy ich czytaniu, nasi znakomici autorzy znaleźliby nie tylko odpowiednie dla siebie zajęcie, ale też i satysfakcję, że bądź co bądź tamten język a ich język są do siebie bardzo zbliżone. Wprawdzie ortografia amerykańska jest znacznie lepsza od ortografii naszych autorów, ale za to styl i sposób podawania takich czy innych informacji do wiadomości publicznej są w U. S. A. tak bardzo zbliżone do stylu i sposobu redagowania zarządzeń, rozporządzeń, odezw i t. p. przez krajowych twórców, że ci po przyswojeniu sobie zasad ortograficznych z całą pewnością będą mogli się zabrać do pracy na tym — że się tak wyrazimy — odcinku.

Dla ułatwienia zaś im zadania, to znaczy, aby wiedzieli, w jaki sposób należy w swym przyszłym zawodzie posługiwać się piórem i nie piórem, podajemy niniejszym do wiadomości kilka próbek odpowiedniego dla nich stylu i innych tym podobnych historii.

Zacznijmy najpierw od ogłoszeń jako że bez nich nie może się obejść żadna przyzwoita gazeta. Oto np. wzór ogłoszenia plajściarskiego. Że jak...? No właśnie — plajściarskiego. Oto ono:

„EKSPERT PLAJŚCIARZ

Kontraktor plajściarski wykonuje roboty plajściarskie nowe i reperacje, również roboty cementowe. Ceny przystępne, robota gwarantowana.

Telefon Lackawanna 9764

J. Skutnik."

Wszyscy autorzy niech więc pamiętają, że tak właśnie, a nie inaczej wygląda ogłoszenie plajściarskie. Proszę zatem o plajściarstwie nie zapominać. W ogóle grunt — to plajściarstwo.

A może teraz niektórzy chcieli by wiedzieć, kto buduje mieszkania w dachach lub w bezmentach, względnie kto robi arches? Proszę bardzo, zaraz się dowiemy:

„Joseph Fillis i Syn. Cieśla Kontraktor. Budujemy mieszkania w dachach, bezmentach, przerabiamy store fronts, wybijamy sufity w rozmaitych deseniach i celotex, budujemy nowe i przerabiamy stare werandy, robimy arches. Prosze dzwonić Belmont 7295-2727 Chanay ulica".

Wiemy już teraz, kto to wszystko robi, a oprócz tego, kto potrafi wybijać sufity w rozmaitych deseniach. Tylko czy przez taki wybity sufit nie bedzie ciekła czasami woda...?

Zresztą mniejsza o to i jedźmy dalej. Dajmy na to teraz, że któryś z naszych autorów chciałby zostać janitorem. Tak jest, janitorem. Dlaczegóżby nie? Janitor, to jest także zajęcie. Czy dobre, nie wiemy, ale w każdym razie jako takie istnieje. Czytamy bowiem następujące ogłoszenie:

„Janitorów i janitorek do budynku ofisowego w śródmieściu. Zapytać o Head janitor 79 W. Monroe Street."

Tam więc zaraz można się zgłosić i człowiek zostanie janitorem, względnie janitorką.

Oczywiście, że nie jest nigdzie powiedziane, aby nasi autorzy mieli zostać tylko janitorami lub janitorkami. Mogą tam dla nich znaleźć się i inne zajęcia, czego dowodem niech będzie znowu takie ogłoszenie:

„MĘŻCZYZN

Na Receiving Platform

Do Elewatoru Frachtowego

Display Handyman

Parking Lot

Attendant

Do Ogólnego Sprzątania

40 godzin tydzień, bonus po trzech miesiącach.

Zgłaszać sie Wieboldt's Ashland, Monroe i Ogden."

A więc każdy z nich może zostać Display Handyman, Na Receiving Platform Do Elewatoru Frachtowego, albo Parking Lot, względnie Attendantem Do Ogólnego Sprzątania. To ostatnie nawet nie musi chyba wymagać zbyt wielkich kwalifikacji, więc jest ono dostępne nawet dla ludzi nie władających piórem. A zresztą, gdyby żadne z tych zajęć autorom nie odpowiadało, to zawsze jeszcze mogą znaleźć inne, jak to czytamy w dalszym znowu ogłoszeniu:

„Chippers-Grinders

Packers-Craters

Paint Shop Helpers

Dzienna i nocna praca. Kompaniczna Kafeteria.

Ilg Electric Ventilating Co. 2850 N. Pulaski Road."

A więc proszę bardzo — wybór duży, tylko zastanowić się dobrze, a potem — lu!

Gdyby jednak na stanowiskach n. p. Packers-Craters lub Paint Shop Helpers byłoby komu zimno, to wówczas niewątpliwie świetne wrażenie nań by zrobiło tego rodzaju ogłoszenie:

„(w) Ciepłe Zawiadomienie.

Otrzymaliśmy wszelkiego rodzaju

Stokery, Boilery, Furnesy, Radiatory

Zainstalujemy je w każdej części miasta i okolicy."

Po zainstalowaniu zaś w każdej części miasta i okolicy Stokerów, Boilerów lub Furnesów, facet zaraz lepiej będzie się czuł i inaczej pracował.

A gdyby już kiedykolwiek nie mógł pracować i chciał się przenieść na tamten świat, to wówczas będzie miał, jak znalazł, jeżeli pozna się dokładnie z takim oto ogłoszeniem:

„(w) Nasz Dom Pogrzebowy

jest znany z solidności, jest najpiękniejszy i największy w tej okolicy, a obsługa pierwszorzędna Dniem i Nocą.

Dom Pogrzebowy B. F. Malec 834 N. Ashland Ave. Tel. HAYmarket 5800."

Bądź co bądź zostać pochowanym przez najpiękniejszy i największy Dom Pogrzebowy w tej okolicy, to jest jednak coś, co zasługuje nie tylko na jak najwyższą uwagę lecz również na jak najdalej idące uznanie.

Atoli przed śmiercią, z uwagi na to, że czeka delikwenta perspektywa pięknego pogrzebu, może on zawsze zająć się jeszcze dalszym czytaniem prasy polsko-amerykańskiej i frapować się bardzo ciekawymi wiadomościami. Do jednych zaś z najbardziej wzruszających moglibyśmy zaliczyć taką:

„Pani Maria Maliska, której podobiznę zamieszczamy powyżej, została oskarżona przez swego męża Ludwika Maliske, który się ubiega o rozwód, że żona jego zaprzecza iż kiedykolwiek miała z nim dzieci. Mąż twierdzi, że jest ojcem trojga dzieci: Ludwika, lat Teresy lat 5 i Anny lat 2."

Nikt chyba nie zaprzeczy, że jest to bardzo oryginalny wypadek. Mimo to jednak informacja nie jest kompletna, gdyż p. Maliska nie podaje, jaka osoba, względnie, jakie osoby były w takim razie ojcem czy ojcami: Ludwika lat 8, Teresy lat 5 i Anny lat 2.

W związku z powyższym, nie od rzeczy będzie pójść zobaczyć, jak o tym nam donosi następny artykulik:

„Trzy Serca". Przypominają Dawne Starokrajskie Czasy. Ostatnie Dwa Dni w Teatrze Chopin."

Dlaczego jednak nie od rzeczy będzie pójść to zobaczyć? Otóż dlatego, ponieważ czytamy dalej w owym znakomitym artykuliku:

„Możecie sobie wyobrazić, ile rozczulających scen ma obraz, przedstawiający biedną wieśniaczkę, która zamienia swe dziecko z dzieckiem hrabiny by mu dać lepsze życie!"

A przecież rzeczywiście nie ma nic bardziej wzruszającego, jak taka historia z dzieckiem hrabiny.

Inna rzecz, że chociaż tam jest mowa o dzieciach, to jednak mimo to nie dowiadujemy się, jak i tutaj przedstawia się sprawa ojcostwa. Prawdę zaś powiedziawszy, to nas z uwagi na p. Maliską najbardziej ciekawiło.

Przestańmy jednak o dzieciach, gdyż oto możemy jeszcze wybrać się na „Zabawę Serduszkową". A na tej zabawie, z uwagi na organizatorki, lepiej tego tematu nie poruszać. Czytamy mianowicie:

„Zabawa Serduszkowa.

Bractwo Dziewic Różańca św. urządza doroczną zabawę serduszkową, Valentine Dance, w niedzielę, 16 lutego w sali parafialnej. Energiczne przygotowania w toku. Bliższe szczegóły w swoim czasie."

Okazuje się, że Dziewice, prócz tego, że są Dziewicami, są jeszcze bardzo energiczne, kiedy czynią energiczne przygotowania do Zabawy Serduszkowej. A no — wesołej (dziewiczej) zabawy...!

Jakby jednak nie było, po takiej zabawie, mimo wszystko warto pomówić już nie o dzieciach, ale o wnukach. Co do wnuków, to czytamy m. in. taką informację:

„Benjamin J. Feinberg, właściciel olbrzymiej groserni w Lynn Mass., spalił wszelkie rachunki na sumę dol. 10.000, które mu jego klienci byli winni. Przyczyna? — Otóż Feinberg został dziadkiem i postanowił — jak na dziadka przystało — zamknąć interes i iść w odpoczynek".

No i poszedł w odpoczynek. Dobry, kochany, Feinberg...

Ciekawszą za to wiadomość spotykamy dalej — i to również na temat wnuków:

„A. Kozioł Babcią Po raz Drugi."

Kozioł babcią...? A no tak, bez żadnych kawałów! Posłuchajmy zresztą:

„Rodzina pp. Michała (Mitchell) Janiny Kozioł powiększyła się o jednego syna więcej. Babcia Albina Kozioł, dotychczasowa prezeska Chóru Pań Kalina, pozostała ponownie babcia, więc cieszy się bardzo, że rodzina Koziołów się powiększa, chociaż cieszyłaby się jeszcze więcej, gdyby była wnuczka, bo mogłaby ją zapisać w przyszłości do chóru.

Cała rodzina pp. Kozioł należy do Towarzystwa Tysiąc Walecznych, Grupy 877-mej ZNP. Babcia postanowiła nowonarodzonego wnuka zapisać do ZNP rychło tylko przyjedzie ze szpitala św. Elżbiety do domu nr. 937 Allen ave. Pogratulować!"

Słusznie — pogratulować!

Ale najważniejsze jest w tym wszystkim to, że A. Kozioł Babcia należy do Towarzystwa Tysiąc Walecznych. Bo inaczej przecież nie mogłaby tak łatwo, jako Prezeska Chóru Pań Kalina, znieść ciosu, że została (albo jak mówią w Chicago — pozostała) po raz drugi babcią. W chórze bowiem babcie raczej nie śpiewają, a jak śpiewają, to słuchacze niechętnie na takie chóry spoglądają. Zawsze wtedy woleliby widzieć wnuczki, nie mówiąc już o słynnym Bractwie Energicznych Dziewic z Zabawy Serduszkowej ...tine Dance.

No i tak dalej.

W ten sposób więc wyglądają próbki, mające zachęcić naszych domorosłych autorów zarządzeń, rozporządzeń, odezw i t. d. do wyjazdu do Ameryki. Każdy przyzna, że próbki te są dostatecznie zachęcające, tak, że chyba żaden z autorów nie będzie się wahał, gdy mu nadarzy się okazja do przeniesienia się w tamte strony.

My ze swej strony możemy mu tylko życzyć:

A pozdrówcie tam od nas A. Kozioł—Babcię!

Z szerokiego świata

Dla zbadania sposobów walk w podbiegunowych warunkach, urządzone zostały na Alasce manewry oddziałów kanadyjskich. Na zdjęciu fragment obozu żołnierskiego w forcie Churchill.

„Keystone Ag. — Foto SAP"

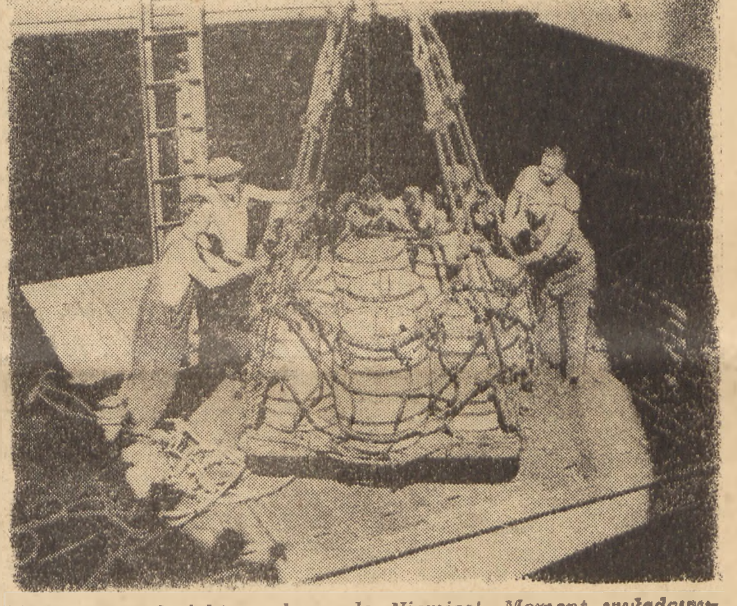

Tłuszcz amerykański przybywa do Niemiec! Moment wyładowywania beczek w jednym z portów.

Obsługa fotogr. „Associated Press" dla „Dziennika Zachodniego"

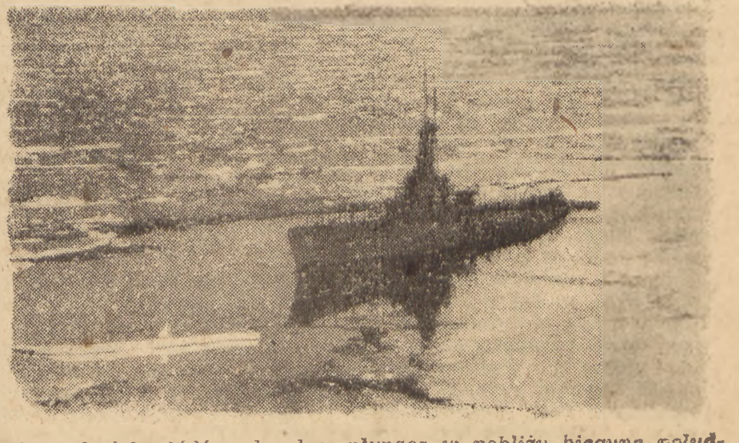

Amerykańska łódź podwodna, płynąca w pobliżu bieguna południowego, przesuwa się ostrożnie pomiędzy krą, szukając wygodnego przejścia przez pokryte lodem wody.

„Keystone Ag. — Foto SAP"

Statek „Sussanna", mający na swym pokładzie 800 Żydów, nielegalnie imigrujących do Palestyny, przybija do brzegu w pobliżu Gazy. Na lądzie gęsto rozstawione patrole angielskie pilnują, by żaden z emigrantów nie opuścił statku.

„Keystone Ag. — Foto SAP"

Inż. Zbigniew Dziewoński — Wrocław

Kanał ODRA—DUNAJ

Ostatnie 150-lecie, tak obfitujące w przewroty w dziedzinie materialnego postępu ludzkości, zaznaczyło się również ogromnymi skokami w rozwoju środków lokomocji. Kolej, statek parowy, samochód i samolot — to kolejne etapy tego rozwoju, którego najbliższy szczebel wyznacza już dziś stratosferyczny statek o napędzie rakietowym. Zdawało by się, że wszystkie te, coraz doskonalsze twory nowoczesnej techniki, zepchną bezpowrotnie w cień zapomnienia archaiczną barkę, w żółwim tempie przemierzającą drogi wodne we wszystkich częściach świata.

Tak jednak się nie stało, a przyczyna tego jest prosta: jak za pradawnych czasów, tak i dziś droga wodna stanowi najtańszy szlak dla masowych przewozów podstawowych dóbr stanowiących o bycie społeczeństw. Zboże i pasza, kamień i drzewo, węgiel i ropa, a więc i chleb, budulec i energia płyną drogami wodnymi. Jedna barka mieści przy tym w swym wnętrzu ładunek całego pociągu towarowego o 50 wagonach 20-tonowych. Koszty wykonania barki i jej trakcji w zestawieniu z kosztami budowy tych wagonów i ich trakcji są nieporównanie niższe. W ostatnich wreszcie czasach, w związku z gigantycznymi pracami z dziedziny budownictwa wodnego w Stanach Zjednoczonych i w Z. S. R. R., utrwala się coraz silniej zrozumienie podstawowego znaczenia racjonalnej gospodarki wodnej jako czynnika kształtującego przyrodnicze środowisko rozwojowe człowieka; wybitna rola dróg wodnych, jako jednego z elementów integralnego planowania gospodarczo-wodnego na obszarach całych dorzeczy, uwypukla się na tym tle coraz wyraźniej.

Państwo nasze w obecnym swym, nowym układzie terytorjalnym, gospodarczym i socjalnym, może i musi przedsiębrać prace planistyczne od podstaw. Sprawie dróg wodnych, leżącej na pograniczu dwóch niezmiernie ważnych dziedzin, gospodarki wodnej i komunikacji, przypada w tych zamierzeniach poczesne miejsce. Niemniej chodzi tu o dzieła, które z uwagi na swe rozmiary, na skutki sięgające w daleką przyszłość, jak wreszcie na swe nawiązanie do kontynentalnej sieci komunikacyjno-wodnej, mogą być zrealizowane tylko w oparciu o szczegółowe i głębokie studia. Studia te są w toku i o wynikach ich na razie przesądzać nie można, toteż przedstawione poniżej sugestie, wypływające z geopolitycznej sytuacji i strukturalnych cech naszego organizmu gospodarczego, mają charakter jedynie orientacyjny.

SCHEMAT PODSTAWOWEJ SIECI DRÓG WODNYCH W POLSCE

Nie wdając się w głębsze uzasadnienia jako pierwszą wymieniamy równoleżnikową trajektorię narzuconą nam przez nasze położenie między Wschodem a Zachodem Europy. Odpowiadająca jej arterią komunikacyjno-wodna przebiegająca Wartą, Notecią, kanałem Bydgoskim, Wisłą, Bugiem i Muchawcem do Prypeci i Dniepru wiązałaby przez nasze terytorium zachodni i wschodni system europejskich dróg wodnych. Druga kardynalna linia, o przebiegu południowym, podniesiona przez min. E. Kwiatkowskiego, łączy dwa centra o największym nasileniu procesów gospodarczych w kraju, Zagłębie Górnośląskie i rejon portów morskich Gdynia — Gdańsk. Linia ta, pojęta zarazem jako oś przyszłego Centralnego Okręgu Przemysłowego, wyznaczona byłaby przez magistralę wodną biegnącą od Kanału Gliwickiego na północ Prosną, Wartą, potem przez Gopło i kanał Bydgoski do Wisły i Gdańska. Bydgoszcz, leżąca na skrzyżowaniu tych dwóch arterii, nabrałaby znaczenia jednego z najważniejszych węzłów sieci wodnych w Europie, jak np. Duisburg, punktu rozrządowego dla żeglugi śródlądowej na linjach wschód — zachód, południe — północ.

W ramiona tego układu zasadniczego wplecione byłyby dwie naturalne arterie wodne o osiowym znaczeniu dla naszej gospodarki. Wisła, oś ziem macierzystych i Odra, oś ziem zachodnich. Połączenie tych rzek kanałem na linji Koźle—Kraków dopełniłoby obrazu podstawowej siatki dróg wodnych w Polsce. W dalszym rozwinięciu układ ten wymagałby nawiązań uzupełniających ze wschodem i zachodem, a przede wszystkim z południem, z którym nie posiada w ogóle żadnych połączeń. Nawiązanie to oczywiście prowadzi do Dunaju, wielkiej naturalnej arterii wodnej środkowej i południowo-wschodniej Europy.

W ten sposób dochodzimy do koncepcji kanału Odra — Dunaj, jako naturalnego zwornika systemów komunikacyjno-wodnych Polski i pozostałych krajów międzymorza bałtycko-czarnomorskiego.

KANAŁ ODRA — DUNAJ, JAKO DZIEŁO TECHNIKI

Pierwsze zamysły budowy połączenia wodnego między Odrą a Dunajem sięgają jeszcze XIV wieku (Karol IV), w ciągu następnych stuleci myśl ta była jeszcze kilkakrotnie podnoszona, dopiero jednak austriacka ustawa „o budowie nowych dróg wodnych" z r. 1901 stała się wstępem do realizacji tego dzieła. Projekt kanału sporządzony w wykonaniu tej ustawy, ulegał w ciągu następnych 40 lat licznym przeobrażeniom, aż wreszcie skrystalizował się w r. 1943 w alternatywie, uwzględniającej ostatnie zdobycze techniki w tej dziedzinie. Alternatywa ta po niezbędnych poprawkach i uzupełnieniach stanie się zapewne podstawą do wykonania budowy, która faktycznie rozpoczęta już została w grudniu 1939 r. i przerwana w r. 1943.

Trasa kanału bierze początek przy kilometrze 8 + 750 Kanału Gliwickiego, na drugim jego stanowisku biegnie dalej wzdłuż prawego brzegu Odry i przy km 46 + 700 przekracza rzekę w punkcie nieco powyżej ujścia Olzy, gdzie Odra stanowi obecnie granicę między Polską a Czechosłowacją. Polski zatem odcinek kanału mierzy ok. 46,7 km. Na terytorium Czechosłowacji trasa biegnie lewym stokiem doliny Odry, usytuowanie jej bowiem na brzegu prawym, jakkolwiek pożądane ze względu na bezpośrednie połączenie z okręgiem przemysłowo-węglowym morawsko-karwińskim, okazało się niemożliwym z uwagi na zapadliskowy charakter tych górniczych terenów. Dopiero w pobliżu swego stanowiska szczytowego, przed Hranicą, kanał przekracza znowu Odrę, by po przejściu wododziału wejść w dolinę Beczwy, a następnie Morawy. Na ostatnim odcinku w pobliżu Dunaju projekt przewidywał wykonanie dwóch alternatyw: trasy od Angern wprost na Wiedeń i drugiej wzdłuż Morawy z ujściem w Dziewinie w pobliżu Bratysławy. Druga alternatywa czyni zadość postulatowi czeskiemu, by kanał na całej długości od Bogumina do Dunaju przebiegał po terytorium czechosłowackim. Całkowita długość trasy wynosi ok. 322 km.

Charakterystyczne jest, że kanał Odra-Dunaj przekracza europejski dział wodny w najniższym jego punkcie. Inne trasy jak np. Dunaj — Łaba, lub Dunaj — Men — Ren, wymagają pokonania różnic poziomów o ok. 120 m większych, co wywołuje konieczność budowy większej ilości kosztownych śluz, stanowiących w dodatku poważne utrudnienie ruchu żeglownego. Połączenie wodne Północy z Południem Europy po trasie kanału Odra — Dunaj jest zatem najekonomiczniejsze ze wszystkich innych możliwych.

Różnica poziomów między stanowiskiem szczytowym pod Hranicą a punktem początkowym kanału na 2 stanowisku kanału Gliwickiego na poziomie + 182,00 NN. wynosi więc 37,0 m, zaś w stronę Dunaju do pokonania pozostaje spadek 143,0 m do koty Dunaju pod Dziewinem + 136,00 NN, względnie 126,0 m do Dunaju pod Wiedniem + 153,00 NN.

Te różnice poziomów przekroczone mają być przy pomocy 14 — 15 śluz i 4 — 3 podnośni statków. Podnośnia w Sławiczu posiadać ma spad 47,0 m, byłaby zatem największą tego rodzaju budowlą na świecie po rekordowej dotychczas podnośni w dolnym Finowie, która ma spad 36,0 m. Wszystkie śluzy projektowano jako zbiorowe, bliźniacze, o dług. 225 m i szer. 12,0 m, a więc przeznaczone dla pociągów złożonych z holownika i 2 statków 1000 t. Na odcinku polskim znajdują się tylko 2 śluzy: w Brześciu koło Raciborza na km 34 o spadzie 9,30 m i w miejscowości Odra w pobliżu granicy na km 45 o spadzie 11,85 m. Przekrój poprzeczny kanału obliczony jest dla statków o nośności 1000 do 1200 ton.

Dla zasilenia północnego odcinka kanału w wodę przewidziano budowę kilkunastu zbiorników na górnej Odrze i jej dopływach, a więc po stronie czeskiej, o łącznej pojemności ok. 700 milionów m³ wody. Zbiorniki te zarazem spełniałyby ważną rolę w usprawnieniu gospodarki wodnej w górnym dorzeczu Odry. Zasilanie odcinka południowego, od Hranicy do Dunaju, będzie znacznie trudniejsze z powodu braku wody w dorzeczu Beczwy i Morawy, rozważana też jest możliwość przepompowywania wody na śluzach z dolnych stanowisk na górne. Energia dla tego celu uzyskiwana ma być z wykorzystania spadku wody na śluzach, przy czym zakłady wodno-elektryczne wbudowane byłyby również w śluzy odcinka północnego. Chodzi tu o poważne kwoty energii; tak np. z eksploatacji spadku tylko na dwóch śluzach odcinka polskiego zyskano by ok. 31,5 miliona KWh rocznie.

SYSTEMAT GÓRNOŚLĄSKI

W rejonie Koźla, gdzie łączą się kanały Odra — Dunaj Odra — Wisła, i Zagłębie — Gdynia/Gdańsk, kanał Gliwicki i droga wodna Odry, powstałby istny węzeł dróg wodnych o charakterze centralnym w stosunku do międzymorza bałtycko-czarnomorskiego z wylotem na środkową Europę, Bałkany, Skandynawię i w dalszej perspektywie na wschód. W obrębie tego węzła projektowano, w ramach planowania przestrzennego, budowę wielkich kombinatów przemysłowych pracujących w oparciu o węgiel górnośląski i o transport wodny. Łącznie z kanałem mysłowickim nosi ten splot arterii wodnych nazwę Systematu Górnośląskiego. Rola jego w zakresie żeglugi śródlądowej byłaby analogiczna do roli węzła bogumińskiego w zakresie komunikacji kolejowej, funkcje i położenie obu tych środków zdeterminowane są bowiem przez przywiedzone warunki geograficzne z wylotu Bramy Morawskiej na Wielki Niż Europejski.

Koszt budowy odcinka polskiego kanału Odra — Dunaj łącznie z budową śluz, przejść i dróg gowych oraz przekroczeń rzek i potoków, jednakowoż bez kosztów przekroczenia Odry na granicy i bez kosztów zbiorników zasilających, wynosi 4,1 miliarda zł według cen robocizny i meteriałów z dnia 1 września 1946 r. przy czym jednak uwzględniono zwyżkę kosztów robocizny, wywołaną przewidywanym w związku z rozmiarami budowy zwiększonym popytem na siły robocze (obliczenie Wydz. Studiów Okr. Dyr. Dróg Wodnych we Wrocławiu). Z sumy tej przypadłoby do przerobienia przez firmy budowlane ok. 87 proc., przez huty i fabryki ok. 6,6 proc. Reszta — to odszkodowania, ogólne koszty administracyjne itp.

Przy budowie kanału zatrudnionych byłoby przy przyjęciu 6-letniego okresu trwania budowy ok. 5700 robotników, w tym ponad 5000 robotników niekwalifikowanych, ok. 570 rzemieślników i ok. 140 nadzorców, którzy przepracowaliby łącznie ponad 8.5 mil.-dniówek. Obliczenie to nie uwzględnia robotników zajętych w hutach i fabrykach maszyn wykonujących zamówienia dla kanału.

Jak widać z powyższych zestawień, budowa kanału byłaby przedsięwzięciem, które dość poważnie zaważyłoby na stosunkach na rynku pracy, co najmniej na terenie Województwa Śląsko-Dąbrowskiego. Należy zwrócić uwagę na okoliczność, że oprócz zatrudnionych bezpośrednio przy budowie kanału, w hutach i fabrykach uzyskałoby możność zarobkowania jeszcze ok. 3,500 ludzi (stosownie do reguły, że 2 robotników na budowie zatrudnia trzeciego poza budową). Liczba tych, którzy dzięki budowie zyskaliby pracę sięgałaby, wraz tem 10.000 osób, zaś łącznie z rodzinami zapewnione miałoby utrzymanie ok. 25.000 ludzi.

GOSPODARCZE ZNACZENIE KANAŁU ODRA — DUNAJ

Ogólne znaczenie kanału Odra — Dunaj dla rozwoju stosunków gospodarczych w zainteresowanych państwach zależne jest w pierwszym rzędzie od jego wpływu na kształtowanie się stawek frachtowych dla towarów masowych oraz od potencjalnych możliwości w zakresie wymiany obszarów położonych wzdłuż kanału. Wyniki badań nad tymi zagadnieniami są całkowicie zadowalające.

Według bardzo skrupulatnych studiów, przeprowadzonych dwukrotnie w latach 1921 i 1936, frachty na kanale kształtowałyby się dla ładunków żelaznych, drzewnych

Gruntowny przegląd problemu

i jego znaczenie dla Polski

ropy i węgla, na różnych odcinkach trasy Sulina (ujście Dunaju) — Szczecin, w porównaniu z frachtami kolejowymi, o ok. 60 do 75 procent niżej. Ta niezwykle duża, nawet w zestawieniu ze stosunkami na innych europejskich drogach wodnych, obniżka kosztów przewozu musiałaby spowodować odpowiednio znaczny wzrost obrotów, a w konsekwencji wzbudzenie nowych sił gospodarczych i stanowiłaby silny impuls w ekonomicznym rozwoju obszarów stanowiących zaplecze kanału.

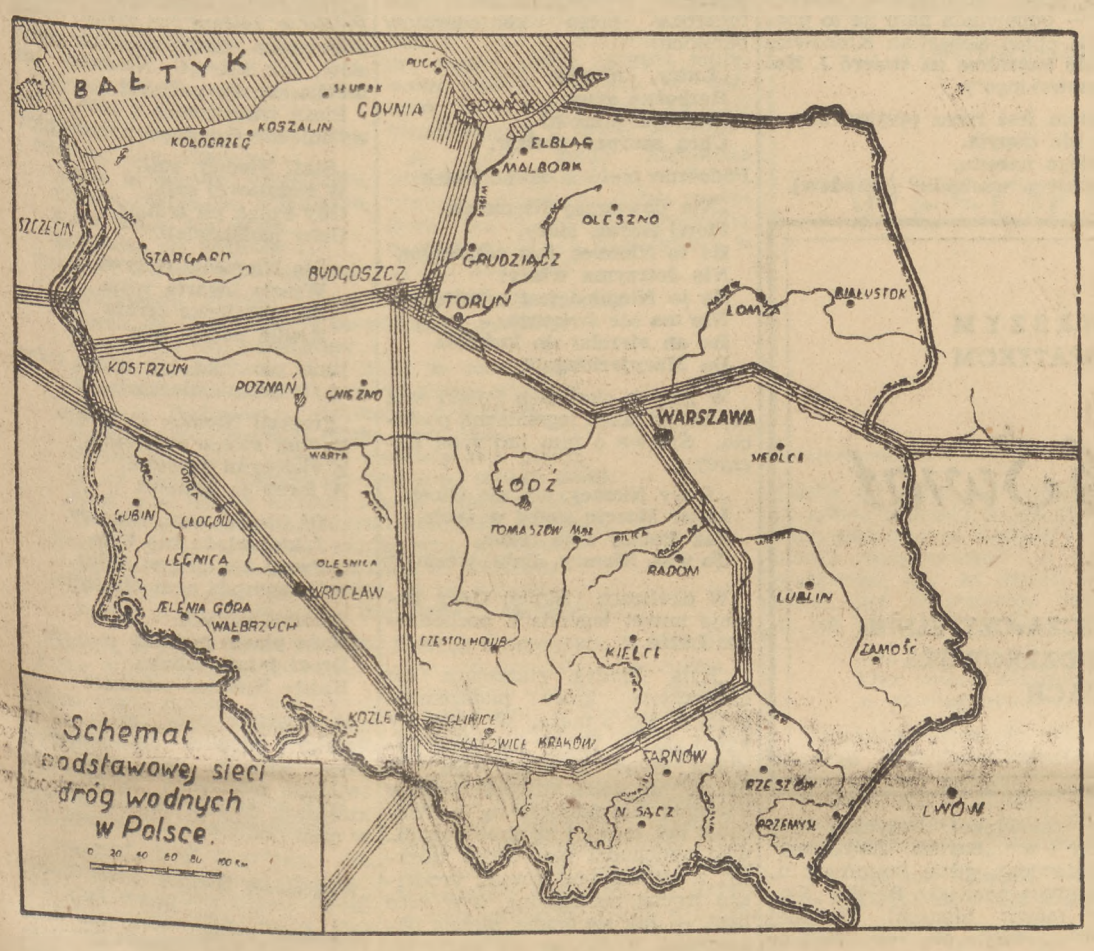

Rozmiary tego zaplecza oceniają się na ok. 1,2 mil. km² w północnej i tyleż w południowej części Europy Środkowej, przy zaludnieniu po ok. 80 — 100 mil. mieszkańców w każdej z tych stref, łącznie zatem ok. 2,4 mil. km² z ludnością ok. 180 mil. mieszkańców. Rozstrzygające znaczenie ma przy tym okoliczność, że strefa północna obejmuje obszary wybitnie uprzemysłowione, południowa zaś — typowo rolnicze. Kanał Odra — Dunaj byłby zatem idealnym uzupełnieniem europejskiej sieci dróg wodnych, niejako naturalnym przewodnikiem na linii największego spadku między dwoma różnoimiennymi potencjałami gospodarczymi, tym brakującym właśnie pomostem na drodze wymiany między dwoma kontynentalnymi kompleksami gospodarczymi pracującymi ku zetknięciu się z sobą. Nie jest przypadkiem, że budowę tej arterii rozpoczęli Niemcy — przecież jedną z ważnych przyczyn ostatniej wojny była dążność do uzyskania wylotu na rynki południowo-wschodniej Europy.

Brak miejsca nie pozwala tu na cytowanie cyfr przewidywanego obrotu między poszczególnymi krajami. Można jednak przypuszczać, że spotykana w literaturze suma globalna obrotu 10 — 12 mil. ton rocznie jest przyjęta raczej ostrożnie. Teoretyczny pułap, przy ruchu dziennym, wyznaczony jest tu przez przelotność śluz, która wynosi 14,1 mil. ton rocznie. Oczywiście należy się liczyć z ok. 5-letnim okresem rozwoju, po upływie którego dopiero obroty osiągnęłyby preliminowaną wysokość.

ZNACZENIE KANAŁU ODRA-DUNAJ DLA POLSKI

O ile ogólne znaczenie projektowanej drogi wodnej Bałtyk — Morze Czarne w skali środkowo-europejskich stosunków gospodarczych zarysowuje się dość wyraźnie, o tyle konsekwencje tego przedsięwzięcia dla ustroju gospodarczego Polski nie są łatwe do uchwycenia. Już wprawdzie geograficzny fakt połączenia narodowej polskiej drogi wodnej Odry z Dunajem i Morzem Czarnym spowodowałby samo przez się zwrócenie licznych sektorów naszej gospodarki ku południowi, niemniej rozmiary a nawet ekonomiczna wartość tego zjawiska zawisłaby od stopnia i sposobu wykorzystania nastręczających się szans. To zaś zależne jest w pierwszym rzędzie od połączeń nowej arterii już wewnątrz kraju, a więc od rozbudowy sieci komunikacyjno-wodnej w Polsce. Możliwe tu są różne alternatywy, a każdej z nich odpowiada inny zasięg i inny rodzaj oddziaływań nowej drogi wodnej. Pierwsza możliwość - to wykonanie, poza kanałem Odra — Dunaj, rozbudowy samej Odry na drogę wodną dla statków 1000 ton. Alternatywa ta załatwia problem transkontynentalnej arterii wodnej w nowoczesnym stylu, do czego nie wystarczy przewidziane w Planie 3-letnim usprawnienie Odry dla ruchu statków 600 ton. Otwiera ona nie tylko Zagłębie Górnośląskie, lecz całe ziemie nadodrzańskie dla obrotów z południem. Wadą tego rozwiązania jest jednostronne uprzywilejowanie gospodarcze ziem zachodnich w stosunku do centralnych, a stąd dalsze zwiększanie się istniejącej różnicy poziomów w zakresie kultury materialnej tych dzielnic oraz dysproporcji w strukturze gospodarczej Państwa; dysproporcja ta może doprowadzić do zjawisk bardzo niepożądanych działając nawet wbrew procesom asymilacyjnym na Ziemiach Odzyskanych.

WISŁA W ORBICIE SIECI

Druga możliwość to uzupełnienie połączenia z Dunajem kanałem Odra — Wisła na linii Koźle — Kraków oraz rozbudowa drogi wodnej Wisły, przy jednoczesnym poprawieniu warunków żeglugi na Odrze dla statków 600 ton. Przy tym rozwiązaniu korzyści płynące z połączenia Odry z Dunajem rozłożyłyby się równomiernie na całe Państwo, obszary zachodnie uzyskałyby nowe powiązanie z krajem macierzystym i uchylone zostałyby ujemne następstwa alternatywy pierwszej. Zasadnicza wada byłoby tu niedostateczne przystosowanie Odry do przyjęcia w odpowiednich rozmiarach tranzytu z krajów środkowej Europy, którego zdobycie jest zasadniczym postulatem rozwoju portu szczecińskiego i jednym z warunków ustalenia naszej pozycji na morzu.

Całkowite rozwiązanie wszystkich problemów, jakie stają przed polską polityką komunikacyjno-wodną w związku z otwarciem drogi wodnej na południe, możliwe byłoby jedynie przez połączenie obu powyższych alternatyw, „koncepcji Odry" i „koncepcji Wisły" oraz jednoczesną ich realizację, jasne jest jednak, że ogrom takiego wysiłku inwestycyjnego nie stoi w żadnej proporcji do naszych możliwości ekonomicznych obecnie i w dającej się przewidzieć, bliższej przyszłości.

Trzecia alternatywa — to wspomniana już konstrukcja w wielkim stylu, postawiona przez Mjn. E. Kwiatkowskiego. Różni się ona od obu poprzednich tym, że nie akcentuje żadnej z naturalnych arterii wodnych, które w ramach tej koncepcji mają znaczenie peryferyczne dla naszego kraju, lecz wytycza arterię sztuczną po osi obszaru państwowego, na linii Zagłębie—Gdynia/Gdańsk. Magistrala ta ma charakter pionu orientacyjnego naszego państwa w jego nowym kształcie terytorialnym i traktowana jest planistycznie jako oś krystalizacji nowego układu stosunków gospodarczych. Pion ten narzucają nam w ostatniej instancji geograficzne cechy terytorium naszej nowej ojczyzny, toteż jego „sztuczność" jest raczej pozorna. Przeciwnie, koncepcja ta leży całkowicie na linii tendencji ewolucyjnych, pracy człowieka do świadomego i twórczego przekształcenia swego środowiska życiowego. Magistrala Północ — Południe, przedłużona do Dunaju i Morza Czarnego, jest integralnym elementem budowy fundamentów nowego Państwa, któremu ponadto z góry wyznacza kierunek ciążenia.

Jeśli chodzi o doraźne wymogi naszej gospodarki, to rozwiązanie to dzieli w pewnym sensie zalety i wady obu alternatyw poprzednich. Stanowi poniekąd drogę pośrednią, zbliżając się jednak bardziej do „koncepcji Wisły". Zarzut, że trasa przebiegałaby na znacznej długości przez obszary nie rozbudowane gospodarczo, jest nieistotny, gdyż właśnie chodzi o „otwarcie" i uaktywnienie tych terenów.

Znacznie poważniejszym wydaje się zarzut, że inwestycje na rzekach przynoszą korzyści nie tylko w zakresie komunikacji wodnej, ale i w innych dziedzinach, jak melioracje, ochrona przeciwpowodziowa i wyzyskanie sił wodnych, co w znacznie mniejszym stopniu ma miejsce w przypadku budowy arterii. Ale i tu zjawia się kontrargument, że różnica ta może wystąpić jaskrawo tylko wtedy, gdy rzeka rozbudowywana jest wraz z wszystkimi dopływami i całym dorzeczem, które traktowane jest jak „jedność funkcjonalna", ten zaś ideał leży w tej chwili poza zasięgiem naszych możliwości.

Decyzja w wyborze alternatyw jest brzemienna w skutki na daleką przyszłość i zasadniczo niełatwa. Poważny wpływ na nią miałaby niewątpliwie kwestia kosztów. W tej mierze dotychczasowe studia dostarczają jedynie orientacyjnych danych, niemniej jest pewnym, że realizacja „koncepcji Wisły" byłaby najdroższa. Koszty pozostałych alternatyw byłyby prawdopodobnie zbliżone do siebie, być może nawet koszty budowy magistrali Zagłębie — Gdynia/Gdańsk okazałyby się niższe niż rozbudowy Odry na 1000 ton.

Problem jednak nie zamyka się w kategorjach liczbowych, a przy tym zasadniczo wybiega poza ramy zagadnień życiowych jednego pokolenia. Pozostaje do uwzględnienia wiele czynników trudnych do zrównoważenia w bilansie pro i contra.

Przykładów wpływu geopolitycznej orientacji na losy państw nie trudno doszukać się w historii. Weźmy tylko pod uwagę wschodnio-zachodni kierunek oscylacji państwa Piastów, ekspansję wzdłuż pionu północ-południe w dobie Jagiellonów i pierwszych królów elekcyjnych, a wreszcie późniejszy, po dziś dzień trwający nawrót do orientacji o kierunku równoleżnikowym. Koncepcja, zakładająca planową rozbudowę zrębów naszej państwowości wzdłuż linji łączącej siedem państw międzymorza bałtycko-czarnomorskiego, budzi w tym związku interesujące skojarzenie. Nasuwa się myśl o renesansie jagiellońskiego pionu orientacyjnego, a przynajmniej o jego równouprawnieniu z obecną geopolityczną dominantą kierunkową naszego państwa.

Przytoczone wyżej w grubym zarysie niektóre ważniejsze zagadnienia związane ze sprawą budowy kanału Odra-Dunaj dostatecznie uwypuklają wagę decyzji, jakie muszą być powzięte. Znaczny wpływ mają tu wywrzeć momenty takie, jak dezyderaty państw zainteresowanych, a zwłaszcza naszych czeskich sąsiadów, które pójdą zapewne po linii koncepcji rozbudowy Odry, dalej kwestie dotyczące prawnego charakteru Odry, które znowu w pewnych warunkach mogą przyczynić się do przesunięcia tej alternatywy na dalszy plan itp. Jedno zdaje się być pewnym: gdyby rozstrzygnięcie miało paść za realizacją magistrali północ — południe jako najtańszej i z punktu widzenia planowania przestrzennego najbardziej konstruktywnej, to cały nasz ustrój gospodarczy stanąłby przed punktem zwrotnym swego rodzaju.

Pochwała jadła

(Dokończenie ze str. 5-tej)

Czy Rozengarta smakują pierogi,
których zazdrościć mogą nam i bogi,
czyli pieniste rozlewam szampany,
tyś wspominany!

Tobiem poświęcił język mój i zęby,
służyć ci, mojej rozkoszą jest gęby,
miło jej, czyli parzy się, czy dmucha,
byle dla brzucha!

W restauracji Mareʻgo, na Krakowskim Przedmieściu szaleją młodzieńcy z powieści Kraszewskiego. O pączkach Greblowej rozpisuje się powieściopisarka Paulina Wilkońska tyleż, co o uderzeniach serc swych muślinowych bohaterek... Nawet poważna Jaraczewska czy Felińska uśmiechną się mile i pobłażliwie na wzmiankę o wybornych karmelkach Lessla, które w ciągu półwiecza koronują każde ważniejsze zdarzenie w warszawskiej rodzinie.

WIELKANOCNA BABA

...Wiosna, wiosna, wiosna! Na niebie wiatr rozprysnął białą pianę obłoków, a powietrze drga cudownym zapachem tradycyjnych wielkanocnych przysmaków.

Baba, wielkanocna baba! Przedmiot najczulszej troski pani domu i jej dwutygodniowych, skupionych rozmyślań. Baba! Pyszne, a zarazem groźne widmo dla panów domu, przepędzanych z kąta w kąt wraz z najmłodszą latorośla... Uosobienie kobiecej potęgi wielkanocna baba!

Gdy Wielkanoc nadejdzie,
a małżonka zaśpiewa,
że się teraz zajmuje
feminizmem... pieczywa,
choćbyś nerwy miał grube,
jak stalowe antaby,
to je w końcu zrujnujesz,
mając babę i baby!

Uciekają więc z domu mężczyźni, dla pociechy wspominając sobie, że tak przecież było zawsze! Przed laty!

Opowiadał mi dziadunio,
dziaduniowi jego dziad,
jakie było to święcone
za dziadunia dziadzi lat!
Sam jegomość o tej porze
przed jejmością zmiatał proch,
zdając rządy w całym dworze,
od apteczki aż po loch.
Sto czerwieńców dobył z trzosa
na korzenie, a sam w las!
Nie pokazał dotąd nosa,
aż święcenia nadszedł czas!

Miło się gawędzi w gronie stałych bywalców warszawskiej kawiarni. Wybuchy śmiechu towarzyszą wesołym fraszkom Kazimierza Laskowskiego, znanego literata i bodaj najlepszego monografisty baby:

Różne bab są gatunki
i rozliczne odmiany:
wcale dobre „puchowe"
niezłe „z bitej śmietany",
ujdą czasem „podolskie"
lub tzw. „miarowe",
smaczne, jeśli na mleku,
rozcierane „żółtkowe".
Jeśli jednak się która
co się zdarza, nie zdarzy,
nieomylnie pomaga,
gdy się babę „zaparzy".
Znów zaś przepis najlepszy
gdy zakalec jest w babie,
wziąć na kredyt kapelusz,
nowy żakiet, jedwabie.
Niech się stroi babina,
niech się bawi, niech bywa,
wtedy słodka jak cukier,
aż się w ustach rozpływa!

Spod okna, ze swego ulubionego miejsca u Lourse'a, odzywa się żartobliwie i kąśliwie nieco o talencie towarzysza, Kazimierz Tetmajer. Przytyki rozjątrzyły Laskowskiego. Odpowiada doskonałą ripostą, wyborną parafrazą erotyków uwielbianego przez Warszawę poety:

Evviva l'arte! sztuka kulinarna!
Co nam po duszy, byle ciało syte!
Bierz pięknej mąki z pszenicznego ziarna
i jaj dwie kopy, na pianę ubite,
dodaj do tego masła całą kwartę,
evviva l'arte!

Evviva l'arte! Zmieszaj wszystko razem
aż po dno same, aż do samej głębi,
potem foremnym obejmij żelazem,
i nie czekając, aż się piec oziębi,
wsadź, z powonienia uczyniwszy wartę,
evviva l'arte!

Evviva l'arte! Wsadź i patrz z uwagą,
bo przypalona nabiera goryczy!
Wyjąwszy usta połóż na pierś nagą,
i do ostatniej ssij kropli słodyczy
byleby cielsko nasycić obżarte,
evviva l'arte!

...Wiosna, wiosna! Lekkomyślne promyki skaczą po poważnych, simlerowskich sprzętach, po komodzie, serwantce. Nad stolikiem pochylił się uczniak w zielonym mundurku z czerwonymi wyłogami. Czyta zawzięcie jakieś stare „szpargały", które wybłagał u kucharki, pragnącej ich użyć „pod mazurki". Szeleszczą kartki welinowe zżółkłego tomiku, pracowicie obgryzionego przez myszy.

Ocalało tylko kilka kartek i okładka z nazwiskiem autora: **Józef Massalski, 1817.**

Tyran kucharzów, niszczyciel spiżarni,
Już Wielki Tydzień ponuro nadchodzi.
Rzeźnicy krwawią żelazo bezkarni,
tysiąc jaj pęka, mąka w drożdżach brodzi,
tworzą się placki, mazurki i pianki,
bieleją z masła lepione baranki...

A oto inne szpargalisko, stare, wypłowiałe i chyba niecieka-we, bo napisał je po francusku jakiś doktór: „Discours sur le devoirs des medecins par Joseph Frank, professeur a Vilna, 1818", co się tłumaczy: „Rozprawy o zadaniach lekarzy"

„Zaklinam was i obliguję, abyście mieli na pieczy zdrowie powierzonych wam domowych pacjentów, szczególnie w okresie święconego, gdy z nadmiaru jadła chorych mnóstwo przybywa! Baczcie, abyście zapobiegli w porę skutkom złego, dla dobra cier-

Mgr. Józef Sykulski — Jelenia Góra

Niemcy w opinii ludowej

Stosunki polsko-niemieckie od zarania dziejów układały się nieprzyjaźnie, a to z powodu nietajonego przez Niemców apetytu na nasze ziemie. Nie należy się dziwić, że Polacy wyrażali stale obawę przed niemiecką zachłannością i przed stosowanymi przez sąsiada z zachodu wobec wszystkich nacji słowiańskich najgorszego rodzaju okrucieństwa.

W okresach, w których Polacy skonstatowali, że mogą się oprzeć naporowi niemieckiemu na swe terytoria, bo polskie męstwo więcej znaczy niż niemiecka przebiegłość, zaczęto się naśmiewać z Niemców: z ich mowy, kiedy usiłowali naśladować trudny dla nich język polski (każdy język obcy jest dla tępych językowo Niemców za trudny!), z kusego ubioru, którym przypominali diabła (Niemcy do dziś jeszcze noszą wąskie spodnie!), z mięsożerności, religii, obcej duchem Polakom, aby w rezultacie obdarzyć Niemców najgorszymi, jakie tylko można przypisać człowiekowi, cechami.

Odzwierciedleniem tego wszystkiego jest nasza literatura staropolska, która łącznie z wypowiedziami ludowymi, często rymowanymi, wskazuje, co Polak myśli naprawdę o Niemcu.

I literatura, i opinia ludu są dla nas bardzo cennym źródłem historycznym do poznania stosunków polsko-niemieckich w przeszłości. Jeśli skonfrontujemy tę opinię z tym, co wiemy o Niemcach z czasów okupacji hitlerowskiej, stwierdzimy, że nasi zachodni sąsiedzi nic się nie zmienili i w swej wartości bezwzględnej, i w stosunku do Polaków, co powinno być dla nas poważnym memento!

„Od istnienia człowieka Niemiec Polakowi wbija ćwieka"! Takie jest jedno o Niemcach powiedzenie ludu polskiego, a drugie powtarza tę samą myśl: **„Jak nie będzie z zimy lata, tak nie będzie z Niemca brata!"**, co jeszcze inne konkretyzuje krócej: **„Niemiec i Polak pies i kot"!**

Tę samą opinię widzimy z wielu zdań kroniki **Wincentego Kadłubka**, zaś nieznany autor **„Pieśni o wójcie Albercie"** pisze: — **„Wszędzie, gdzie się tylko pojawią** (Niemcy), **chcą być pierwsi i nikomu nie podlegać i stopniowo przez podstęp dochodzą w kraju** (polskim) **do najwyższych godności"**.

W niespełna lat dwieście później magnat wielkopolski **Jan Ostroróg** apelując w swym dziele **„Memoriał w sprawie uporządkowania Rzeczypospolitej"** do Polaków, aby nie pozwolili się panoszyć Niemcom w swym kraju, mówi, że **„już sama natura stworzyła między dwoma językami, jak i w kilku innych rzeczach wieczną niezgodę"** (między Polakami i Niemcami).

Gdy w czasie bezkrólewia po śmierci **Zygmunta Augusta** (1572) **zaczęły** się zabiegi o polski tron, **a** szczególnie była widoczna rywalizacja między Francją i Habsburgami, ukazało się wiele ulotek, przestrzegających Polaków przed wprowadzeniem na nasz tron Niemca. Oto kilka wyjątków z tych ulotek: „Naród niemiecki jest Polakom zawistny już od samego urodzenia i na zawsze przeciwny", pisze autor jednej z nich; tę samą opinię wyraża autor **„Rozmowy Kruszwickiej"**: „Między Polakami a Niemcami nie może być żadnej po wieczne czasy zgody. Niemieckie obyczaje nie zgadzają się z polskimi, a czarny orzeł z białym".

W wieku siedemnastym można zanotować więcej głosów na ten temat. Podam z nich dwa, jako najcharakterystyczniejsze: „Podejrzane jest Polakom imię Niemców, ponieważ z natury żywią w sercu swym bezlitosną nienawiść do szczepu słowiańskiego" (biskup Paweł Piasecki), a Wacław Potocki, z którego nazwiskiem spotkamy się jeszcze w tych szkicach, jest autorem takiego wiersza na temat stosunków polsko-niemieckich:

„Przeciwko prądowi płynąć, a bez piór latać,
Trudno ptaka z drzewa w sieć rybaka schwytać,
Wilkiem orać, nie mleć a być w młynie,
Trudno Niemcowi z Polakiem być razem,
Jak ogniowi z wodą".

Czasy rozbiorów i porozbiorowe nastręczą wiele okoliczności do wypowiedzi Polaków na temat Niemców. Poezja romantyczna, która wyraża pochwałę literatury niemieckiej, niewiele zajmuje się istotnymi, prawdziwymi cechami narodu niemieckiego, jednak i w niej spotykamy wypowiedzi na ten temat.

„Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcze
Nikt...
Małoż Prusaki i Mazowsza cary
Ziem, ludzi, złota wepchnęli mu w paszczę?
On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszą rozdziera gardziele!....
Raczej żelazo rozpalone w dłoni,
Niźli krzyżacką prawicę uściskać"!

— mówi Rymwid do Litawora w **„Grażynie"** Micklewicza.

Więcej niż literatura romantyczna zajmie się Niemcami okres pozytywizmu (a za nim wiek XX), co widzimy w szeregu powieści ze **„Starą baśnią"**, Kraszewskiego, **„Placówką"** Prusa i **„Krzyżakami"** Sienkiewicza na czele.

Z opinii zaś ludu polskiego na temat Niemców warto zanotować jeszcze kilka powiedzeń: **„Do Niemca bez kija nie podchodź"! „Rozmawiaj z Niemcem, a kamień trzymaj w kieszeni!", „Kto Niemcowi wierzy, temu pałką mierzy!"** lub **„Pierwej połkniesz promień słońca, nim z Niemcami dojdziesz końca!".**

„Póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem!" Powiedzenie to, wyrażające całą prawdę stosunków istniejących między nami a naszymi odwiecznymi wrogami, przeszło w przysłowie.

Trudno powiedzieć, kto jest jego autorem i kiedy po raz pierwszy pojawiło się w naszym piśmiennictwie, w każdym razie znane było już w XVII w., skoro poeta tego czasu, Wacław Potocki w **„Wojnie chocimskiej"** mówi, że się w nim „rzetelnie owa staropolska ziściła przypowieść". A w innym miejscu tego poematu czytamy:

„Za psa nasza uczynność, bo póki świat światem,
Nigdy Niemiec nie będzie Polakowi bratem!"

Podobnie i w tegoż autora **„Moralach"**:

„Nigdy w szczerej nie żyli Polak z Niemcem zgodzie:
Polaka pycha, Niemca wolność w oczy bodzie,
Stąd przypowieści miejsce, że póki świat światem,
Nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem!"

A gdy pod koniec w. XVIII nastały w Warszawie surowe rządy pruskie, mazurek z 1798 r. przypomina to przysłowie:

„Nie może być, parobcy,
Żeby się tak zostało,
W naszej ziemi człek obcy,
By mu się dobrze działo.
Wszak przysłowie to wiecie:
Póki tylko świat światem,
Póty Polak Niemcowi
Nie mógł i nie był bratem!"

I przed wrześniem 1939 r. przypomniał Polakom to przysłowie Walery Kowalski w dramacie **„Zjednoczenie"**, w którym Druh mówi: **„Niemieckiego nie chcę się uczyć, bo jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem!"**

Prawdę tego przysłowia zrozumieliśmy dobrze w czasie sześcioletniej okupacji hitlerowskiej i zapewne niejeden z nas powtarzał je w rozmowach o Niemcach. A czy dziś straciło ono na prawdzie wyrażonej przez naszych przodków?

*

Język Niemców był zawsze obcy Polakom, którzy nie mogli go zrozumieć, toteż według etymologii ludowej wyraz Niemiec pochodzi od wyrazu „niemy", a więc od człowieka, z którym nie możemy się porozumieć naszym językiem

Ale nawet wtedy, gdy w XVI wieku, kiedy to Polacy jeździli na studia do Niemiec, język niemiecki stał się u nas znany, był on dla Polaków bardziej obcy niż inne języki europejskie. Dlaczego? — odpowiada nam na to poeta tej epoki Sebastian Klonowicz **(„Żale nagrobne na śmierć J. Kochanowskiego"):**

„Szkandalować posmycznym Niemcom jest rzecz przyzwoita,
Ale się oleju w setnym wierszu nie dopyta.
Bo jest mowa przyrodzona tamtego narodu,
Jakby głośne pudło spuścił z wysokiego wschodu" (schodów).

WSZYSTKIM NASZYM
CZŁONKOM I SYMPATYKOM

Wesołych Świąt

ŻYCZY

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA »CZYTELNIK«
DELEGATURA ŚLĄSKO-DĄBROWSKA
w KATOWICACH

Salomon Rysiński, zbieracz przysłów (um. 1625) charakteryzuje język niemiecki jako nadający się jedynie do wyrażenia groźby czy też wymyślania, na dowód czego cytuje takie zdanie („Przypowieści polskie"): **„Diabeł Ewę po włosku zwodził, Ewa Adama po czesku, Bóg ich po niemiecku gromił, anioł zaś po węgiersku z raju wygnał"**, przy czym podaje też odmianę trzeciego zdania: **„Anioł ich gromił „halt!" po niemiecku.**

Że Niemiec nigdy nie potrafi nauczyć się poprawnie mówić po polsku, świadczą takie anegdoty. W jednej z nich Niemiec dziwi się, że Polacy tym samym wyrazem „szlofik" oznaczają i słowika, i człowieka! Przykład tego mamy i w **„Bartku Zwycięzcy"** Sienkiewicza, gdzie Steinmetz usłyszawszy nazwisko Bartka „Słowik" mówi: Mensch! W innej znów opowiada się, że Niemiec słysząc śpiewających w kościele słowa suplikacji: **„Od powietrza, głodu, ognia i wojny", śpiewa razem z ludem: „ot polfieprza, glofa, nogi i ogon, pif paf, nas, Panie!"**

W literaturze staropolskiej jest szereg wierszy, wyśmiewających Niemców mówiących po polsku. Tak na przykład w dialogu **„Potkanie Janasa z Gregoriaszem Klechą"** (1598) Niemiec dowodzi Polakowi, że do niego należy znaleziony skarb:

„...Slis ty Polaku,
Ja go tobie twój prawa nie chciem przysnać snaku,
Boby go ja tak bil mial, jak ty cali nogi,
Ich wollte auch wohl skocić, mein Polaku drogi,
Ich habe aber ein kurtzen unum, et caetera,
Kann nicht so schnell wie du sein, mein Polak"...

To znów wyjątek z pieśni o kobyle doktorskiej:

„Szego leżysz ma kobyłi,
Mego piękny, mego mili,
Ty tak pięknie bryfikala,
Na owaj nóżki skakifala.
Teraz leży glupi sobie,
Jaki diabel stal sie tobie?
Ani fiber, ni gorączki,
Ani do pijaństwa drżączki"...

W tradycji zaś ludowej znany jest taki wierszyk, w którym Niemiec śpiewa do Anusi:

„Nenne luba, Nenne miła,
Jam się w tobie polubiła,
Ich bin rodem fon Austryja,
Ja mieć grafa mego stryja.
On jak jakal na fyzyte,
Drej par koni miał kareto
I z aksamit suknia nofa,
Paruk mit puder na glofa"...

Podobnym językiem będą śpiewali polskie kolędy Niemcy, czego wiele przykładów znajdziemy w zbiorach kolęd, czyli w tak zwanych kantyczkach.

Język ten znamy też bezpośrednio od Niemców, a nie jest on inny, niż wskazują zamieszczone tutaj przykłady. Niemcy bowiem nie mają zdolności językowych, gdyż język obcy zdobywa się pracą, a nie przemocą czy podstępem...

*

„Niemiecka wiara — pełna wiara!", „Co Niemiec, to heretyk!", „Ty Luter jesteś, nie człowiek!", „Tyś jeszcze gorszy niż Luter!", „Pół diabła, pół kozy — niedowiarek Boży!" — mówią przysłowia ludu polskiego, świadczące, jaką nienawiść czuli zawsze Polacy do wyznawanej przez część Niemców religii protestanckiej, obcej etyką — katolickiej. Identyfikowanie lu

teranina z bezbożnikiem potwierdza pieśń konfederatów barskich:

„Lutry, kalwiny,
Bezbożne syny,
Z ojczyzny matki
Chcą szarpać płatki".

Podobnie pieśń z okolic Polski:

„Nie dowierzaj Niemcom,
Mówi Bartos stary,
Bo to Niemiec jest odmieniec,
Nie dotrzyma wiary!
Bo to Niemiec jest odmieniec,
Nie ma nic świętego,
Bo on strzelał do kościoła,
Do Maryjackiego!"

W innych okolicach Polski stał się Luter jakąś legendarną postacią. Śpiewa o nim lud spod Łęczycy:

„A wy Niemcy, wy nie wiecie,
Luter Marcin siedzi w życie.
Jak Polacy żyto zeżną,
To was, Niemcy, diabli wezmą!"

W okolicach Babiej Góry istnieje nawet legenda o pochodzeniu Lutra.

„Była kiedyś starzejąca się dziewczyna, która nadaremnie modliła się o męża. W rozpaczy mówi raz: — Kiedy już nima parobka, cobyk za niego sła, to niekze już debal (diabeł) psidzie i weźnie mie niešczęśliwą. — Kiesobie tak mówi i ze sobo rozprawia, nadchodzi pan carno ubrany, z wąsem pod nosem, brodzisko trochę uostrziżóne, a w ręce laga. — Jak sie macie, piękna panienecko, a dobrze się wam tez tutok uodpocywa? — A dobrze, dobrze, prawi ta dziewka. — Tak se usiad i nuze dali sie uopytuje, tak sie psigadał uo zeniacce. Dziewka uciesyła sie bardzo i uobiecała, ze pójdzie. Uozenili sie i mieli chłopca Marcina, pół człowieka a pół debła, ale kształ miał tak jak człowiek. Uociec nie był psi matce, jeno niekiedy psichodził, a uona dobrze wiedziała, ze jej chłop debal, bo nie kcioł do ślubu psistąpić, a niekiedy widać mu było końskie nogi". Otóż ten Marcinek wstąpił do szkół, uczył się na księdza i potem podstępnie podszedł papieża, który zatwierdził naukę Lutra, „diabelską naukę". „Marcin Luter posed i uczył s nij, bo wsędy pokazował podpis ojca świętego, ze mu tak kazał ucyć".

*

„Niemiec, będziesz jadł kluski? Ja. A z twojej mąki? Nein".

Krótki ten dialog, pochodzący z ziemi dobrzyńskiej, świadczy, jak niemieckie skąpstwo, a co, za tym idzie, nieznana Niemcom gościnność, będąca przysłowiową wprost cechą wszystkich warstw Polaków, zawsze nas raziły, co też potwierdza szereg polskich przysłów; jak np. **„U Niemców ani mucha się nie pożywi".**

Pieśń warszawska z 1806 r. tak wyśmiewa skąpstwo niemieckie:

„Stali Niemcy, stali
W redutowej sali,
Gdy Polak pił trunek,
Gęby nadstawiali.

Sto Niemców festyną
Wyszła kwarta wina,
Ta niemiecka zgraja
Zjadła po pół jaja".

Inna piosenka tak znów mówi o chytrości niemieckiej:

„Przyszli Niemcy do kraju,
Podług swego zwyczaju,
Z cielęcymi torbami,
A teraz są panami.

Oj biedaż nam, Mazury,
Jakiej nigdy nie było,
Prusy nas drą ze skóry,
O czym się nam nie śniło.

Założyli rogatki,
Każą płacić podatki,
Drogi tytoń, tabaka,
Każdy Niemiec sobaka!"

A wreszcie przysłowie: **„Przy Polaku i Niemiec się pożywi, a przy Niemcu ani pies"** potwierdza niemiecką zachłanność, którąśmy dobrze odczuli na sobie w czasie okupacji hitlerowskiej!

*

„Wędrowali Niemcy przez bory, przez lasy,
napotkali sukę, wzięli na kiełbasy" —

mówi polska pieśń ludowa dając tym przytyk do typowo niemieckiej wędliny, za jaką uchodziła w dawnej Polsce kiełbasa, co potwierdza inna pieśń:

„A wy Niemcy za górami
Jedli sukę z pazurami,
Jeszcze jednej nie pożarli,
Już po drugą polecieli".

Obok kiełbasy drugą specjalnością Niemców była słonina, jak to opowiada Rej:

„Więc chłopek temu plugawy słoninami śmierdzi,
A co z grochu nie doje kawałca słoniny,
To włoży do kalety Dajczmanek[1]) nasz miły,
Chociaż śmierdzi, jako choc, nic tego nie czuje.
A pijanice wielzy prawie z przyrodzenia,
Że tam mało zostanie dobrego baczenia".

O niemieckim „szpeku" obszerniej opowiada Albertus w **„Albertusie z wojny" (1596):**

Ksiądz

Przetoć fortelnie Niemcy, a dobrze działają,
Swych koni wszystkich w puzdrach[2]) ogony chowają,
Wszakeś widział podobno, gdyś mieszkał w Krakowie,
Kiedy więc z niemieckich stron bywają posłowie.

Albertus

I mniemacie wy, pater, że to dla samego
Ogona tylko czynią? Jest tam coś inszego.
Jam słyszał raz w Krakowie, gdy Niemcy wjeżdżali,
Że chłopięta jakiś szpek tam być powiadali.

Ksiądz

Co to za szpek?

Albertus

Jać nie wiem; jakaś ich potrawa,
Bez której żadna nie jest niemiecka wyprawa.
Więc ten szpek nad cepuchem[3]) dla ciepła wieszają,
To czynią dla żołądków, które słabe mają.

Ksiądz

Toć to sztuczne potrawy ci ludzie wnaszają...

Albertus

Przecie się ich Polacy naszy nie chwytają,
Już oni po staremu w dymie mięso wędzą...".

[1]) *Dajczmanek, z niemieckiego Deutsche.*
[2]) *Puzdro, wszelkie naczynie pękate,* tutaj: brzuch.
[3]) *Cepuch, rura kominowa,* tutaj znaczenie zrozumiałe.

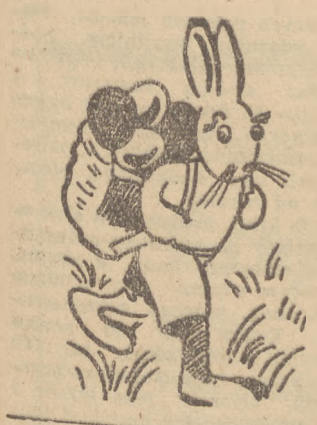

A kiedy koloniści niemieccy zaprowadzili w Polsce w w. XVIII uprawę kartofli, Polacy nie mieli początkowo zaufania do tych płodów rolnych właśnie dlatego, że importowali je do nas Niemcy. Od tego czasu Niemców przezywano w Polsce kartoflarzami, o czym mówią dwie pieśni ludowe:

„Pamiętacie Niemcy, coście wy robili,
Gdyście pod Berlinem kartofle sadzili?
Oj, juchy Niemcy, juchy, juchy, Niemcy, psy, cybuchy“...

„Ach, ty szwabie, kartoflarzu, Gonisz panny po cmentarzu, Pana Boga nie znasz, Kopytem się żegnasz“...

Zmieniło się wiele od tego czasu: kartofle, słonina i kiełbasa stały się i naszą codzienną potrawą. Niemcom zaś służyły one przez długie lata, ostatnio jednak zaszkodziły im śmiertelnie, w myśl przysłowia: „kradzione nie tuczy!“...

*

„Kusy fraczek, kusy,
Harcapek po uszy,
Polak szablą ruszy,
Już Niemiec bez duszy!“

śpiewano w Warszawie w 1806 r.

Niemiec zawsze był inaczej ubrany niż Polak, gdy Polacy bowiem nosili odzież powłóczystą, Niemcy byli ubrani kuso, zapewne przez przysłowiowe niemieckie skąpstwo. Wyśmiewali więc Polacy krótkie spodenki niemieckie i kapelusze, szczególnie w dni mroźne, kiedy peruka nie pozwalała na nakrycie nimi głowy.

„Było tedy śmieszne Polakowi — pisze pamiętnikarz z czasów saskich, Jędrzej Kitowicz — **ciepłą czapką głowę nakrytą mającemu, widzieć Niemca w najtęższy mróz z gołą głową po ulicy biegającego, a w futrze ciężkiem“.**

A kiedy moda niemiecka częściowo przyjęła się w Polsce, ubrany z niemiecka Polak wywoływał jednak drwiny i zgorszenie, o czym opowiada podkomorzy w „Panu Tadeuszu“:

„Pamiętam, chociaż byłem wtenczas małe dziecię,
Kiedy do ojca mego w oszmiańskim powiecie
Przyjechał pan Podczaszyc...
Biegali wszyscy za nim jakby za rarogiem,
Zazdroszczono domowi, przed którego progiem
Stanęła Podczaszyca dwukolna dryndulka,
Która się po francusku zwała karyjulka.
Zamiast lokajów w kielni siedziały dwa pieski,
A na kozłach niemczysko chude na kształt deski.
Nogi miał długie, cienkie, jak od chmielu tyki,
W pończochach ze srebrnymi klamrami trzewiki,
Peruka z harbajtelem, zawiązanym w miechu,
Starzy na on ekwipaż parskali ze śmiechu,
A chłopi żegnali się mówiąc, że po świecie
Jeździ wenecki diabeł w niemieckiej karecie“...

„Diablik to był w wódce na dnie:
Istny Niemiec, sztuczka kusa“

Takim widzi diabła Twardowski w balladzie Mickiewicza „Pani Twardowska“ i dalej tak jego wygląd określa:

„Nos jak haczyk, kurze nogi
I krogulcze ma paznokcie“...

„Kusym“ więc nazywano diabła w Nowogrodzkiem, podobnie jak w innych dzielnicach Polski; widocznie lud polski widzi duże podobieństwo między kuso ubranym Niemcem i diabłem, któremu również kuso każe się ubierać. W Sieradzkiem lud widzi diabła we fraczku i zielonym, strzeleckim kapeluszu, w Lubelskiem — jako Niemca z harcapem, w starodawnym trójgraniastym kapeluszu, w czerwonych spodniach i czarnym, kusym fraku; w Krakowskiem — w kusym, czarnym fraku i trójgraniastym kapeluszu, spod którego wyglądają rogi, spoza zaś fraka — ogon; w Chrzanowskiem — jako szczupłego, wysokiego Niemca, ubranego w kusy frak, ręce zaś i nogi ma tam diabeł zakończone pazurami, na głowie — dwa czerwone różki, a z tyłu długi ogon.

W jednym z podań ludowych z Krakowskiego Niemiec, wiedząc, że i jego, i jego rodaków Polacy nazywają diabłami, broni się przed tym:

„Klopa szpicbub na drin ze mnie zwozi,
Sze szart przeklęta po niemieska chodzi.
Krank mego serca z cholerem poszelo,
A klopa prosta bodaj licho wzielo.

Das ist nich prafda, ja jemu dowozil,
Że nigdy diabeł po niemiesku chodzil,
Aber ten klopa stara znofu gada —
I palsem na mnie: diabel ty, pofiada!“

Gdy w czasie stąd powstałej awantury Niemiec wymyśla chłopu, ten:

„Zaraz szturknol w brzucha mego:
Szicho być tobie, Niemsa przeklętego!
Szicho być tobie, Niemca fransowata,
Abyś na frisztik nie kosztofal bata!

Na karczma klopa fszystko folno jemu,
A tobie sa drzwi, szarta niemieskiemu!“

Gdy Niemiec wyciągnął szablę, aby się bronić przed chłopem, ten do kija:

„I jak nałożył na pleca mojego
Poltora kija klopa nietobrego,
Tak zaraz krzyża mego sfankowala
I cala fekta szartego ustala!

I w tego sposób ja, uboga Niemsa,
Stała sie glupia i ostatnia szelmsa.
Nie będzie z Polak fojować cuzamen,
Besser go nie znać in ewigkajt, amen!“

Znany folklorysta Kolberg opowiada o autentycznym wypadku, jaki się zdarzył w Łęczyckiem:

Było to za czasów rządów pruskich po trzecim rozbiorze Polski. Parobek ze wsi Topola jadąc do swej wsi nocą przez błota ujrzał sylwetkę, jak mu się przewidziało, potwora, z wywiędłą twarzą. Potwór ten miał w ustach krótką fajeczkę, ubrany był w aksamitny kaftan i takież spodnie, spięte u kolan sprzączką, na głowie nosił coś w rodzaju nietoperza. Potwór ten posuwał się powoli na cieniutkich nóżkach, odzianych w czarne, jedwabne pończochy i pantofle. Co najbardziej zaś zatrważało parobka to dwa widoczne u widma ogony: jeden spadał od stanu kaftana, drugi wychodził mu spod kapelusza. Kiedy więc po trzykrotnym przeżegnaniu się zapytał go: „Czy ty bies Boruta“?, widmo mu odpowiedziało: Ja, ja! Wtedy chłop nie namyślając się wiele chwycił kłonicę i uderzył nią silnie w czerep potwora, aż ten przewrócił się do błota. Nazajutrz znaleziono leżącego w błocie nieprzytomnego... Regierungsrata! Skąd się tam wziął nocą, nikt nie wiedział...

Władze pruskie miały jakoby potem ogłosić po wsiach, że osoby w obcym stroju, we frakach z długimi połami, w pończochach i pantoflach, w trzyrożnych, płaskich kapeluszach są urzędnikami niemieckimi, nie zaś... diabłami!

Inna przygoda zdarzyła się przyrodnikowi Schultesowi, profesorowi Akademii Krakowskiej. W 1808 r. uczony ów wybrał się w celach naukowych w lasy Babiej Góry. W czasie wędrówki zabłądził, a kiedy pytał o drogę górali, ci widząc go ubranym w sposób przypominający znanego im z jasełek diabła, żegnali się przed nim i uciekali, aby potem opowiadać, że widzieli w lesie niemieckiego diabła. Gdy wiadomość ta doszła do urzędników leśnych, odszukali go po dwóch dniach ledwie żywego...

W czasie okupacji hitlerowskiej niemieckie diabły inny przybrały na się strój: zielony lub szary, na głowie zaś nosiły sztywną czapkę, na której widniała trupia główka. I tak przebranych diabłów Polacy nieraz wyprowadzali w pole i przeganiali ich ze swoich wsi i miast, aby ich wreszcie zagonić do ich królestwa za Nysą...

WSZYSTKIM NASZYM KLIENTOM
I WSPÓŁPRACOWNIKOM
ŻYCZY
WESOŁYCH ŚWIĄT
DRUKARNIA Nr 9
»CZYTELNIK« KATOWICE

Słowianie początkowo nazywali Niemcami wszystkich tych, którzy mówili niezrozumiałym dla nich językiem. Byli oni dla Słowian niemymi, bo nie można się było z nimi porozumieć. Długie czasy jeszcze tu i tam musiało pokutować to określenie, skoro na przykład w **„Listopadzie“** Rzewuskiego szlachta starej daty wyznaje zasadę, że „właściwiej dobremu szlachcicowi służyć panu z panów, niż za górami świecić baki Niemcom paryskim“. A Bartek Słowik, bohater Sienkiewiczowskiego „Bartka Zwycięzcy“ na zapytanie gen. Steinmetza, czy wie, za co bije Francuzów, odpowiada: — Bo to także Niemcy, tylko ścierwa gorsze!

Później nazwę Niemców (w gwarach: miemiec, mniemniec) zwężono na oznaczenie tylko naszych zachodnich sąsiadów. Podobnie u Litwinów. W tym też sensie pisze Mickiewicz w **„Grażynie“** o przybyłym do Litwinów pośle krzyżackim, którego oni nazywają różnymi obelżywymi słowami:

„On niby nie słucha,
Lecz musiał słyszeć, bo się bardzo zdumiał,
A chociaż niemiec, głos ludzki rozumiał“...

(Notabene nazwanie kogoś u Słowian i Litwinów Niemcem było największą obelgą).

Powszechnie w dawnej Polsce i obecnie jeszcze u ludzi starych jest przezywanie Niemców **pludrakami, pludrami,** od spodni, jakie Niemcy nosili, a które nazywały się po niemiecku Pluderhosen. Stryjkowski pisząc o ucieczce Krzyżaków spod Grunwaldu powiada:

„A oni uciekali, pludry z nóg zrzucając,
Drugi też w nie napoci!“...

Potocki zaś w „Wojnie chocimskiej“: **„Pyszny Niemiec krwią zaszargał pludry“.**

Patrioci polscy znając tendencje Polaków do naśladowania obcych strojów występowali przeciw noszeniu niemieckich pludrów. Tak na przykład kasztelan smoleński Mieleszko domaga się (w mowie przeciw nowomodnym strojom, 1589), by **„z niemiecka pluder nie używać“.** Podobnie Starowolski w **„Reformacji obyczajów polskich“** żali się, że **„w pludry się ubieramy, żeśmy się wyrzekli ojczystych obyczajów“.** Tak samo Potocki: **„Żeś Polakiem, zrzuć pludry, przodków swych zwyczajem wdziej portki“.**

Taka była dawniej w Polsce nienawiść nie tylko do samych Niemców, ale i do tego wszystkiego, co oni wymyślili, że z ich spodni przeszło przezwisko na nich samych, jak to widzimy w epigramacie Kochanowskiego o zawadiackim Mazurze:

„Zjechał się Mazur z Niemcem w ciasnej bardzo drodze:
— Wara z drogi! — ofuknie Niemca Mazur srodze.
— Ustępuje, pludraku, bo poznasz spotkanie
I to, co wczora drugiemu, wnet się tobie stanie!“

Mickiewicz we wspomnianej „Grażynie“ zamiast **pludra** używa **plucha** i tym wyrazem przezywają Litwini posła krzyżackiego:

„O, gdyby nie był nikt tu więcej z warty,
Zaraz by w bagnie skąpał się ten plucha“...

A kiedy niemieckie pludry przyjęły się u innych narodów, i na nie rozszerzyli Polacy przezwisko **pludrak** i **pludra,** jak to mamy u Potockiego w „Wojnie chocimskiej“:

„Dziewięć tysięcy ludzi, nie pociągam pióra:
Niemców, Francuzów, Finów, Belgów i co pluder
Rodzaju, których przywiódł sam Karol Man Suder“...

Pasek zaś tak się odzywa do Szweda: — **A idźże złodzieju, pludraku, do domu!“**

O innych przezwiskach, jakie Polacy nadawali i obecnie jeszcze nadają Niemcom — w następnym szkicu.

*

Kiedy komuś nadajemy przezwisko, kiedy kogoś przezywamy, jak się to popularnie mówi, wyrażamy jednym wyrazem cały nasz stosunek do tego człowieka, całą naszą opinię o nim. W przezwiskach, które odnoszą się do całych narodów, wyraża się też ich charakter, a notowanie takich przezwisk jest tym cenniejsze, że przechodzą one przez ogniową próbę historii, która stara się przecież nie kłamać.

Dlatego pouczające będzie zestawienie przezwisk, którymi Polacy w różnych epokach swych dziejów obdarzali Niemców.

Poza znanymi w całej Polsce przezwiskami Niemców, mieszkańcy różnych dzielnic Polski nadają im wiele innych, dla reszty Polaków nawet nie zawsze zrozumiałych. Najwięcej tych przezwisk, znajdziemy w tych okolicach, które stale się stykały z Niemcami.

Zacznijmy od Poznańskiego i Pomorza. Nazywają tam Niemców **jamrotami** czyli **mamrotami,** nie mówią bowiem oni, ale **mamroczą** w swej szybkiej mowie, **fadrami,** a Niemki **mutrami, feterakami** (od Vetter, kuzyn). **brambrami** (osadnicy niemieccy, pochodzący z kolic Bambergu), **durlakami** (koloniści niemieccy z miasta Durlach), **pipsztokami** (od Pfeifenstock, cybuch) i **kusymi.** To ostatnie przezwisko brzmi u Kaszubów **„kesy mniemniec“** i jest użyte na przykład przez Derdowskiego w jego „Panu Czorlińskim“. Kolonistów niemieckich w okolicach Nakła nazywa ludność **brukefrese** czyli pożeraczami brukwi.

Rzecz znamienna, iż niewiele tych przezwisk zna lud śląski, zbyt długo bowiem był pod panowaniem niemieckim. **Rajchami** nazywają tam osadników niemieckich mieszkających w polskich wsiach, **zielonka** — niemieckiego strażnika granicznego, a **hanyskiem** — każdego Niemca.

Niewiele przezwisk znają i tereny południowe Polski, widocznie Austriacy nie bardzo się dali we znaki tamtejszej ludności. Nazywało się tam w XIX w. Niemców derdydasami, jak to opowiada Niemcewicz w swych pamiętnikach cytując powiedzenie Wybickiego: **„Fort stąd, wy derdidasy!“ Bemakami** nazywano zniemczałych Czechów czy też czeskich Niemców. Mówi się tam też na

„To jakiś urwisz od psiarni Krzyżaków,
Tuczny, bo pruską krew codziennie chłepce“.

co poeta zaopatruje takim komentarzem:

„Takimi byli Krzyżacy, zakon z samych Niemców złożony, co nowy powód do zelżywego ich traktowania Słowianom i Litwinom dawało. Zdawna psami Niemców przez wzgardę nazywano i Bandtkie (Jerzy Samuel, uczony polski z XIX w.), mniemał, że Psie Pole, Bolesława III tryumfem pamiętne, dlatego tak nazwane, iż tam wiele Niemców (psów) wymarło“.

Tak też wyraża się o Niemcach i Lech, kiedy mówi o Rytygerze („Wanda“ Cypriana Norwida): — „To pójdziesz wpław, psie rudy, pójdziesz za koroną!“, tak też kończy się jedna z antyniemieckich pieśni z ziemi dobrzyńskiej: „Niemcy, **psy, cybuchy“.**

To samo przezwisko i myśmy nadawali Niemcom w czasie okupacji, a wyrażało ono nie tylko ich charakter, ale i sposób chodzenia za ludźmi, których chcieli łapać do obozu koncentracyjnego. Dlatego też nazywaliśmy ich i hyclami, co jest popularną nazwą czyściciela miejskiego, ale jest też obelżywym przezwiskiem. Zwaliśmy ich też **lotrami, szatanami** czy **belzebubami...**

Niemców **bruder** lub też **dajczmanek.**

Obszerniejszy repertuar przezwisk mają mieszkańcy północnych ziem Rzeczypospolitej, napastowanej długie lata przez Krzyżaków. Mazur nazywa Niemca po prostu **sobaka, cybuch** czy **kartoflarz,** przy czym przezwisko to jest popularne i w Siedleckiem, gdzie oprócz tego mówi się na Niemca **kurta** (od krótkiego ubioru), **lupa i lupka** (od jupki). Litwini zaś przezywali Niemców **farflukter** lub w skróceniu **fluk,** co brzmi na Mazowszu jako **flak.**

Ilość tych przezwisk znacznie się zwiększy, gdy dodamy do nich znane w całej Polsce. Przezwiska te dzielą się na kilka grup, w zależności od tego, od czego one powstały.

Grupę pierwszą stanowią te przezwiska, które wyrażają charakter Niemców i ich stosunek do Polski (Słowian i Litwinów). Najstarszym jest chyba przezywanie Niemców **psami,** a nawet **wściekłymi psami,** co często notują nasi kronikarze i poeci. Tak na przykład Mickiewicz pisze w „Grażynie“:

Druga grupa przezwisk pochodzi od potężnej tuszy Niemców. W dawnej Polsce przezywano ich **szołdrami** (wyraz ten pochodzi od die Schulter, plecy, co u ludu oznaczało... piętro niżej). Dodajmy do tego, że na przykład w Ciszyńskiem **szołdra** oznacza szynkę, a więc tym wyrazem przezywano Niemców **świniami,** co w wielu dzielnicach Polski występuje z przymiotnikiem: niemiecka świnia. Niemki zaś przezywało się i przezywa **niemrami,** co się łączy ze znaczeniem wyrazu **niemrawy.**

Trzecia grupa przezwisk pochodzi od religii protestanckiej, wyznawanej przez część Niemców, stąd takie ich przezwiska: **niedowiarek, luter, kalwin** czy **poganin,** przy czym nazwanie Mazura poganinem jest największą dlań obelgą.

Czwarta grupa to takie niewinne przezwiska Niemców jak **prusak** czy **szwab.**

Niewinne też przezwisko **szkop** (od noszonych kiedyś przez Niemców wysokich czapek), tylko **karaluch** jest już większego kalibru. Karaluchami nazywano w czasie okupacji policję starosty (tzw. Sonderdienst), od noszonych przez nią początkowo czarnych mundurów.

Od nieznanego w Polsce imienia **Frydrych,** zdrobniałe: Fryc, pochodzi określenie nim Niemców, o czym pisze Krasicki w **„Panu Podstolim“:** „Lepsze nasze Maćki, Bartosze za kilka złotych i szczupła ordynaria niż te **Frydrychy,** których złocić trzeba“.

Wreszcie lud polski w różnych okolicach kraju przezywa Niemców **odmieńcami.** Bardzo to charakterystyczny wyraz, świadczący, naprawdę, jak oni byli i są dla nas obcymi. Tego właśnie wyrazu używa Konopnicka w znanym powszechnie wierszu, aby przeciwstawić Niemca Polakowi:

„Chodziły tu Niemce, chodziły **odmieńce,**
Sprzedaj, chłopie, rolę, będziesz miał czerwieńce“...

*) *Większość zamieszczonych w szkicach wierszy i przysłów ludowych pochodzi z dzieła J. St. Bystronia: „Megalomania narodowa“.*

Wesołego Alleluja
życzy swojej Klienteli
STANISŁAW SOLAK
Magazyn obuwia, Katowice, 3 Maja nr 18 — Telefon 341-41
Polecamy obuwie: damskie, męskie, dziecinne, na sezon wiosenny. — **Najnowsze modele.** 1519

Wiosna idzie...

Pierwsza orka

Fot. H. Makarewicz

Przedwiośnie na Opolszczyźnie.

Fot. H. Makarewicz

Marek St. Korowicz

Przemarsz przez Miluzę

Gdy czytamy dziś w prasie wiadomości o zawartym przez Polskę z Francją układzie o współpracy we wszelkich dziedzinach życia duchowego, wspomnienia nasze biegną do ciężkich chwil wspólnie z Francuzami przeżytych w ich ojczyźnie, gdy żołnierz polski tradycyjnie już walczył tam, zwyciężał i cierpiał za „naszą wolność i waszą".

Pierwszy batalion piątego pułku polskich strzelców pieszych (II Dywizja polska) został wcielony do grupy operacyjnej francuskiej pułk. DULUC, której zadaniem było osłaniać odwrót 8 armii francuskiej. Był to okres od 8 do 18 czerwca 1940 r., kiedy wojska niemieckie szły w niepowstrzymanym pędzie naprzód, biorąc setki tysięcy francuskich jeńców do niewoli.

Batalion należał zrazu do obrony miasta Belfort, później został przerzucony nad górną Saonę (rejon Cendrecourt, Lure, Luxeuil) z zadaniem obrony przeprawy przez rzekę na długości 27 kilometrów. Z tego zadania oddział nasz wywiązał się jak mógł najlepiej, ponosząc krwawe straty. Należał do całkiem wyjątkowych na tym odcinku jednostek bojowych, które zachowały pełną dyscyplinę i zwartość organizacyjną.

Otrzymawszy rozkaz pójścia na południe, batalion wyruszył w drogę, maszerując wśród tłumów żołnierzy francuskich już bez oddziałów i kierownictwa, mas porzuconej broni piechoty i artylerii. Było to w nocy z 17 na 18 czerwca, gdy już od kilkunastu godzin cała Francja powiadomiona została przez szefa swego rządu, marsz. Pétain, że zwrócił się on do Hitlera z prośbą o zawieszenie broni. W takich warunkach, niewielu Francuzów chciało walczyć i ginąć.

Kolumna naszego batalionu, prowadzonego przez majora St. Allingera, do której przyłączył się dowódca pułku śp. ppłk. dypl. Kowalczewski wraz ze swoją kompanią, natknęła się o 2 w nocy, w mieście Montbéliard, na oddział niemieckich czołgów i samochodów pancernych. Rozgorzała kilkugodzinna walka, w której większość oficerów polskich i szeregowych spełniła swój obowiązek. Niemieckie wozy bojowe zostały zniszczone, ale kilkunastu oficerów, podchorążych i szeregowych batalionu zginęło na miejscu, kilkudziesięciu odniosło rany.

Było to starcie jedno z najkrwawszych, w jakich wojska polskie we Francji brały udział w czasie tej kampanii. Smutne jednak było zakończenie tej bitwy, bo Niemcy, zażądali chwilowego zaprzestania ognia i wysłania do nich do kwatery dywizji parlamentariusza, a gdy ten przyjechał, przewlekali rozmowę na temat wolnego przepuszczenia nas na południe tak długo, aż wezwana przez nich potężna kolumna co najmniej stu czołgów, idąca szosą z Dijon na Belfort, otoczyła nasze miasto z wszystkich stron.

Dowódca pułku, po naradzie z oficerami i masą żołnierską, uznał walkę w tych warunkach za zupełnie beznadziejny przelew krwi. Niemcy zaś zapewnili go solennie, że cały oddział zostanie skierowany do Besançon dla demobilizacji i odesłania do domu, bo przecież „armistice".

Przyrzeczenia swojego Niemcy oczywiście nie dotrzymali, lecz otoczywszy nas masą motocyklistów opancerzonych, włączyli do potwornej, dwieście tysięcy liczącej kolumny jeńców francuskich, kierowanej na razie na Belfort, Miluzę, Kolmar, Neuf Brisac nad Renem.

*

W kolumnie jeńców było nas, strzelców polskich około tysiąca. Marsz był forsowny. W dokuczliwym upale zrobiliśmy, w ciągu czterech dni, 140 kilometrów. Niemcy nie dali nam absolutnie żadnej żywności, zawiadomili tylko ludność miast i wsi, przez które mieliśmy przechodzić, że może dostarczać nam, w przemarszu, żywności według swojej woli i uznania.

I oto na całej przestrzeni 140 kilometrów szliśmy, przez cztery dni wśród szpaleru Alzatczyków, wtykających nam do rąk, wpychających do kieszeni pieczywo, bułki z wędlinami i zimnym drobiem, kiełbasy, pudła całe różnej żywności, pieczołowicie zestawionej, konfitury, ciasta, owoce. Poili nas winem, kawą, mlekiem, herbatą, nawet czekoladą.

Byliśmy przeświadczeni, że te masy ludności alzackiej wyczerpywały w ten sposób wszystkie swoje zapasy, na wojnę przygotowane, aby dać wyraz swoim uczuciom i swemu francuskiemu patriotyzmowi, które manifestowali pod nienawistnym wzrokiem naszej opancerzonej eskorty.

Na całe życie utkwi nam zapewne w pamięci przemarsz przez wielkie alzackie miasto przemysłowe, Miluzę. Czuwała tu ludność od świtu na ulicy, by żywić przemaszerowujących żołnierzy-niewolników na własnej ziemi. Miasto jest rozległe, wyciągnięte na długość sześciu kilometrów. Byliśmy już nieźle zmęczeni, od kolumny odłączały się co chwila mniejsze i większe grupki naszych francuskich towarzyszy, by domagać się od Niemców wzięcia ich na wozy ciężarowe, przeznaczone dla chorych i nie mogących już maszerować. Widzieli to Miluzańczycy i żal ich i współczucie były tym widoczniejsze.

Nasz dowódca prosił nas, by zarówno wobec Niemców, jak i wobec francuskich kolegów zachować godną postawę. Toteż, gdy przechodziliśmy zwartym oddziałem, nieco od poprzedzającej nas kolumny odsuniętym, mieszczanie miluzańscy zorientowali się, że to jakieś odrębne wojsko. I gdy pierwsza nasza szóstka, ze śp. płk. Kowalczewskim na czele zbliżała się do centrum miasta, wołać poczęto: „Polonais, Polonais, les braves".

Ktoś wzniósł okrzyk: „Vive la Pologne", okrzyk, podjęty przez tysiące, dziesiątki tysięcy alzackich ust. Spontanicznie później powtarzany, towarzyszył nam daleko aż za owe, rzekomo niemieckie „Mühlhausen".

Dziewczęta miluzańskie, widząc niektórych polskich jeńców, idących ostatnim wysiłkiem, podchodziły, aby wziąć ich bagaż na siodełka swoich rowerów. A wszystko to działo się pod okiem ujadających wściekle niemieckich żandarmów polowych, patrolujących nas dodatkowo, niezależnie od eskorty.

Teraz kilka jeszcze słów skierować należy do pewnego miluzańskiego starszego pana z siwym, sumiastym wąsem. Stał w oknie domu, obok którego przechodziliśmy. Twarz miał od płaczu czerwoną, z oczu ciekły łzy. Ci z nas, którzy najbliżej niego przechodzili, słyszeli jego łkanie i słowa wyrzucane w bezsilnej rozpaczy: „Polonais, Polonais, o mon Dieu!".

Może ten stary mieszczanin miluzański przeżył szczęśliwie wojnę i może widział w 1944 r. jak francuscy i polscy chłopcy z „Résistance", prowadzili przez ulicę Miluzy jeńców niemieckich ze zgiętym karkiem, z nerwowo rozbieganymi oczyma ludzi, świadomych swoich wykroczeń i zbrodni.

Trudno opisać jak bardzo byliśmy wzruszeni manifestacją, jaką nam, w Miluzie zgotowano i jak bardzo czuliśmy wówczas za sobą tradycję wiekową żołnierza polskiego we Francji. Tu, na wschodnich rubieżach ziemi francuskiej, w patriotycznej Alzacji, najsilniej okazano, w godzinach niedoli, nam Polakom, że przyjaciele nasi francuscy uważają nas za pokonanych, ale nie za zwyciężonych.

Jeżeli to krótkie wspomnienie trafi do rąk jakiegoś korespondenta prasy francuskiej, niech nie zaniedba on podać w swym dzienniku do wiadomości dzielnej Miluzy, jak wierne wspomnienie pozostawiło w sercach żołnierzy 5 pułku polskich strzelców pieszych we Francji, przyjęcie, jakie im zgotowała w ciężkich dla nich chwilach.

Piękne zdjęcie z ogrodów wersalskich, przedstawiające czynne już fontanny, efektownie oświetlone reflektorami.

Obsł. „Associated Press" dla „Dziennika Zachodniego"

Na ekranach angielskich i amerykańskich wielkim powodzeniem cieszy się obecnie film produkcji amerykańskiej „Gospoda na Jamajce". Na zdjęciu jedna z końcowych scen filmu.

Kazimierz Gołba

„Gaudeamus igitur"

Poznali się we Wrocławiu. On studiował nauki przyrodnicze, ona zaś weterynarię. Ale nie powinowactwo wiedzy i wspólność niektórych wykładów zbliżyły ich ku sobie, tylko — sklep „Bratniaka".

Wiadomo bowiem, że na 8000 studentów wrocławskich sklep taki jest tylko jeden. Sklep ten posiada nadto monopol na sprzedaż kartkowego chleba dla tychże ośmiu tysięcy uprawnionych. Do zaspokojenia ich potrzeb, dostarcza piekarnia jeden wózek tego artykułu dziennie, który sprzedany zostaje w przeciągu godziny i to w porze najpoważniejszych wykładów lub ćwiczeń. Dlatego ogonek przed sklepem „Bratniaka" jest miejscem spotkań całego świata akademickiego we Wrocławiu i zastępuje wybornie herbatki zapoznawcze.

Ale panna Magdzia i Ryszard nie poznali się w ogonku. Panna spóźniła się dnia tego na wydawanie chleba — nie z powodu ważnego wykładu, lecz w następstwie dokonywania podboju na jakimś słaboglowym asystencie, od którego chciała uzyskać dodatkowy wpis na zamkniętą już listę uczestników pracowni. Asystent istotnie głowę stracił i dopisał petentkę na własne ryzyko, lecz chleb w „Bratniaku" tymczasem wysprzedano.

Mimo to wstąpiła do pustego sklepu, by spróbować szczęścia, czy nie zechcą jej zarezerwować na jutro. Ale rozplotkowane subiektki mrugnęły tylko na siebie, a jedna z nich oświadczyła stanowczo, że protekcja nie istnieje.

W tym właśnie momencie wszedł do sklepu Ryszard, witany chóralnym „dzień dobry" przez wszystkie subiektki, które przestały plotkować i ustroiły się w obiecujące uśmiechy. Ryszard rozejrzał się i zapytał wprost, czy nie zostawiły mu chleba. Dostał wprawdzie odpowiedź, że chleba nie ma, lecz to samo dziewczysko, które pouczyło Magdzię o nieistnieniu protekcji, dało mu znak by się zatrzymał.

Magdzia wyszła udając, że tego nie widzi, ale przystanęła w pobliżu, wyczekując na ulicy. Jakoż po małej chwili Ryszard opuścił sklep z miną tryumfatora i — z bochenkiem w gazecie pod pachą. Tego było studentce za wiele. Podeszła ku niemu wprost, choć znała go zaledwie z widzenia.

— Przepraszam, kolego! — ozwała się tonem „rzeczowym" — To nie jest w porządku. Uprawiacie niekoleżeński proceder. Postawię wniosek w „Bratniaku", by obsługę naszego sklepu zmieniono na męską.

Ryszard spojrzał na nią uważnie i dał również „rzeczową" odpowiedź:

— Wniosek taki nie przejdzie, koleżanko! W „Bratniaku" my mamy większość.

— To jest nadużywanie męskiej koniunktury!

— To się nazywa usprawnienie życia, lub jeśli kto woli — walka z gruźlicą. W zeszłym roku przeprowadzono na naszym wydziale próbę Pirqueta. Na sto kolegów ja jeden miałem wynik ujemny, ja jeden bez śladów gruźlicy! Nie widzę więc powodu, dlaczego i ja mam być ofiarą niedołężnej organizacji świata.

Magdzia nie dała zbić się z tropu. Zaproponowała mu dwustronny układ koleżeński na następujących zasadach:

— Jeżeli kolega ma w kieszeni wszystkie subiektki z „Bratniaka", to będzie pobierał od nich chleb i dla mnie. A ponieważ ja mam w kieszeni na waszym wydziale niektórych asystentów, podejmę się u nich załatwiać wasze sprawy. To będzie wzajemne „usprawnienie" życia! Zgoda?

Ryszard był ubawiony. Spojrzał ponownie na jej ładną, choć już z lekka „zrobioną" buzię i wystające spod czapki akademickiej filuterne loczki. Pomyślał, że w nich widocznie tkwi sekret pogromów wśród asystentury.

— Ile ona codziennie traci czasu na czesanie! Czyżby elektrownia nie wyłączała jej prądu?

Wreszcie zapytał głośno:

— Co właściwie koleżanka studiuje?

— To bezczelność! Czy kolega nie wie?

— W indeksie weterynarię, ale sądząc po ilości fatygantów, którzy wciąż was otaczają, przypuszczałbym, że raczej — „mężologię stosowaną".

Panna Magdzia obraziła się śmiertelnie i na razie do zawarcia układu dwustronnego nie doszło. Na wspólnych wykładach, czy też w stołówce „Caritasu" nie patrzyła nigdy w stronę Ryszarda i jeszcze bardziej kokietowała innych.

Przed świętami Bożego Narodzenia zgłosiła się do akcji usuwania gruzów, by otrzymać zniżkę kolejową, która zależała od przepracowania 16 godzin. Miała szczęście stanąć przy łopacie w chwili, gdy pracę akademików filmowała ekipa „Filmu Polskiego". Nikt więc nie śmiał wątpić, czy obowiązek spełniła. Tak się jednak złożyło, że zaświadczenia z pracy przy gruzach wydawał Ryszard. Wręczając je Magdzie, uśmiechnął się złośliwie:

— Proszę, koleżanko! Honorarium za zdjęcie filmowe!

Mimo to pogodziła ich wkrótce zima.

Według mądrych i głęboko przemyślanych zarządzeń przyznano akademikom wrocławskim prawo do zakupu pół tony węgla na kartki zaopatrzenia z ubiegłego lata. Chodziło niewątpliwie o wyróżnienie grupy kolekcjonerów starych kartek. Oczywiście studenci pierwszego roku (jak wiadomo, najlicznejsi!) nie zostali objęci przywilejem — i musieli marznąć, o ile nie byli potomstwem szabrowników.

Ani Magdzia, ani Ryszard do żadnej z grup tych (kolekcjonerskiej i szabrowniczej) nie należeli. Magdzia ratowała się butelkami z gorącą wodą, umieszczonymi pod kołdrą, a Ryszard rozgrzewał się czystą monopolową, której litr — jak mawiał — o połowę jest tańszy od kilograma masła.

Chociaż oboje mieszkali w dwu różnych dzielnicach, tak się zdarzyło, że od mrozu tu i tam popękały rury wodociągowe. Nie tylko więc brakowało im wody, po którą musieli wyrządzać dalekie wyprawy, ale

JANINA WAZLOWA

Grają dzwony

Alleluja!
to dzwony —
wieść cudowną niosą...
Zmartwychwstanie Chrystusa
zgodnym chórem głoszą.

A syreny fabryczne
łączą głos radosny —
na święto Zmartwychwstania
i na święto ... wiosny!
I śpiewają o Polsce
tej wolnej i nowej
i o pracy rąk ludzkich —
dla Jej odbudowy...
Jak dla ziemi naszej
zły sen dawno minął,
a zmartwychwstałą wolność —
zamierzeń i czynu —
tak i świat się zbudził
ze snu zimowego,
a wody już ruszyły —
niewstrzymane w biegu...

Alleluja!
Głos płynie —
hen... aż ponad chmury.
to wielkanocne dzwony
grają zgodnym chórem...

WŁADYSŁAWA PASZKOWSKA

Zmartwychwstał Pan

Zmartwychwstał Pan! Zmartwychwstał Pan!
— brzmi ptasząt śpiew dokoła —
Zwyciężył zimę, mrok i chłód,
wskrzesił las, strugę, zioła!

Zmartwychwstał Pan! Zmartwychwstał Pan!
ożywił blask słoneczny!
ptasząt tłum gwarny powraca rad,
brzmi pieśnią szlak powietrzny!

Zmartwychwstał Pan! Zmartwychwstał Pan!
wiośnie otworzył wrota!
wokół wre życie, tętni, drży,
zorza jaśnieje złota!

Rozrywki umysłowe

46 KONKURS ROZRYWKOWY
CZĘŚĆ III.

Warunki Konkursu zostały ogłoszone w Nr 12 „Świat i Życie" z dnia 23. III. 1947 r.

1. REBUS — pkt. 1
(uł. A. Z.)

2. KRZYŻÓWKA SZKIELETOWA
5 pkt.
(uł. A. Grzyb)

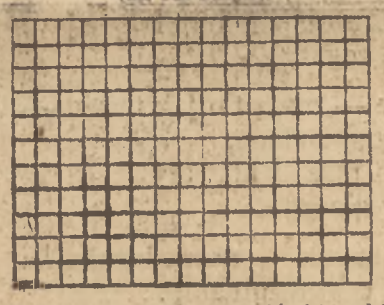

Przy rozwiązaniu krzyżówki szkieletowej należy oprócz odnalezienia wyrazów według podanych znaczeń, odtworzyć również położenie czarnych pól. Rysunek jest ściśle symetryczny (względem obu osi i środka symetrii), więc po ustaleniu miejsca pola czarnego, od razu można wrysować trzy jego symetryczne odpowiedniki. (Za wyjątkiem rzędów środkowych).

W krzyżówkach tego typu nie używa się w ogóle słów dwuliterowych. Dla ułatwienia podajemy, że w niniejszej krzyżówce trzy środkowe pola górnego i dolnego rzędu są czarne.

Znaczenie wyrazów. Pionowo: 1. nazwa szkoły w żargonie uczniowskim, 2. część twarzy, 3. mityczny lotnik, 4. zlep, zbiór (np. głupstw), 5. inaczej dźwięk, 6. żona Zeusa, 7. mieszkaniec jednego z półwyspów azjatyckich, 9. płynna, ostra przyprawa do potraw, 11. część nogi, 12. wyrzucany w górę sztuczny ogień, 14. imię śpiewaczki Sari, 15. dawna nazwa człowieka zajmującego się hodowlą pszczół, 16. głos żeński, 18. prawy dopływ Sekwany, 20. „40" w języku rosyjskim, 22. sytuacja w szachach, kiedy gracz nie może zrobić posunięcia, 24. wróg myszy, 27. nazwa władcy panującego, 28. konsul rzymski, wróg Kartaginy, 29. owad błonkoskrzydły, 30. minerał miękki, biały, o perłowym połysku, 32. nie to... tamto, 33. nazwa pierwotnego mieszkańca Pirenejów, 34. waga opakowania, 35. roślina z której otrzymuje się silną truciznę, 37. rodzaj pracy w polu, 39. inicjały jednostki wojskowej dla specjalnych celów, 40. marzenie gracza w piłkę nożną.

Poziomo: 1. sławny ostatnio atol, 4. obawa, niepokój, 7. dopływ Wołgi, 9. przysłówek, 10. choroba zakaźna 13. nazwa Araba w średniowieczu 15. lokal rozrywkowy, 17. imię męskie 19. nazwisko Jędrusia z „Syzyfowych Prac" Żeromskiego, 20. duży pokój, widownia, 21. część dachu, 23. niezbędny przy powożeniu końmi, 24. rodzaj boiska sportowego, 25. wyżyna w Azji, 26. rodzaj słodkiego pieczywa, 27. drobna moneta amerykańska, 28. zwierzątko domowe, 31. miara wagi, 33. znana fabryka obuwia, 34. narzędzie kuchenne, 36. teatr świetliny, 38. ołtarz po łacinie. 39. księga zawierająca spis, wykaz. 41. materiał żałobny, 42. „modlę się" po łacinie, 43. inicjały jednej z instytucji finansowych, 44. waza egipska uwieńczona wyobrażeniem głowy, w której przechowywano zabalsamowane wnętrzności zmarłych, 45. imię ukochanej przez Konrada Wallenroda kobiety.

3. KRYPTOGRAM — 1 pkt.
(uł. Józef Niedziela)

Z każdego z poniższych wyrazów wziąć po dwie obok siebie stojące litery aby otrzymać imię i nazwisko poety polskiego.

RADA, RAMPA, KMINEK, KOCK, WIEDZA, ŚWITA, CZERWIEC.

4. SZARADA — 2 pkt.
(uł. Ka De),

Minęła śmierci zima,
Zmartwychpowstało życie,
W głębinach schowane skrycie,
Nic go już nie powstrzyma.

Trzy-czwarta zmiana w świecie
Trzy-czwarta zmiana w człeku
Stargane pęta wieków
Życie z zaświatów leci.

Dwa-szósta jest moc, siła
Nowego nam żywota,
Że znikły śmierci wrota,
A piekłu moc ubyła.

Minęła **piąta** ciemna
Nastała zorza świtu,
Budzi się do rozkwitu
Świat ducha, moc tajemna.

Pięć-szóste znikły cienie.
Światła życia królują
Więzy grzechów rozkują,
Wolne jest ludzkie plemię.

Raz-druga jest ta chwila
Narodzin cudu wiosny,
Nastrój świata radosny.
Moce śmierci uchyla.

Święcimy dzisiaj cały
Wiosenny cud żywota'
Otworzył nieba wrota
Bo duch jest zmartwychwstały.

Rozwiązania powyższych zadań będą uwzględnione w wypadku nadesłania ich w terminie do dnia 18 kwietnia 1947 r.

Z powodów technicznych rozwiązania zadań z Nr 11 podamy w następnym numerze.

pozbawieni zostali korzystania z łazienek i innych urządzeń higienicznych.

Niektórzy wrocławianie, wyznający zasadę, że „wolno w Polsce, gdzie kto chce", byli zdania, że najprościej jest wylewać wszystko przez okno, to tak i tak zamarznie, bo tak i tak przyjdzie „to" śnieg. Bezpieczeństwo głów ludzi, przechodzących pod oknami, było i nie było brane pod uwagę. Na pochwałę świata akademickiego podnieść należy, że w tym uproszczonym procederze nie brał na ogół udziału. Tworzyły się natomiast we wczesnych godzinach rannych jedyne w swoim rodzaju ogonki przed ubikacjami tzw. „dziekańskimi" w gmachach uniwersyteckich. Klienci tych lokali przybywali z minami smutnymi, często desperackimi, napiętnowani cierpieniem, a opuszczali je ze słońcem na twarzach, wyprostowani jak zdobywcy globu. Sytuacje takie nie mają wprawdzie obywatelstwa w literaturze, ale z doświadczenia wiadomo, że zbliżają one ludzi podobnie, jak wspólny pobyt w koncentracyjnym obozie.

Pewnego dnia spotkali się w takich okolicznościach Magdzia i Ryszard. Oczywiście wtedy, gdy byli już wyprostowani i słoneczni. W takim nastroju nie pamięta się dawnych uraz. Byli zresztą sobie oboje potrzebni. On starał się o odroczenie terminu ważnego kolokwium, ponieważ nie mógł na czas dostać niezbędnego skryptu. Przesunięcie to zależało od dobrej woli asystenta, którego miała Magdzia w kieszeni. Ona zaś potrzebowała wciąż jego interwencji w sklepie „Bratniaka". On powierzył jej indeks, ona jemu kartkę żywnościową. Umówili się na spotkanie w stołówce „Caritasu".

Oboje dotrzymali słowa. On przyniósł jej bochenek chleba, ona zwróciła mu indeks z zapewnieniem, że asystent w sprawie kolokwium skapitulował bez reszty. Usiedli przy jednym stole, co wywołało sensację wśród całego bractwa księdza Pirożyńskiego, opiekuna tych głodomorów.

Przy stole, do którego przysiedli się gremialnie fatyganci Magdzi, rozwinęła się dyskusja na codzienny temat: jak wyżyć za 1000-złotowe stypendium przy dorabianiu drugie go tysiąca lekcjami lub przepisywaniem na wydzierżawionej maszynie, albo za 500 złotych, przysyłanych z domu, i doraźne zapomogi. Problemu — rzecz jasna — nie rozstrzygnięto, ale Ryszard rzucił myśl taką:

— Zapiszmy się do AZS-u! Sport — znakomita rzecz — nie da nam spleśnieć przy tej nauce bez książek. Wszak Jego Magnificencja mając to na względzie, przekazał dar Książnicy-Atlas — 100.000 złotych — właśnie AZS-owi! Nie musicie ani biegać, ani skakać. Wystarczy, jeśli wybierzecie mnie tam prezesem komisji zapomogowej. Ja o was nie zapomnę.

Magdzi przypadło to do gustu z zastrzeżeniem, aby jak równocześnie wybrać gospodynią zabaw. W ten sposób zorganizuje ona murowane źródło funduszu dla zapomóg. Po to przecie zdobyła sztukę podbijania mężczyzn, żeby ją teraz popar li. Od czegoż są fatyganci?

Upłynęło kilka tygodni. Atmosfera karnawału wtargnęła w świat akademicki Wrocławia i poparła walnie Magdzina dyplomację. Droga do zapomóg okazała się znacznie dłuższa, niż do jej pierwszej zabawy.

Magdzia cały ten czas przeżywała w podnieceniu. Cieszyła się rosnącą zazdrością koleżanek. W sam dzień zabawy usunęła je od współpracy i wzięła się do przygotowania bufetu przy pomocy Ryszarda i braci-fatygantów. Przy robieniu kanapek sami zaspokoili z grubsza pierwszy głód i humory mieli pierwszorzędne. Cóż, kiedy wczesnym wieczorem elektrownia wyłączyła im prąd! Tak działo się nieraz w dzielnicach, gdzie się odbywały zabawy.

Ryszard klął, że nie utrzyma nic tajemnicy przed kombinatorami ze stacji transformatorowej i że ponowne włączenie będzie kosztowało dwa litry wódki z kanapkami, których już teraz nie zostało zbyt wiele.

Magdzia jednak oświadczyła, że do takiego trwonienia dobra publicznego nie dopuści i że sama pójdzie targować się z elektrykami, by poprzestali na jednym litrze wódki. Liczyła na nieodparty wdzięk osobisty i ... loczki, tym razem wypracowane przez zawodowego fryzjera. Za towarzysza tej wyprawy wzięła sobie — Ryszarda.

Rola jego ograniczyła się zresztą do odniesienia butelki i czekania na ulicy, bo Magdzia wolała pertraktować bez świadków. Jakoż po kwadransie wyszła promienna zwycięstwem, że kosztem jednej butelki i jednego spojrzenia zdobyła dziś prąd dla dzielnicy.

Gdy wracali po skrzypiącym śniegu przez słabo oświetlone Wybrzeże Wyspiańskiego, Magdzia wsunęła rękę Ryszardowi pod ramię.

— Czy nie sądzicie, kolego — rozmarzyła się słodko — że my uzupełniamy się pierwszokląśnie i że powinniśmy ustabilizować swój sojusz?

— Jak to mam rozumieć? — zapytał podejrzliwie.

Zamiast odpowiedzi uczuł, że jej ręce zatrzymują go, obracają ku niej, a usta jej spadają mu na usta. Całus był smakowity, toteż odwzajemniał go rad, póki z ust jej nie wyrwał się szept:

— W urzędzie stanu najdroższy!

Wtedy Ryszard doznał wrażenia, jakby zdzielono go w łeb. Krzyknął i odskoczył w bok. Byłby niechybnie rzucił się w nurty Odry, gdyby nie skuwał jej lód. Odepchnięty ręką puścił się pędem przed siebie, aż wpadł w przytulne objęcia — najbliższej kałuży.

Gdy się otrząsnął z koszmaru i rozglądnął po lokalu przytomniej' ujrzał przy jednym ze stolików — asystenta swojego wydziału, który go przyzywał życzliwie:

— Niech pan siada! Napijmy się razem! Gaudeamus!

Po pierwszych kieliszkach zaczął gadać młody asystent:

— Chce panu dać dobrą radę: niech pan wszystko załatwia ze mną osobiście, a nie przysyła mi na kark tej okropnej dziewczyny, która żadnemu z nas żyć nie daje! Ustępujemy jej wszyscy, żeby jej się pozbyć i żeby nie robiła nam wstydu. Ale z niej nie nie będzie. Jeśli ona tak w zimie zaczyna, to dopiero się rozbryka na wiosnę! Ona nie ma co robić na przyrodzie! Przydzieliłbym ją polonistom, co piszą o Wrocławiu do „Odry". Możeby wypłoszyła semność z ich wierszy i nauczyła ich kląć!

Ryszard kiwnął głową na znak potwierdzenia i pił dalej na koszt asystenta.

Roman Aftanazy **Wrocławskie Zakłady Naukowe**

Klinika psychiatryczna

Prof. dr Adrian Demianowski, dyrektor Kliniki psychiatrycznej we Wrocławiu
(Arch. fot. „Dziennika Zachodniego).

Psychiatria — jako nauka, stała we Wrocławiu, w czasach niemieckich, wysoko. Pracowali tu m. in. profesorowie o tak głośnych nazwiskach, jak: Banhoefer, Alzheimer, Bumke, Foerster, Lange, Villinger, Wernicke. Mieli oni oczywiście do swej dyspozycji odpowiednio wyposażony zakład, który pozwalał im na prowadzenie doświadczeń w kierunkach, w jakich się specjalizowali.

Poza kliniką uniwersytecką — był tu czynny także instytut specjalny przy szpitalu Wenzel-Hancke, subwencjonowany przez fundusz rockefellerowski.

Niestety, właściwa **klinika dawnego uniwersytetu niemieckiego leży dziś w gruzach, nie nadających się do odbudowania.** Z jej świetnej przeszłości i urządzeń pozostało tylko wspomnienie.

Toteż przed niesłychanie trudnym zadaniem stanął **prof. dr. Adrian Demianowski,** gdy z ramienia polskiego Uniwersytetu we Wrocławiu, miał tu zorganizować szpital i zakład psychiatrii.

W chwili, gdy prof. Demianowski powołany został na katedrę i mianowany kierownikiem kliniki psychiatrycznej, **opieka nad umysłowo chorymi na całym terenie Dolnego Śląska równała się właściwie zeru.** Stan ten wymagał natychmiastowej zmiany, zwłaszcza, że faktycznie istniało wiele możliwości leczniczych.

MONTOWANIE ZAKŁADU

We Wrocławiu znalazł się odpowiedni obiekt (niemiecki szpital dla nerwowo i umysłowo chorych), który mało stosunkowo zniszczony, rokował nadzieję, że przy nieznacznym remoncie, da się rychło uruchomić i służyć będzie za bazę wyjściową do realizacji dalszych zadań opieki nad psychicznie chorymi.

Ponieważ zakład miał być szpitalem wojewódzkim, Urząd Wojewódzki udzielił subwencji na rozpoczęcie najkonieczniejszego remontu. Zniszczenia jednak okazały się znacznie większe, niż można było przypuszczać na pierwszy rzut oka. Przez szereg miesięcy bowiem, w tym przez całą zimę, budynek przez nikogo nie pilnowany, stał zupełnie otwarty.

Po wykonaniu jednak najniezbędniejszego remontu, **mógł prof. Demianowski oddać do użytku część szpitala już w maju 1946 r. Udało mu się przy tym zorganizować wyborowy zespół lekarski, spośród asystentów Uniwersytetu Jana Kazimierza, a personel pielęgniarski skompletować z dawnych pracowników szpitala dla umysłowo chorych w Kulparkowie.**

Zakład psychiatrii jest dzisiaj jedynym tego rodzaju na Dolnym Śląsku. Niemcy posiadali na tym samym terenie 26 podobnych szpitali, na ogólną liczbę 7.800 łóżek. W dzisiejszych warunkach **zakład wrocławski, przy pełnej pojemności, obliczony jest na 250 łóżek.** Napływ chorych jest duży — ale niestety trudności, jakie pokonywać musi dyrektor na każdym kroku, są jeszcze większe.

Zakład pełni bowiem obecnie rolę szpitala wojewódzkiego i kliniki uniwersyteckiej. **Jako warsztat, kształcący nowe kadry lekarzy oraz instytut naukowy, należy do najlepiej zorganizowanych w całym Uniwersytecie.**

W zakładzie, który w chwili obecnej jest w dalszym ciągu w remoncie, **pozostaje w leczeniu 120 chorych.** Jest to już stosunkowo znaczny materiał do ćwiczeń, dla studentów medycyny, które prowadzą trzej asystenci kliniki w oddzielnych grupach.

Z metod leczniczych, które stosuje klinika należałoby wymienić: sztuczne stany hypoglykomiczne, wstrząsy elektryczne, psychoterapię.

PRACA NAUKOWA

Jako pomoc w badaniach teoretycznych służy **bogata, bo około 1000 tomów licząca biblioteka,** wymagająca jednakże uzupełnień najnowszymi wydawnictwami, dotyczącymi psychiatrii, krajowymi i zagranicznymi. Studenci korzystają z dużej akustycznej sali, doskonale przystosowanej do wygłaszania w niej wykładów.

W zakresie zagadnień psychiatrycznych obejmuje klinika cały szereg problemów, leżących na pograniczu zainteresowań specjalnych gałęzi wiedzy jak: pedagogiki, eugeniki, seksuologii, kryminologii.

W półroczu letnim odbywać się już będą dla studentów Wydziału Prawniczego wykłady z psychiatrii klinicznej, z uwzględnieniem zagadnień ważnych w dziedzinie prawa karnego i cywilnego.

Specjalną uwagę poświęca się stanom psychoneurotycznym i psychoterapii.

Jeśli chodzi o kierunek pracy naukowej kierownika kliniki, prof. dra Adriana Demianowskiego, to dwa zagadnienia stanowiły przedmiot jego szczególnego zainteresowania. Jedno dotyczy roli czynnika konstytucyjnego z neurologii i psychiatrii, drugie patogenezy rozmaitych stanów psychoneurotycznych i ich leczenia. Oba odegrały olbrzymią rolę w nowoczesnej nauce o chorobach psychicznych. Pierwsze — dzięki epokowej, koncepcji Kretschmera, drugie — dzięki genialnemu umysłowi Freuda i jego mniej lub więcej ortodoksyjnym uczniom.

Badania nad konstytucją w dużej mierze posługiwały się metodami opisowymi, niedokładnymi, pozwalającymi na znaczne osobnicze odchylenia w ocenie zaobserwowanych faktów. Także ich opracowanie, wobec braku antropologicznego wykształcenia u autorów i znajomości naukowych metod statystycznych, pozostawiało wiele do życzenia. Po fachową pomoc należało sięgnąć do antropologii, jej metod, i co najważniejsze — jej doświadczenia i zdobyczy.

„PSYCHOTERAPIA KOLEKTYWNA"

Prof. Demianowski ogłosił cykl prac na ten temat, z których jedna p. t. **„Umysłowo chorzy zbrodniarze Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie pod względem antropologicznym"** stanowiła jego pracę doktorską.

Praca ta, oparta na obserwacjach dużego materiału chorych wykazała, **że niektóre ważne cechy mają swe korzenie w elementach etnicznych, wchodzących w skład danej ludności a nie w indywidualnej strukturze.** Pewne etniczne typy o takich lub innych cechach temperamentu mają skłonność do takich a nie innych reakcyj. Wyniki tych badań zaś mają doniosły wpływ na ocenę znaczenia niektórych prac nad konstytucją i pozwalają na zajęcie krytycznego wobec nich stanowiska.

Długi szereg doświadczeń własnych prof. Demianowskiego oraz materiał, zdobyty w klinikach zagranicznych (Wiedeń, Zurych), wskazuje na fakt bardzo znamienny, że znaczna liczba neuroz zależna jest od czynnika patogenetycznego, polegającego na dysharmoniach racjonalnych w strukturze indywidualnej, przy silnym i aktywnym potencjale emocjonalnym. Ponieważ czynnik emocjonalny jest wartością mało zmienną, leczenie tych stanów polegać musi na rewizji wszystkich zasadniczych pojęć pacjenta, szczególnie zaś tych, które łączą się najintensywniej z jego instynktami życiowymi i mają z tej przyczyny szczególniejszą moc atrakcyjną dla afektu, a po należytym przesortowaniu ich i przewartościowaniu, musi światopogląd pacjenta ulec gruntownej przebudowie.

Kilka prac prof. Demianowskiego, poświęconych temu zagadnieniu, omawia kwestie szczegółowe. Zarys racjonalnego światopoglądu jest próbą ułatwienia praktycznego w zastosowaniu tej metody odbiegającej w swym założeniu zasadniczo od innych, dążących do celów reedukacyjnych. W profilaktyce neuroz — najdonioślejsza rola przypada zreformowanemu wychowaniu, przez tworzenie struktury osobowości opartej na harmonii poszczególnych elementów, zwartej i konsekwentnej.

Wychodząc z założenia, że w każdym schorzeniu organicznym należy liczyć się z nadbudówką psychopochodną a następnie, że działaniu prawie, że każdego środka leczniczego towarzyszy pierwiastek psycholeczniczy, — **prof. Demianowski podał metodę leczniczą zwaną psychoterapią kolektywną.**

Tyle o pracach i kierunku zainteresowań prof. Demianowskiego, jednego z bardzo nielicznych dziś w Polsce lekarzy-psychiatrów. Przed wojną oraz w czasie wojny pracował on w Uniwersytecie Lwowskim, względnie w szpitalu kurparkowskim.

Jeśli chodzi o zainteresowania naukowe i zajęcia grona jego wrocławskich współpracowników, — to przedstawiają się one następująco:

Adjunkt Dr. Maria Demianowska, były asystent kliniki lwowskiej, zajmuje się od szeregu lat zagadnieniami, dotyczącymi dzieci umysłowo anormalnych.

Asystent Dr. Andrzej Jus badał ostatnio sprawę schorzeń schizofrenicznych u dzieci. Obecnie wyjechał on na kilkumiesięczne studia do Paryża.

Asystent dr. Wiktor Stein bada zespoły wegetatywne.

Asystent Dr. Stefan Świętochowski — opracowuje zagadnienie co do roli chorób infekcyjnych w patogenezie zespołów schizofrenicznych.

JANINA WAZLOWA

Pisanki

Mój stoliczek wielkanocny
ustroiłam w wianek —
a ten wianek jest nie z kwiatów,
lecz — z barwnych pisanek . . .

Jedne są pomalowane
w różnobarwne kwiaty:
jaskry, niezapominajki
i kąkol rogaty.

Drugie — mają tło jak trawa —
słoneczno-zielone,
na nim maki i bławaty
i kłosy złocone . . .

A na innych — nasza kwoka
kwoka z kurczątkami . . .
A kurczątka są żółciutkie,
z czarnymi oczkami!

Tutaj znowu — bury zając
w koszyku z wikliny —
dźwiga kopę barwnych jajek
dla swojej rodziny . . .

Na pisance najpiękniejszej
jest wymalowany —
z chorągiewką i z dzwoneczkiem —
cukrowy baranek!

Mój stoliczek wielkanocny
nie byłby tak ładny,
gdybym go nie przystroiła
w te pisanki barwne . . .

Ciekawostki ze świata

Statki w porcie nowojorskim, unieruchomione na skutek strajku robotników portowych.
Obsługa fotogr. „Associated Press" dla „Dzien. Zach."

Następczyni tronu angielskiego, księżniczka Elżbieta, dokonała ostatnio poświęcenia samolotu swego imienia. Na zdjęciu fragment z tej uroczystości
(„British Overseas Airways Corporation" dla „Dziennika Zachodniego").

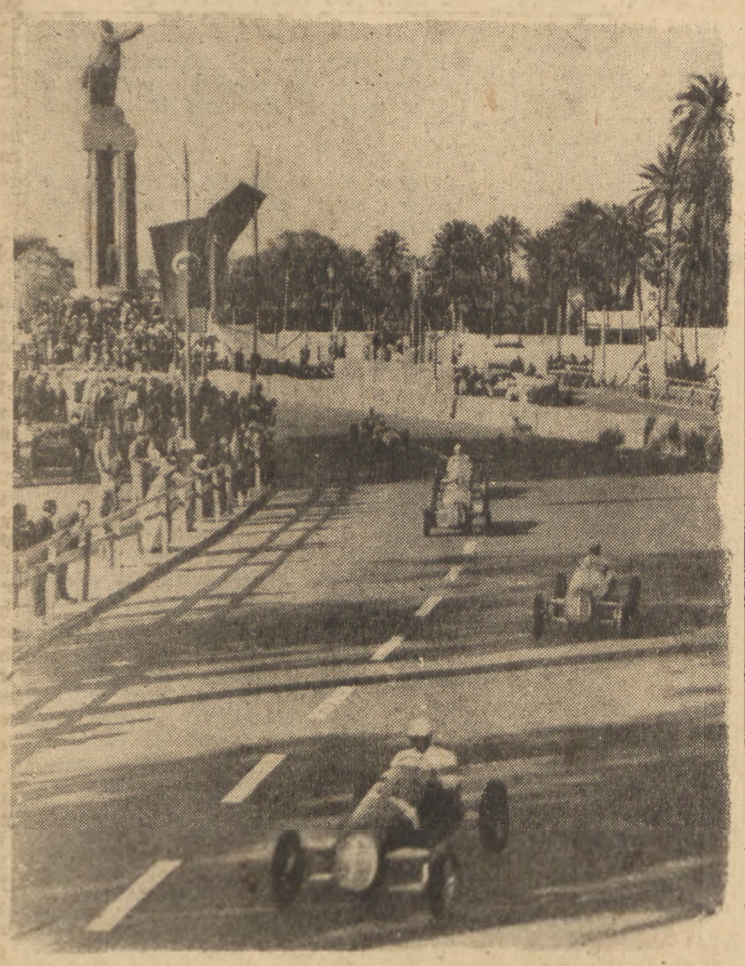

W Ghezira koło Kairu odbyły się międzynarodowe wyścigi samochodowe. Wzięły w nich udział wozy tylko jednej marki i jednej maksymalnej szybkości 115 mil ang. na godz.
A. F. P. przez Foto SAP.

20.000 mieszkańców więcej niż przed wojną

Wałbrzych wczoraj i dziś...

Wałbrzych, w czerwcu.

W aktach miasta Wałbrzycha z roku 1844 znajdujemy wiadomość asesora rządowego Schnera, który w meldunku do władz stwierdza:

„...Ludność Wałbrzycha żyje w daleko gorszych warunkach materialnych niż przestępcy w więzieniu. Mięso zjawia się u niej na stole tylko na Wielkanoc, Zielone Świątki i Boże Narodzenie, a i wtedy tylko w ilości pół funta dla całej rodziny, liczącej 5 czy 6 osób. Nawet przy pięknej pogodzie spotyka się na ulicy niewiele rozbawionych dzieci. Wyjątkowo małe zarobki rodziców (1 do 1,30 groszy srebrnych na dzień) zmuszają ich do korzystania ze słabych sił nawet 4-letnich dzieci dla wykonywania lżejszej pracy. Nieszczęśliwi ci ludzie nie stali się jeszcze zbrodniarzami tylko dzięki temu, że długoletnia nędza osłabia ich fizycznie i umysłowo tak, że nie posiadają potrzebnej do popełnienia zbrodni energii."

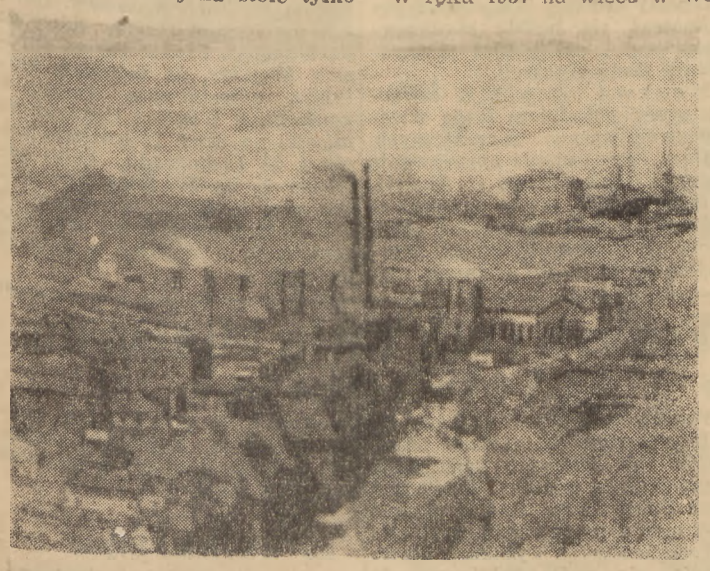

Ogólny widok przemysłowego Wałbrzycha.
(Fot. Arch. „Dziennika Zachodniego").

W pracy Ernesta Storma pt. „Lage und Entwicklungsmöglichkeiten des niederschlesischen Berghaus", oraz w „Der Kreis Waldenburg" — dr. K. Ohle, wydanych w roku 1927, czytamy o Wałbrzychu:

„W mieście i powiecie Wałbrzych stosunki mieszkaniowe są najgorsze w całych Niemczech. 41% wszystkich mieszkań, to mieszkania jednoizbowe, 38% to mieszkania jednoizbowe z kuchnią, czyli razem 75% stanowią mieszkania jednopokojowe. W tych warunkach panują trudne do opisania w swych okropnościach stosunki".

„Przeciętny zarobek robotnika w r. 1927 w okręgu dolnośląskim wynosi RM 4,18 w Zagłębiu Ruhry RM 8.04. Jest więc o 100% niższy. Potrącenia zaś na świadczenia socjalne są wyższe niż w innych okręgach. Na Dolnym Śląsku ludzie żyją częściowo w stanie głuchej rozpaczy. Większa część z nich jest fizycznie za słaba, aby zmienić sobie życie przez opuszczenie tego obszaru nędzy".

W roku 1937 na wiecu w Wałbrzychu minister hitlerowski, Reichsorganisationsleiter, dr. Ley oświadczył:

„W fatalnym położeniu górnika w tym najbiedniejszym zagłębiu węglowym jakim jest zagłębie dolno-śląskie nie nastąpiła dotąd żadna poprawa. Będę się starał aby wszelkimi stojącymi do mojej dyspozycji środkami, polepszyć jego sytuację."

Oświadczenie oczywiście nic nie pomogło. W latach 1938—1944 zamknięto w Wałbrzychu szereg kopalń i koksowni jako mało rentownych.

*

„Zarobki pracowników na terenie miasta i powiatu wałbrzyskiego zrównano całkowicie z zarobkami w centralnej Polsce...", „...zwalczamy nędzę mieszkaniową, przystąpiliśmy do realizacji szeroko zakrojonego planu przebudowy mieszkań jednoizbowych i dostosowania ich do potrzeb dzisiejszych...", „...pracują nie tylko kopalnie i koksownie, eksploatowane poprzednio przez Niemców, ale również i te, które Niemcy zamknęli, jak np. koksownia „Wiktoria", produkująca dziś setki ton dziennie..." — to fragmenty ostatniego oświadczenia przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej, **p. Mikulskiego.**

Nie oznacza to naturalnie, żeby już dziś w Wałbrzychu wszystko szło jak najlepiej. Jest ciężko, są niedomagania, których bynajmniej nie zamierzamy ukrywać, ale jest jeden fakt rzucający się w oczy: **Zagłębie Dolnośląskie przestało być kopciuszkiem. Po przyłączeniu do Polski, zostało zrównane w prawach z innymi ośrodkami przemysłowymi w kraju, korzysta ono z pomocy państwa w takiej samej rozciągłości, jak i inne ośrodki.**

Wałbrzych jest miastem typowo robotniczym, biednym, o dużej ilości brzydkich kamienic czynszowych. Mieszka dziś w nim ok. 85 tysięcy osób, w tym 23 tysiące Niemców. Przed wojną Wałbrzych liczył 65.000 mieszkańców. Miasto jest więc przeludnione, na 1 km kwadratowy wypada 700 mieszkańców, a więc bardzo dużo. Tworzy się tu nowy typ ludności polskiej z elementów, który tworzy Polak — przybysz z centralnej Polski, Polak repatriant zza Bugu, Polak repatriant z Francji.

Trudności mieszkaniowe — tak zresztą jak w każdym mieście — są w Wałbrzychu niemałe. Miejscowy tygodnik o nazwie miasta omawiając te trudności daje szereg wyjątków z podań do odnośnych władz w sprawie przydziału mieszkań: „Chciałbym gwałtownego przydziału mieszkania — pisze jeden z petentów — ponieważ czuję wielki pociąg do małżeństwa. Aby się podnieść ze stopnia upadku istnieje jedynie możliwość dostania jak najszybciej mieszkania..."; „od 5-ciu miesięcy jestem żonaty — pisze inny. — Moja żona jest w poważnym stanie. Nie mam mieszkania. Zapytuję urząd mieszkaniowy czy tak musi być". „Mam córkę i dwóch synów a wszyscy jesteśmy tak ograniczeni, że nie można wstawać z łóżka. W jednym śpią chłopcy, a w drugim ja i moja 18-letnia córka co już sprzeciwia się kryminałowi". Jeszcze inny obywatel pisze: „W domu tym kłozet chyli się ku starości. Jak na nim siedzę jestem związany z niebezpieczeństwem życia" — i szereg innych podobnych. Wszystkie te pretensje brzmią humorystycznie, ale obrazują naprawdę ciężką sytuację mieszkaniową, której znów nie należy się dziwić, gdyż choć miasto jest nie zniszczone, to przecież znajduje się w nim w tej chwili o 20 tysięcy mieszkańców więcej aniżeli przed wojną. Poza tym — jak już stwierdzono — to biedne środowisko robotnicze miało za czasów niemieckich większość mieszkań jednoizbowych. Niemcy nigdy nie myśleli o tym, aby ten fatalny stan rzeczy poprawić. Dopiero dziś opracowano plany, które w przyszłości pozwolą robotnikowi tutejszego przemysłu mieszkać i żyć zgodnie z wymogami kultury i postępu.

Jan Rakoczy

Drugi reportaż o Wałbrzychu w jednym z następnych numerów.

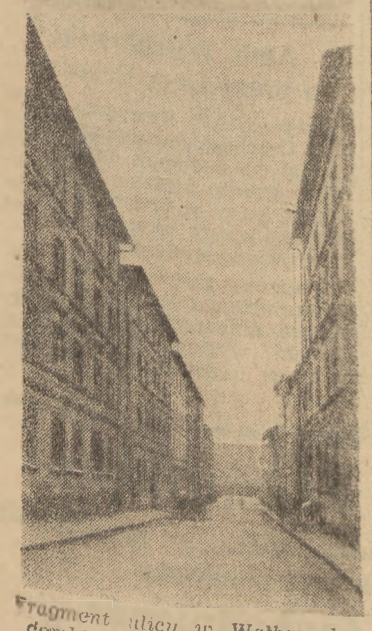

Fragment ulicy w Wałbrzychu: domki z mieszkaniami jednoizbowymi.
(Fot. Arch. „Dziennika Zachodniego").

Wynagrodzenie za pracę

w godzinach nadliczbowych

WARSZAWA. (PAP) Okólnikiem ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 18 marca br. została uregulowana sprawa obliczania należności za pracę w godzinach nadliczbowych.

Okólnik wyjaśnia, że przy wynagrodzeniu za czas (wynagrodzenie miesięczne, dniówkowe, lub godzinowe) za płacę normalną, stanowiącą podstawę do obliczenia dodatku, należy uważać płacę obliczoną za godzinę pracy przy uwzględnieniu następujących składników:

a) stawki zasadniczej (miesięcznej bez premii, tygodniowej, dniówkowej lub godzinowej), wynikającej z tabeli płac i zaszeregowania.

b) dodatków lokalnych (stołeczny, zachodni, morski),

c) dodatków za uciążliwą lub szkodliwą pracę, o ile układy zbiorowe lub umowy indywidualne takie dodatki przewidują,

d) dodatków wyrównawczych, dodatków za wysługę lat i innych stałych, niezależnych od wyników pracy, dodatków pieniężnych do wynagrodzenia.

Przy wynagrodzeniu akordowym — za płacę normalną, stanowiącą podstawę do obliczenia dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych, uważa się stawki wynagrodzenia według tabeli płac i zaszeregowania bez zachęty akordowej, lecz z dodatkami, jak w punktach a, b, c i d.

Obliczony od tych stawek dodatek 50% lub 100% za każdą nadliczbową godziny pracy dodaje się do wynagrodzenia akordowego, obliczonego na podstawie wydanej ilości pracy i umówionej jednostkowej stawki akordowej.

Układy zbiorowe pracy, względnie ugody uzupełniające, mogą przewidywać obliczenie dodatku za godziny nadliczbowe także w stosunku do pełnego zarobku, uzyskiwanego w akordzie (z uwzględnieniem zachęty akordowej oraz nadwyżki akordowej), jak również w stosunku do premii i deputatów branżowych (świadczenia w produktach, wytwarzanych przez dany zakład pracy).

Stosowanie jednak tego rodzaju umów w przemyśle państwowym i uspołecznionym wymaga uprzedniej zgody właściwego ministra, wydanej w porozumieniu z ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

W zakładach pracy przemysłu państwowego, w których zachęta akordowa była dotychczas wliczana do podstawy obliczeniowej dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych, stan ten pozostaje nadal, lecz wymaga wyrażenia zgody przez resortowe ministerstwo.

Do podstawy obliczeniowej dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych nie wchodzą:

a) świadczenia w naturze lub ich ekwiwalenty gotówkowe (z wyjątkiem ew. deputatu branżowego), jak wyrównanie aprowizacji kartkowej, wyżywienie w stołówce, deputat węglowy.

b) dodatki rodzinne, c) zwrot opłat szkolnych, d) zwrot kosztów dojazdu do pracy.

Pracownicy wyjeżdżający w sprawach służbowych, nie są objęci przepisami o normach wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, gdyż warunki ich pracy zasadniczo różnią się od warunków pracy na miejscu w zakładach pracy.

Diety, wypłacane za podróże służbowe, obejmują również wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, ew. przepracowane w czasie podróży, a pracownikom delegowanym w podróż służbową nie przysługuje prawo do otrzymywania dodatkowego wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych.

Nie dotyczy to pracowników fizycznych, wysłanych na roboty poza siedzibę stałego miejsca pracy, jak również pracowników umysłowych (np. majstrów), pracujących razem z takimi pracownikami fizycznymi. Tym pracownikom, o ile pracują w godzinach nadliczbowych, należy wypłacać poza dietami, należnymi im zgodnie z regulaminem diet — wynagrodzenie za godziny nadliczbowe pracy faktycznie przepracowane, nie wliczając do czasu pracy czasu zużytego na podróż.

Czas zużyty na podróż powinien być jednak wliczony do czasu pracy, jeśli chodzi o dojazd z siedziby zakładu do miejsca pracy i z powrotem, o ile pracownik nie otrzymuje diety (dotyczy to pracowników, którzy po przybyciu na stałe miejsce pracy, są kierowani do pracy w innym miejscu).

Pracownikom, zajmującym stanowisko kierownicze, którzy dysponują samodzielnie swoim czasem, nie przysługuje wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych.

Wynagrodzenia tego nie otrzymują również pracownicy przemysłu państwowego, pobierający dodatki funkcyjne.

Serdeczne życzenia Świąteczne
SKŁADA SZANOWNYM P. T. ODBIORCOM
„SUCHARD" Skład Konsygnacyjny Państwowej Fabryki Czekolady „SUCHARD"
KATOWICE, UL. MARIACKA 9, TEL. 331-83
Skład otwarty od 8 do 16 bez przerwy
1595

Związek Cechów Piekarsko - Cukierniczych i Piernikarskich
Woj. Śl.-Dąbrowskiego, KATOWICE, ul. Kościuszki 53
składa swoim członkom i ich rodzinom
z okazji Świąt Wielkanocnych życzenia
Wesołego Alleluja!
1975

Nowe propozycje w Moskwie

Termin likwidacji przemysłu wojennego Niemiec

Moskwa. ob. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu ministrowie omawiali sprawozdanie Komitetu Specjalnego, który miał zreasumować uzgodnione i nieuzgodnione sprawy, dotyczące Niemiec. Marshall zaproponował, aby uzgodnione ustępy zawarte w sprawozdaniu Komitetu zatwierdzić jako decyzję Rady Ministrów. Resztę problemów proponował przekazać Radzie Kontroli do dalszego rozpatrzenia.

Mołotow sprzeciwił się temu wnioskowi i podał, że sprawy nieuzgodnione winny być omawiane na Radzie Ministrów. Stanowisko Mołotowa poparł Bevin i Bidault. Marshall również przyłączył sie do tego wniosku.

Omawiając sprawozdanie Komitetu Mołotow postawił wniosek, aby w ciągu 1947 roku przeprowadzić i zakończyć reformę rolną w Niemczech. Reforma ma polegać na odebraniu ziemi wielkim obszarnikom i junkrom. Przeciwko tej propozycji wypowiedzieli się Bevin, Bidault i Marshall podnosząc, że wniosek jest zbyt ogólnie sformułowany.

W sprawie zagadnienia praw obywatelskich w Niemczech Mołotow zaproponował, aby zasady te wprowadzić w życie bezzwłocznie, nie czekając na moment wejścia w życie konstytucji niemieckiej. Decyzji nie powzięto. Przy omawianiu sprawy repatriacji Niemców Bevin wysunął wniosek, aby ustalić termin powrotu jeńców niemieckich do kraju. Po krótkiej dyskusji ministrowie postanowili wrócić do tego zagadnienia w odpowiednim momencie.

Następnie ministrowie przeszli do drugiej części sprawozdania Komitetu, zawierającej sprawy nieuzgodnione. Wniosek dotyczący działalności partii demokratycznej w Niemczech złożony przez delegację radziecką, amerykańską i brytyjską brzmi: „Rada Ministrów potwierdza zasadę wolnego rozwoju działalności partii politycznych i wolnych związków zawodowych w skali ogólnoniemieckiej." Wniosek francuski natomiast przewiduje rozwój organizacji jedynie w ramach poszczególnych krajów. Bidault motywując swoje stanowisko podniósł, że zasada wolnego rozwoju działalności partii politycznych może być aktualną dopiero po utworzeniu centralnego rządu niemieckiego. Na wniosek Bevina postanowiono wrócić do tego zagadnienia przy omawianiu problemu politycznego Niemiec.

W sprawie przyszłej ordynacji wyborczej w Niemczech Mołotow zaznaczył, że wybory winny być pięcioprzymiotnikowe, a więc i proporcjonalne. Nieproporcjonalny system wyborczy w brytyjskiej strefie doprowadził do tego, że wyniki wyborów nie odpowiadają prawdziwemu układowi sił. Bevin i Marshall wystąpili z tezą, że sami Niemcy winni się wypowiedzieć w sprawie systemu wyborczego. Bidault natomiast podkreślił, że w obecnym momencie przeprowadzenie wyborów powszechnych w Niemczech nie jest wskazane, natomiast nie sprzeciwia się on wprowadzeniu proporcjonalnego systemu wyborczego.

Następnie ministrowie przeszli do sprawy reorganizacji terytorialnej. Komitet Specjalny przyjął w tej sprawie następujący wniosek: „Rada Ministrów zleci ma Radzie Kontroli ustalenie dokładnej definicji terytorialnej granic wewnętrznych w Niemczech." Delegacja brytyjska wniosła szereg poprawek, które nie zostały uzgodnione.

Przy omawianiu sprawy demilitaryzacji Niemiec minister Mołotow postawił wniosek, aby eliminacja potencjału niemieckiego zakończoną została do 1 sierpnia br.. wykonanie zaś całkowitego planu łącznie z likwidacją karteli i trustów do końca 1948 r. Bevin nie zgodził się na wyznaczenie terminu demilitaryzacji, tego samego zdania był Marshall, który podał, że wyznaczenie daty jest niemożliwe ze względu na trudności określenia zasięgu prac przy demontażu niemieckich fabryk wojennych. Bidault zaproponował przygotowanie spisu zakładów zbrojeniowych do 1 sierpnia. Wniosek ten został przyjęty.

Dzisiaj Komitet Koordynacyjny zajmować się będzie studiowaniem części politycznej sprawozdania Rady Kontroli.

Moskwa (ob. wł.). W czwartek przed południem Rada wiceministrów spraw zagranicznych, mająca za zadanie opracowanie traktatu pokojowego z Austrią, przeprowadziła ożywioną dyskusję na temat niemieckich aktywów, znajdujących się na terytorium Austrii. W pewnych momentach debata miała charakter dość ostry z uwagi na fakt, że w odniesieniu do poruszanego problemu istnieją różnice poglądów między poszczególnymi delegacjami. Należy nadmienić, że kwestia ta już od dłuższego czasu stanowiła przedmiot sporów przedstawicieli wielkich mocarstw. (pf)

Moskwa (ob. wł.). Korespondent agencji France Presse donosi z Moskwy, że delegacja brytyjska uczestnicząca obecnie w konferencji Wielkiej Czwórki zamówiła na dzień 13 kwietnia bm. okręt do Leningradu, który odwiezie ją do Wielkiej Brytanii. Ten sam korespondent podaje, że delegacja amerykańska wyjedzie samolotem z Moskwy w dniu 12 kwietnia br.

Termin ujawnienia się

nie będzie przedłużony

Warszawa (PAP). Min. Bezpieczeństwa Publicznego wydał obwieszczenie tej treści: Na podstawie ustawy o amnestii, uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy, do tej pory uzyskało wolność przez zwolnienie z więzień i aresztów 20.000 ludzi oraz ujawniło się i uregulowało swój stosunek do Państwa przeszło 20 tys. osób, dotąd przebywających w podziemiu. Wszyscy ci, którzy zerwali z przestępczą działalnością przeciwko Państwu demokratycznemu i ujawnili się przed organami Bezpieczeństwa Publicznego, są już wolnymi obywatelami Państwa Polskiego i przestali być ścigani przez władze Bezpieczeństwa. Korzystają oni z pomocy władz państwowych, które ułatwiają im powrót do normalnego życia i pracy nad pomnożeniem dobrobytu państwa i własnego.

W związku z tym, że możliwość korzystania z dobrodziejstw ustawy amnestyjnej dla tych którzy znajdują się w podziemiu, kończy się z dniem 25 kwietnia 1947 r., Min. Bezpieczeństwa Publicznego podaje do wiadomości:

Termin ujawniania się na podstawie amnestii poza 25 kwietnia przedłużony nie będzie.

Min. Bezpieczeństwa uprzedza, że wszyscy ci, którzy do dnia 25 kwietnia br. uchylą się od skorzystania z ustawy amnestyjnej, nie ujawnią się i nie uregulują swojego stosunku do Państwa — po dniu 25 kwietnia będą ścigani przy pomocy wszystkich środków dostępnych władzom bezpieczeństwa publicznego i karani z całą surowością prawa.

Min. Bezpieczeństwa uprzedza wszystkich ujawniających się, że cała broń musi być zdana władzom Bezpieczeństwa zarówno osobista, jak i znajdująca się w skrytkach i magazynach, gdyż ukrywanie broni ściganc będzie prawem.

Ministerstwo wzywa wszystkich, znajdujących się w podziemiu i będących w niezgodzie z prawem, by nie dawali posłuchu różnym jednostkom, rozsiewanym przez wrogie Państwu elementy, zmierzające do powstrzymania ujawniania się.

Tylko zerwanie z podziemiem i zbrodniczą antypaństwową działalnością przez ujawnianie się najpóźniej do dnia 25 kwietnia br. chroni przed surowymi skutkami prawa i zapewnia spokojne i twórcze życie.

Wydalenie Habsburgów

Wiedeń. (obsł. wł.) Austriacki minister spraw wewnętrznych Helmer wydał zarządzenie, dotyczące natychmiastowego wydalenia z kraju Jerzego Salvatora oraz Marii Valerii członków rodziny Habsburgów. Ujawniono bowiem, że przybyli oni do Austrii potajemnie bez wiz wjazdowych i nie byli w stanie udowodnić obywatelstwa austriackiego.

Anglia zapowiada interwencję wojska

Demonstracje w Zagłębiu Ruhry

Essen. (obsł. wł.) W Zagłębiu Ruhry prawie cały przemysł węglowy nie pracował w ciągu czwartku na znak protestu wobec krytycznej sytuacji żywnościowej. Zastrajkowali również robotnicy ciężkiego przemysłu w miejscowościach Essen, Neuss i Gelsenkirchen tak, że prawie całe życie przemysłowe Zagłębia Ruhry było sparaliżowane.

Robotnicy przemysłu ciężkiego strajkowali dla poparcia akcji górników.

W demonstracjach jakie miały miejsce w Essen, udział wzięło około 50.000 górników.

Demonstranci, niosąc liczne transparenty wznosili okrzyki dla podkreślenia wysuwanych żądań. Domagają się oni dostatecznej ilości pożywienia dla wszystkich, oraz wprowadzenia całkowitej denacyfikacji.

Władze brytyjskie w Niemczech obliczają, że ten dzień strajku powszechnego w górnictwie kosztował Europę około 230.000 ton węgla.

Pisma francuskie nazywają strajk manewrem politycznym.

Z Londynu donoszą, że brytyjski minister dla spraw Niemiec wyjeżdża w nadchodzący poniedziałek na jednotygodniowy pobyt do Niemiec. Oświadczają że będzie to normalna wizyta, ale wiadomo że ma on dwa dni spędzić w Zagłębiu Ruhry. (cz)

Essen (obsł. wł.). Ponad 15.000 robotników zatrudnionych w zakładach metalurgicznych Krupp, solidaryzując się ze strajkującymi górnikami, wstrzymało się w czwartek od pracy. Równocześnie donoszą, że około 10.000 robotników niemieckich maszerowało ulicami Essen, demonstrując przeciw brakowi żywności.

Berlin (PAP). Jak donosi brytyjska służba informacyjna w Niemczech, brytyjskie władze okupacyjne w komunikacie, zapowiadającym ewentualną interwencję wojska w razie rozruchów oświadczają, że obecne niepokoje zaszkodziły sprawie niemieckiej za granicą i zachwiały wzrastającym zaufaniem w możliwość rozwoju demokratycznego Niemiec.

Posiedzenie Rady Ministrów

Uchwała o święcie oświaty

Warszawa (PAP). Dnia 3 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym wysłuchano sprawozdania ministra Bezpieczeństwa Publicznego Radkiewicza o wykonaniu ustawy amnestyjnej i dotychczasowych wynikach ujawniania się osób, należących do organizacji nielegalnych.

Rada Min. wysłuchała również sprawozdania min. Grossfelda o podpisanej ostatnio w Moskwie polsko-radzieckiej umowie handlowej. Rada Ministrów powzięła uchwałę o dorocznym obchodzie „Święta oświaty" w pierwszą niedzielę maja.

Zwołanie Sejmu

Warszawa (PAP). Marszałek Sejmu otrzymał pismo od Prezydenta R. P., zwołujące Sejm Ustawodawczy na sesję w dniu 15 kwietnia br.

Okręty już są w drodze

Żywność dla Polski

Warszawa. (PAP) Jak wiadomo obecna ostra zima wpłynęła na zatamowanie żeglugi na Bałtyku. Szereg statków, które nie mogły przepłynąć przez cieśniny, względnie wpłynąć do portów polskich, zostało rozładowanych w portach cudzoziemskich. Należą do nich: „Australia Victory", wiozący 1300 ton drobnicy, rozładowany w Malmoe; „Marchport" — 2759 ton drobnicy; „Joss Benefavio", który wiózł m. in. 700 ton mięsa; „Fred Galbraith" — 256 ton drobnicy; „Montedair" — 1922 tony mięsa i ryb, rozładowany w Rotterdamie. W Kopenhadze statek „Falstria" rozładował 552 tony smalcu.

W najbliższych dniach wyruszą do Polski statki nierozładowane, które na skutek złych warunków atmosferycznych zatrzymały się w obcych portach: w Hamburgu — „Marchdale", wiozący 1958 t mięsa, w Antwerpii — „John Aldfeld" — 7999 ton oleju kokosowego, z Gottenborga — „Mormacsaga" — 4400 ton drobnicy, z Malmoe — „Borysław" — 562 tony drobnicy, z Rotterdamu — „Rober Hove" — 8150 ton kukurydzy, z Bremy — „Kraków" — oleje techniczne.

W drodze z Ameryki do Polski znajdują się statki „Fred W. Taylor" — 523 tony żywności, „Bałtyk" — 181 ton drobnicy, „H. St. G. Tucker" — drobnica, „Śląsk" — drobnica, „Abaltraffio" — drobnica, „Paraguay" — 2765 ton smalcu, „Falstria" — drobnica, „Funaholm" — 928 ton mięsa i drobnicy, „Baltanglia" — drobnica, „Baltonic" — drobnica, „Mormacpanen" — drobnica.

Ponadto w drugiej połowie marca rozpoczęto załadunek w portach półkuli zachodniej 5 statków ze zbożami chlebowymi (47.000 ton), przeznaczonymi dla Polski oraz drobnica (14.300 ton).

Ogółem w portach obcych znajduje się 19 statków, zawierających ładunek 31.679,8 ton i 5192 koni; 11 statków z ładunkiem 6942 ton znajduje się w drodze, załadowano w marcu i przeznaczono do Polski z górą 60 tys. ton żywności.

Komisja śledcza ONZ

przebywa w Jugosławii

Białogród (obsł. wł.). Wyznaczona przez komisję śledczą ONZ. specjalna delegacja udała się wczoraj do znajdującego się w pobliżu stolicy Jugosławii obozu, w którym przebywają uciekinierzy greccy. Jak wiadomo, rząd grecki oskarżył tych uciekinierów o organizowanie i wybitne wspomaganie akcji partyzanckiej na północnym pograniczu greckim.

Komendant obozu przedłożył delegatom liczne dokumenty, zawierające oskarżenia pod adresem rządu greckiego.

Amb. Wierbłowski u prezydenta Benesza

Praga. (PAP) Prezydent Republiki Czechosłowackiej dr Benesz przyjął na audiencji ambasadora RP w Pradze Stefana Wierbłowskiego, który w obecności członków ambasady wręczył mu swe listy uwierzytelniające.

Wręczając głowie państwa Czechosłowackiego listy uwierzytelniające, ambasador Stefan Wierbłowski wygłosił przemówienie, na które odpowiedział prezydent Benesz.

Włochy na pierwszym miejscu

Wzrost cen w państwach europejskich

Nowy Jork (PAP). Skutki powojennej inflacji w państwach europejskich wykazuje dokładnie opublikowane ostatnio przez Organizację Narodów Zjednoczonych sprawozdanie o hurtowych cenach mąki pszennej. Ze sprawozdania wynika, że produkcja mąki pszennej w Stanach Zjednoczonych jest o 40%, w Kanadzie zaś o 100% wyższa, a w Wielkiej Brytanii taka sama jak przed wojną.

Natomiast ceny we Włoszech wzrosły o około 3 tysiące procent w stosunku do przedwojennych, a we Francji zwyżka wynosi przeszło 800%.

W Bułgarii, Finlandii i na środkowym Wschodzie ceny są blisko 400% wyższe od przedwojennych. W 14 państwach m. in. w Hiszpanii, Portugalii, Szwajcarii, Czechosłowacji, Indiach, Irlandii, Egipcie, Holandii i Danii, ceny hurtowe mąki są od 200 do 300% wyższe, niż w roku 1939.

Będziemy eksportować węgiel do Anglii

Londyn (obsł. wł.). Premier Attlee oświadczył w czwartek w brytyjskiej Izbie Gmin, że z bawiąca w Londynie polską delegacją handlową omawiał sprawę ewentualnego importu węgla polskiego dla zaopatrzenia niektórych posiadłości zamorskich W. Brytanii. Przypuszcza się, że rządowi brytyjskiemu chodzi głównie o regularne dostawy węgla bunkrowego dla portów brytyjskich, położonych w różnych częściach świata. (cz)

„Odra" w nowej szacie

Ukazał się już w sprzedaży **nowy, świąteczny numer literacko - społecznego tygodnika Polskiego Zachodu „ODRA" w dużym formacie.** — Numer zawiera m. in. świetny szkic Tadeusza Mikulskiego o Wybickim, Jean - Paul Sartre'a „Pisarz i jego epoka", oryginalną korsepondencję własną z Paryża, wiersze Mariana Piechala, obfity dział prozy, publicystyki, krytyki i not. — **Numer jest bogato ilustrowany.**

CENA 20.— ZŁ. CENA 20.— ZŁ.

Nowe wybuchy

Wzmaga się terror w Palestynie

JEROZOLIMA. (obsł. wł.) Żydowskie organizacje terrorystyczne w Palestynie przystąpiły do nowej akcji, skierowanej przeciw brytyjskim jednostkom wojskowym. Jedną z form tej akcji, jest zakładanie min na głównych drogach palestyńskich. W związku z tym przejeżdżający w czwartek przed południem drogą prowadzącą do Carmelu 2 żołnierze brytyjscy, odnieśli ciężkie rany na skutek eksplozji miny. Eksplozja ta miała miejsce w pobliżu dzielnicy Hadar, i z tego powodu brytyjskie władze policyjne przypuszczają, że terroryści ukryli się w tej dzielnicy. Przeprowadza się energiczne śledztwo w celu ujęcia zamachowców.

Nowy Jork. (obsł. wł.) Sekretarz generalny ONZ, Trygve Lie, poinformował telegraficznie przedstawicieli 55 państw członków ONZ, że Wielka Brytania zażądała zwołania specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, celem rozstrzygnięcia problemu palestyńskiego.

»Pokolenie Zbójników«

to tytuł najnowszej powieści, którą w najbliższych dniach rozpoczniemy drukować w odcinku

»Dziennika Zachodniego«

w formacie pozwalającym na złożenie książki

Klemens Barski

Imperium Brytyjskie na rozdrożach

Dwa wydarzenia charakterystyczne dla sytuacji, w jakiej się dzisiaj znajduje Imperium Brytyjskie: ciężka sytuacja węglowa W. Brytanii i zapowiedź rządu, że do czerwca 1948 roku Indie uzyskają pełnię swej niezależności politycznej, zwracają na siebie uwagę całego świata politycznego.

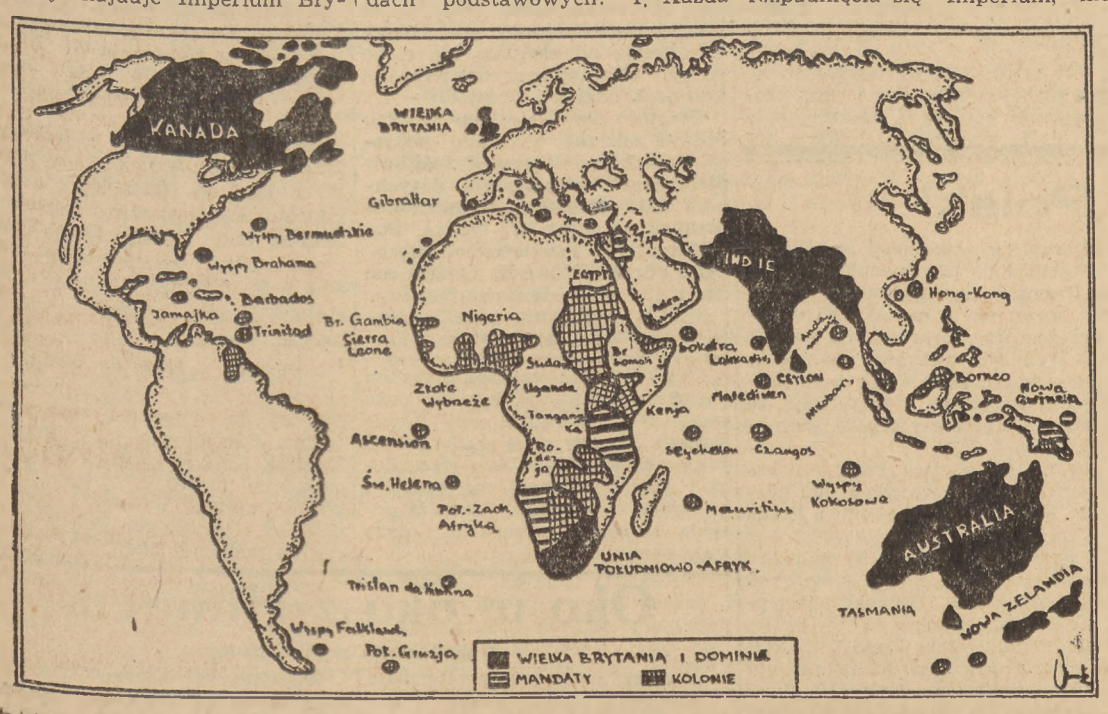

Dla polityki międzynarodowej są to bowiem fakty wagi olbrzymiej. Świat czuje instynktownie, że w toku są głębokie przemiany i że na oczach naszego pokolenia Imperium Brytyjskie przestaje być tym, czym było przez dwa wieki.

Amerykański senator Richard Russel poruszając te przeobrażenia brytyjskie w wywiadzie prasowym powiedział, że Stany Zjednoczone są gotowe przejąć Anglię, Walię, Szkocję i Irlandię jako swe cztery nowe stany, gdyż jego zdaniem Imperium Brytyjskie nie jest już zdolne wywiązać się ze swych zobowiązań wobec świata i grozi mu załamanie.

Rozumowanie takie jest co najmniej zbyt uproszczone a sposób myślenia typowo amerykański, chociaż z drugiej strony taki imperialista brytyjski, jak Churchill, oskarża również rząd Labour Party, że własnymi rękoma likwiduje Imperium.

Było by rzeczą szkodliwą przyjąć bezkrytycznie opinię zarówno amerykańskiego senatora, rozumującego kategoriami wyłącznie handlowymi w polityce, jak i twierdzenia przywódcy opozycji brytyjskiej, wygłaszane w wysokiej mierze na użytek partyjny. Mocarstwo tak wielkie, jak Brytyjska Wspólnota Narodów, nie rozpada się tak łatwo, jak się to zdaje poniektórym Amerykanom, a gdyby nawet mieli rację, to proste włączenie wysp brytyjskich do Stanów Zjednoczonych, nie zapobiegłoby bynajmniej ogromnemu wstrząsowi, który musiałby towarzyszyć końcowi Imperium Brytyjskiego.

Czy to, co z zainteresowaniem obserwuje dzisiaj cały świat, świadczy o procesie likwidacyjnym Imperium Brytyjskiego, czy też ma być tylko nowym etapem w jego istnieniu i rozwoju. Trzeba zagadnienie to rozpatrzeć sine ira et studio, aby zyskać wnioski właściwe.

Instytucja, zwana Brytyjską Wspólnotą Narodów, jest tak skomplikowana i tak rozległa, że nawet niewielu Brytyjczyków potrafi wyliczyć nazwy dominiów, rozlicznych kolonij, protektoratów i obszarów mandatowych, które do niej należą. Ogromne to Imperium właściwie nigdy planowo budowane nie było, wiele jego części nabytych zostało niemal przez przypadek, gdy brytyjscy kupcy lub misjonarze zapuszczali się wgłąb kraju Afryki i Azji i tam osiedlali. Od samego początku brytyjska polityka kolonialna oparta była na następujących dwóch zasadach podstawowych: 1. Każda kolonia musi się opłacać sama, a jej mieszkańcy nie mogą wymagać wyższego standardu życiowego, niż im to mogą zapewnić krajowe źródła; 2. Towarzystwa i obywatele brytyjscy mają prawo do zbierania zysków ze swoich przedsiębiorstw w koloniach, zaś do takiej przedsiębiorczości winni być zachęcani przez dobrze płatne stanowiska w administracji oraz przez uprzywilejowania podatkowe.

W ten sposób posiadłości imperialne stały się dla szeregu pokoleń społeczeństwa brytyjskiego źródłem ogromnego bogactwa. Ambitni młodzi Brytyjczycy znaleźli atrakcyjne zajęcia w koloniach i bardzo wielu z nich zgromadziło tą drogą olbrzymie fortuny. Dzięki koloniom standard życiowy w W. Brytanii podniósł się o wiele, wiele szybciej, aniżeli stopa życiowa tubylców w koloniach.

Obecnie sytuacja zmieniła się radykalnie. Wymienione wyżej zasady polityki kolonialnej nie mogą już być stosowane. Częściowo z powodu oporu ludów kolonialnych, a częściowo, ponieważ na samej wyspie do głosu doszły nowe idee i nowe poglądy. Stara się je realizować socjalistyczny rząd premiera Attlee, który opracował już, a częściowo nawet zatwierdził pewne zmiany. Wstrząsną one niewątpliwie podstawami starego Imperium.

Oto fakty: w ciągu jednego roku od dojścia do władzy rząd zgodził się na niezależność polityczną Indii i postanowił nadać szeroką autonomię Burmie; nadał już wolnościowe konstytucje: Nigerii, Złotemu Wybrzeżu, Sierra Leone, Malcie, Ceylonowi, Malajom i Mauritiusowi; stworzył radę międzykrajową dla koordynacji interesów wschodnio-afrykańskich kolonii Kenya, Uganda i Taganika; sformował wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi Francją i Holandią t. zw. Komisję Karaibską, która opracowuje nowy ustrój i reformy gospodarcze w posiadłościach na Morzu Karaibskim; przeznaczył pół miliarda dolarów ze swego budżetu na przeprowadzenie inwestycji w koloniach w ciągu lat dziesięciu.

Są to reformy duże i równie głęboko sięgające, jak reformy społeczno - gospodarcze Labour Party w samym Zjednoczonym Królestwie.

Do jakiego celu zmierza rząd brytyjski przez owe reformy polityczne i gospodarcze w Imperium Brytyjskim? — Zarzut Churchilla, że to wszystko prowadzi do rozpadnięcia się Imperium, nie jest słuszny, jeżeli chodzi o same intencje, jakie przyświecają reformatorom. Socjalistyczna partia brytyjska bowiem zmierza jedynie — żeby użyć jej własnych słów — „do przekształcenia przestarzałego imperium w dobrowolny związek wolnych i postępowych narodów". Chodzi więc raczej o ratowanie, a nie likwidację. Zaznaczył to wyraźnie na ostatnim kongresie partyjnym min. kolonii — Alexander:

„Socjaliści brytyjscy nie widzą żadnej korzyści dla nikogo i żadnej stabilizacji stosunków w ustanawianiu słabych, odosobnionych i rozrzuconych państw, zażywających wolności, która w nowoczesnym świecie nie może być niczym więcej jak pustą fasadą. Taki zaś byłby rezultat natychmiastowej likwidacji Imperium Brytyjskiego".

Labour Party zdąża zatem jedynie do przekształcenia Imperium. Jest zaś zgodna z Churchillem, że należy je utrzymać. Powstaje tylko pytanie, czy te nowe metody w polityce kolonialnej uratują jeszcze Imperium Brytyjskie? Jest niewątpliwie przedwcześnie dać już dziś na to pytanie odpowiedź, bowiem odpowiedź ta zależna jest od rozwoju i wyniku poniższych trzech problemów kardynalnych dla całej polityki brytyjskiej:

1. Sercem Imperium Brytyjskiego jest Zjednoczone Królestwo wraz ze swymi pięcioma dominiami. Działanie tego organu zależne jest od posiadania właściwych dróg imperialnych. Tym czasem trudności, na jakie dziś napotyka polityka brytyjska na Bliskim Wschodzie (problemy palestyński i egipski), zagrażają brytyjskim szlakom komunikacyjnym. Pytanie brzmi: czy uda się zabezpieczyć drogi między poszczególnymi członami Imperium?

2 Ludy kolonialne mimo cennych inwestycji, które mają podnieść ich stopę życiową i mimo reform polityczno - społecznych, jakimi obdarza ich rząd Labour Party, niezmiennie i coraz natarczywiej wołają: „Nie chcemy ani waszego miłosierdzia, ani waszych reform! Chcemy, byście wreszcie sobie poszli i zostawili nas w spokoju!" — Czy te niebezpieczne dla istnienia Imperium nastroje wśród tubylców miną? — oto pytanie drugie.

3. Min. Bevin przed swym wyjazdem do Moskwy użył w swym exposé w Izbie Gmin następującego zwrotu: „Naszą pracę przy ustalaniu pokoju utrudnia nam straszliwie nasz obecny nieład i deficyt gospodarczy". Na myśli miał trudności gospodarcze W. Brytanii i właśnie na tej płaszczyźnie gospodarczej leży klucz do całego problemu istnienia Imperium Brytyjskiego. Londyn jest dziś za biedny, by mógł podołać zobowiązaniom finansowym, wynikającym z wielkiej polityki imperialnej.

Najważniejszym zatem pytaniem jest: Czy W. Brytania przezwycięży szczęśliwie swe obecne tarapaty gospodarcze! Jeżeli tak — a sprawa wyjaśni się ostatecznie już w r. 1948 — to Imperium Brytyjskie będzie nadal istniało, aczkolwiek w postaci gruntownie zmienionej. Jeżeli nie — to wpływy brytyjskie w świecie muszą ulec ogromnemu osłabieniu i zanikowi.

Nowa imperialna polityka Londynu wywodzi się nie tylko z faktu, że mając w parlamencie ogromną większość, socjaliści brytyjscy po raz pierwszy w historii realizują z urzędu swój program, ale także i z tego, że zubożałą City londyńską nie stać już na prowadzenie innej polityki.

Klemens Barski

„Nieodłączna Przyjaciółka"
„Niezbędna Doradczyni"
i „Życie Praktyczne"
o nakładzie
200 000 egzemplarzy
1622

Tajemnice polityki przedwrześniowej

Oko w oko z Hitlerem

Kiedy sytuacja polityczna we wrześniu 1938 roku na skutek coraz to nowych pretensji Hitlera, stawała się coraz bardziej skomplikowana i groźna, wtedy — jak to wiadomo — ówczesny premier rządu brytyjskiego, Neville Chamberlain udał się do Hitlera. Spotkanie nastąpiło w Berchtesgaden. Ostatnio Keith Feiling w opublikowanej książce ujawnił szereg ciekawych dokumentów z tego okresu. Poniżej zamieszczamy wyjątki z tych dokumentów, które obrazują spotkanie w Berchtesgaden.

13 września 1938 roku Chamberlain wysłał telegram do Hitlera, proponując spotkanie na 15 września w Berchtesgaden. Oto treść tego telegramu:

„Ponieważ sytuacja staje się coraz groźniejsza, proponuję Panu spotkanie celem przeprowadzenia próby pokojowego rozwiązania konfliktu. Zamierzam odbyć podróż samolotem i jestem gotowy rozpocząć ją w dniu jutrzejszym. Proszę o wyznaczenie przybliżonej godziny, kiedy Pan mógłby mnie przyjąć, jak również miejsca rozmowy. Będę Panu bardzo wdzięczny za udzielenie możliwie jak najszybszej odpowiedzi.

W liście napisanym do swej siostry w kilka dni po spotkaniu w Berchtesgaden opisał Chamberlain przebieg tego historycznego wydarzenia. W liście tym m. in. pisze on:

„Najważniejszym było, ażeby 1) spróbować przeprowadzić plan w chwili najkrytyczniejszej, oraz 2) by spotkanie stanowiło zupełną niespodziankę.

We wtorek wieczorem zdałem sobie sprawę z tego, iż nadeszła chwila odpowiednia i trzeba natychmiast działać, zanim nie będzie za późno. Wysłałem wtedy ów telegram, zawiadamiając nazajutrz członków gabinetu o moim kroku. Po południu, niepewność, jaką odczuwałem, ustąpiła. Hitler był całkowicie do mojej dyspozycji, zapytał się nawet, czy przyjedzie również pani Chamberlain ...

Później z ust samego Hitlera dowiedziałem się — co zresztą potwierdzili inni z jego otoczenia — że telegram mój podziałał na niego jak bomba. Miał wtedy wykrzyknąć: „Nie mógłbym przecież pozwolić, by człowiek w jego wieku odbył podobną podróż! To ja raczej udam się do Londynu." Zdawał sobie naturalnie sprawę z tego, że wypadki nie mogłyby się rozwinąć w tym kierunku. Co do mnie, przyznam się, że nie pozwoliłbym mu przybyć, gdyż podróż Hitlera do Londynu pozbawiłaby plan mój większej części siły dramatycznej ...

Czułem się wówczas bardzo dobrze, byłem oczarowany gorącym przyjęciem tłumu, który pod ochroną parasoli wyciągał ręce z hitlerowskim pozdrowieniem i okrzykami „Heil", które rozbrzmiewały na całej trasie drogi do dworca. Tam wsiedliśmy do specjalnego pociągu Hitlera, który w trzy godziny miał mnie zawieźć do Berchtesgaden ...

Po drodze widziałem wszędzie — przy ogrodzeniach, na dworcach, w oknach domów — wiwatujących ludzi, którzy podnosili ręce do góry.

Z dworca pojechaliśmy samochodem do Brunatnego Domu, położonego wysoko w górach. Wejście znajdowało się na pewnego rodzaju tarasie, z którego prowadziły stopnie na drogę. Na stopniach zobaczyłem Hitlera. Miał głowę odkrytą, ubrany był w brązową marynarkę z czerwoną opaską ze swastyką na jednym rękawie i żelaznym krzyżem na piersi. Nosił czarne spodnie, takie jakich u nas używa się wieczorem, i czarne, sznurowane lakierki. Nie zwróciłabyś na niego nigdy uwagi, gdyby był wmieszany w zwykły, szary tłum. Myślałabyś może, że masz do czynienia z malarzem pokojowym, którym był swego czasu.

Po kilku słowach powitania wszedł ze mną po stopniach na górę, gdzie przedstawił mi pewną liczbę osób, pomiędzy którymi zdołałem rozpoznać jedynie gen. Keitla po eleganckiej sylwetce i młodej, uprzejmej twarzy. Weszliśmy razem do willi i przez korytarz pozbawiony ozdób dostaliśmy się do wielkiej sali a raczej hallu, którego jedna ściana tworzyła olbrzymie okno. Widok na Salzburg musi być wspaniały, tego dnia jednak można było jedynie dostrzec dolinę i niższe partie górskie. W drugim końcu sali podano herbatę na wielkim, okrągłym stole.

Na ścianach wisiały obrazy niemieckich i włoskich mistrzów. Zająłem miejsce po jednej stronie Hitlera, tłumacz siadł po drugiej. Fuehrer robił wrażenie nieśmiałego; twarz jego zdradzała napięcie. Starałem się nawiązać jakąkolwiek rozmowę:

Ja: Słyszałem często o tej sali, lecz nigdy bym nie przypuszczał, że jest aż tak duża.

Hitler: W Anglii posiadacie wielkie komnaty ...

Ja: Powinien pan kiedyś przyjechać, by je zobaczyć.

Hitler: Spotkałbym się z wrogimi manifestacjami.

Ja: Było by rzeczą wskazaną wybrać odpowiednią chwilę.

W tym momencie Hitler pozwolił sobie na cień uśmiechu. Po herbacie zapytał się obcesowo o moje zdanie co do sposobu przeprowadzenia rozmów. Czy wolałbym, by odbyły się w obecności dwóch względnie trzech osób? Odpowiedziałem, że o ile nie sprawi mu to różnicy, wolałbym prowadzić rozmowę w cztery oczy. Na to podniósł się z miejsca i udaliśmy się na wyższe piętro wraz z tłumaczem. Minąwszy jedną z sal,, ozdobioną również aktami, weszliśmy do prywatnego gabinetu Hitlera, pozbawionego zupełnie ozdób. Nie było nawet zegara ściennego. W pokoju znajdował się jedynie piec, mały stolik z dwiema butelkami wody mineralnej, trzy krzesła i kanapa. Tam zajęliśmy miejsca i rozmawialiśmy przez trzy godziny.

W ciągu prawie całej konferencji Hitler mówił spokojnie, nie podnosząc głosu. Nie zauważyłem u niego żadnych objawów zaburzenia umysłowego. W pewnych momentach jednak ponosiły go nerwy i wtedy dawał wolne ujście potokowi słów oburzenia na Czechów. Kilka razy zmuszony byłem prosić o powtórzenie całych okresów, by je zrozumieć. Sytuacja była o wiele krytyczniejsza niż przypuszczałem. Oddziały wojska, czołgi, armaty i samoloty czekały na jedno jego słowo, by rozpocząć akcję. Zrozumiałem więc jasno, że trzeba decydować się szybko, jeżeli sytuacja ma być uratowana. W pewnej chwili zdawało mi się, iż mój rozmówca zdecydowany jest na przystąpienie do natychmiastowego działania. Oburzyłem się i odparłem, iż nie rozumiem w takim razie, dlaczego od byłem tak daleką podróż, bo nie dlatego chyba, by tracić czas na daremno. Uspokoił się, obiecując, iż gotowy jest do przeprowadzenia dyskusji, jeżeli rząd brytyjski zagwarantuje przyjęcie zasady wolnego plebiscytu. W odpowiedzi odmówiłem dania jakichkolwiek gwarancji bez porozumienia się z mym rządem, przy czym stwierdziłem, że jeżeli chodzi o moje osobiste zdanie, nie przywiązuję wagi do tego, czy Sudety — po przeprowadzeniu głosowania — znajdą się w obrębie, czy na zewnątrz Rzeszy, praktycznie jednak rzecz biorąc,

(Ciąg dalszy na str. 20-tej)

UPORCZYWE zaparcie kamienie żółciowe, choroby wątroby, żołądka i kiszek, artretyzm, złą przemianę materii zwalczają Zioła „CHOLEKINAZA" H. NIEMOJEWSKIEGO Sprzed. w apt. i skł. apt. Labor. Fizjol. - Chem „CHOLEKINAZA" WARSZAWA, Mokotowska 50. 1426

Rejon bielsko-cieszyński

ośrodkiem zagłębia gazu ziemnego

Kraków. (sar.) W sobotę ub. **odbyło się pod Wawelem uroczyste zapalenie pochodni gazowej z okazji ukończenia budowy gazociągu Dębowiec — Oświęcim — Kraków,** przy udziale kierownictwa CZPPP i przedstawicieli władz.

Jak już pisaliśmy, gaz ziemny z rejonu Skoczowa będzie użyty na potrzeby miast i zakładów przemysłowych Krakowa i miast Polski południowej. Rozpoczęta w jesieni ub. roku budowa stanowi **wielkie osiągnięcie naszych fachowców, którzy mimo surowej zimy doprowadzili prace do pomyślnego końca.** Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza praca kiero ika sekcji poszukiwań naftowych „Karpaty", inż. Mariana Pituły i kierownika budowy odcinka Dębowiec — Oświęcim, Jana Kaczmarczyka. Nadto wyróżnili się ofiarnością w pracy spawacze: W. Kozioł, W. Poręba, E. Sawicz, E. Sędzik, J. Syzdek, M. Teresko i K. Warchał.

Dzięki zmontowaniu dalekosiężnego gazociągu, kopalnia gazu ziemnego w Dębowcu, stanie się w najbliższym czasie jednostką produkującą o dużym znaczeniu gospodarczym. Równocześnie zyska cały rejon bielsko-cieszyński, stając się ośrodkiem zagłębia gazu ziemnego.

Poświęcenie sztandaru w Opolu

Opole. Państwowe Liceum i Gimnazjum Żeńskie im. M. Konopnickiej w Opolu, rozwijające żywą działalność społeczno-kulturalną, urządza w dniu 20 bm. poświęcenie swojego sztandaru. Uroczystość ta stanie się świętem młodzieży opolskiej, dzięki odpowiedniemu programowi i celowej organizacji.

Dnia 19 bm. rozpocznie się przyjęcie gości, (spodziewany jest przyjazd delegacji młodzieży z całej Polski). W Teatrze Ziemi Opolskiej odegrana będzie „Wieczornica Śląska".

Właściwe uroczystości rozpoczną się dn. 20 bm. Mszą św. w kościele św. Piotra i Pawła o godz. 9. Poświęcenia sztandaru dokona o godz. 9.30 ks. dr B. Kominek, Administrator Apostolski.

Po południu o godz. 14 — festyn szkolny na placu, przy gmachu Starostwa, połączony z różnymi regionalnymi atrakcjami.

W dniu 21 bm. odbędzie się wycieczka do Turawy i Groszowic. Przewidziane jest też zwiedzanie szczegółowe Opola, do czego przygotowuje się już zastęp przewodników. (hor)

Bronisława Swat, Wrocław — Pułaskiego 16, ofiarowała na powodzian w Oddziale Redakcji „Dziennika Zachodniego" we Wrocławiu kwotę 100 zł.

Pomoc ubogim i amnestionowanym

Żywa działalność wrocławskiego MKOS

Wrocław. (st) Żywą działalność charytatywną na terenie Wrocławia rozwija Miejski Komitet Opieki Społecznej. Posiada on, mimo niespełna rocznej działalności, szereg dobrze zorganizowanych punktów. Dla dożywiania ludności najbiedniejszej czynne są na terenie miasta 2 kuchnie ludowe, wydające **dziennie ok. tysiąca obiadów.** Z suchego prowiantu, wydawanego przez te kuchnie, skorzystało w ciągu ostatniego miesiąca ponad 100 osób.

Dzieci korzystają z „Kropli Mleka", która prócz Centrali, posiada 4 punkty rozdzielcze. **Z mleka korzysta codziennie ok. 400 dzieci najuboższych.** Otrzymują one po pół litra mleka. Uruchomiono kilka przedszkoli, z których korzystają dzieci pracujących.

W r. ub. MKOS zorganizował dla dzieci robotników i osób pracujących kolonie i półkolonie, z których skorzystało 400 dzieci. Ze zorganizowanego przez MKOS ambulatorium korzysta miesięcznie ponad 300 osób. Chorzy otrzymują ponadto bezpłatne bony na leki do aptek. Na cel ten wydaje Opieka Społ. we Wrocławiu **ponad 50 tys zł miesięcznie.** Podopieczni korzystają z pomocy odzieżowej. W okresie od czerwca ub. r. do chwili obecnej przydzielono 10 tys. osób odzież i obuwie.

Ostatnio w miesiącu marcu MKOS udzielił wydatnej pomocy amnestionowanym. **Z zasiłków pieniężnych skorzystało dotychczas 1214 więźniów amnestionowanych** na sumę 187 tys. zł. Ponadto paczki żywnościowe otrzymało ponad 1200 osób. Odzież rozdano 134 amnestionowanym.

MKOS organizuje wkrótce sierociniec i dom noclegowy.

Z całej Polski

WARSZAWA. **Dotychczas wartość przesyłek pocztowych wysyłanych za pobraniem nie mogła przekraczać 20.000 zł. Ponieważ kwota ta okazała się często niewystarczająca,** zarząd pocztowy podwyższył z dniem 1 kwietnia br. granicę kwot pobrania do 50.000 zł. Równocześnie podwyższono kwotę jednego przekazu pocztowego do 20.000 zł.

WARSZAWA. W pierwszej połowie kwietnia br. przyjedzie do Polski węgierska delegacja handlowa. Przewidziane jest podpisanie nowej umowy handlowej na jeden rok, oraz wyrównanie sald z dotychczas przeprowadzonych transakcji. Wymiana towarowa obejmie ze strony węgierskiej m. in. ropę naftową i urządzenia inwestycyjne, ze strony zaś polskiej przede wszystkim węgiel.

POZNAŃ. Firma „DAL" w ramach umów handlowych sprowadziła w bieżącym tygodniu z Francji transport koni hodowlanych najwyższej klasy. Konie te przeznaczone są dla stadnin państwowych w Wielkopolsce. Wartość ich wynosi 17 mil. franków.

GDAŃSK. Jak donosi DOKP Gdańsk z dniem 25 ub. m. podjęto ruch pociągów na linii Skorcz — Starogard. Na linii tej odbudowano ogółem 6 obiektów mostowych. Pomiędzy Sobowidzami a Skarszewami ukończono odbudowę mostu kolejowego. W związku z tym podjęty będzie w najbliższych dniach ruch na całej linii Pszczółki — Skarszewy — Kościerzyna. Na tej linii odbudowano 7 obiektów mostowych. W pierwszej połowie kwietnia nastąpi otwarcie mostu kolejowego na Nogacie pod Malborkiem.

GDAŃSK. Przedstawiciele Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Skórzanego przeprowadzili pertraktacje z Gdańską Fabryką Obrabiarek w sprawie rozpoczęcia produkcji maszyn dla przemysłu futrzarskiego. Fabryka rozpoczęła już prace wstępne.

PRZEMYŚL. Prowizoryczny most kolejowy na Sanie, który został zniesiony przez pochód lodów, znajduje się w trakcie odbudowy. Prace prowadzą grupy techniczne PKP, które w rekordowym tempie postawiły już trzy jarzma mostu. W krótkim czasie most zostanie ponownie oddany do użytku i tym samym zwiększy się przelotność stacji Przemyśl.

NARWIK. Nad jeziorem Dąbskim pod Szczecinem znajduje się duża osada rybacka, która nosi nazwę Narwik. Niemcy z tej osady zostali już przez władze polskie wysiedleni i obecnie zostanie ona przejęta od władz radzieckich. Osada ta posiada 13 zagród rybackich i dużą ilość sprzętu.

Kronika lokalna

ADRESY REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

JELENIA GÓRA — ul. Kolejowa 18, tel. 21-00; *WAŁBRZYCH* — ulica Stalina 2, obok Placu Grunwaldzkiego; *WROCŁAW* — ul. Kościuszki 49, tel. 253; *BYTOM* — Pl. Stalina 10, tel. 24-18; *GLIWICE* — ul. Zwycięstwa 31, tel. 44-13; *SOSNOWIEC* — ulica 3 Maja 23, tel. 67-479; *CZĘSTOCHOWA* — Al. Najświętszej Marii Panny 35, tel. 21-67; *BIELSKO* — 3 Maja 7, tel. 24-35; *KATOWICE* — ulica 3 Maja 12.

Opole. W dniu 1 bm. stanął przed Sądem w Opolu Walenty Wiesiołek, b. strażnik z obozu koncentracyjnego w miejscowości Jedlice, pow. Opole. Był to obóz przeznaczony specjalnie dla Żydów holenderskich. Walenty Wiesiołek skazany został na dożywotnie więzienie. (hor)

BIELSKO. (sar) W dniu 31 ub. m. ukonstytuował się Miejski Komitet Pomocy dla powodzian pod przewodnictwem prezydenta S. Jurzaka. Związek Kupców wpłacił od razu na ten cel 250.000 zł, Związek Dentystów wpłacił na ręce starosty 22.000 zł i wzywa 54 lekarzy Bielska do podobnej akcji.

Zabili kolegę

Skazanie awanturników

Wrocław (st). Epilog bójki ulicznej, zakończony śmiercią Kazimierza Hermana, rozegrał się przed Okręgowym Sądem wrocławskim. **Na ławie oskarżonych zasiadło 8 pracowników P. K. S.**

W grudniu ub. r. kilku pracowników P. K. S. z M. Lipą na czele, po wyjściu z cukierni przy ul. Kościuszki, spotkało wychodzące go z pobliskiej restauracji E. Janosika, również pracownika P. K. S. i wszczęło z nim bójkę. Na krzyk napadniętego Janosika pospieszyli mu z pomocą jego koledzy, znajdujący się w pobliskiej restauracji. W wyniku bójki zmarł w szpitalu wskutek odniesionych ran **Kazimierz Herman.** Najbardziej agresywnymi w czasie starcia byli, **Rozmarynowicz i Lipa.**

W wyniku rozprawy sąd skazał Lipę i Rozmarynowskiego na półtora roku więzienia, pozostałym zaś na podstawie amnestii sąd darował karę.

Nowy transport w Dziedzicach

Repatriowane dzieci

Katowice (PAP). Na repatriacyjny punkt etapowy w Dziedzicach przybył ze strefy amerykańskiej z Regensburga 29. transport z 43 dziećmi, wywiezionymi przez okupanta do Niemiec. Z punktu etapowego w Dziedzicach, gdzie dzieci zaopatrzono w żywność i koce, przewieziono je na punkt zborny w Koźlu. 32 dzieci przybyło również z transportem Polaków z Australii.

Dotychczas wróciło do kraju ponad 1.400 dzieci. Z liczby tej 900 odnalazło już swoje rodziny przez skrzynkę poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża, 110 zaadoptowały rodziny zastępcze. Dzieci, które nie odnalazły rodzin będą umieszczone w zakładach opiekuńczych PCK, RTPD i Komitetów Opieki Społecznej. W ośrodkach PCK. w Katowicach i w Rybniku umieszczono 110 dzieci.

Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej przekazał dla dzieci powracających z Niemiec 100 tys. złotych.

W związku ze zbliżającym się okresem świątecznym koło kobiet PCK. przygotowuje „święcone" dla repatriowanych sierot.

„Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy"

to jedyne w Polsce pismo codzienne wszechstronnie oświetlające zagadnienia gospodarcze

1611

Oko w oko z Hitlerem

(Dokończenie ze str. 19-tej

plebiscyt nastręczyłby olbrzymie trudności. Jestem gotów — dodałem — bez względu na to, jakie będzie rozwiązanie tej sprawy, przerwać naszą rozmowę, powrócić do Wielkiej Brytanii, przeprowadzić konsultację z rządem i spotkać się z panem po raz drugi.

— Można będzie tak zrobić — odpowiedział, — lecz żałuję bardzo, że pan narażony będzie na odbycie drugiej podróży. W każdym razie drugim razem wyjadę na spotkanie pana do Kolonii.

Zapytałem, czy sytuacja w międzyczasie nie ulegnie zmianie. Obiecał mi, iż nie wyda swym oddziałom rozkazu wymarszu, chyba żeby zmusiły go do tego jakieś nieprzewidziane okoliczności.

Gdyśmy schodzili na dół, był o wiele serdeczniejszy niż z początku. Chcąc mi zapewne pokazać piękno okolicznych gór o świcie, zapytał o godzinę odjazdu. Oświadczyłem, że wyjadę niezwłocznie. „W takim razie — krzyknął — wróci pan po załatwieniu wszystkiego. Zaprowadzę pana do mojej „herbaciarni" na szczycie górskim."

Ogólnie biorąc, udało mi się stworzyć zgodnie z mymi planami atmosferę zaufania. Odniosłem wrażenie, iż mam do czynienia z człowiekiem, którego słowom można ufać..."

Wiadomo, jak bardzo Chamberlain mylił się oceniając Hitlera jako człowieka, któremu można ufać. Po powrocie do Londynu odbył on rozmowę z Runcimanem ekspertem od spraw czechosłowackich.

Następnie po porozumieniu się z innymi przedstawicielami rządu brytyjskiego przeprowadził rozmowy z ministrami francuskimi, a po porozumieniu z nimi wysłał propozycje do Pragi. 19 września bawili w Londynie Daladier i Bonnet. Zgodzili się oni podobnie, jak i gabinet brytyjski oraz rząd czeski na pewne żądania rewindykacyjne Fuehrera. Neville Chamberlain wsiadł wtedy do samolotu i 22 września przybył ponownie do Niemiec, by poinformować Hitlera o pomyślnych rezultatach swych starań. Zetknął się z nim w Godersbergu nad Renem. Ale tym razem miał do czynienia z zupełnie innym Hitlerem: twardym, stanowczym i wysuwającym znacznie większe pretensje. Przedstawił on wtedy premierowi nowe ultimatum. Było ono tego rodzaju, iż Chamberlain zakomunikował mu, iż nie może go przedłożyć w Londynie i w Paryżu, wobec czego ten zdobył się na przekształcenie ultimatum w memorandum. Zmieniony dokument zabrał Chamberlain z sobą i przywiózł do Londynu 24 września.

Rozwój dalszych wypadków podamy w następnym numerze.

Czasopisma

„Sobótka" — „Meander" — „Chrońmy przyrodę ojczystą" — „Życie nauki" — „Wiedza i Życie" — „Ekonomista"

Do czasopism o ugruntowanej już marce, poświęconym sprawom polskiego zachodu, jak miesięcznik *„Śląsk"* i tygodnik *„Odra"* przybyło nowe wydawnictwo *„Sobótka"* będące organem wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. *„Bronić Ziemi Śląskiej przed zalecami Niemiec musimy na wszelkich polach. Do nieostatnich należeć musi obrona jej na polu kulturalnym przez udowodnienie, że teren ten potrafimy opanować nie tylko populacyjnie i ekonomicznie, ale i kulturalnie, że nie damy się na tym odcinku zdystansować Niemcom, że historię tych ziem znamy dokładnie i wydobywamy z niej szczegóły, przemilczane wstydliwie przez okupanta"* — stwierdzają przedstawiciele Towarzystwa w słowie wstępnym pierwszego zeszytu „Sobótki", który w szeregu ciekawych artykułów odgrzebuje niejako polskość Dolnego Śląska spod narosłej grubo patyny germanizmu. Karol Maleczyński kreśli w nim historię herbu miasta Wrocławia, Ewa Maleczyńska pisze o udziale Śląska w wzmaganiach śląsko-niemieckich w pierwszej połowie XV wieku, Władysław Czapliński o pierwszym pobycie Jerzego Lubomirskiego na Śląsku, a Jadwiga Pełczyna o problemie łużyckim na Śląsku w połowie XIX wieku. Na uwagę zasługuje zestawienie nazwisk polskich odnalezionych na cmentarzach wrocławskich, czego dokonały harcerki II żeńskiej drużyny przy I Państwowym Gimnazjum we Wrocławiu. Dział recenzji i sprawozdań oraz kroniki kulturalno-naukowej Wrocławia i spraw Towarzystwa Miłośników Historii, uzupełnia pierwszy półrocznik „Sobótki", obejmujący 149 stron.

W 10 zeszycie *„Meandra"* — miesięcznika, poświęconego kulturze świata starożytnego znajdujemy szereg interesujących prac, z których na czoło wysuwa się artykuł Mariana Plezi *„O żołnierzach Juliusza Cezara"*. Autor omawia w nim nie tylko walory fizyczne i sprawnościowe armii wielkiego wodza, które w pewnych wypadkach nawet jak na dzisiejsze czasy, były imponujące, ale również kreślił walory jej i braki duchowe. Znakomity żołnierz Cezara, który niemal zawsze wiedział, co, jak i kiedy czynić wypada, nie posiadał jednak poczucia obywatelskiego, które by go wiązało z ojczyzną, gdyż jego więź duchowa łączyła go jedynie... z wodzem. Stanisław Łoś pisze w tym zeszycie „Meandra" o „Możnowładztwie rzymskim od IV do I wieku przed Chrystusem", Mieczysław Brożek, Tadeusz Bocheński i Maria Majkowska dają szereg tłumaczeń, a Gustaw Piechocki kontynuuje polemikę z ks. Eugeniuszem Dąbrowskim, rozpoczętą jeszcze w roku 1939 a przerwaną wojną na temat książki Tadeusza Zielińskiego p. t. „Cesarstwo rzymskie".

W pierwszym tegorocznym zeszycie (za dwa miesiące) Państwowej Rady Ochrony Przyrody *„Chrońmy przyrodę ojczystą"* Jarosław Urbański omawia Wielkopolski Park Narodowy pod Poznaniem, Bolesław Chroniewiecki pisze o rosiczce, Jan Jerzy Karpiński o ryjówce i rzęsiorce i ich roli w lesie oraz o konieczności ochrony, Adam Malecki zajmuje się zabytkami przyrody nieożywionej na obszarach gipsowych dorzecza Nidy, a Roman Wojtusiak przynosi sprawozdanie z Wystawy Ochrony Przyrody w Muzeum Przyrodniczym Polskiej Akademii Umiejętności.

Miesięcznik naukoznawczy *„Życie nauki"*, który spotkał się z szeregiem zarzutów, daje obszerny artykuł Mieczysława Choynowskiego, w którym wyimaginowani przedstawiciele nauki, polityki, marksizmu, humanistyki, teologii, filozofii, sztuki oraz szary człowiek wypowiadają się na jego temat. Ataki ich odpiera z powodzeniem redaktor miesięcznika. Numer listopadowo-grudniowy pisma przynosi poza tym następujące prace: Wł. Tatarkiewicz, „Z dziejów teorii nauki" W. Kotański — „Irracjonalizm a nauka", J. Rutkowski — „Zagadnienie planowania w nauce", H. Barycz — „O odbudowę podstaw nowożytnej historiografii polskiej", K. Majewski — „Muzea historyczne jako instytucje badawczo-oświatowe", J. Mydlarski — „Co wniosła antropologia polska do nauki światowej; ponadto działy: „Fakty i poglądy", „Nauka w kraju", „Nauka za granicą", „Sprawozdania".

„Życie nauki" jest czasopismem ze wszech miar pożytecznym a walczy z poważnymi trudnościami materialnymi. Stwierdza to w ostatnim zeszycie redakcja, zwracając się z apelem o werbunek nowych prenumeratorów. Pojedynczy numer miesięcznika kosztuje 100 złotych. Redakcja i Administracja znajdują się w Krakowie, przy ul. Piłsudskiego 13.

„Wiedza i życie" — miesięcznik poświęcony popularyzacji wiedzy i samokształceniu, wydawany przez Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, należy do tych czasopism, które z każdym numerem podnoszą swój poziom. Pierwszy zeszyt „Wiedzy i Życia" wydany w roku bieżącym m. in. przynosi: „Przyrodnicze elementy materialistycznego poglądu na świat" — Włodzimierza Michajłowa, „Amerykański ruch robotniczy" — Aleksandra Hertza z Nowego Jorku, „Współpraca gospodarcza" — Czesława Bobrowskiego, „Wielki człowiek XX wieku" — Celiny Bobińskiej, „Pierwca walki o wolność i niepodległość — Simonides z Keos" — Witolda Klingera, „Kryteria prawdziwości" — Bolesława Gaweckiego, „Jak powstają języki literackie" — Tadeusza Milewskiego, „Literacka a plastyczna treść obrazu" — Neli Samotyhowej, i wiele innych. Numer obejmuje 200 stron.

„Ekonomista" — to kwartalnik poświęcony nauce i potrzebom życia, wydawany przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Kwartalnik nie nowy, bo założony jeszcze w roku 1900, ale pierwszy zeszyt powojenny ukazał się dopiero w ostatnich dniach. Skład Komitetu Redakcyjnego, w którym widnieją nazwiska takich sław, jak: prof. Adama Krzyżanowskiego, prof. Edwarda Lipińskiego, prof. Edwarda Taylora, prof. Stefana Zaleskiego, prof. Jana Drewnowskiego i szeregu innych, gwarantują czasopismu wysoki poziom. Potwierdza to zresztą w całej rozciągłości pierwszy numer „Ekonomisty", w którym znajdujemy artykuły: Oskara Langego (dawniej profesor krakowski, potem ambasador polski w Waszyngtonie) — „Zakres i metoda ekonomii", Pawła Rozenstajna Rodana — „O uprzemysłowieniu krajów ubogich", Józefa Zagórskiego — „O zysku konkurencyjnym", Zygmunta Jana Wyrozemskiego — „Wytyczne dla polityki handlu zagranicznego w związku z ogólną polityką gospodarczą państwa", Kazimierza Secomskiego — „Metody finansowania wydatków nadzwyczajnych". Numer uzupełniają rozbiory i sprawozdania oraz wspomnienia o wybitnych Polakach, których działalność związana była z życiem ekonomicznym Polski przedwojennej, a którzy zginęli lub zmarli w okresie okupacji. Oto ich nazwiska: Stanisław Dziewulski, Ludwik Górski, Adam Heydel, Konstanty Krzeczkowski, Ludwik Krzywicki, Ludwik Landau, Janusz Libicki, Zygmunt Limanowski, Stefan Moszczeński, ks. Antoni Roszkowski, Roman Rybarski i ks. Antoni Szymański.

Wznowienie wydawnictwa „Ekonomisty" jest jeszcze jednym dowodem, że zdziesiątkowana i wyniszczona wojną i okupacją nauka polska z całym zapałem, poświęceniem i energią odrabia utracony teren. (gz)

Włodzimierz Wnuk

Służba podziemna na szczytach

Zakopiańscy narciarze w walce z Niemcami

Poniżej zamieszczamy wyjątek z książki Włodzimierza Wnuka pt. „Służba podziemna na szczytach". Treścią szkicu są dzieje znanych w Polsce i Europie narciarzy, pochodzących z Podhala, którzy zdecydowali się na przebrnięcie wszelkich trudności, by służyć w szeregach Wojska Polskiego, walczącego z okupantem niemieckim.

Legenda o Janosiku żyje w sercach podhalańskich i pewnie nigdy ożywiać ich nie przestanie. Chłopcy góralscy od kołyski niemal słuchają opowieści o hetmanie zbójeckim, który „przeskakuje bucki", jaworowe kłody" niosąc się ponad przepaściami lotem ptaka. Z mitu janosikowego najsilniej przemawia do wyobraźni chłopięcej ta właśnie nieporównana zwinność i siła, odwaga i brawura, zaklęta w wspaniałej postaci zbójeckiego herszta. Iluż to małym Staszkom, Jaśkom, Jędrkom czy Wójtkom na Podhalu śni się po nocach groźny Janosik, zginający drzewa i skaczący z turni na turnię! I nie rabunek, nie mord, usprawiedliwiany zresztą przez legendę, lecz ta właśnie fantastyczna moc zbójnika i jego nieustraszona odwaga urzekają dusze chłopaków góralskich. I gdybyśmy chcieli znaleźć dziś janosikowe dziedzictwo, gdybyśmy pragnęli ujrzeć współczesne nar. wcielenie się tatrzańskiego mitu, to chyba przyszło by je nam szukać pośród naszych mistrzów narciarskih, „spod samućkik Tater".

Zadziwiłby się pewnie Janosik — gdyby z legendowych wyżyn zstąpił na padół rzeczywistości — patrząc na śmiałych, dorodnych chłopaków spod Giewontu i ich brawurowe wyczyny. Zdumionymi oczyma patrzałby na kilkunastoletnich „zbójników" z Białym Orłem na piersiach, prujących powietrze tytanicznym lotem i skaczących w białą przepaść na odległość siedemdziesięciu metrów. Tu właśnie, w królewskim sporcie narciarskim, znalazła zdrowe ujście wrodzona góralom tężyzna i fantazja. Trzeba bowiem niezwykłej siły i sprawności fizycznej, a przy tym prawdziwie „białego szaleństwa", aby nie w śnie czy legendzie, lecz w rzeczywistości skoczyć w błękit nieba i płynąć w powietrzu ponad wierzchołkami drzew.

Potomkowie Janosika

Tysiące ludzi z całej Polski niejeden zapewne raz śledziło naszych skoczków góralskich na Krokwi z zapartym oddechem i z mocno bijącym sercem. Tysiące ludzi ze wszelkich zakątków kraju podziwiało rok rocznie sylwetki Kulów i Marusarzy, rozpięte na błękicie tatrzańskiego nieba, a potem spadające jak burza w przepastną biel zaskoku.

I nie ma u nas chyba nikogo, kto by nie wiedział, że nasi chłopcy zakopiańscy, to najwspanialsi skoczkowie środkowej Europy, że stanowią oni klasę równą ekstraklasie skandynawskiej. Mało kto natomiast wie, że ci sami chłopcy zakopiańscy, ci sami zawodnicy narciarscy, wykazali w czasie ostatniej wojny niezwykły hart ducha — ducha niepodległego i polskiego, że zadokumentowali oni nie tylko brawurę ciała, ale i brawurę ducha, że wszystkie swoje umiejętności sportowe oddali służbie narodowej, zapisując własną krwią i ofiarnym wysiłkiem najpiękniejszą, najbardziej zaszczytną kartę sportu polskiego. Że wreszcie potrafili oni, po ciężkich nieraz przygodach wojennych i przeżyciach więziennych i obozowych, przypiąć deski do nóg i zdobywać na obczyźnie triumf po triumfie, szerząc po dalekim świecie chwałę sportu polskiego.

Staszek Marusarz

As narciarstwa polskiego, wielokrotny mistrz Polski, jeden z najwybitniejszych skoczków świata, wicemistrz świata z r. 1938.

Po klęsce wrześniowej przystępuje do służby podziemnej, do ciężkiej pracy kurierskiej na szlaku tatrzańskim. Aresztowany na pograniczu słowacko-węgierskim w marcu 1940 r. przechodzi przez słowackie i gestapowskie więzienia w Preszowie, Muszynie, w Nolace", by wreszcie osiąść na Montelupich. Czeka go niechybna kara śmierci. W dniu 2 lipca 1940 r. — na dobę przed rozstrzelaniem — Staszek wyskakuje z okna pierwszego piętra na dziedziniec więzienny, wydrapuje się na 3 metrowy mur najeżony drutem kolczastym, z muru tego skacze na drugi mur, jeszcze wyższy, odgradzający teren więzienia od ulicy Montelupich, wreszcie z pozakawionymi rękami i nogami zeskakuje na ulicę, uciekając w szalonym pędzie. W czasie zeskakiwania z muru zraniła go kula, strażnika gestapowskiego, na szczęście niegroźnie. Po paru dniach nocnej wędrówki dociera do Zakopanego, skąd przedostaje się na Węgry.

Na Węgrzech, pod przybranym nazwiskiem Przestalski, obejmuje funkcję trenera amatora węgierskiego Związku Narciarskiego i buduje Węgrom dwie skocznie. Na jednej z nich skacze 88 metrów! Podnosi wydatnie poziom narciarstwa węgierskiego, zaskarbiając sobie wdzięczność sportowców węgierskich. W r. 1945 wraca do kraju, by w pierwszych powojennych międzynarodowych mistrzostwach narciarskich Polski w lutym 1946 zdobyć w znakomitej formie tytuł mistrza Polski.

Jan Kula

Któż z nas nie pamięta z czasów przedwojennych tego fenomenalnego młodocianego skoczka zakopiańskiego? Jako 15-letni chłopak zdobywa mistrzostwo Lwowa w konkursie skoków; mając lat 17 bierze udział w mistrzostwach świata w Zakopanem (FIS w 1939 r.) osiągając skoki długości 74 i 76 m. W tym samym roku zdobywa II miejsce na międzynarodowych zawodach w Niemczech, oddając najdłuższe skoki 79½ i 78 m., oraz bijąc zwycięzcę FIS'u, Bradla. Burzę oklasków i powszechny entuzjazm wywoływał zawsze mały Jasiu swoją nadzwyczajną brawurą i nieprawdopodobną wprost — jak na jego wiek i wzrost — długością skoków.

Wojna wybuchła we wrześniu, a już w październiku. Kula rozpoczął służbę kurierską, przeprowadzając na Słowację cywilów i wojskowych. W lutym 1940 r. przeprawia się do Budapesztu i zgłasza do Wojska Polskiego. Po przez Jugosławię i Włochy dociera do Francji i walczy w kampanii francuskiej w rejonie Belfort (w 4-tym Warszawskim Pułku Strzelców Pieszych), zdobywając Krzyż Walecznych. Wraz z II Dywizją Polską przekracza granicę szwajcarską i zostaje osadzony w obozie internowanych w Szwajcarii. Po zakończeniu wojny wraca do Francji i wraz z szeregiem innych narciarzy zakopiańskich, przebywających we Francji, organizuje w Chamonix polski obóz narciarski. Na pierwszych ogólno-francuskich zawodach powojennych w Chamonix w styczniu 1946 r. wygrywa konkurs skoków i zdobywa szereg sukcesów w międzynarodowych zawodach w Meyève, Contamines, a także w Szwajcarii (w Arosa i Zermat). Latem w 1946 r. wraca do kraju. W r. 1947 zdobywa tytuł mistrza Polski w skokach.

Józef Daniel — Krzeptowski

Mając lat 11 zdobywa mistrzostwo juniorów. W 16 roku życia startuje już jako senior, zapowiadając się jako doskonały skoczek. W konkursie skoków na FIS-ie w Zakopanem jest już piątym z Polaków. Obok Kuli, to największa nadzieja narciarstwa polskiego.

Wybucha wojna. Oczy Krzeptowskiego zwracają się ku Tatrom. W styczniu 1940 r. wyrusza ze Staszkiem Kulą (bratem Jasia, jednym z najdzielniejszych kurierów) z Doliny Strążyskiej w daleki świat. Aresztowani przez żandarmerię słowacką, wracają pod jej konwojem ku granicy polskiej, gdzie mają być przekazani placówce niemieckiej. Tuż przed granicą na Kasprowym Wierchu uciekają żandarmom słowackim, zjeżdżając błyskawicznym szusem w Dolinę Cichą. Żandarmi próżno ścigają świetnych narciarzy. Po wielu przygodach docierają do Budapesztu. Krzeptowski zgłasza się do Wojska Polskiego i wkrótce po przez Jugosławię i Włochy przybywa do Francji, do obozu w Coetquidan. W czasie kampanii francuskiej walczy w rejonie Metzu i Nancy w 3 specjalnym batalionie samodzielnym (tzw. bataliony śmierci), ochraniając tyły wojsk francuskich. Wzięty do niewoli, przebywa pięć lat w karnym obozie wojskowym w Helmstedt (koło Magdeburga) pracując w kopalni węgla w najcięższych warunkach. Wielokrotne próby ucieczki nie udają się. Złapany dwukrotnie na granicy szwajcarskiej musi znosić w obozie specjalne szykany.

W kwietniu 1945 r. Amerykanie uwalniają obóz. Krzeptowski wraca do Francji samolotem jako jeniec francuski. Po zdemobilizowaniu przez władze francuskie przybywa do Chamonix, gdzie wraz z Jasiem Kulą, Wowkonowiczem, Rozmusem, Żubkiem, Dziadulskim, Hamburgerem i przybyłym z Anglii Mieczysławem Wnukiem, tworzy polski obóz narciarski. Bierze udział w ogólnofrancuskich zawodach narciarskich w Chamonix i międzynarodowych w Mevéve, uzyskując wielkie sukcesy. W marcu 1946 r. startuje na pierwszych powojennych nieoficjalnych mistrzostwach świata w Zermatt, w Szwajcarii, zajmując zaszczytne piąte miejsce i wysuwając się na czoło skoczków środkowoeuropejskich. Po pięciu latach katorgi, bez treningu i należytej zaprawy, Krzeptowski osiąga klasę mistrzowską! W zimie 1947 r. ustanawia rekord skoczni w Contamines i w Argentiers. W lutym 1947 r. startuje na próbnej Olimpiadzie w St. Moritz, osiągając najlepszy wynik z Polaków. I wreszcie na Międzynarodowym Tygodniu Narciarskim w Chamonix zdobywa piąte miejsce w kombinacji norweskiej, bijąc prawie wszystkich mistrzów środkowoeuropejskich i najlepszych zawodników polskich przybyłych z kraju i przywożąc narciarstwu polskiemu najcenniejszy łup z wyprawy za granicę.

Jak oszukiwano Niemców

Przenieśmy się do cudownego miasta francuskiego, do stolicy Alp, Grenoble. Po kampanii francuskiej w 1940 r. został stworzony na terenie Grenoble ośrodek dla polskich studentów, pragnących tu kontynuować przerwane wojną studia. Wśród nich znalazło się kilkunastu Podhalan, którzy po przez Tatry, Słowację, Węgry, Jugosławię i Włochy dotarli do Francji, by na wolnej ziemi zaprzyjaźnionego narodu walczyć z Niemcami. Pod kierownictwem Juliana Dobrowolskiego tworzy się w Grenoble Koło Podhalan i jednocześnie jego sekcja narciarska, na czele której staje góral z Zakopanego, mistrz narciarski Polski z 1938 r. i akademicki świata z 1939 r., Mieczysław Wnuk. W skład sekcji wchodzą niemal sami koledzy z zakopiańskiego gimnazjum: Mieczysław i Władysław Rzegocińscy, Jerzy i Leszek Bałukowie, Leon Poncet de Sandon (Polak o nazwisku francuskim), Kubiński Zbyszek, Biernacik oraz Józef Szczepaniak. Z wyjątkiem Wnuka i Szczepaniaka znanych przedwojennych zawodników, chłopcy ci nie odznaczali się w kraju żadnymi, godnymi uwag, wynikami, byli raczej taternikami niż narciarzami. Jednakże podhalański sportowy duch rwał się do zawodów, wspaniałe tereny narciarskie kusiły mocą nieodpartą... No tak, ale startować w zawodach może tylko ten, kto jest członkiem FFS (Federation Francaise de Ski). Co tu robić?

Przypadek zrządza, że na terenie Grenoble zamieszkuje od 1931 r. starsza koleżanka z gimnazjum zakopiańskiego, taterniczka i narciarka p. Helena Leszczyńska (obecnie Descroches). Zaopiekowała się ona serdecznie chłopcami i ułatwiła im wejście do francuskiego Klubu Alpejskiego jako „Groupe Skieurs des Etudiants Polonais". Dzięki temu mogą oni już oficjalnie startować. I rozpoczyna się pasmo triumfów. W pierwszym starciu na ziemi francuskiej (slalom w Lanc) ośmiu Polaków — ze Szczepaniakiem i Wnukiem na czele — zajmuje niemal wszystkie pierwsze miejsca. W lutym 1941 biorą Polacy udział w akademickich mistrzostwach Francji w Morsin, wygrywając wszystkie konkurencje. Jerzy Bałuk, Mieczysław Rzegociński, Poncet de Sandon zajmują wszystkie pierwsze i drugie miejsca w biegu płaskim, w skokach, w kombinacji norweskiej, w biegu zjazdowym, w slalomie, w kombinacji poczwórnej. Polacy są na ustach całej sportowej Francji. Na uroczystym bankiecie Francuzi śpiewają: „Allach est grand, Allach est grand, mais les Polonais sont bien grand", a mer mia sta przypomina zebranym, że wszyscy zawodnicy polscy są kombatantami, że mają za sobą linię Maginota, że przewędrowali z dalekiej Polski, by walczyć za Francję...

Nie sposób wyliczać wszystkich sukcesów, jakie narciarze podhalańscy odnieśli we Francji w latach 1940 — 1943. Dość powiedzieć, że przysporzyli oni w tym okresie barwom polskim przeszło 30 zwycięstw! Sam Wnuk, który pokonał wielokrotnie mistrzów narciarstwa francuskiego, zdobył 13 pierwszych miejsc. A kiedy po zajęciu całej Francji przez wojska niemieckie, sytuacja Polaków stawała się coraz groźniejsza, Podhalanie z Grenoble przedzierają się przez Pireneje, po przez Hiszpanię, Gibraltar, Atlantyk, docierają do Anglii, by tam dołączyć się do polskich sił zbrojnych. Niektórzy z nich zdobyli w parę miesięcy później Krzyże Walecznych, rozbijając czołgi niemieckie pod Falaise, na polach Belgii i Holandii.

Nie brakło również naszych górali w Szwajcarii, gdzie zostali internowani — obok Jana Kuli — znani narciarze zakopiańscy: Andrzej Pęksa, Wowkonowicz Tadeusz, Zubek Józef, Haratyk Jan (wszyscy walczyli w kampanii francuskiej, po czym przekroczyli granicę szwajcarską). Łatwo sobie wyobrazić co się z nimi działo w obozach na widok najcudniejszych w Europie terenów narciarskich. Korzystając z łagodniejszego kursu wyrywają się z obozu, by choć na chwilę przypiąć deski do nóg i zmierzyć się ze Szwajcarami. Pęksa wygrywa bieg zjazdowy w Heilkreutz (o mistrzostwo kantonu Lucerna) a w Langnau zajmuje III miejsce w biegu na 18 km. Zubek startuje w ogólnoszwajcarskich zawodach w Langental, zajmuje III miejsce w biegu na 18 km. Starty te omal nie skończyły się aresztowaniem Polaków, którym — na skutek interwencji niemieckiej — zabroniono surowo uczestniczenia w jakichkolwiek zawodach. Podobną przeprawę miał Kula, który przez trzy lata leżał w szpitalu w Interlaken z chorą nogą (zapalenie stawów nabyte w kampanii francuskiej), pewnego dnia, widząc przez okno szpitalne tłumy publiczności zdążające na konkurs skoków, wyrwał się ze szpitala i udał się na skocznię. Zawodnicy szwajcarscy pożyczyli mu nart i butów i... Kula skoczył 72 metry na skoczni, której rekord dotychczasowy wynosił 64 m.

Oddali życie za Polskę

Wspomnijmy na koniec tych narciarzy podhalańskich, którzy życie swoje oddali za Polskę.

Jedną z pierwszych ofiar terroru hitlerowskiego był znakomity długodystansowiec, wielokrotny zwycięzca w biegach narciarskich, góral z Kościeliska Władysław Berych, rozstrzelany na cmentarzu zakopiańskim w 1939 r. za posiadanie broni.

W nurtach Dravy (rzeki granicującej między Węgrami, a Jugosławią) ginie w 1941 r. wybitny narciarz i znakomity taternik, Stanisław Motyka, który pełnił służbę przewodnika dla wędrujących przez Tatry na południe.

Zginęli w obozach koncentracyjnych lub w czasie działań wojennych narciarze podhalańscy: Piotr Kolesar, Józef Chramiec, Edward Nowacki, Kazimierz Bigosz, Franciszek Motyka, Jan Łuszczek, Józef Bartkowski, Jan Gnojek, Bolesław Panek.

Za służbę kurierską w Tatrach została rozstrzelana w więzieniu gestapowskim w 1941 r. wielokrotna mistrzyni narciarska Polski, góralka z Zakopanego, siostra Stanisława Marusarza, — Helena Marusarzówna.

W Oświęcimiu ginie w 1941 r. jeden z najwybitniejszych narciarzy świata, wielokrotny mistrz Polski, najszlachetniejszy typ sportowca Bronisław Czech.

Pamięć Marusarzówny i Czecha uczcił Polski Związek Narciarski ustanowieniem corocznych ogólnopolskich zawodów narciarskich o ich memoriał.

Taką postawę wykazali w czasie ostatniej wojny narciarze zakopiańscy, w swej ogromnej większości górale z krwi i kości. Bo przecież Murasarze, Kulowie, Daniel Krzeptowski, Zubek, Pęksa, Szczepaniak, itd. to wszystko synowie starych rodów góralskich, osiadłych pod Giewontem. To wszystko chłopcy, wyrośli w ubogich chałupkach na Żywczańskim, Skibówkach, Olczy czy Krzeptówkach. Każdy z nich mógłby powtórzyć za Tetmajerem: „Ku mej kołysce leciał od Tatr o skrzydła orle otarty wiatr". Wszystkich tych mistrzów narciarskich ukształtował duch podhalański, wszyscy oni daliby się za swą góralszczyznę porąbać. Bo dała im ona urok życia tatrzańskiego i swobodę ducha górskiego, dała im nie tylko brawurę ciała ale i brawurę ducha, ducha wolnego i polskiego. I widocznie nie było tak źle z regionalizmem podhalańskim. Skoro chłopcy wyrośli w nim i przezeń ukształtowani, poszli gromadnie walczyć za Polskę — przedzierając się przez Tatry ku białoczerwonym sztandarom — skoro dali oni wszystkim sportowcom polskim przykład umiejętnego i ofiarnego wykorzystania swoich sił dla dobra Ojczyzny.

I nic tak dobrze nie wyraża istoty regionalizmu podhalańskiego, jak dewiza, którą przyjęli dla siebie Podhalanie w Grenoble: „Pour la Patrie par la montagne"

„Przez góry dla Ojczyzny".

Trzy drużyny czeskie

przyjeżdżają do Polski

KATOWICE. Oprócz spotkań piłkarskich o mistrzostwo kl. A odbędzie się na Śląsku szereg spotkań towarzyskich, z których na czoło wybija się występ czeskiej drużyny SK. Batov, leadera dywizji morawsko-śląskiej w Chorzowie.

Dobra drużyna czeska, mająca poza sobą szereg pięknych wyników z czołowymi drużynami swego kraju, walczyć będzie w pierwszym dniu Świąt Wielkanocnych w Chorzowie-Batorym z drużyną Ruchu, która wystąpi znowu w pełnym składzie z Cebulą, Cieślikiem, Wodarzem i Bromem na czele.

Mecz rozpocznie się o godz. 16.

W drugi dzień Świąt piłkarze czescy grać będą w Chorzowie z drużyną AKS., która również wystąpi w swym najlepszym składzie z Pytlem, Spodzieją, Barańskim i Cholewą na czele. Mecz ten odbędzie się na stadionie AKS na Górze Wyzwolenia o godz. 16.

Dwa mecze piłkarzy czeskich należeć będą niewątpliwie do większych atrakcyj i dostarczyć powinne z uwagi na wysoką klasę gości wiele emocji.

Z ważniejszych lokalnych imprez towarzyskich wymienić należy jeszcze towarzyski mecz pomiędzy Naprzodem z Lipin a Czarnymi z Chropaczowa, który odbędzie się w drugi dzień Świąt na boisku Naprzodu w Lipinach o godz. 16. Tradycyjna „święta wojna" sąsiadujących ze sobą klubów zgromadzi niewątpliwie i obecnie wielką liczbę widzów z uwagi na dobrą formę obu drużyn.

Bytomska Polonia podejmuje u siebie w drugie święto dobrą drużynę Naprzodu z Janowa, który będzie dla gospodarzy dobrym sparring-partnerem przed ciężkim meczem Polonii z krakowską Wisłą (13 bm.).

Ponadto przyjeżdża do Polski na dwa gościnne występy sympatyczna drużyna polska zza Olzy — Polonia z Karwiny. W pierwszy dzień Świąt gościć będzie w Tarnowie, gdzie rozegra mecz z miejscową Tarnovią, zaś w drodze powrotnej zatrzyma się w drugi dzień Świąt w Katowicach i rozegra mecz z drużyną katowickiej Pogoni. Mecz odbędzie się o godz. 16 na boisku przy Parku Kościuszki.

*

Z zagranicznych drużyn, które w czasie Świąt gościć będą w Polsce, wymienić należy dobrą drużynę czeską Ceskie Karlin. Rozegra ona dwa mecze w Poznaniu. W pierwszym dniu świąt przeciwnikiem Czechów będzie zespół KKS., a w drugim dniu wicemistrz Polski — Warta.

W Warszawie gościć będzie słowacka drużyna SK. Batovany i grała będzie przeciwko Legii oraz Polonii.

Świąteczny program radiowy

Sobota, dnia 5 kwietnia br.

5.55 sygnał i zapowiedź poranna stacji, 6.00 sygnał i Kiedy ranne wstają zorze, 6.05 dziennik poranny, 6.20 gimnastyka poranna, 6.30 muzyka poranna, 6.57 sygnał czasu, 7.05 muzyka, 7.15 wiadomości dziennika radjowego, 7.35 zapowiedź programu na dzień bieżący, 7.40 koncert poranny, 8.30 koncert życzeń, 9.15 — 13.30 przerwa, 13.30 specjalny koncert życzeń (reklamowy), 14.00 audycje informacyjne, 14.30 Scena i ekran (recenzje), 14.35 muzyka z płyt, 14.50 pogadanka z cyklu „Przyroda i geografja", 15.00 słuchowisko dla dzieci starszych pt. „Palma", 15.30 koncert religijny, 16.00 dziennik popołudniowy; 16.12 audycja dla wsi pt. „Zwyczaje wielkanocne na wsi, 16.22 koncert muzyki poważnej, 17.05 recenzje, 17.10 pieśni o Męce Pańskiej w wykonaniu chóru męskiego im. Alfreda Stadlera, 17.25 przy głośniku, 17.30 koncert muzyki poważnej (dla młodzieży), 17.55 Rezurekcja — transmisja z Katedry Wawelskiej. 19.30 muzyka poważna, 19.57 hejnał i sygnał czasu, 20.02 dziennik wieczorny, 20.20 „Sprawy i ludzie" — feljeton, 20.30 koncert Małej Orkiestry P. R., 21.06 Sonety instrumentalne pióra Wijolda Horwicza, 21.30 „Rycerskość wieśniacza" — opera, 23.00 ostatnie wiadomości dziennika radiowego, 23.15 program na jutro, 23.25 audycja chopinowska, 23.55 ostatnie wiadomości dziennika radjowego i zakończenie audycji.

RADIO ZAGRANICZNE

MOSKWA na fali 483.94, 315.8, 36.65 25.26, 19.58 m.

9.00 Audycja dla dzieci, 9.45 Muzyka, 10.00 Przegląd prasy, 10.15 Koncert, 12.00 Z prasy, 12.15 Koncert, 14.00 Wiadomości, 14.15 Koncert, 15.00 Audycja dla dzieci, 15.45 Kalendarz muzyczny, 16.00 Przegląd międzynarodowy, 17.15 Pogadanka naukowa, 17.30 Koncert, 19.00 Koncert, 19.45 Audycja literacka, 20.00 Koncert, 21.00 Ostatnie wiadomości, 22.01 Koncert.

LONDYN BBC na fali 514, 449, 373, 342, 296, 285, 203 m.

9.00 Muzyka taneczna, 9.30 Kompozytor tygodnia: Schubert, 10.30 Muzyka przy pracy, 11.30 Muzyka taneczna, 11.10 Orkiestra wojskowa, 15.10 Matinee, 16.00 Orkiestra półn. BBC, 19.00 „Z dawnych lat", orkiestra H. Davidsona, 19.45 „Ptaki śpiewają na wiosnę, 21.30 Wieczór teatralny.

PRAGA na fali 470.2 m.

10.30 Muzyka przy pracy, 12.45 Pieśni z Moraw, 14.05 Koncert orkiestry dętej, 16.15 „W sobotę po pracy", 18.05 Koncert orkiestry z udziałem sol. Opery, 20.00 Koncert orkiestry wojskowej, 21.30 Koncert rozmaitości, 23.00 Koncert orkiestry FOK i czeskiej Filharmonji, dyr. Kubelik (Smetana, Dworzak).

Wielka Niedziela, dnia 6 kwietnia br.

7.55 sygnał i zapowiedź poranna stacji, 8.00 muzyka poranna, 9.00 pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej, 9.10 koncert życzeń, 9.35 specjalny koncert życzeń (reklamowy) 10.00 nabożeństwo z Wrocławia (z kazaniem), 12.00 poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R., 13.40 audycja dla świętlic wiejskich, 14.25 audycja regionalna w wykonaniu orkiestry Z.Z.K. pod dyr. Franciszka Klechy, 14.40 Teatr wyobraźni „Misterjum pt. o Chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim", 15.20 koncert Polskiej kapeli ludowej pod dyr. Felksa Dzierżanowskiego, 16.00 słuchowisko dla dzieci młodszych pt. „O hurku i o Wielkanocnym stole' 'pióra Czesławy Janczarskiej, 16.20 — 17.00 dalszy ciąg koncertu życzeń, 17.00 „Wielkanocny przekładaniec — „transmisja z sali YMCA z Warszawy, 18.15 „10 minut poezji", 18.25 audycja wojskowa 18.55 „Warszawskie jajko" — feljeton Stefana Wjecheckiego, 19.30 „Wesoły nam dzień dziś nastał" — świąteczny montaż dźwiękowy, 19.57 sygnał czasu i hejnał z wieży Marjackiej, 20.02 koncert świąteczny, 21.00 audycja literacka pt. „Podróż wielkanocna pana Pagka", 21.10 „W wiosennym nastroju" — w wyk. sekstetu P. R. i Wiktora Brezy, 21.35 „U naszych przyjaciół" — audycja pt. „Paryż mówi", 22.05 „Świąteczna zabawa z tańcami" — w wykonaniu orkiestry tanecznej P. R., 23.15 omówienie programu na jutro, 23.25 muzyka taneczna, 23.59 sygnał czasu, hymn i koniec audycji.

RADIO ZAGRANICZNE

MOSKWA na fali 483.94, 315.8, 36.65 25.26, 19.58 m.

6.00 Artykuł wstępny „Prawdy", 6.45 Wiadomości, 9.00 Pogadanka naukowa, 9.15 Muzyka, 10.00 Przegląd prasy, 10.15 Koncert, 11.15 Przegląd pism literackich i kulturalnych, 13.00 Koncert, 14.00 Przegląd tygodnia, 14.30 „Teatr przed mikrofonem", 17.30 Koncert, 19.00 Koncert, 19.45 Audycja literacka, 20.00 Koncert, 21.30 Ostatnie wiadomości, 22.01 Koncert.

LONDYN BBC na fali 514, 449, 373, 342, 296, 285, 203 m.
342, 296, 285, 203 m.

9.00 Koncert muzyki lekkiej, 10.15 Recital utw. Liszta, 10.30 Koncert popularny, 11.00 Magazyn muzyczny, 11.50 Kwintet L. Bridgewater, 13.40 Orkiestra J. Blore, 15.00 Koncert, 18.15 Orkiestra reviowa BBC, 21.30 Orkiestra teatralna BBC.

PRAGA na fali 470.2 m.

8.00 Muzyka baletowa, 11.00 Koncert utw. Foerstera, 13.45 Muzyka popularna, 16.45 Koncert orkiestry radiowej i Filharmonji czeskiej z udziałem sol. (Zich, Dworzak), 20.00 Opera, 23.00 Koncert orkiestry radiowej (Smetana, Dworzak).

Poniedziałek wielkanocny, 7 kwietnia br.

7.55 sygnał i zapowiedź poranna stacji, 8.00 dziennik poranny, 8.20 muzyka, 9.00 nabożeństwo z kościoła Św. Krzyża z Warszawy, 10.00 muzyka, 10.45 koncert życzeń, 11.15 koncert reklamowy, 11.47 13-ta pogadanka Woj. Rady Narodowej — (dr. Wichura-Zajdel), 12.00 poranek symfoniczny, 13.40 „Pieśni i tańce ludowe" — w wyk. Śląskiej kapeli ludowej", 14.00 recenzja teatralna dra Słowińskiego, 14.10 Kantata Bacha „Przy kawie" — transmisja z Poznania, 14.40 słuchowisko oryginalne pt. „Genewa Paquis" — pióra Marji Morozowicz - Szczepkowskiej, 15.20 Chwila Biura Studiów, 15.30 reportaż dźwiękowy pt. „Śmigus", 16.00 audycja słowno-muzyczna dla dzieci młodszych pt. „Wielkanoc Pana Bumcyka", 16.20 pogodny koncert z płyt, 17.00 podwieczorek przy mikrofonie, 18.15 „Wiosna" — audycja ludowa słowno-muzyczna, 18.35 utwory Boulangera w wykonaniu Stefana Rachonja, 18.50 z życia kulturalnego — transmisja z Łodzi, 19.00 „Faust" — Karola Gounoda — opera w 5-ciu aktach transmitowana z Teatru Wielkiego w Poznaniu, 22.00 omówienie programu na jutro, 22.10 „Tańczmy i śmiejmy się" — w wykonaniu orkiestry tanecznej P. R. 23.15 muzyka taneczna z płyt, 23.50 sygnał czasu, hymn i koniec audycji.

RADIO ZAGRANICZNE

MOSKWA na fali 483.94, 315.8, 36.65 25.26, 19.58 m.

6.00 Artykuł wstępny „Prawdy", 6.45 Wiadomości, 9.00 Audycja dla dzieci, 9.45 Muzyka, 10.00 Przegląd prasy, 10.15 Koncert, 12.00 Z prasy, 12.15 Koncert, 15.00 Audycja dla dzieci, 15.45 Kalendarz muzyczny, 16.00 Audycja dla młodzieży, 17.15 „Teatr przed mikrofonem", 19.00 Koncert, 19.45 Audycja literacka, 20.00 Koncert, 21.30 Wiadomości, 22.01 Koncert.

LONDYN BBC na fali 514, 449, 373, 342, 296, 285, 203 m.

8.15 Marsze i walce, 9.00 Recital, 9.35 Muzyka taneczna, 10.30 Muzyka przy pracy, 11.50 Orkiestra wojskowa, 15.10 Mieszanka marynarska, 16.10 Muzyka hawajska, 20.00 Audycja rozrywkowa, 20.30 Orkiestra półn. BBC, 21.15 Recital.

PRAGA na fali 470.2 m.

10.55 Tańce ludowe, 12.45 Koncert rozrywkowy, 13.15 Pieśni ludowe, 15.00 Koncert popularny, 15.30 Melodje operetkowe i filmowe, 17.45 Koncert orkiestry dętej, 1.45 Koncert rozrywkowy, 21.35 Koncert wieczorny z udziałem sol. opery, 21.55 Ostrzeli: „Krzyżowa droga", 23.00 Koncert orkiestry symfonicznej (Lully, Ramau).

Naczelny redaktor: Stanisław Ziemba.

Redakcja: Katowice, 3-go Maja 12, tel. 309-73, 305-73, 355-82, 355-83, 311.84.

Dział ogłoszeń: telefon 309-74.

Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Przyjmowanie stron między godz. 11—13 codziennie. Wydawca: „Czytelnik", Katowice, ul. 3-go Maja 12.

Druk: Drukarnia Nr. 9 Sp. Wyd. „Czytelnik", Katowice, 3-go Maja 12.

R 22591

Produkcja nadwozi samochodowych

Częstochowa. Centralny Zarząd Motoryzacji planuje uruchomienie produkcji specjalnych nadwozi samochodowych w ramach 3letniego Narodowego Planu Gospodarczego. Przewidywana jest produkcja następujących typów nadwozi specjalnych: nadwozia do bezpylnego wywożenia śmieci systemu „Kuka" (beben obrotowy); wywrotki z hydraulicznym lub mechanicznym urządzeniem do wywracania do przewozu materiałów sypkich jak: piasek, węgiel, miał węglowy, koks, zboże itp.; baseny do przewożenia ryb z urządzeniem do natleniania wody, chłodnie do przewozu mięsa, mleka itp.; wszelkie podwozia specjalne: cysterny, furgony pocztowe i inne.

Zapytania w tej sprawie należy przesyłać do Izby Przemysłowo-Handlowej w Częstochowie.

Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe Spółka z o. o.

»BACUTIL«

PAŃSTWOWY ZARZĄD PRZYMUSOWY
KATOWICE, ULICA KOZIELSKA NR 8
Telefon 354-58 i 354-61

ZBIÓR, SKUP I OBRÓBKA UBOCZNYCH PRODUKTÓW I ODPADKÓW UBOJOWYCH

W szczególności skupujemy
włos koński, szczecinę i kości
sprzedajemy
żelatynę, pepton, krwinki suszone

(PAP) 1617

Kupujemy stale:

sznurek papierowy, konopny, celulozowy, kokosowy, manila, sisal, włókno kokosowe, włosie końskie, barwniki anilinowe.

Oferty z próbkami prosimy kierować do: **Fabryki Chodników i Wycieraczek „WAWEL" WŁ. ST. KLUZ, LUBASZ,** k. Czarnkowa
Telefon Nr 15 1631

KRAWAT tylko Rokoko
GWARANCJA KROJU I WYKONANIA
SPRZEDAŻ HURTOWA: ROKOKO POZNAŃ OGRODOWA 4 — TELEFON 28-72
Składnica: **Katowice, Żwirki Wigury 21,** m. 7. 1630

Worki — Sienniki
jutowe i papierowe
Płachty 1543
nieprzemakalne na wozy
Pokrowce
brezentowe wodoodporne na samochody ciężarowe
Ubrania robocze brezentowe
Rękawice robocze brezentowe
Derki brezentowe na konie
Taśmę jutową do izolacji rur
oraz wszelkie in. wyroby jutowe i brezentowe
dostarcza:
POZNAŃSKA FABRYKA WORKÓW PLANDEK I WYROBÓW JUTOWYCH
Poznań, ul. Przemysłowa 33 — Tel. 18-45

Skład materiałów dentystycznych

Sosnowiec, 3 Maja 10 (w podwórzu). Sprzedaż — Kupno. Prowincja za zaliczeniem. 1594

Prywatna fabryka poszukuje **samodzielnego buchaltera-bilansistę** z praktyką ogólno-finansową, i wysoko kwalifikowanej **korespondentki** ze znajomością stenografji. Zgłoszenia: **Bielsko, ul. 1 Maja nr. 23,** telefon nr. 23-98. 1624

J. JASIŃSKI
DOM PRZEMYSŁOWO-TECHNICZNY
BYTOM, UL. DWORCOWA 24 :: TEL. 51-57
składa wszystkim swoim Odbiorcom życzenia
„Wesołych Świąt"
1599

PRZYBORY DO PALENIA

Galanteria, lufki szklane, rogowe, srebrne i chromowane, papierośnice, wieczne pióra, żyletki, gilzy.

WIELKI WYBÓR FAJEK!

MANTHEY CZESŁAW, Katowice, Hala Targowa, stoisko nr 2. 1450

Polecamy przędzę

wędliniarską, rymarską, różnego rodzaju **nici maszynowe** oraz duży wybór **manufaktury.**

FIRMA ST. MIŚKIEWICZ, CZĘSTOCHOWA PIŁSUDSKIEGO 9. — TELEFON NR. 15-52
Hurt **Detal**
(PAP) 1627

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO — ogłasza

przetarg nieograniczony

na dostawę w 2 kwartale 1947 r. w ratach miesięcznych lub jednorazowych
50.000 kg kalafonii jasnej
50.000 „ laku koloru popielatego i brązowego

Oferty w zalakowanych kopertach zaopatrzonych w napis: „Oferta na dostawę kalafonii i laku" należy składać w Kancelarii Głównej Dyrekcji P. M. S. w Warszawie, ul. Leszno Nr 1, pokój Nr 111, do godziny 11 dnia 10 kwietnia 1947 roku, po czym nastąpi otwarcie ofert.

Oferta obowiązuje w ciągu 30 dni od dnia otwarcia.

Do oferty należy dołączyć kwit wadialny na sumę 25.000 zł (dwadzieścia pięć tysięcy złotych).

W ofercie należy podać:
a) termin wykonania zamówienia.
b) cenę jednostkową dla kalafonii loco Siedlce, dla laku — loco Warszawa.

Bliższych informacji odnośnie wzmiankowanej dostawy otrzymać można w Dyrekcji P. M. S. Warszawa, Leszno 1, pokój Nr 211 w godzinach od 10 — 13.

Dyrekcja P. M. S. zastrzega sobie prawo zmniejszenia lub zwiększenia ilości dostawy, podziału dostawy między kilku oferentów, a także unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia z tego tytułu odszkodowania.

Wadia dotyczące nieprzyjętych ofert będą zwrócone najpóźniej w terminie 10 dni po otwarciu ofert. (PAP) 1619

Przedsiębiorstwo Konstrukcyjno-Budowlane i Izolacja Rurociągów, M. PANEK, Bytom, ul. Składowa 22 b, Telefon Nr 26-62 — składa **życzenia świąteczne** swoim Klientom i Pracownikom. 1598

F-ka L. Zieleniewski i Fitzner Gamper S.A.
F-ka Obrabiarek w Dąbrowie Górniczej, ul. Kolejowa 8
Telefon 68-164

Przyjmie do pracy:

Traserów, wytaczarzy, tokarzy, heblarzy
ślusarzy na montaż obrabiarek do metali
konstruktorów, techników lub **inż.** do planowania.

Zgłoszenia osobiste lub piśmienne do Biura Personalnego. (PAP) 1615

POWIATOWY ZARZĄD DROGOWY
Wydział Powiatowy — w Strzelcach Opolskich
Województwo Śląsko-Dąbrowskie

poszukuje zaraz

1) inżyniera drogowego
2) kreślarza
3) drogomistrza
nadzorcy dróg i mostów

Uposażenie ad 1 wg. grupy VII up. prac. państw.
„ ad 2 wg. grupy IX „ „ „
„ ad 3 wg. grupy X „ „ „
plus wszelkie dodatki, rozjazdy itp. Szczegółowe warunki do omówienia na miejscu. Udokumentowane podanie przesyłać należy do Pow. Zarządu Drogowego w Strzelcach Opolskich — Wydział Powiatowy, ul. Armii Czerwonej I. Mieszkanie zapewnione w szczególności ad 1.

Przew. Wydziału Powiatowego
Starosta Powiatowy
(PAP) 1638 **Nowak**

Zjednoczone Zakłady Wyrobów Srubowych i Metalowych „BISPOL" — Bielsko, ul. Długa nr 3 — zatrudnią:

Prawnika
w charakterze doradcy prawnego w Wydziale Ogólnym
Inżyniera lub ***technika***
z praktyką wykładowcy w szkolnictwie zawodowym w charakterze referenta szkolenia zawodowego i kierownika szkoły
Architekta lub doświadczonego ***technika budowlanego***
Inżyniera-mechanika
Inżyniera lub ***technika konstruktora***
Inżyniera technologa
Doświadczonego referenta
socjalnego.

Podania wraz z życiorysem, odpisami świadectw i referencjami kierować do Wydziału Personalnego Zjednoczonych Zakładów Wyrobów Śrubowych i Metalowych „BISPOL", Bielsko, ul. Długa nr 3. (PAP) 1482

W związku **z przeniesieniem się do nowego lokalu od 1 kwietnia 1947 r.** — podajemy nowy adres

Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Elektr.
KATOWICE, UL. MARIACKA 23
telefony nr 305-09
350-13
350-14
350-15
na które prosimy kierować wszystkie pisma, zapytania i oferty. (PAP) 1474

Podstawa Rudolf
Wytwórnia cukierków **KATOWICE-WEŁNOWIEC, ul. M. Żymierskiego 8,** telefon 322-60 zasyła swoim Klientom
1587 ***WESOŁEGO ALLELUJA***

Centrala Zbytu Przemysłu Papierniczego
Przedsiębiorstwo państwowe
Inspektorat w Katowicach

poszukuje od 15 kwietnia br.

2 inspektorów

Wymagane przynajmniej średnie wykształcenie oraz możliwie znajomości branży papierniczej. Wysokość wynagrodzenia i diet według zatwierdzonej siatki płac dla Przemysłu Papierniczego. Podania z życiorysem i referencjami należy kierować do wyżej wym. Centrali w Katowicach, ul. 3 Maja 30. (1626)

DIATERMIA OPERACYJNA
(nóż elektryczny)
LAMPĘ OPERACYJNĄ
(bezcieniową)
KUPI SANATORIUM
1623 Z. N. P. ZAKOPANE

Nabożeństwo Polskiej Parafii Ewangelickiej
W ZIELENIEJ GÓRZE
odbywa się co niedzielę o godz. 9 w kościele przy ul. Stalina naprzeciwko Szpitala Miejskiego; w Cieplicach o godz. 11 w kościele przy ul. Piastowskim. Zapisy nowych członków przyjmuje się po nabożeństwie. 1636

Referenta

do wydziału zaopatrzenia, energicznego, rutynowanego korespondenta **zaangażuje natychmiast** Zjednoczenie z siedzibą w Katowicach. Oferty do skrzynki pocztowej Nr 303 Katowice 1620

Ruch autobusowy P. K. S.

w okresie świątecznym w dniu 6 kwietnia 1947 r. (I. święto)

z Katowic do Krakowa
odchodzą:
godz. 8.00, 14.40

z Katowic do Sosnowca
godz. 15.15, 16.15, 17.15, 18.15, 19.15, 20.15

Wszystkie inne rozkładowe kursy wstrzymuje się

W dniu 7. IV. 1947 r. komunikacja P. K. S. dworca autobusowego będzie podjęta tak jak w dni robocze.
(PAP) 1639 **DYREKCJA**

B E T O N I A R K Ę
o pojemności od 150 do 250 l z motorem spalinowym w dobrym stanie natychmiast kupię. — Oferty wraz z opisem i ceną nadsyłać do „Czytelnika", Katowice pod „JAEGER". 1466

Fabryki wód gazowych!
Na sezon letni
ESENCJE do LEMONIAD I BARWNIKI
do nabycia w firmie: **„CHEMIKA" — Łódź,** Piotrkowska 28, telefon 145-01. (PAP) 1566

Kapustę kiszoną
ca. 150 ton, à 30,— zł, loco fabryka (bez opakowania)
poleca:
PAŃSTW. WYTWÓRNIA WARZYW I OWOCÓW
„PERŁA - WISŁY"
1632 **PŁOCK-RADZIWIE** — TELEFON PŁOCK NR 12-01

FABRYKA CHEMICZNA
JÓZEF DĄBROWSKI
KATOWICE BIURO: ulica Kościuszki 43
FABRYKA: ulica Mikołowska 25
Telefony: BIURO: nr. 362-35 i 362-49
FABRYKA: nr. 348-46 skrytka poczt. 595

produkuje i posiada stale na składzie:

Lakiery spirytusowe modelowe, izolacyjne dla celów elektrotechnicznych do wypalania w piecu i schnące na powietrzu. Lakiery nitro duco do natryskiwania samochodów. Emalie syntetyczne do malowania mebli i podłóg. Farby olejne, gruntowe, rdzochronne, minia ołowiana, tarta w oleju, minia żelazowa, pokost żywiczny, syntetyczny i czysto lniany, Szpachlówki, pasty do polerowania i wszelkie farby dla specjalnych celów technicznych.

Zakupi w każdej ilości: 1593

Żywice naturalne: jak kalafonia jasna, ciemna. — Żywice: syntetyczne, sztuczne. Olej lniany, terpentynę, stearynę, aceton. — Tlenki: żelaza, cynku, ołowiu. Octan cobaltu, sykatywy cobaltowe płynne. — Wapno techniczne niegaszone w proszku.

Wytwórnia Chemiczna i Perfumeryjno-Kosmetyczna
„IVA"
K. IWANICKI
CZĘSTOCHOWA, UL. KILIŃSKIEGO 21
TELEFON NR 18-13

poleca na nadchodzący sezon letni najlepsze wyroby kosmetyczno - perfumeryjne. 1582

1588

KROWY dojne i wysokocielne
poleca
Rolnicza Centrala Mięsna — Bytom
Dział Hodowlany, Szombierki, tel. Bytom 40-67
1600

Zawsze coś ciekawego
znajdą starsze dzieci w każdym numerze ulubionego tygodnika
»PRZYJACIEL«
Do nabycia we wszystkich punktach sprzedaży pism. Cena zł 10. 1570

Wytwórnia esencji, ekstraktów, soków owocowych i artykułów spożywczych
Cz. J. i A. Łempiccy
ul. 129 Śródmieście Nr. 15 Częstochowa,
Telefon Nr. 21-70 1580

„MONTANA"
Biuro Techn.-Handl. — zakup — sprzedaż przewodów elektrycznych, silników, spawarek itp. Bytom, Stalina 8, tel. 38-30. 1573

WINA krajowe i zagraniczne
POLECA
Śląska Rozlewnia Sp. z o. o.
KATOWICE, ULICA WARSZAWSKA Nr 6
Telefon 360-81 1567

KINO FOTO PROJEKCJA
sprzedaż — zamiana — kupno
Epidia
WARSZAWA, Bracka 13. 1589

CISZEK HENRYK
HURTOWNIA PORCELANY FAJANSU I WYROBÓW SZKLANYCH
BĘDZIN, ULICA MODRZEJOWSKA 82 - TEL. 715-90—715-91

POLECA:
SZKŁO
Ogrodowe, budowlane 2, 3, 4, 5 mm, kryształowo-lustrzane, surowe itp.
SZKŁO
galanteryjne, oświetleniowe itp.
BUTELKI
piwne, limoniadówki, bordówki, aptekarne itp.
BALONY
słoiki, wszelkie opakowania szklane
PORCELANA
porcelit, fajans
GARNKI
kamienne, babki, makownice, dóniczki itp.
KIT SZKLARSKI

UWAGA: Posiadamy na składzie duży zapas szklanek piwnych 0,25 ltr. znakowane, po niższych cenach, nadające się również jako opakowanie do musztardy.
1577

WYTWÓRNIA WYROBÓW METALOWYCH
M. Woźniak
Częstochowa, Curie Skłodowskiej 8, tel. 13-50
poleca po cenach fabrycznych:
zamki zatrzaskowe do drzwi, zarneczki meblowe uniwersalne, wpuszczane i wierzchnie wszelkich rozmiarów oraz uchwyty do pomp rowerowych. 1585

Bronisław Trębicki
Części rowerowe, motocykle i art. elektrotechniczne. KATOWICE, ul. Słowackiego 20
Telefon Nr 365-82 1586

»PIONIER«
Powszechna Spółdzielnia Spożywców
w WAŁBRZYCHU, RYNEK 9
Telefony: Nr 3-61, 14-29, 14-44, 20-81
POLECA członkom i niecłonkom w swoich 26 sklepach spożywczych, piekarniach i masarni
artykuły pierwszej potrzeby
Dla członków 10% rabatu w detalu! Wpisujcie się na członków Spółdzielni „PIONIER"! 1572

Miejskie Zakłady Użyteczności Publicznej Elektrownia — Wodociągi — Kanalizacja w Jeleniej Górze
zatrudnią zaraz:
MISTRZA obznajomionego z całokształtem elektrowni i sieci
MASZYNISTĘ na silniki „Diesla" KM 350
MECHANIKA licznikowego, znającego się na legalizacji i wzorcowaniu liczników
ELEKTROMONTERÓW — specjalistów
SPECJALISTÓW na sieć: wodociągową i kanałową.
Podanie wraz z życiorysem, należy składać w Dyrekcji Miejskich Zakładów Użyteczności Publicznej w Jeleniej Górze, ul. Ign. Daszyńskiego nr 1. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.
1576 DYREKCJA

Precyzyjne roboty ślusarskie i galanteria metalowa
WARSZTAT MECHANICZNY **JERZY ANDERS**
SOSNOWIEC, UL. ROLI ŻYMIERSKIEGO 66
1584

Uwaga Kupcy
Najlepsze karmelki po cenach przystępnych
poleca
Wytwórnia Cukrów „NEKTAR"
Z. KROWICKI, CZĘSTOCHOWA, ul. Kilińskiego 37. 1579

„ADHEZJA"
Wytwórnia Smarów — Chorzów - Batory
Wieniawskiego 18 :: Telefon 410-51
Katowice 310-32

Kupujemy:
wszelkie tłuszcze zwierzęce zjełczałe, oleje roślinne, oleje stare zużyte, kalafonię i żywicę sztuczną, woski.

Wyrabiamy:
wszelkiego rodzaju smary jak: Kalipsol wysokotopliwy, S. K. F. do łożysk kulkowych, wazelinę techniczną oraz smary adhezyjne: do pasów i do kół zębatych, do lin drucianych, konopnych itp.
Przeprowadzamy analizy i ekspertyzy w zakresie techniki smarowniczej. 1596

Wesołych Świąt
P. T. Klientom życzy
„MARCETIS"
Biuro Sprzedaży Wyrobów Cukierniczych
KATOWICE, ul. Dyrekcyjna 3, tel. 327-11
TARNOWSKIE GÓRY, Rynek 13, tel. 332
polecamy wyroby fabryk:
Kanold, Goplana, Ira i inne. 1592

Szanownym Odbiorcom i Konsumentom najlepsze życzenia świąteczne
„Wesołego Alleluja"
składa
Miecz. Szpryngier
Fabryka Cukrów, Drażet i Czekolady
Częstochowa, Waszyngtona 57, tel. 14-52
(PAP) 1569

WESOŁEGO ALLELUJA
życzy Szanownym Klientom
Fa. „PASMANTERIA"
KATOWICE, ul. Szopena nr 6 1571

F-ka L. Zieleniewski i Fitzner Gamper S.A.
F-ka Obrabiarek w Dąbrowie Górniczej, ul. Kolejowa 8
Telefon 68-164
sprzeda
używane obrab. do metali
strugarki wzdłużne
tokarki rewolwerowe
wiertarko-frezarkę oraz
maszyny do lania odśrodk.
Bliższe informacje w Dyrekcji
(PAP) 1616

HURTOWNIA TAPET — PAPIERU — WYROBÓW PAPIEROWYCH I GALANTERII
FR. FRANCUZ
Częstochowa, ul. N. Marii Panny nr 20
Tel. 17-90 i 17-01
poleca papier wszelkiego rodzaju, tapetę, tekturę, wyroby z tkanin papierowych, jak worki, sienniki itp.
CENY NISKIE! 1583 CENY NISKIE!

WYTWÓRNIA
PRZĘDZY, NICI I JEDWABI
„Nasza" — „Kruszwica"
NOŻY, NOŻYCZEK, SCYZORYKÓW, KOZIKÓW itp. 1513
„Superstal"
EDMUND BEDNAREK
Częstochowa, ul. Garibaldiego 2. Telef. 18-39

..... A JEDNAK ze wszystkich najlepszy!
KALENDARZ WARSZAWSKI
Kto ma rocznik pierwszy musi mieć i drugi!
Zamówienia od 1 egzemplarza do najodleglejszych miasteczek i wiosek w całym kraju załatwia: Warszawa Narbutta 40, m. 2
Kupon zamówieniowy:
Imię, nazwisko, dokł. adres z pod. poczty:
Po nadesłaniu tego kuponu, wysyłamy każdą ilość „KALENDARZA" po cenie nominalnej, bez dodatkowych kosztów 380 zł. 1564

Wolne posady

CENTRALA Zbytu Przemysłu Cementowego poszukuje natychmiast głównego buchaltera bilansisty oraz naczelnego sekretarza. Zgłoszenia: Sosnowiec, 3 Maja 19. 5760g

POSZUKUJE się biuralistki do samodzielnego prowadzenia placówki handlowej prywatnej. Oferty z referencjami podaniem pensji do Dziennika Zachodniego Bytom sub „Rzutka". 5749g

KASJERKA rutynowana za kaucją do prywatnego poważnego przedsiębiorstwa poszukiwana. Warunki według umowy. Chorzów, ul. Wolności 40, m. 6. 5743g

GOSPODYNI możliwie z szyciem na maszynie do starszego pana na wyjazd potrzebna. Oferty Czytelnik Katowice pod „6786". 5798z

Potrzebna pomoc

obeznana w pracy przy wyrobie drażetek. Zgłoszenia: Wł. Czyż, Częstochowa, Fabr. Wyr. Cukierniczych. telefon 12-87. (PAP) 1629

POSZUKUJEMY buchaltera-bilansistę ze znajomością księgowości przemysłowej dla Nowej Wsi. Zgłoszenia przyjmuje Fabryka Kabli Przemysłu Kolejowego Ref. Personalny w Katowicach, ul. Floriana 7. 1686d

ZDOLNY fachowiec branżowy, ekspedient dekorator potrzebny natychmiast. Warunki dobre. Szczegółowe oferty z odpisami świadectw składać: Dziennik Zachodni Częstochowa pod „Żelaziak". 1775d

Pielęgniarki dyplomow.

poszukuje zaraz Lecznica Spółki Brackiej w Nowej Rudzie, pow. Kłodzko. Warunki płacy według umowy. Zgłoszenia do Administracji Lecznicy Spółki Brackiej. Nowa Ruda, powiat Kłodzko. 1637

POMOC domowa potrzebna. Zgłoszenia Katowice, 3 Maja 10, m. 4. 5593g

PIEKARZ zdolny potrzebny do białego pieczywa. Oferty Dziennik Zachodni Katowice pod „Zdolny". 5768g

POTRZEBNA pomocnica domowa. Zgłoszenia Katowice, Warszawska 5/5. 5670g

KRAWCA samodzielnego męsko-damskiego poszukuję. Katowice, Kościuszki 13. 1792d

Organizujące się i częściowo PROSPERUJĄCE PRZEDSIĘBIORSTWO z działami:

1) przemysłowym
2) rolniczym
3) handlowym
4) komisowym

posiadające samochód, obszerne całkowicie urządzone biura handlowe, skład z wystawą o powierzchni 60 m², lokal fabryczny i magazyny o powierzchni 350 m² przy przystanku tramwajowym w ruchliwej dzielnicy Poznania PRZYJMIE

poważnego reflektanta

jako wspólnika do współpracy, względnie zaprowadzonych firm przedstawicielstwa. Oferty Biuro Ogłoszeń „PAR" Poznań, Ratajczaka 7 pod „460". 1633

POSZUKUJEMY stróża nocnego do strzeżenia składu od godz. 19 do 9 rano. Dom Handlowy „Trust" Sp. z o. o., Katowice, ul. 3 Maja 22. 5823g

POSZUKUJE fachowca do wyrobu mydła. Warunki bardzo dobre. Oferty Czytelnik Katowice pod „Mydlarz". 5359g

GOSPOSIA — kucharka i pokojowa do bezdzietnego małżeństwa od 15. IV. br. za dobrych warunkach potrzebna. Wiadomość tel. nr. 420-74 lub oferty Czytelnik Katowice pod „5825". 5825g

PIERWSZORZĘDNYCH POMOCNIKÓW krawieckich na duże sztuki na stałe zatrudnienie poszukuje F. Jankowiak, Katowice, ul. Pocztowa 12/14. 5829g

PRZEDSTAWICIELI wprowadzonych w aptekach, składach aptecznych na województwa poszukuje Laboratorium Farmaceutyczno - Kosmetyczne „Kola", Częstochowa, Aleja Panny Maryji 6. (PAP) 1805d

KIEROWNICTWO samodzielne fabryczki cukierków, powierzymy wybitnemu fachowcowi-cukiernikowi. Objęcie natychmiast — warunki dobre. Oferty Czytelnik Katowice pod „Egzystencja". 1801d

KONSTRUKTORA - mechanika oraz kreślarza poszukujemy. Oferty Bytom, Dz. Zachodni pod „Zakład przemysłowy". 5786g

Posad poszukują

KIPER produkujący samodzielnie soki i wina owocowe, szuka odpowiedniego stanowiska, względnie przyjmie do spółki. Zgłoszenia Czytelnik Katowice, pod „Kiper". 5756g

KSIĘGOWA ze znajomością maszynopisma przyjmie pracę w godzinach wieczorowych. Oferty Dziennik Zachodni Katowice pod „6777". 5733g

BUCHALTERKA - bilansistka spółdzielcza zmieni posadę. Oferty Czytelnik Sosnowiec pod „Rutynowana". 5781g

SZOFER-mechanik z wieloletnią praktyką poszukuje pracy. Oferty Czytelnik Katowice pod „6700". 5588g

SZUKAM biurowej pracy, znam maszynopismo i wszelkie prace biurowe. Najchętniej na Śląsku. Zgłoszenia Czytelnik Bielsko pod „28/10". 5579g

BILANSISTA wszystkich systemów poszukuje pracy godzi nowej, organizuje i prowadzi księgowość przemysłową i handlową w Gliwicach. Oferty Czytelnik Gliwice pod „B". Bilansista". 5664g

POSZUKUJĘ zajęcia jako pomocnik technika budowlanego lub kreślarza, kilkuletnia praktyka w biurze i na budowie oraz 2 lata szkoły budownictwa. Oferty Dziennik Zachodni Katowice pod „6741" 5667g

MASZYNISTKA biegle pisząca poszukuje posady. Oferty z podaniem warunków proszę kierować do Czytelnika, Katowice pod „6747". 5669g

POSZUKUJĘ posady jako kierowniczka pensjonatu, stołówki lub poprowadzę dom u samotnej osoby. Oferty Czytelnik Chorzów pod „Repatriantka". 5673g

RUTYNOWANA maszynistka poszukuje posady w Katowicach od zaraz. Oferty Czytelnik Katowice pod „6716". 5590g

BIEGŁA REFERENTKA kosztów wiązanych przyjmie posadę stałą tylko w Katowicach. Oferty Czytelnik Bytom pod „Referentka". 5501g

KSIĘGOWY, znajomość organizacji, studia SGH, zmieni posadę. Chętnie na Górnym Śląsku, mieszkanie służbowe pożądane. Zgłoszenia Wspólnota, Kraków, plac Wszystkich Świętych 8 pod „545". 1804d

REFERENT eksportu, steno typistka polsko-angielsko-niemiecki zmieni posadę, najchętniej Bielsko. Zgłoszenia Dziennik Zachodni Katowice pod „Długoletnia praktyka". 5819g

KIEROWNICZKA, gospodyni pierwszorzędna siła, dobra organizatorka; przyjmie posadę w sanatorium, pensjonacie, stołówce; internacie. Oferty: Tuczapska Maligiewicz, Zabrze Floriana 6/3. I p. 5378g

Kupno

KUPIĘ dom 4-mieszkaniowy w Zagłębiu Dąbrowskim. Wiadomość Czytelnik Sosnowiec pod „5729". 5729g

KAROSERIĘ do Tatry, typ 57, kupimy. Szkoła samochodowa, Katowice, Warszawska 38, tel. 336-12. 5732g

KSIĄŻKI naukowe niemieckie nowszych wydań oraz polskie naukowe — powieściowe, kupuje — sprzedaje Księgarnia, Katowice, Kościuszki 25 tel. 343-34. 1790d

MOTOCYKL górny 350 — 500 nowy lub w idealnym stanie kupię natychmiast. Oferty Czytelnik Katowice pod „Zdecydowany". 5775g

8 STOLIKÓW kawiarnianych (jednolitych) i 20 krzeseł w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia: telefon 231-17. 5777g

Zjednoczenie Przemysłu Metali Nieżelaznych zakupi zaraz

Młot parowy

1000 kg — kompletny. Oferty do Zjednoczenia, **Katowice, ul. Podgórna Nr 4** pod „Młot Parowy". (PAP) 1618

KUPUJEMY błony roentgenowskie, kliszę, papiery, aparaty, płacimy najwyższe ceny. Foto Katowice, Młyńska 19, tel. 357-53. 1771d

RADIOAPARATY i lampy kupuje Kukulski, Katowice, 3 Maja 20. 1768d

WOSKÓWKI, FARBY do powielaczy, powielacze kupuje „GESTETNER" Katowice, Kopernika 12, tel. 344-45. 1767d

PIANINO używane kupię. Oferty do Dziennika Zachodniego Katowice pod „6639". 5587g

DYWANY perskie, krajowe, naprawa, czyszczenie, kupno, sprzedaż. Hugsein Kerim Katowice, Moniuszki 12, telefon 308-54. 1756d

ULLMANA — ENCYKLOPEDIA Chemii poszukiwana. Oferty „Czytelnik" Katowice pod „5826/K". 5826g

KUPIE wózek sportowy w bardzo dobrym stanie. Zgłoszenia Katowice, Mariacka 54, m. 6. 5783g

KSIĄŻKI NAUKOWE polskie, niemieckie kupuje — sprzedaje Księgarnia — Antykwariat Nikodemski, Katowice, Jana 14. 1755d

GAZE oraz maszyny i artykuły młyńskie kupuje — sprzedaje Biuro Techniczno-Handlowe Kraków, Karmelicka 46, telefon 593-93. 1779d

MASZYNĘ do pisania kupię. Oferty Czytelnik Katowice pod „Prywatny". 5680g

APTEK, składów aptecznych, interesów handlowych i przemysłowych. Kupno — sprzedaż — dzierżawy. Biuro Handlowe, — Wicherkiewicz i S-ka, Warszawa, Marszałkowska 81. 1775d

Kupię **Termosy** i maszynkę do **Lodów** z konserwatorem sztucznego chłodzenia. Oferty do Adm. „Dz. Zachodniego" pod „13 AM" 1625

STALE zakupujemy: używane książki polskie, fachowe niemieckie, nuty, artykuły biurowe, techniczne, maszyny do pisania, cyrkle, księgarnia Piotr Raj, Katowice Jana 6. 1759d

JADALNIĘ ŁADNĄ KUPIĘ. Welszar, Sosnowiec, Targowa 10. 5648g

KUPIMY: tokarki 590 — 1000 mm, frezarki pionowe, lekkie szlifierki; heblarki (shaping) do 300 mm, wiertarki: stołowe, prasy ekscentryczne małe, piłki mechaniczne do metalu; motorki elektryczne 0,3 — 1 HP, narzędzia warsztatowe. „Varsovia"; Warszawa Szpitalna 5. 5285g

LABORATORYJNE SZKŁO, porcelanę i przybory laboratoryjne zakupię większą ilość. Warszawa Królewska 49 A, Pilczuk 4437g

FIBRĘ grubości 1—1,5 mm w arkuszach lub kawałkach, nawet zniszczoną, kupuję każdą ilość. B-cia Piechoccy, Sosnowiec, Krakowska 1, telefon 61394. 5227g

ZAKUPIĘ każdą ilość przyborów szewskich jak: kołków, gwoździ, klajstru, tektury, Zabrze, Wolności 250, sklep przyborów szewskich. 1747d

KUPIĘ w dobrym stanie karoserię do samochodu marki Oppel-Olimpia. Zgłoszenia: A. Lempiccy, Częstochowa, ul. Kopernika 21. 1782d

SPRZEDAM szafy dla personelu fabrycznego i dla biur. Telefon 400-15. 5745g

MOTOCYKL 100 ccm sprzedam, Katowice III, Wojciechowskiego 18, warsztat. 5814g

SAMOCHÓD osobowy marki „Adler Junior" prawie nowy, zarejestrowany, sprzedam. Kozłowski, Bytom, Składowa 18, telefon 22-17. 5102g

SPRZEDAM magiel elektryczny, Świętochłowice, ul. Piaskowa 6/15. 5798g

SPRZEDAM harmonię 5-rzędową włoską i maszynę lewarowaną. Wiadomość: Częstochowa, Kiedrzyńska 19. 5792g

NOWA ślubną suknię tanio sprzedam. Oglądać: Bytom, Konopnickiej 10, m. 8. 5752g

ACORDEON 120 basów, 1 register, stan pierwszorzędny, sprzedam. Oferty Czytelnik Katowice pod „65". 5784g

BIELSKO — Soki cięższyńskie, marmolada Okocim, andruty, makaron, cukierki, keksy, pomadki, poleca po cenach fabrycznych Skład Kongygnacji ny Centrali Zbytu Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Cukierniczego, Bielsko, Kazimierza Wielkiego 5, tel. 2183. (PAP) 1750d

KREPE białą rolka 12.—, taśmy maszynowe 280 zł.— wysyła Malski, Tarnowskie Góry, telefon 33. 5589g

SPRZEDAM maszynę do łamania makuchu itp., maszynę do gniecenia owsa i mielenia makuchu, silnik elektr 5 i pół S. K. z transmisją potrzebne do maszyn transmisyjnych, 1 winda elektryczna nowa „Demag" 250 kg. Oferty Czytelnik Katowice pod „6805". 5772g

SPRZEDAM 1 wóz platformę 4-tonową. Oferty Czytelnik Katowice pod „6805". 5773g

CHORZY na płuca (bronchit, astma zadawnicna, katary, kaszel, zaflegmienie itd.), pomoc i ulgę przyniesie wam „PINUZAN". Żądajcie w aptekach. Labor. Farm. Chem. „Zdrowie", Katowice. Warszawska 56. 1788d

KOMPLET encyklopedji polskiej Gutenberga do sprzedania. Oferty Dziennik Zachodni Gliwice, pod „1221" 5581g

„MEBLOSTYL" poleca komplety pokojowe, biurowe, meble pojedyncze stolarskie i tapicerskie. Katowice, Mariacka 24. 5583g

MANEKINY krawieckie męskie, damskie, nowe modele stale kupisz: Sosnowiec, Modrzejowska 1, Suchoń. 5584g

NASIONA
najlepszej jakości dostarcza firma
E. JOŚKO
Katowice, Słowackiego 14, tel. 312-60. Dostawa zaraz. 1612

WITAMINOWANE płatki owsiane „MIŚ" zastępują w odżywianiu tran. Wytwórnia Zabrze-Biskupice, ul. Bytomska 40. 5585g

WILCZUR, owczarek alzacki ze świadectwem (8-miesięczna suka) do sprzedania. Sosnowiec, Rudna 2d, m. 2. 5576g

SPRZEDAM kompletne urządzenie do wyrobu lemoniady. Wiadomość: Pruszków, Mickiewicza 4/7, Wojciechowski. 1776d

Maszyny biurowe — Warsztat reparacyjny
Wukomanowicz Julian
Kupno — Sprzedaż — Zamiana
Kupuję rozbite maszyny biurowe części drobne, taśmy, wałki itp.
KATOWICE, KOŚCIUSZKI 15. TEL. 356-22 1635

CZAPKI wszelkie poleca wytwórnia „HAZET", Warszawa, Kopernika 15. 1753g

CHŁODNIĘ elektryczną nową sprzedam. Oferty Czytelnik Katowice pod „6785". 5681g

TAPCZANY nowoczesne, fotele, otomany, materace sprzedaje zakład tapicerski, Katowice, Stanisława 5. 1780d

BUTELKI apteczne, słoiki porcelanowe dostarcza Hurtownia Felicja Pastwa, Katowice, Andrzeja 6, telefon 337-00. 5671g

UWAGA!
Dziś PODWIECZOREK TANECZNY
od godz. 17 — 19.
Program urozmaicają znani artyści: duet — Maciaszczyk, Welin-Czajkowski, duet — Raymond, Imre Szeneş, oraz popularny Włodzimierz Pałuszyński. Do tańca przygrywa znakomita orkiestra Karola Cieszyńskiego w
„BAGATELI"
Katowice, Plebiscytowa 3, tel. 333-03 i 301-08. 1595

NAJTANIEJ umeblujesz się w Bazarze Meblowym Katowice, Mielęckiego 4. Komplety, sztuki pojedyncze. Wybór tapczanów. 1789d

SPRZEDAM dużą maszynę do kręcenia lodów wraz z przyborami. Kięsz Wiktor, Michałkowice, ul. Kościelna 14c. 5759g

NASIONA

warzywne — kwiatowe — pierwszorzędnej jakości poleca **W. Wilpiszewska, ŚWIDNICA, Żymierskiego nr. 1** (Kwiaciarnia). 1472

POLECAMY olejki do ciast, proszek do pieczenia, cukier waniliowy, esencje do lemoniad i lodów wszelkich smaków, pastę oranżadową i barwnik; jadalne wszelkich odcieni. „ENBEGEKA" Katowice, Plebiscytowa 17, telef. 327-03. 1802d

MŁYŃSKIE maszyny, przybory wszelkiego rodzaju dostarcza firma Kanarek, Kraków, Mazowiecka 35. 1806d

SPRZEDAM szelląg zastępczy, maszynę szewską, łopaty i kiloty. Oferty Czytelnik Katowice pod „6853". 5832g

Mieszkania

ZAMIENIĘ w Bytomiu mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią i łazienką, przy przystankach tramwajowym i autobusowym na takie same w Katowicach lub okolicy. Oferty proszę kierować do Dziennika Zachodniego Katowice pod „6776" 5734g

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią na 3 pokoje z kuchnią w Katowicach. Wiadomość telefon 351-60. 5674g

MIESZKANIE 2—3 pokoje, za zwrotem kosztów w Katowicach, okolicy, poszukuję. Oferty Czytelnik Katowice pod „Hurt". 5808g

MIESZKANIE 2 i półpokojowe wojewódzkie, w okolicy parku w Katowicach zamienię na 3-pokojowe prywatne w Ligocie lub w Brynowie. Oferty Czytelnik Katowice pod „Ligota". 5776g

MIESZKANIE 4-pokojowe w centrum Sosnowca zamienię na 2—3-pokojowe w Katowicach. Oferty Czytelnik Katowice pod „1918". 5663g

MIESZKANIE 2 1/2 pokoju z kuchnią i łazienką nowoczesne — Chorzów centrum, rejon willek, zamienię na podobne w Gliwicach, raczej centrum. Zgłoszenia pisemne: Czytelnik w Gliwicach pod „1114" 4445g

KUPUJEMY STALE Pomarańcze i Skórki POMARAŃCZOWE
Wytwórnia „ALMY", Katowice, Pl. Wolności 5 1585

LODÓWKĘ elektryczną małą domową kupię. Zgłoszenia telefon 252-15. Katowice. 5682g

KORKI do butelek octowych, piwnych i winnych w większej ilości zakupi Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Fermentacyjnego, Zabrze, Sienkiewicza 28. (PAP) 1800d

Sprzedaże

STEMPLE kauczukowe wykonuje „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie, informujemy listownie. 1003d

LINKI do szczotek węglowych dostarczy każdą ilość i średnicy Warszawa Królewska 49, A. Pilczuk: 4436g

SAMOCHÓD osobowy DKW sprzedam. Wiadomość telefon 341-87. 5342g

POWÓZ, bryczka i klacz 5-letnia do sprzedania. Wiadomość: Gliwice, Pszczyńska 7. 5601g

FOTOGRAFIE nagrobkowe porcelanowe) wykonywa „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincje informujemy listownie. 1007d

FILATELISTOM cennik wysyła Dom Filatelistyczny Witkowski, Poznań, Św. Marcina 18. 1665d

UNIA STRAŻACKA, Bytom, Piekarska 2/2, skup, dostawa wszystkich przyrządów przeciwpożarowych. 4142g

Henryka Siemiradzkiego

szkic do obrazu „Taniec wśród mieczów", akwarela 45 razy 87 cm — do sprzedania. Informacji udzieli adwokat Wąsikiewicz Warszawa — Jerozolimska 77/42. (1565)

HURTOWNIA Galanteryjna Felix Aszyk, Łódź, Nowomiejska 5, skrytka pocztowa 73, poleca wszelką drobną galanterię, bieliznę, podszewki, krawaty, biżuterię sztuczną, kosmetykę. Ceny przystępne. (PAP) 1472d

SPRZEDAM kompletny motor Wanderer oraz Ford B. B. Zgłoszenia Chorzów, Moniuszki 3, M. Hartlik. 5793g

SILNIKI SAMOCHODOWE
niekompletne: „Mercedesy" 6-cyl., „Mercedesy" 4-cyl. „Diesle", „Maybachy" 6-cyl., „Phänomeny", 25, 27, „Steyery" ciężkie 8-cyl.,, „Opple" i inne sprzedam. Wiadomość: Zabrze, ul. Wolności 258, m. 2. Tel. Nr 38-97. 1634

SPRZEDAM harmonię nożną 27 reg. — Mannel i p-anino krzyżowe marki wiedeńskiej, Pilich Ludwik, Pruchna pow. Cieszyn. 5574g

MATKO! Ratuj dziecko swoje, odżywiając je witaminowanymi płatkami owsianymi „MIŚ". Produkcja Zabrze-Biskupice, ul. Bytomska 40. 5586g

KARPIE kupieckie około 10 q sprzeda Administracja majątku Zakładów Naukowych Szczekociny, powiat Włoszczowa, województwo kieleckie. Telefon Szczekocjny nr. 1. 5577g

KRAWCY UWAGA!

Podręcznik kroju nowoczesnego, część I, wyd. 7. Rok 1947. Cena 220 zł, + porto 35 zł — wysyła **Samarzewski, Chorzów I, Powstańców 4.** 1613

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią z wygodami; w Ligocie na takie same w Katowicach. Wiadomość tel. 366-67. 5672g

MIESZKANIA 2-pokojowego z kuchnią poszukuję za zwrotem kosztów remontu. Zgłoszenia Księgarnia Nikodemskiego, Katowice, Jana 14. 5811g

ZAMIENIĘ 3 pokoje z kuchnią i łazienką (dom dla pracowników państwowych) na 2 z kuchnią i łazienką. Wiadomość: Bytom, Strzelców Bytomskich 16, m. 6, od 15-tej. 5424g

ZAMIENIĘ 5-pokojowe mieszkanie (trzy pokoje odnajęte sublokatorom) w domu wojewódzkim w Katowicach, urząd nikowi państwowemu, na jeden pokój z kuchnią i łazienką na prywatne w Katowicach lub Ligocie. Oferty Czytelnik Katowice pod „CF". 5781g

MIESZKANIE 2—3 pokoje poszukuję za zwrotem kosztów w Katowicach lub okolicy. Oferty Czytelnik Katowice pod „Hurt". 5782g

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią na Górnym Śląsku na uzdrowisko górskie. Oferty Czytelnik Katowice pod „Cukiernik". 5785g

Pokoje

URZĘDNICZKA państwowa z inteligencji poszukuje umeblowanego pokoju. Służy dobrymi referencjami. Oferty Czytelnik Katowice pod nr. „5827". 5827g

POSZUKUJĘ 1 lub 2 pokoi na biuro w Katowicach. Zgłoszenia telefon 354-36. 5518g

Lokale handlowe

LOKALU na warsztat stolarski poszukuję. Oferty Czytelnik Katowice pod „Stolarnia". 5758g

WYNAJMĘ piekarnię, miejscowość obojętna. Oferty Czytelnik Katowice pod „6792". 7542g

LOKALU na magazyn ewentualnie biuro w śródmieściu Katowic poszukuję. Oferty Czytelnik Katowice pod „Lokal 334-68". 5503g

RESTAURACJĘ w Zabrzu-Biskupicach sprzedam lub wydzierżawię. Oferty listownie kierować: Francuz, Kraków, Potockiego 3/15. 5668g

HURTOWNIA piwa „Żywieckiego" w jednym z dużych miast powiatowych Centralnej Polski, z pełnym urządzeniem, dobrze prosperująca — natychmiast do odstąpienia z powodu wyjazdu. Zgłoszenia Dziennik Zachodni Katowice pod „Prowincja Piwo". 1772d

Gotówka

POSIADAM gotówki 300 000, oczekuję uczciwej propozycji. Oferty Dziennik Zachodni Katowice pod „6811". 5769g

SPÓLNIKA fachowca włókiennika lub konfekcji przyjmę do komfortowego, doskonałego sklepu w centrum Gliwic. Oferty: Gliwice, Jaskółcza 6, m. 1. 5778g

INŻYNIER szuka spólnika z lokalem w celu otwarcia interesu radiowego. Oferty Czytelnik Katowice pod „3525". 5582g

WIĘKSZE przedsiębiorstwo handlowe poszukuje uczciwego wspólnika z gotówką i wspólpracą, duży dochód miesięczny. Oferty składać poste restante Bielsko, nr. legitymacji 1055. 5834g

SPÓLNIKA(czki) z gotówką 200—300 tysięcy do nowoczesnej wytwórni z ewentualną współpracą poszukuje „ad hoc". Oferty Czytelnik Katowice pod „Właścicielka". 5790g

KUPIEC, przemysłowiec, rolnik z powodu rozwiązania sezonowej spółki przystąpi do jakiegokolwiek solidnego interesu ze współpracą i gotówką 500,000 zł. Najchętniej Bytom lub Katowice. Zgłoszenia Dz. Zach. Bytom pod „Uczciwość". 5788g

Poszukiwania

UWAGA! WYSOKA NAGRODA. Ktokolwiek by wiedział gdzie znajduje się syn mój Andrzej Bombała, który przebywa od lutego 1945 r. w Rosji (możliwie gdzieś daleko). Proszę zawiadomić Jana Bombałę Szopienice, ul. Oświęcimska 34 (pow. Katowice). 5291g

KTO wie o Alfonsie Urabcu, ostatnio zamieszkałym w Hrubieszowie, proszony jest o wiadomość: Piotrków Tryb., ul. Dworcowa 6, m. 14, Oleksiuk. 5737g

SPUZIAK Józef, ze Stanisławowa poszukuje rodzinę i Wandę Kamińską, Opole, ul. Jordana 21. 1646d

KTO wie o Władysławie Binkowskim, ostatnio zamieszkałym w Hrubieszowie, proszony jest dać znać: Piotrków Tryb., ul. Dworcowa 6, m. 14, Oleksiuk. 5736g

KAZIMIERĘ HABEL LUB KOGOŚ Z RODZINY HABEL. ZA MIESZKAŁYCH OSTATNIO POBUŻANY, POCZTA BUSK k/LWOWA, PROSI O PODANIE WIADOMOŚCI O KAZIMIERZE, MARIA WELSZAR, SOSNOWIEC, PUŁASKIEGO Nr. 2. 5780g

CZESŁAW SKLEPECKI poszukuje rodzinę, zamieszkałą ostatnio we Lwowie — Zniszienie. Wiadomości o miejscu pobytu proszę kierować: Julia Świątkiewicz, Wrocław-Sępolno, ul. Dembowskiego 22/2. 5794g

JADWIGĘ Dembicką z rodziną, zamieszkałą do 1942 roku w Turce nad Stryjem. Wiadomość proszę kierować: Zofia Rogowska, Bytom, Daszyńskiego 6. 5735g

WŁADYSŁAW i ANTONI LISOWSKI poszukują matkę Walerię Ligowską, ostatnio zamieszkałą w Kazimierzowie, pow. Prużana, siostrę Sabinę Borysowską, zamieszkałą w kolonii Czeczki, pow. Prużana i brata Franciszka Ligowskiego, zamieszkałego w Kobryniu. Osoby, które wiedziałyby o miejscu pobytu wymienionych, proszone są o powiadomienie na adres: Julja Świątkiewicz, Wrocław-Sępolno, ul. Dembowskiego 22/2. 5796g

POSZUKUJĘ córkę Stefanię Kowal z dziećmi z powiatu Kamjonka Strumiłowa, która do 1945 roku była w Niemczech na robotach w Sakgonii. Matka Wnęk Paulina, Marcinkowice, Olawa, obok Wrocławia. 1685d

GŁOGOWSKIEGO MIECZYSŁAWA, zabranego przez Niemców ze Lwowa, poszukuje matka. Wiadomość kierować: Bytom, Bończyka 18, Głogowski Kazimierz. 5595g

STARUSZEK LAT 83, ubrany w buty oficerki, czarne futro, zielony kapelusz. **WYDALIŁ SIĘ** dnia 30 marca br. z domu w Katowicach przy ulicy Warszawskiej 11, m. 2 i nie powrócił. **WSZELKIE WIADOMOŚCI** proszę kierować telefonicznie 213-43, lub pod powyższym adresem **ZA WYNAGRODZENIEM.** 5771g

KTO mógłby udzielić wiadomości o Czesławie Płaszyńskim, ur. w 1928 r. we Lwowie, gdzie został aresztowany w maju 1944 r. i wywieziony do Gross-Rosen. O wiadomości proszą rodzice, Gliwice, Długa 6. 5779g

UWAGA! Kto by wiedział, gdzie obecnie mieszka Hehn Maria, zamieszkała w czasie wojny w Demni koło Brzeżan, proszony jest o przesłanie jej adresu do Hufnego Wład. Oświęcim — Ogiedle. P.Z.S. 5575g

KAWALER KATARZYNĘ, JANA i ROZALIĘ, zamieszkałych przed wojną w kolonii Łazy, gmina Trościaniec, pow. Jaworów, woj. lwowskie, ostatnio przebywających w ZSRR, obł. Swierdłowsk — poszukuje syn. Wiadomości proszę kierować: Julja Świątkiewicz, Wrocław-Sępolno, ul. Dembowskiego 22/2. 5795g

GOTWALD Maria ze Lwowa, zamieszkała w Opolu, ul. Rolna 34, prosi krewnych i znajomych o nawiązanie korespondencji. 1758d

POSZUKUJĘ rodzinę Freimanów, ostatnio zamieszkałych w Dąbrowie Górniczej, wywiezionego z Dąbrowie Górniczej, wyprowadzili się w nieznanym kierunku. Wiadomość: Kopecka Maria, Świętoszowice, gm. Kamieniec, pow. Gliwice. 5678g

KTO z więźniów obozu koncentracyjnego w Zwickau k/Lipska, może udzielić wiadomości o Janie Domańskim (nazwisko właściwe Witold Słota), wywiezionego z powstania warszawskiego, proszony jest powiadomić matkę Annę Słota, Sosnowiec, Żymierskiego 54. 5677g

KTO coś wie o losie Bolesława Ziemniaka, ur. w Dąbrowie Górniczej, wywiezionego z Częstochowy przez gestapo 24 listopada 1944 roku do Gross-Rosen, 9 lutego 1945 r. przewiezionego do Dory. O łaskawe wiadomości prosi żona, Częstochowa, Piastowska 1, Janina Ziemniak. 1773d

HAWLICKI Aleksander Leszek ze Lwowa, który w 1941 roku był w wojsku radzieckim jest poszukiwany przez brata Stanisława, Katowice, Mickiewicza 20, m. 1. 5666g

POSZUKUJE Zborowskiego Adama i Michała, zamieszkałych w Kałuszu, ul. Potasowa 33, w roku 1939. Wszelkie wiadomości proszę kierować: Chorzów-Batory, Łukasińskiego, barak 2, Zborowski Franciszek. 5828g

POSZUKUJĘ Czerniaka Jana, zamieszkałego w roku 1943 w Stokach, pow. Bóbrka, woj. lwowskie. Wszelkie wiadomości kierować: Czerniak Mieczysław, Chorzów-Batory, 16 Lipca 33. 5830g

MATKA poszukuje syna Domaradzkiego Bronisława, ur. 1925 roku, ze Lwowa, wywiezionego do obozu niemieckiego. Wiadomość proszę kierować: Domaradzka Jozefa, Bytom, Piekarska 21. 5787g

JAKIMOWICZ WŁADYSŁAW poszukuje matkę Jakimowicz Marię i 3 braci: Mieczysława, Edwarda i Kazimierza Jakimowicz, wszyscy zamieszkali przed wojną 1939 r. w Stryju, ul. Pomiarki. 5253g

Nauka i Sztuka

MASZYNOPISMA i STENOGRAFII nowoczesną metodą uczy dypl. naucz. Szybkie wyniki: Katowice, Wita-Stwosza 6 parter. 5665g

ANGIELSKIEGO, rosyjskiego najszybciej wyuczam. „Dyplomowany". Telefon 847-94. 5769g

Kursy Kierowców SAMOCHODOWYCH

Mieczysław Studencki
Katowice, Stawowa 5
Telefon 34870 i 34872
wyszkoliły tysiące kierowców w czasie 15-letniego istnienia na Śląsku.

KTO udzieli lekcji maszynopisma w Bytomiu? Oferty Dziennik Zachodni, Bytom pod „333". 5629g

STENOGRAFIA łatwym systemem, maszynopismo, Katowice, Mickiewicza 20, m. 2. 5543g

KORESPONDENCYJNE KURSY KSIĘGOWOŚCI. Informacje: Lublin skr. poczt 105: 1280d

Lekarskie

GABINET kosmetyczny „Ewa" Katowice, plac Mjarki 6, tel. 332-72 przyjmuje od 16. 5354g

Różne

SPECJALNY Zakład cięcia szkła okiennego w kształcie kółek clips, do wszelkich aparatów, lamp, zegarów, dewocji itp. E. Kowalik, poczta Zabkowice, pow. Będzin. 1774d

TECHNIK-mechanik, lat 46 z wieloletnią praktyką na odpowiedzialnych stanowiskach oferuje swą współpracę w spółce lub wydzierżawi; obiekt (36 — 180 zł netto) fabryczny. Oferty pod „Współpraca" z podaniem szczegółowych warunków kierować do Czytelnika Jelenia Góra, Kochanowskiego 2. 1773d

PANU DR. ZBIGNIEWOWI SZCZERBIE, Dyr. Szpitala Miejskiego w Paczkowie, ukochanego przez małych pacjentów, składam serdeczne podziękowanie za wyleczenie syna z ciężkiego zapalenia gruźliczego szpiku kostnego, za ojcowską, bezinteresowną opiekę. Siostrom Jadwidze i Anieli, za troskliwą opiekę, dozgonnie wdzięczna Antonina Kusiowa, Odmuchów. 5770g

„Wesołego Alleluja"!
życzy
P. T. Szanownym Klientom
Biuro Spedycyjne
„Globus"
Katowice, ul. Młyńska nr 20, tel. 33-040. Oddział: Gliwice, ul. Tarnogórska 20, tel. 41-37. (1574)

PIEGI; plamy usuwa krem Rio-Rita Olszewskiego: Żądać w aptekach i drogerjach. 5479g

SAMOCHODY ciężarowe do wynajęcia D P S. Katowice, ul. Sobieskiego 24, tel. 352-96 po godz. 16 tel. 351-45. 1010d

KONCESJONOWANE Biuro Przewozowo-Reklamacyjne, Kozik Jan, zaprzysiężony i ustanowiony biegły sądowy, Katowice, ul. Plebiscytowa 12, bada należności przewozowe, postojowe itp. i opłaca je. 5580g

PIEGI, żółte plamy, opalenizne, usuwa Axela Krem. Do nabycia w drogerjach. 1744d

Wytwórnia Wagonów i Mostów w Chorzowie, ul. Hutnicza nr 7, tel. 41754-59. poszukuje firmy, która podjęłaby się **chromowania i niklowania okuć** do seryjnie budowanych przez nas wagonów tramwajowych.
Zgłoszenia prosimy skierowywać do Wydziału Zaopatrzenia Wytwórni Wagonów i Mostów w Chorzowie. (PAP) 1473

BIURO Techniczne, położone w najżywotniejszym punkcie Wrocławia z dużymi składami i wystawą przyjmie zastępstwa fabryk do wyłącznej sprzedaży na teren Dolnego Śląska artykułów technicznych, izolacyjnych, budowlanych i maszyn jak również i składy konsygnacyjne. Oferty pod „Sprzęt Techniczny" Wrocław Zaułek Zamkowy 2. 1778d

FIRMA posiadająca w Warszawie lokal sklepowo-biurowy, duży magazyn, organizację handlową, znajomość rynku, długoletnią tradycję przemysłowo-importową, oczekuje propozycji przedstawicielskich, składu konsygnacyjnego itp. branży technicznej, chemicznej, elektrotechnicznej, innej. Znajomość języków, referencje krajowe, zagraniczne. Oferty „Be-Be", Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Wspólna 50. 1774d

REKLAME w prasie, kinie, tramwajach, kolei załatwia B/H „ARGUS" Katowice, Mariacka 5, telefon 350-51. 5675g

KAMIENICE, wille, domki, parcele, gospodarstwa — pilne do kupna — poszukuje do sprzedaży B/H „ARGUS" Katowice, Mariacka 5, telefon 350-51. 5675g

Każda z Pań

dbająca o piękną cerę i zdrowy wygląd używa tylko znany ze swej dobroci

Krem „LACTOLIN"

nagrodzony złotym medalem w Paryżu, Łodzi i Częstochowie.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE! ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

LABORATORIUM KOSMETYCZNE „LACTOLIN"
f-ma F. R. Klimkiewicz i S-ka z o. o. (PAP) 1178
CZĘSTOCHOWA, ULICA WARSZAWSKA NR 13

AGAR - AGAR

kupujemy
Fabryka Cukrów
„LECHIA"
WARSZAWA
Saska Kępa
ul. Jakubowska nr 18
(1389)

Maszyny biurowe | Pasy transmisyjne
Radioodbiorniki | Motory elektryczne
Akumulatory | Opony samochodowe

Kupno — Sprzedaż

„STATOR"

BIURO TECHNICZNO - HANDLOWE
WARSZTATY REPARACYJNE
Częstochowa, Aleja N. M. Panny nr 29.
Telefon 22-85 (PAP) 1562

„SZCZELIWO"

B. Bresiński i Ska
Katowice, ul. Warszawska nr 40
Telefon 31004

dostarcza:

uszczelnienia kotłowe

wszelkiego rodzaju jak: sznury asbestowe, konopne i bawełniane — uszczelki klingerytowe i miedziano-asbestowe — włazy kotłowe — płyty uszczelniające — uszczelki sekcyjne oraz **uszczelki samochodowe, specjalne uszczelki do lokomobil** „Wolff" i „Lanz" — **taśmę jutową** (do izolacji rur) — **gwintowniki, narzynki i oprawki do narzynek.** 1525

WESOŁEGO ALLELUJA
wszystkim klientom i dostawcom
życzy
F-ma E. HYBSZ, J. JANICKI I SKA,
Łódź, Piotrkowska 9, tel. 129-92
Sprzedaż artykułów galanteryjno-tekstylnych.
(PAP) 1555

PAŃSTWOWE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU FERMENTACYJNEGO W ZABRZU

zakupi
opony i dętki różnych wymiarów do samochodów osobowych i ciężarowych. Szczegółowe oferty: Zabrze, Sienkiewicza 28. (PAP) 1557

„WESOŁEGO ALLELUJA"
życzy swoim klientom, Lekarzom, dentystom i technikom
SKŁADNICA DENTYSTYCZNA — BYTOM
ul. Jagiellońska 3, m. 6, II p. — Tel. 39-21
KUPNO! 1511 **SPRZEDAŻ!**

Wesołego Alleluja

Szanownej Klienteli
życzy

SADŁOWSKA FELICJA

PIEKARNIA

KATOWICE, ul. Mariacka 9, tel. 336-55
(1550)

Gorsety przeciw skrzywieniu kręgosłupa. Wkłady pod płaskie stopy. Pasy przepuklinowe. Opaski brzuszne przeciw obniżeniu żołądka, jelit, macicy, pooperacyjne. (Wysyłka pocztą).

Z. POLACZEK
Tarnów, ul. Wałowa 41
(pierwsze piętro)

Uwaga dla przyjezdnych! F-ma Polaczek znajduje się **tylko na pierwszym piętrze pod nr 41.** 1530

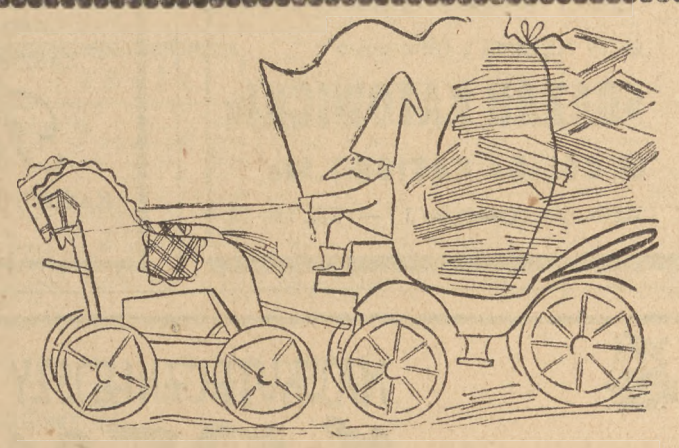

Bajeczną kolaską i parą koników
wiezie nasz karzełek kupę tygodników

Powiem Wam w sekrecie: „SWIERSZCZYK" nowy będzie.
Powiedzcie mamusi! Do nabycia? — wszędzie.

CENA zł 10.–

1376

Gaśnice

hydronetki płynowe, pianowe, gaśnice proszkowe do samochodów, motorów elektrycznych, spalinowych, chemikalii itp. ładunki do wszelkich typów gaśnic dostarcza oraz prowadzi remonty, konserwacje i kontrolę gaśnic.

Centrala Zbytu F.P.P.
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA NR. 46,
tel. 212-42. (PAP) 1554

Piegi, plamy, krosty, usuwa bezkonkurencyjnie krem **„ORLIDAL"**, od szeregu lat wypróbowany, do nabycia **w Katowicach:**
Perfumeria Luderowa, ul. św. Jana nr 11
Hurt. Perfumeryjna Borys, Warszawska 13
w Bytomiu:
„ADRO" Hurtownia Apteczno - Drogeryjna
ul. Krawiecka nr 4
oraz w Drogeriach i Perfumeriach

»ORLIDAL«

obecnie **Rzeszów, ul. Asnyka 1**
1508

Drób bity

poleca
„Społem" O/Mlecz.-Jajczarski, Chorzów-Batory, Piekarska 1-3
Tel. 419-86/8. 1380

Świąteczny przysmak

Nadziewane
CUKIERKI WITAMINOWE

Dra WANDERA

zawierające witaminy C które ułatwiają zwiększenie ilości ciałek krwi i działają przeciw-infekcyjnie i przeciw-toksycznie.

FABRYKA CHEMICZNO-FARM.
Dr. A. WANDER S.A.
KRAKÓW.
Pod Zarządem Państwowym

Do nabycia we wszystkich sklepach cukierniczych

Skład konsygnacyjny
Fabryki Dr A. Wander
Katowice, Szopena 4, tel. 322-55 (PAP) 1538

(PAP) 1536

„Włókno"

HURTOWNIA WŁÓKIENNICZA
G. Trepiński, St. Śleszyńska, E. Starościak
KATOWICE, ul. Ks. Damrota 8, tel. 302-43
życzy PT. Odbiorcom
WESOŁEGO ALLELUJA! 1549

Częstochowska Fabryka Wyrobów Drzewnych **»STRUG«**

Częstochowa, ul. Olsztyńska 1
Tel. 2406, 16-67
produkuje wszelkiego rodzaju szpule, masowe wyroby toczone i galanterię drzewną, kałamarze, liczydła itd. 1512

NASIONA warzywne kwiatowe
poleca
H. JURCZEWSKI
Skład i hodowla nasion
GLIWICE, ul. Zwycięstwa 20. 1518

WSZYSTKIM NASZYM KLIENTOM i ODBIORCOM
ŻYCZYMY

Wesołego Alleluja

Fma Kaliklora
Pasta do zębów — Warszawa
1546

Wszystkim swoim Odbiorcom i Dostawcom
„Wesołego Alleluja"
życzy
„BAZAR LUDOWY"
Hurtowa sprzedaż szczotek i galanterii
KATOWICE, ul. Moniuszki 10. — Tel. 302-03
1534

Kupuję i reperuję maszyny do pisania, liczenia i szycia oraz wszelkie instrumenty
Warsztat reparacyjny

Smaczny

Chorzów I, ul. Wolności 40. 1547

„ŚWIT" LABORATORIUM KOSMETYKÓW HIGIENICZNYCH

Dr med. Julii Świtalskiej w Warszawie, Marszałkowska 81 egzystuje od 1922 roku

nie ma nic wspólnego z ob. Gizellą Świtalską, ani też z żadną inną firmą. — Ostrzegamy przed szkodliwymi falsyfikatami, prosimy zwrócić uwagę na podpis Dr. Med. Julii Świtalskiej na pokrywce słoika i na pawik umieszczony na kartonie. 1427

Wesołych Świąt

szan. Klientom i Znajomym życzy
Firma ELEKTRO-RADIO
GASZLER JAN,
Chorzów, Wolności 33. 1548

Wszystkim moim zacnym klientom
Zdrowych i Wesołych Świąt
życzy
Wytwórnia Wyrobów Mięsnych
STEFAN KOSMOWSKI
Katowice, ul. Trzeciego Maja 14
1588

Skład Nasion
„Siew" — Oława
(Dolny Śląsk)
Rynek nr 20
Dostarcza **NASION warzyw i kwiatów.** Jakość gwarantowana! Specjalność: kapusty — kalafiory — cebula — nasiona kwiatów. — Oferty na żądanie! 1204

Fachowca wszechstronnego
do produkcji

CERATY

poszukuję pilnie, jako wspólnika bezgotówkowego, wzgl. za bardzo dobrym wynagrodzeniem do projektowanej fabryki. Zgłoszenia kierować: PAP Częstochowa, Aleja 61 pod **„Poważny kapitał".** 1552

Wszystkim swoim Bywalcom życzy
Wesołych
Świąt Wielkanocnych
KAWIARNIA WYZWOLENIA
wł. Władysław Pawłowski
Katowice, ul. Jana 9. — Telefon 330-16
1539

ZAKUPIĘ
wytaczarkę
z napędem indywidualnym i
szlifierkę do wałków
długości szlifowania 1000 mm również z napędem indywidualnym.
Oferty do „Czytelnika" Katowice dla okaziciela banknotu „1 zł A C 568185". 1529

Wykonuję: specjalność:
mundury oficerskie, ubrania sportowe — spodnie do butów.

Zaręba Edward

Zakład krawiecki cywilny i wojskowy
CIESZYN, Wyższa Brama 10. (1544)

Wszystkim miłym Bywalcom

Wesołego Alleluja

życzy

Bar Gdański

KATOWICE, ULICA SŁOWACKIEGO 27,
tel. 315-02.
Od 1 kwietnia br. koncertuje nowy zespół muzyczny — codziennie od godz. 18. 1558

NASIONA warzywne porcjonowane i luzem korzystnie hurtowo poleca
ST. SZUKALSKI — Skład i Hodowla Nasion
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 8
Cennik i oferty na żądanie! 1541

Traki szybkobieżne

w prześwicie do 80 cm w stanie gotowym do użytku

i maszyny stolarskie

kupimy.
Oferty kierować: **TARTAK, Kol. Biskupska pow. Oleśno Śl.** 1374

Regionalna Dyr. Planowania Przestrzennego we Wrocławiu
zatrudni zaraz

Inżyniera-lądowca

(ukończony Wydział Inżynierii Lądowej) z praktyką.

Adres: **Wrocław,** ulica Ofiar Oświęcimskich nr 38/40, III piętro. 1542

Mydła do prania i toaletowe

proszki do prania i czyszczenia, szczotki i miotły, pasty do obuwia i podłóg, farbki do bielizny; kosmetyki oraz inne artykuły chemiczno — gospodarcze dostarcza hurtowo

Ge-Ha-Pe
BIURO TECHNICZNO — HANDLOWE
Hurtownia Chemiczna
1551 **Katowice, Plac Wolności 9. Tel. 366-54**

Wszystkim naszym Dostawcom i Klientom z okazji **Świąt Wielkanocnych** przesyła
WESOŁEGO ALLELUJA
Firma:
ARTYKUŁY TECHNICZNO-CHEMICZNE
M. i J. Malczewscy
SOSNOWIEC, ul. Piłsudskiego, nr 8,
telefon 61.591. (1545)

Serdeczne życzenia Wesołych Świąt Wielkanocnych

składają Szanownej Klienteli

Bracia Pakulscy

Katowice, Mariacka róg Mielęckiego

1507

SKŁAD PRZYBORÓW DENTYSTYCZNYCH

„VIS"

A. i W. Świątłowscy

Katowice, ulica 3 Maja nr 7 :: Tel. 300-03

kupno i sprzedaż wszelkich artykułów wchodzących w zakres dentystyki i techniki dentystycznej. 1502

Auto-Przybory

KATOWICE, UL. WARSZAWSKA Nr 32

Telef. 307-56 i 307-57

POLECA: Uszczelki pod głowice, kierunkowskazy, pierścienie i sworznie do tłoków oraz różne akcesorja samochodowe. 1526

Perfumeria

S. Szarek, Katowice

3 Maja 18, tel. 32165

życzy swoim Klientom i dostawcom

miłych świąt

1520

Wesołego Alleluja

życzy

Swoim Odbiorcom i Dostawcom

ŚLĄSKA CENTRALA ROWEROW

Katowice, ul. 3 Maja 23

Telefon 321-11 1503

Wesołych Świąt Wielkanocnych

życzy Klienteli i Odbiorcom

»BAZAR KATOWICKI«

wł. CELINA GĄSIOR i Ska

Katowice, Rynek nr 1. — Tel. 344-13.

1531

Życzenia Świąteczne

wszystkim sympatykom zasyła

ZARZĄD RESTAURACJI-KAWIARNI

Hungaria

KATOWICE — UL. MARIACKA NR 27

Telefon 336-35 1501

Wszystkim moim Klientom, Przyjaciołom i Znajomym życzę

szczęśliwych i wesołych

Świąt Wielkanocnych

Przedsiębiorstwo instalacyjno - blacharskie i pokrywania dachów wszelkiego rodzaju

Czesław Gorzelańczyk

CHORZÓW I., UL. SOBIESKIEGO NR 20

Telefon 14-51/2 (1523)

1139

Aleksander Stolarski

ŻELAZO, STAL, WYROBY ŻELAZNE I ARTYKUŁY TECHNICZNE

KRAKÓW, UL. POTOCKIEGO NR 3

dostarcza ze składu:

garnki (rondle) aluminiowe, łożyska kulkowe, piły trakowe, tarczowe, taśmowe i poprzeczne, gwoździe, artykuły śrubowe, podkowy, hufnale, ocyle, okucia budowlane, łopaty, łańcuchy.

Narzędzia Rzemieślnicze

uszczelnienia i wszelkie artykuły techniczne i żelazne.

Tel. 538-76 1514 Tel. 566-07

Restauracja

»BAR KRAKOWSKI«

właściciel: W. KOWALSKI

KATOWICE, ul. Br. Pierackiego 19

1500 tel. 30097

Wytwórnia Instrumentów Muzycznych

STEFAN MALKO

Częstochowa, Aleja Najśw. Marii Panny nr 18

Telefon 18-84

poleca instrumenty dęte, strunowe, organki, struny, igły, płyty, oraz wszelkie przybory. Warsztaty reparacyjne na miejscu. 1533

ZAKUPIĘ

wytaczarkę

z napędem indywidualnym i

szlifierkę do wałków

długości szlifowania 1000 mm również z napędem indywidualnym.

Oferty do „Czytelnika" Katowice, dla okaziciela banknotu „1 zł A C 568185". 1529

NAJSKUTECZNIEJSZY

KREM

LEDA

PRZECIWKO PIEGOM

Polski Przemysł Perfumeryjny „LEDA"
L. Koseska, Warszawa — Łódź, A. Struga 51.

(PAP) 1527

HURTPOL SPOŻYWCZO-KOLONIALNY

Kraków, Długa 29, telefon 588-60

składa wszystkim swoim Miłym Klientom życzenia

Wesołego Alleluja

1522

Wytwórnia Wyrobów Szklanych

STANISŁAW JAŻWIŃSKI

Zabrze, 3 Maja 58, telefon 39-62, wszystkim swoim odbiorcom zasyła „Wesołych Świąt". 1516

ZAKŁAD złotniczy, Stefan Luchter, Gliwice, Mątejki 12, życzy wszystkim swoim Klientom „Wesołego Alleluja". 1517

Chcesz być w zgodzie z Urzędem Skarbowym prowadź u siebie księgowość systemem przebitkowym

„Definitiv"

KATOWICE — UL. MIELĘCKIEGO NR 3

Telefon 308-96 1505

Przedsiębiorstwo instalacyjno - blacharskie i krycia dachów wszelkiego rodzaju wykonuje **roboty instalacyjne, wodociągowe, sanitarne itp., roboty blacharsko - budowlane i naprawy. Kryje dachy blaszane** blachą falistą ocynkowaną, cynkową, miedzianą i czarną. **Dachy łupkowe,** eternitowe, **dachy karpiówkowe,** dachówką złobioną, dachówką rzymską. — **Dachy papowe, korolitowe, szklane** oraz **gontowe i trzcinowe.** Materiały potrzebne do robót dostarczamy. — Wykonujemy w tym zakresie wszelkie naprawy dachów. Na żądanie wysyłamy przedstawiciela.

Czesław Gorzelańczyk

CHORZÓW I., UL. SOBIESKIEGO NR 20

TELEFON 414-51/2.

(1524)

SKLEPU

w śródmieściu Gliwic

poszukuję

oferty: „Czytelnik" Gliwice pod „4444"

1532

Dla Bibliotek Świetlicowych, Szkolnych Miejskich - Powiatowych

doborową beletrystykę wydawnictw własnych i obcych posiadają stale na składzie

Księgarnie Spółdzielni Wydawniczej »CZYTELNIK«

Katowice, 3 Maja 12. — Konto PKO III 4802

Bielsko, 3 Maja 7
Bytom, Marszałka Stalina 10
Chorzów, Wolności 10
Cieszyn, Plac Marszałka Stalina 6
Gliwice, Zwycięstwa 31
Grodków, Warszawska 9
Kożle, Piramowicza 15
Lubliniec, Mickiewicza 6
Nysa, Krzywoustego 23
Opole, Odrodzenia 8
Prądnik, Ratuszowa 15
Rybnik, Zamkowa 8
Sosnowiec, 3 Maja 26
Tarnowskie Góry, Armii Czerwonej 8
Zabrze, Powstańców 3. 1528

NASIONA

warzyw i rolne

Kupno! Sprzedaż!

Specjalny Skład Nasion „CERES"

Zabrze, Plac Warszawski 1, tel. 32-14 1515

Szczotki Pędzle

Hurt! Detal!

Centr. Techn. Handl. KATOWICE ul. Warszawska nr 63 tel. 301-50 1255

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach i większych sklepach kolonialnych.

Skład konsygnacyjny

Fabryki Dr A. Wander

Katowice, Szopena 4, tel. 322-55 (PAP) 1537

(PAP) 1536

FABRYKA ŁAŃCUCHÓW

Fr. Kapuścik junior

Będzin, ul. Sielecka 7 — tel. 71-543

Produkuje dla kopalń i hut:
łańcuchy techniczne i sprzęgła dla wózków górniczych.

Dla cukrownictwa i cementownictwa:
łańcuchy dla elewatorów i łączniki elewatorowe. 1509

„ADRO"

Hurt. Towarów Aptecznych i Drogeryjnych

Spółka z ogr. odp.

BYTOM, UL. KRAWIECKA 4 — TEL. 29-27

poleca:

środki dezynfekcyjne, chemikalia ciężkie i lekkie, specyfiki farmaceutyczne i zioła lecznicze.

Wszystkim naszym szan. odbiorcom życzymy

WESOŁYCH ŚWIĄT 1510

Wesołego Alleluja

życzy swej Klienteli i Znajomym

f-a Madejska-Moroński

Skład Tekstylno - Galanteryjny

1506 **KATOWICE, ul. 3 Maja nr 22**

Wolne posady

PRZYJMĘ dwóch kwalifikowanych dekarzy na stałe roboty. Przedsiębiorstwo instalacyjno-dekarskie Czesław Gorzelanczyk Chorzów I, Sobieskiego 20. 1728d

PRZYJMIEMY bezwłocznie technika z średnim wykształceniem i dłuższą praktyką budowlaną. Zgłoszenia pisemne z załączeniem życiorysu oraz powołaniem się na referencje wnosić p. a. Centrala Materiałów Budowlanych Katowice, ul. Francuska 53. (PAP) 1692d

BIELIŹNIARKĘ pierwszorzędną, znającą krój, szybką i akuratną, ze świadectwami, poszukuję do szwalni w Katowicach. Mieszkanie i ewentualne utrzymanie zapewnione. Płaca według umowy. Zgłoszenia: Kraków, Poselska 20 „Wega". 1695d

PAŃSTWOWE Gimnazjum Mechaniczne w Oleśnicy poszukuje nauczycieli przedmiotów zawodowych i ogólnokształcących. 1696d

DWÓCH uczni na ogrodników porządnych rodziców może się zgłosić zaraz. 1000 sztuk porzeczek krzaszych do oddania. R. Zaczek, ogrodnictwo bandlowe. Bielszowice, ul. Górnicza 6, tel. 51208. 5451g

SPOŁECZNE Przedsiębiorstwo Budowlane przyjmie do dużych robót ziemnych 3 majstrów, 1 mechanika do osuwni bagra. Zgłaszać się osobiście lub pisemnie w kierownictwie budowy: Wieś Chmok (koło Mysłowic) — baraki. 3528g

POTRZEBNY od zaraz wykwalifikowany czeladnik fryzjerski damsko-męski lub fryzjerka i fryzjer. Warunki dogodne. Złotystok, Dolny Śląsk, pow. Ząbkowice, ul. Wojska Polskiego 207. 1719d

PRZEDSIĘBIORSTWO budowlane „Nowa Ruda" pod zarządem Państw. Ministerstwa Odbudowy w Nowej Rudzie Dolny Śląsk, poszukuje rutynowanego buchaltera bilansisty ze znajomością księgowości przebitkowej jako kierownika Wydziału Finansowego oraz pomocnika buchaltera jako siłę zastępczą i technika budowlanego z praktyką lub inżyniera obeznanego z robotami ziemnymi i żelbetonowymi. 1722d

MIERNICZY do pomiarów miejskich potrzebny. Oferty z odpisami referencji pod „Samodzielny" kierować: Częstochowa, PAP, Aleja 61. (PAP) 1693d

DOBRZE PŁATNY ZAWÓD uzyskasz kończąc rządowo upoważnioną **SZKOŁĘ SAMOCHODOWĄ w Zabrzu, ul. Sienkiewicza 39.** Czas trwania kursu 6 tygodni. Praktyka garażowa w warsztatach szkolnych. Dla przyjezdnych bezpłatne kwatery.

GŁUCHOŁASKIE Zakłady Papiernicze, przedsiębiorstwo państwowe — Fabryka naczyń impregnowanych z miazgi drzewnej w Wilkowie poszukuje: 1 palacza do lokomobili stałej do 1500 KM, 1 sługarza I kategorii, znającego obróbkę na tokarkach, i stolarza do robienia tektur technicznych. Kandydaci mogą się zgłosić wprost do fabryki w Wilkowie, pow. Bystrzyca koło Kłodzka, celem omówienia warunków pracy, Mieszkanie i stołówka na miejscu. 1709d

Posad poszukują

TARTACZNIK, ślązak, ożeniony, obeznany z wszelkimi maszynami i obrabiarkami, wykonuje wszelkie repedlowe w zakresie tartacznym. Tłumacz polsko-niemiecki, poszukuje posady, chętnie na Dolnym Śląsku. Zgłoszenia: Dziennik Zachodni Bytom pod „Tartacznik". 5408g

POKOJÓWKA do internatu lub pensjonatu poszukuje pochodni. Oferty Dziennik Zachodni Bytom pod „Pokojówka". 5302g

MYDLARZ, dobry fachowiec, poszukuje pracy — miejscowość obojętna. Oferty: Wolf Józef, Gliwice: Jagiellońska 1. (Repatriant ze Wschodu). 5550g

Kupno

NAPRAWA, przeróbki, maszyn do pisania, liczenia, księgowania. Kupuję maszyny do liczenia pisania, części. Kajda, Gliwice, Zwycięstwa 26, telefon 20-92, w podwórzu II piętro. 1723d

MEBLE nowoczesne używane kupuję skład mebli Katowice, Młyńska 14. 1716d

3 GABINETY w dobrym stanie zakupi natychmiast Centralne Biuro Zaopatrzenia Przemysłu Chemicznego, Gliwice, Kościuszki 25. 5551g

FILMY, klisze, papiery fotograficzne, błony wąskotaśmowe do projekcji, aparaty oraz wszelki sprzęt dla fotografii kupuje „OPTYKA" Bytom, Dworcowa 7, tel. 51-66. 1724d

INSTRUMENTY miernicze, niwelatory, węgielnice, planimetry oraz wszelki sprzęt inżynieryjno-techniczny kupuje „Optyka" Bytom, Dworcowa 7, tel. 51-66. 1706d

WIĘKSZĄ ilość dźwigarów zakupi „Wosta" Katowice, Moniuszki 12. 5524g

KSIĄŻKI NAUKOWE

również niemieckie i inne w języku polskim i obcych, noty, płyty gramofonowe przybory techniczne kupuje **KSIĘGARNIA TECHNICZNO NAUKOWA i SKŁAD NUT Katowice, ul. Młyńska 2, tel. 315-08.** 1231

KUPIĘ maszynę do szycia „Singera" w dobrym stanie. Oferty Czytelnik Katowice pod „6633". 5516g

SAMOCHÓD półciężarowy pół tonej tony kupimy. Spółdzielnia Ogrodniczo-Warzywnicza, Wrocław, pl. Lignicki 1, m. 3. 5488g

GRAMOFONY walizkowe, płyty także uszkodzone, werki zwyczajne i elektryczne kupuje Kukulski, Katowice, 3 Maja 20. 1713d

PACIORKI, korale, wszelkiego rodzaju w każdej ilości zakupimy. Bazar Katolicki, Łódź, Sienkiewicza 49. (PAP) 1714d

Rentgen
diatermie, Pantostaty, kwarcówki, „Solluxy". Aparaty i części nawet niekompletne lub uszkodzone kupuje:
„ZETHA", BYTOM, ul. Brzezińska nr 3 tel. 23-02. 1454

KAUCZUK naturalny i sztuczny (bunę) kupujemy każdą ilość oraz chemikalia. Reklama" Łódź, Piotrkowska 46, tel. 173-59. (PAP) 1743d

OLEJKI perfumeryjne, mentol, olejek miętowy, glicerynę, stearynę, surowce kosmetyczne zakupi każdą ilość „ENOLA", Łódź, Napiórkowskiego 24, tel. 177-00. Przedstawiciel, Katowice-Ligota, Polecka 8, tel. 253-68. (PAP) 1744d

KUPIĘ łóżko składane, duży kredens nowoczesny, orzech kanadyjski. Telefon 307-31. 5541g

KUPIĘ dom ze składem. Oferty Czytelnik Katowice pod „6676". 5388g

LODÓWKĘ elektryczną i rower damski młodszy kupię Tel. 6.30.28. 5529g

KSIĄŻKI beletrystyczne biograficzno zakupi Biblioteka świetlicowa. Zgłoszenia: Biuro Pracowe C. Ż. P. W., Katowice, Powstańców 46, pokój 22. (PAP) 1691d

WYTWÓRCY przyborów szkolnych i biurowych, galanterii oraz zabawek są proszeni o złożenie swych ofert do F-my Gałkos Kraków, Stradomska 7. 1732d

FIRMA „KAWAT", ul. Brata Alberta 4 stale skupuje wełnę owczą i przędzę maszynową. 5251g

Sprzedaże

„KRAWATY SZALE" w dużym wyborze — ostatnie nowości poleca: Wytwórnia „Atom" Łódź, Narutowicza 41. 1724d

ŁÓDŹ. DOMÓW, willi, placów, obiektów przemysłowych, rolnych, innych kupno — sprzedaż. Biuro pośrednictwa, Łódź, Plac Wolności 6 m. 4. 1725d

K. i S. ROMIK „Składnica Ogrodnicza", Sosnowiec, 3 Maja 5 tel. 625-49 poleca: **NASIONA**, narzędzia i nawozy ogrodnicze, **DRZEWKA**, krzewy i róże, byliny i cebulki kwiatowe, kwiaty doniczkowe i cięte. **Kosze** — wiklina — bukiety oraz wszelkie przybory ogrodnicze i pszczelarskie. 1727d

KUPNO! SPRZEDAŻ! Okulary, lupy, termometry, instrumenty miernicze, aparaty, materiały fotograficzne „OPTYKA" Bytom, Dworcowa 7 tel. 51-66.

PIECE przenośne kuchenne i pokojowe, piecyki żelazne, wszelkie okucia piecowe, rury kolanka, ruszta piekarskie kafle i wyroby szamotowe poleca po cenach korzystnych Hurt — detal tow. żelaznych i wyrobów ceramicznych Katowice, Warszawska 64, telefon 357-86. 1729d

Materiały farbuj tylko barwnikiem
„ORION"
bo jest gwarantowany i daje trwałe i piękne kolory. **Składnica Fabryczna. KATOWICE, ul. Staromiejska 3, telefon 354-64.** 154

SZTUKA ZDOBYCIA MĘŻA! Rewelacyjna książka! Podawaj cie adresy! Warszawa 4, skrytka 5. 1736d

KOŁDRY puchowe watowane eleganckie, przeróbki, poduszki, bielizna pościelowa. Katowice, 27 Stycznia 7, m. 5. 5539g

SAMOCHÓD ciężarowy „Steyeng" 3—5 ton z b. dobrym ogumieniem sprzeda Spółdzielnia „Jedność" w Gliwicach, pow. Nysa. 1726d

SPRZEDAM wytwórnię wody sodowej i lemoniady w Bielsku koło dworca, uruchomioną z napędem elektrycznym oraz z kompletnym urządzeniem i inwentarzem. Wiadomość Bielsko, Leona Laski 2, sklep spożywczy. 5568g

SPRZEDAM 4 opony samochodowe 16×700, samochód osobowy „Oppel" na chodzie. Wiadomości Biała, Rynek 16, Dziki. 5569g

SPRZEDAMY auto „Steyer" 8 cyl., 3 opony, pełne ogumienie, stan bardzo dobry. Zgłoszenia Cukry Śląskie, Bielsko, tel. 21-83 21-96. 5571g

Płyty gramofonowe

stale świeży asortyment najnowszych na grań. Wymiana na łom oraz kupno łomu **Elektro-Radio-Salon Katowice, Warszawska 28** — tel. 321-85 1456

SPRZEDAM siewnik „Hassia" 1,75 mtr × 17 rzędów, nowy. Oferty Czytelnik Katowice pod „6657". 5512g

SPRZEDAM białego szpica. Katowice, Krzywa 6 m. 13. 5510g

SPRZEDAM jadalnię, regar stojący, szafę i toaletę. Chorzów II, Polegka 1 m. 6. 5508g

SUKA 8-miesięczna, owczarek alzacki, czystej rasy. Cena 8.000. Katowice, Kościuszki 56/10. 5505g

Mieszkania

ZAMIENIĘ 3 pokoje słoneczne w Bytomiu na takie same w Gliwicach, najchętniej Dworcowa lub w okolicy. Zgłoszenia: Bytom, Prusa 18 m. 5. 5500g

POSZUKUJĘ mieszkania 2 — 3 pokoje. Bytom, Chorzów. Zwrócę koszta remontu. Zgłoszenia Dziennik Zachodni Bytom pod „Komfort". 5497g

PIĘKNE słoneczne dwupokojowe mieszkanie komfortowe w Ligocie zamienię na większe w Katowicach lub Ligocie. Oferty Czytelnik Katowice pod nr. „6653". 5546g

ZAMIENIĘ mieszkanie 2-pokojowe komfortowe w Bielsku na Piotrowice Ochojec, Ligotę lub Katowice. Oferty Czytelnik Katowice pod „6671". 5534g

ZAMIENIĘ mieszkanie 2 i pół pokojowe, wszystkie wygody, w Bytomiu; na podobne lub mniejsze w Częstochowie lub Bielsku, Bytom, Kamienna 12 m. 7, tel. 41-02. 5418g

Pokoje

POSZUKUJĘ 1 lub 2 pokoi na biuro w Katowicach. Zgłoszenia telefon 354-30. 5518g

INŻYNIER, kawaler na stanowisku poszukuje 2 lub jeden pokój odpowiednio umeblowany w Gliwicach. Oferty składać pod nr. „1227" do Dziennika Zachodniego w Gliwicach. 5549g

Unieważnienia

UNIEWAŻNIAM zgubiony odpis karty ewakuacyjnej z Tarnopola, Holik Bronisława: Bytom: Powstańców Śląskich 7. 5281g

UNIEWAŻNIAM kartę rzemieślniczą wydaną dnia 12 III 47 r. na prowadzenie rzemiosła piekarskiego w Bytomiu na nazwisko **Wyjadłowski Stefan**, Bytom, ul. Lwowska 1 oraz **ostrzegam** kierowników młynów i hurtowni przed wydawaniem mąki na kartę powyższego nazwiska. 5276g

UNIEWAŻNIAM legitymacje Związków Zawodowych w Radomsku oraz dowód osobisty na nazwisko Zięba Mirosław, Koniecpol. 5274g

UNIEWAŻNIAM kartę rejestracyjną RKU Częstochowa, Ossyra Stanisław, Wągowska pow. Strzelce: 5273g

UNIEWAŻNIA się wszystkie dokumenty na nazwisko Józef Księżnik, Biała Wielka, pow. Włoszczowa: 5272g

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty, kartę rejestracyjną, Wiktor Pietrzyński, Świętochłowice, Niedurnego 12. 5270g

UNIEWAŻNIAM skradziona książeczkę wojskową wydaną w Ostrowcu, Pasłuszka Bolesław Piotra Skargi 3. 1679d

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę ewakuacyjną, zaświadczenie własności mebli, zameldowanie kartę rozpoznawczą na nazwisko Kuźmiński Józef Prądnik, Prażyńska 8. 5372g

UNIEWAŻNIAM skradzione 3 karty reprabiacyjne, odcinek zameldowania, świadectwo lekarskie, Pikus Apolonia, Bytowo; pow. Kłodzko. 1674d

UNIEWAŻNIAM zgubioną w Wałbrzychu książeczkę CRMO na nazwisko Pieczyński Władysław, Wałbrzych, ul. Piotra Skargi 8. 1675d

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Lidzbark na nazwisko Serwotko Kazimierz. 1676d

STEFANIA Felis i Aleksander Felis unieważniają skradzione im na stacji kol. Katowice dokumenty osobiste jak również dokument rejestracji dowodu, metrykę ślubu itp. Stefania Felis, Dolina, powiat Wałbrzych. 1677d

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty w Katowicach na dworcu dnia 15 marca, dowód osobisty, metrykę ślubu oraz inne na nazwisko Helena Zabrzeska, Jurków, pow. Chrzów stacja Słotwina Brzesko. 1678d

UNIEWAŻNIAM skradzione: kartę ewakuacyjną, kartę rejestracyjną, odcinki zameldowania na nazwisko Ciołko Stefania, Opole, Luboszycka 2. 1647d

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną na nazwisko Wrona Józef, Nałęczów, pów. Bystrzyca. 1652d

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: legitymację służbową, legitymację związku zawodowego, upoważnienie na zakup artykułów żywnościowych, orzeczenie na pozostawioną nieruchomość za Bugiem na nazwisko Kiwała Michał. 5476g

UNIEWAŻNIAM skradzioną deklarację wierności, kartę odbiorową, zaświadczenie pracy; legitymację ZZG i inne dokumenty. Linek Jerzy, Makoszowy. 5355g

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracji wojskowej, Paruzel Bronisława, Bielsko, Młyńska 25. 5555g

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację szkolną nr 292, Rudzka Stefania, Bytom Kochanowskiego 31. 5352g

UNIEWAŻNIAM zaświadczenie obywatelstwa polskiego, kartę rejestracyjną **RKU** oraz zaświadczenie pracy, Stochniol Henryk, Zabrze, Bydgoska 21. 5529g

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację akademicką nr. 003601 na nazwisko Jerzy Borkowski. 5336g

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę ewakuacyjną i majątkową na nazwisko Tadeusz i Irena Jagielniccy, wydaną we Lwowie w czerwcu 1945 roku. 5535g

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną RKU: Szewczuk Włodzimierz, Chorzów: 5416g

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty, Kaluc Małgorzata, Bytom: Grunwaldzka 10. 5420g

UNIEWAŻNIAM wszelkie zgubione dokumenty, Albert Maria i Jadwiga, Bytom, Józefczaka 34. 5423g

UNIEWAŻNIAM zgubione obywatelstwo polskie, Wilczek Walentyna: Pyskowice, Pontowskiego 13. 5432g

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę inwalidzką, wydaną przez Referat Inwalidów w Katowicach na nazwisko Kowalski Stanisław, Będzin, Saczewska 13. 5434g

UNIEWAŻNIAM zgubiony opis mienia pozostawionego w Jaremczu w woj. stanisławowskim, wystawiony na nazwisko Blicharski Kazimierz. 5470g

UNIEWAŻNIAM wszystkie zgubione dokumenty z portfelem na terenie wsi Lubiaś, pow. Brzeg na nazwisko Stępkowski Ludwik. 5477g

UNIEWAŻNIAM zgubione prawo jazdy, legitymację PZS — Dwory, wojskową kartę rejestracyjną, Pionka Franciszek; Grójec — Adolfin nr. 183 koło Oświęcimia. 5483g

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: legitymację rzeźniczą, wydaną przez Izbę Rzemieślniczą w Opolu i kartę rejestracyjną na sprzedaż mięsa i wędlin, dwie karty spalenia wydane przez II komisariat w Warszawie, kwit dzinny i odcinek zameldowania na nazwisko Kaczecka Czesław, zamieszkały w Opolu przy ul. Kraszewskiego 15. 1607d

UNIEWAŻNIAM zgubione tymczasowe obywatelstwo nr. 50757, Paweł Marszałek Brynica, pow. Opole. 1698d

POTNIKI, tryz rozmiary poleca wytwórnia „HAZET", Warszawa, Kopernika 15. 1699d

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę RKU, wystawioną na nazwisko Zych Edward, syn Stanisława, zamieszkały Lądek-Zdrój, pl. Studnjany 6, pow. Bystrzyca, woj. Wrocław. 1700d

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Paczków na nazwisko Pogkonka Władysław. 1702d

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU w Ząbkowicach na nazwisko Janik Józef, Dolny Pomianów, pow. Ząbkowice. 1703d

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę ewakuacyjną wydaną w Buczaczu na nazwisko Litwin Antonina, Dolny Pomianów, pow. Ząbkowice. 1704d

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty na nazwisko Elżbieta Porszke oraz dowód osobisty i tymczasowe zaświadczenie rehabilitacji, Rybnik, Długa 1. 3882g

UNIEWAŻNIAM zgubioną starą deklarację wierności, Janca Józef, Halemów 81, pow. Biała. 5573g

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę RKU Żywiec, legitymację Ochotniczej Straży Pożarnej, Wawrzyczek Franciszek, Bestwina 32, pow. Biała. 5559g

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę RKU Żywiec, Olma Karol, Halemów 222. 5560g

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty na nazwisko Tex Anna, Mikuszowice oraz zaświadczenie majątkowe na nazwisko Tarnawa Maria, Mikuszowice. 5561g

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę RKU Żywiec, Kozieł Władysław, Nowa Wieś 22, pow. Biała. 5562g

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną RKU Żywiec, Skudrzyk Jerzy, Biała, Legionów 28. 5563g

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną RKU Żywiec, Koim Stefan, Bielsko, Żeromskiego 7. 5565g

UNIEWAŻNIAM skradzione zaświadczenie obywatelstwa polskiego wydane przez Starostwo w Prudniku, Pawliczek Agnieszka, gmina Gostomia, pow. Prudnik. 1711d

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty, wystawiony przez Urząd gminny Brzeszcze, Kastelik Elżbieta, Brzeszcze. 5566g

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną RKU Bielsko Damjańczyk Józef, ur. 28. 8. 1921, Czechowice. 5567g

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę RKU Biała, Łysoń Stanisław, Komorowice 59. 5572g

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenie RKU Bielsko, Duraj Stanisław, ur. 20. 8. 1919. 5572g

UNIEWAŻNIAMY skradzione 2 zaświadczenia obywatelstwa polskiego wydane przez Starostwo prudnickie, Sznajder Emilia i Uliczka Stefania, Solec, gmina Gostomia pow. Prudnik. 1710d

UNIEWAŻNIAM skradzione obywatelstwo polskie nr. 6480 na nazwisko Procek Amalia, zamieszkała w Raciborzu, ul. Rolna 13. 1707d

UNIEWAŻNIAM skradziony tymczasowy dowód osobisty i legitymacje służbową, wystawiona przez Zarząd miasta Raciborza oraz inne dokumenty. Tadeusz Anighofer, Racibórz ul. Gazetowa 16. 1708d

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty, kartę rejestracyjną RKU oraz wszelkie inne dokumenty na nazwisko Jan Prózda, Dziedzice, Reymonta 665. 5522g

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty, Znalazcę proszę o zwrot, O. Kożuchowa, Wodzisław 81. 5507g

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty, Augustyna Czjok, Świętochłowice, Piastowska 7. 5504g

UNIEWAŻNIAM wszelkie zgubione dokumenty na nazwisko Stern Izak, Bytom, ul. Wrocławska 28. 5501g

UNIEWAŻNIAM wszelkie zgubione dokumenty, Żurek Stefan, Bytom, Pruga 46. 5496g

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty na nazwisko Szczygieł Mieczysław, Pruchnik, 5492g

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: kartę ewakuacyjną, legitymację kolejową, agrygnatę na drzewo na nazwisko Lech Piotr, Stary Górnik powiat Oława. 5488g

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód tożsamości konia, Dawidowicz Witold, Stary Górnik pow. Oława. 5487g

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę majątkową na nazwisko Zygadło Bronisława, Stary Górnik, pow. Oława. 5486g

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracyjną RKU Kłodzko, na nazwisko Szczepański Tomasz, Międzylesie, ul. Kolejowa 22, Dolny Śląsk. 1721d

UNIEWAŻNIAM zgubione obywatelstwo polskie nr. 17044 na nazwisko Marta Koza, zamieszkała Borzucin, pow. Racibórz. 1738d

Różne

NAJSŁYNNIEJSZY psychograf folog darem jasnowidzenia przepowie nieomylną każdemu jego wydarzenia życiowe, o kredi dokładnie charakter, kierunek zdolności rady, przeznaczenie. Napisać pytania, datę urodzenia, załączyć 50 zł zadatku. Odpowiedzi za zaliczeniem. „Martyni" Kraków, skrytka pocztowa 475. 1718d

ZAKŁAD złotniczy, Stefan Luchter, Gliwice, Matejki 12, wykonuje wszelką galanterię oraz biżuterię. Kupno — sprzedaż. 1717d

RADIOTECHNIK

naprawia wszelkie aparaty, duży wybór lamp — Katowice, Mikołowska 17. Tel. 335-82 970

POSIADACZY nut z pieczątką Towarzystwa Muzycznego w Dąbrowie Górniczej oraz forte pian firmy „Buergel", który należał do tegoż Towarzystwa prosi o zwrot, ewentualnie kto by wiedział, gdzie takowe się znajdują, o zawiadomienie: prezes Bocjanowski, Dąbrowa, Sobieskiego 23, tel. 6.83.86. 5530g

FOTOGRAFIE nagrobkowe (na porcelanie) wykonuje „Foto Sztuka" Bytom. 1736d

SZTUKI MAGICZNE, hypnotyzm, spirytyzm! Spis książek darmo. Warszawa 4, skrytka 5. 1735d

Poradnia dla Małych Zwierząt
Przyjęcia od 10-13 i 15-17
Ordynuje lekarz wet.
W. SALECKI
z Warszawy
Katowice, 3 Maja nr 19
tel. 30584 i 310-64 1521

Szanownej
Klienteli oraz Czytelnikom serdeczne życzenia

przesyła
Administracja
„Dziennika Zachodniego" i „Odry"
Biuro Ogłoszeń

SPRZEDAM 500 m. ocynkowanych rur pół cals. Oferty Czytelnik Katowice pod nr. „6646". 5503g

TAPCZANY, materace, leżanki, fotele poleca Wilczekiewicz Katowice, Kościuszki 51. 1715d

ŁOMNICKI:
Rachunek różniczkowy i całkowy. Wydanie 1947 r. cz. I — 480 zł, cz. II — 480 zł — do nabycia w **Księgarni M. Koepplingera Katowice, ul. Kościuszki 14,** tel. 305-10. — **Wysyłka** na prowincję za zaliczeniem. 1457

SPRZEDAM całkowite urządzenie olejarni z pasami i motorami. Przeróbka na 10 godzin 1 tona. Oferty kierować do Biura Ogłoszeń „PAR" Poznań, Ratajczaka 7 pod nr. „291". 1737d

SPRZEDAM nowy garnek parowy o pojemności 75 kg. ziemniaków. Wiadomość Stare Gliwice, ul. Wiejska 28. 5555g

Radio-Motor Kukulski

Katowice, 3 Maja 20
Radioaparaty — Maszyny do szycia i pisania — Gramofony.
Warsztat napraw 1504

MASZYNĘ do wyrobu lodów na motor sprzedam. Gliwice Poprzeczna 2, m. 10. Czternasta — piętnasta. 5553g

SAMOCHÓD osobowy Oppel 4 PS, kabriolet 2-osobowy, po generalnym remoncie z przyczepką, nośność 500 kilogramów sprzedam. Gliwice, Poprzeczna 2, m. 10. Czternasta — piętnasta. 5552g

DWIE parcele budowlane w Mikołowie, rower męski, motocykl 100 okazyjnie sprzedam, tel. 302-39. 5544g

Ubrania

wyrabia i sprzedaje
fma »RER«
Łódź, Śródmiejska 3
tel. 257-28
dawniej we Lwowie
(PAP) 1556

OPONY (18 × 500, 16 × 650, 16 × 700, 18 × 210, 17 × 500 18 × 800, do sprzedania. Telef. 230-40. 5537g

DO sprzedania kompletna rafinerią tłuszczów jadalnych, szarża dwie tony. Oferty Czytelnik Zabrze pod „6579". 5536g

Lokale handlowe

POSZUKUJĘ piekarnię za zwrotem kosztów remontu. Zgłoszenia Księgarnia Polska Rydułtowy. 1705d

SKŁADU lub magazynu poszukuję. Oferty Czytelnik Katowice pod „6632". 5514g

LOKAL handlowy w śródmieściu Katowic odstąpię za zwrotem kosztów. Oferty Czytelnik Katowice pod „6638". 5515g

ODSTĄPIĘ zaprowadzony sklep w centrum Gliwic. Oferty Dziennik Zachodni Gliwice pod „Prosperujący". 5536g

ODSTĄPIĘ piękną kawiarnię z mieszkaniem; zamienię, ewentualnie przyjmę wspólnika kawalera. Wiadomość Sosnowiec, Sadowa 4/8. 5456g

Gotówka

Z GOTÓWKĄ i współpracą przystąpię do spółki z posiadaczem lokalu w punkcie (obuwie). Oferty „Dziennik Zachodni" Częstochowa pod „Starszy, solidny". 1701d

Poszukiwania

WOLNIK zamieszkały Gluczyca pow. Wałbrzych Łąkowa, prosi repatriantów Borszczowa i Mielnicy podać adresy: Józefa Zacharczuka, Józefa Mojżęzka, Dankiewicz Anieli, Dery Jana. 1730d

KTO zna miejsce pobytu Józefa **ISALSKIEGO** z Glinnej Nawarji koło Lwowa proszony o podanie, Kamila Zapotoczna Kraków, Kielecka 22/3. 1733d

Zbysiu

błagam **wróć do babci.** Bądź 3 lub 4 maja Częstochowa dworzec Przyjadę
LEONTYNA GRYNIEWICZ - Kraków, Bandurskiego 22/3 1559

WŁODZIMIERZA Popowa i brata jego Borysa, którzy przed powstaniem warszawskim zamieszkiwali w Warszawie, po powstaniu w Pruszkowie, poszukuje ojciec. Wszelkie wiadomości kierować: Częstochowa, Aleja Wolności 32, Anisinow Nadzia. (PAP) 1694d

BARTECZKA Czesław poszukuje matki, Barteczka Józefy i ojca: Marii i Janiny do 1940 r. zamieszkałych Lachy Szlacheckie. Wiadomość kierować: **Dąbek Józef, Katowice, Wandy 30.** 5521g

JULIANA Pawlika lat 60, Anastazję Pawlik lat 50, zamieszkałych przed wojną we wsi Czertyś, powiat Żydaczów woj. stanisławowskie, poszukuje syn Tadeusz. Wszelkie wiadomości proszę kierować: Maria Saternus, Będzin, Okrzei 60. 5533g

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenie obywatelstwa polskiego, zwolnienie z obozu ze strefy amerykańskiej, zaświadczenie rejestracji RKU z Dziedzic, Janos Jan Międzyrzecze pow. Paczcyna. 5366g

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty, Kostka Alfred Katowice, Kościuszki 52. 5269g

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty; potwierdzenie zameldowania, kartę urlopową, Kęsik Irena, Prudnik; Daszyńskiego 14. 1681d

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenia obywatelstwa polskiego na nazwiska: Głąbica Józef, Głąbica Katarzyna; Kloze Jadwiga, Śmieć 123 pow. Prudnik. 1682d

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę ewakuacyjną na nazwisko Abramciów Adela, Prudnik; Baforego 37. 1683d

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenie obywatelstwa polskiego, wydane przez Starostwo w Prudniku, Czekała Helena, Walce; pow. Prudnik. 1684d

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę ewakuacyjną wydaną przez Pełnomocnika Rządu w Radzie chowie, Łukasiewicz Franciszek, Szklary, pow. Grodków. 1666d

UNIEWAŻNIAM zgubione: książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Koszalin, kartę zwolnienia i kartę ewakuacyjną wydaną przez Pełnomocnika Rządu Tarnopol. Szyporta Piotr, Młodówka pow. Grodków. 1667d

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracji wojskowej wydaną przez RKU Nysa, Roman Dzierżgas, Piotrowice, gmina Skorogzyce; pow. Grodków. 1668d

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracji wojskowej wydaną przez RKU Bielsko oraz inne dokumenty, Stanisław Rus, Gromada Zakręty, gmina Andrzejów, pow. Grodków. 1669d

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Częstochowa, Pyzik Tadeusz. 1670d

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty na nazwisko Kosiek Władysław, Nysa. 1634d

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną na nazwisko Kolonko Jan, Jasienica Dolna. 1635d

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty, kartę rejestracji, dowód prawa własności na nazwisko Kafel Jan, ur. 21. III. 1924: 1636d

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracji na nazwisko Łuka Ludwik, Jasienica Dolna. 1637d

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty, dowód osobisty, metrykę dziecka; akt ślubu cywilnego, na nazwisko Wiśniewska Eugenia, Walorzych; Pocztowa 14. 1673d

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę ewakuacyjną i majątkową wystawioną w Borkach Wielkich na nazwisko Tarnowska Maria, Małe Sarny; pow. Niemodlin. 1654d

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę obywatelstwa, własną i matki na nazwisko Tice Maria i Tice Marta; Niemodlin. 1656d

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty i kartę ewakuacyjną na nazwisko Pilarska Wiktoria, Wrocław; Kraszewskiego 7. 5334g

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenie gminne i kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Wiśniewski Wacław. 5332g

UNIEWAŻNIAM wszystkie skradzione dokumenty osobiste, Słut Bolesław; Paczków, Młyn państwowy nr. 34. 5330g

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty na nazwisko Siemiączko Aleksander, gmina Smolec, wieś Strachwice. 5537g

UNIEWAŻNIAM skradzione świadectwo przemysłowe na nazwisko Dziurka Helena, Sosnowiec, Czeladzka 13. 5527g

UNIEWAŻNIAM zaświadczenie RKU, wydane w Miechowie, legitymację służbową PKS Katowice, legitymację jeńców wojennych nr. 6549, legitymację PCK, legitymację Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Sośnicki Ignacy, Gliwice, Jana Długosza 18. 5523g

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty na samochód „Mercedes" nr. rej. 69105, wydany w Katowicach, Czerwiński Teofil. 5316g

UNIEWAŻNIAM indeks na nazwisko Tadeusz Riechter, skradziony dnia 24. III. 1947. 5315g

UNIEWAŻNIAM wszystkie zgubione dokumenty osobiste na nazwisko Biedak Adam, Gliwice; ul. Fredry 5. 5314g

UNIEWAŻNIAM skradziony indeks z U. J. nr. 3348 na nazwisko Nowicka Jadwiga, Kraków, Reymonta 11. 5313g

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę węglową kopalni Zabrze-Wschód, na nazwisko Walczek Franciszek, Zabrze, Stefana Batorego 14. 5312g

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną nr. 5922/2 RKU Częstochowa, Kowian Józef, Zabrze, PKP; kasa bagażowa. 5311g

UNIEWAŻNIAM skradzione: zaświadczenie RKU Kłodzko oraz dwie karty repatriacyjne na nazwisko Mizia Władysława i żony. 1627g

UNIEWAŻNIAM kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Paluszka Stefan, Rzerzeczyce. 1633d

UNIEWAŻNIAM zgubione tymczasowe zaświadczenie narodowości polskiej nr. 7779, Gałuszka Tomasz, Bytom, Dworska 5. 5345g

Świat się śmieje

NA BALU

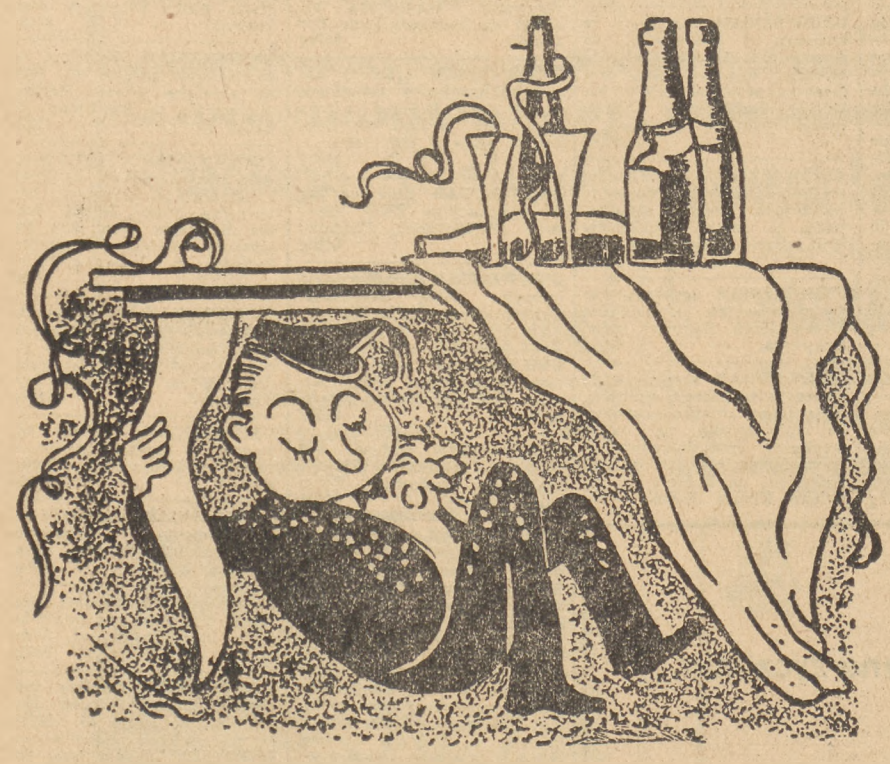

— Śliczne ma pani nóżki, miss Hopkins, tylko strasznie chłodne...
(„New Yorker")

UWAGA NA CZASIE

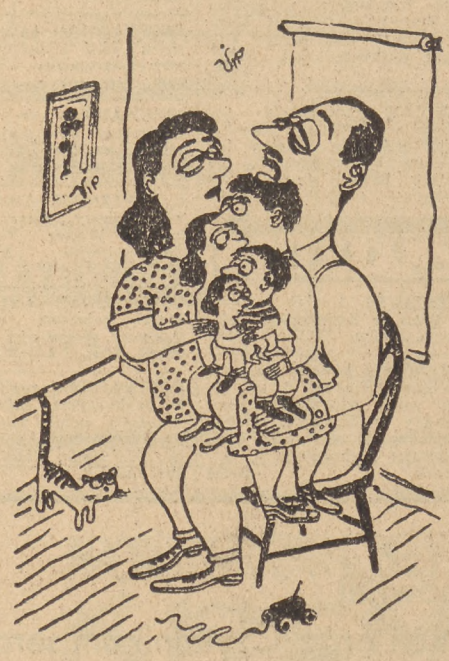

— Naprawdę już jest najwyższy czas, abyśmy sobie sprawili więcej mebli...
(„Liberty")

ZUPEŁNA RACJA

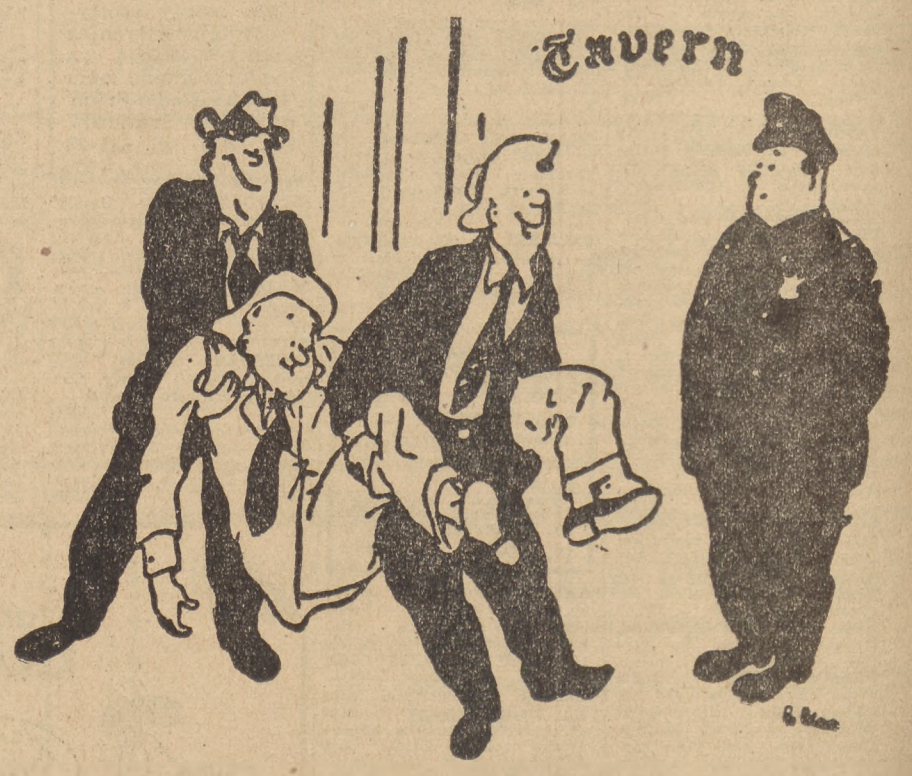

— Musimy Billa bezwarunkowo zabrać ze sobą, ponieważ on jeden tylko wśród nas umie prowadzić samochód...
(„New Yorker")

W WIGWAMIE

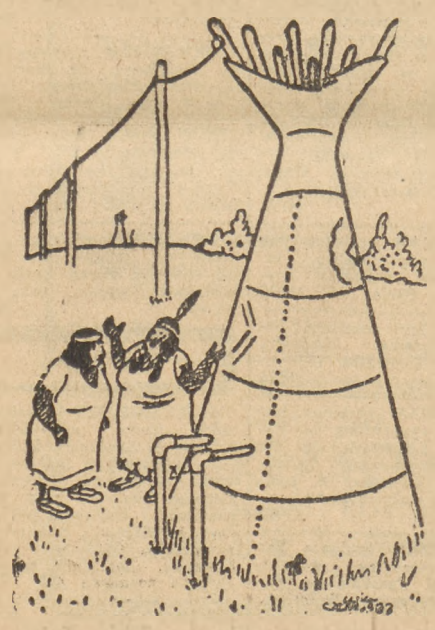

— Mój mąż to już jest taki... I centralne ogrzewanie urządził, i telefon zaprowadził...
(„Collier's")

POWRÓT DO DOMU

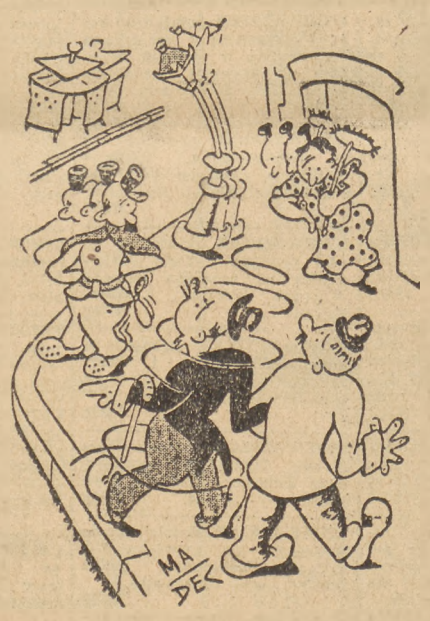

— Rany boskie, mam aż trzy żony! Zostanę chyba skazany za bigamię!
(Paysage")

W KOSZARACH

— Panie sierżancie melduję posłusznie, że ja nie lubię polowania i wolę zawsze rybołówstwo...
(„Le Crochet")

WYSZKOLENIE REKRUCKIE

— Pan generał będzie łaskaw cofnąć się ode mnie o trzy kroki, abym mógł regulaminowo zasalutować...
(„L'os Libre")

Z DOWCIPÓW O KRÓLACH

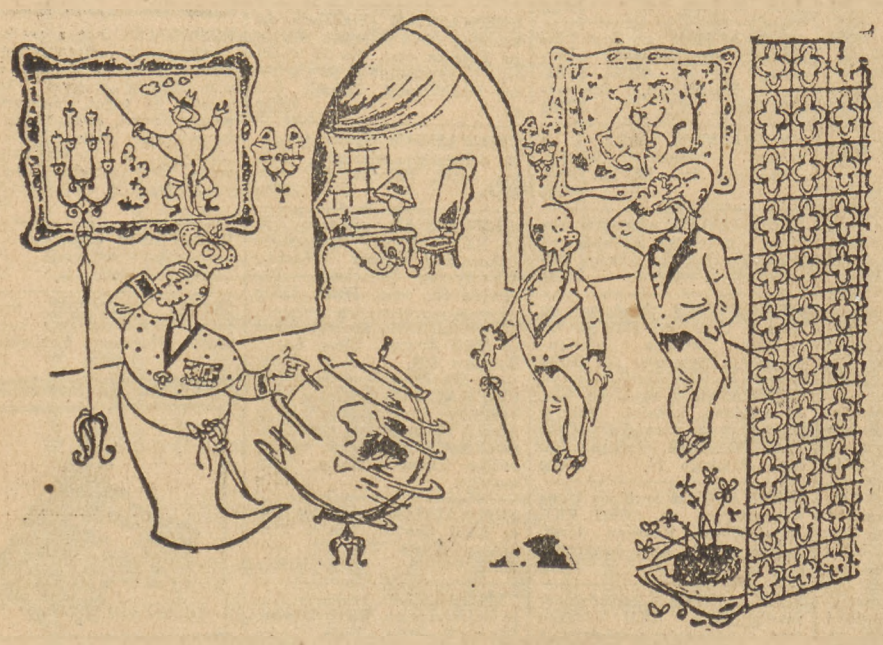

— Nareszcie będziemy wiedzieli, z kim zawrzemy pakt przyjaźni.
(„Carrefour")

NA RYKOWISKU

— No to teraz do pauzy mamy 1:1...
(„Pic")

CYKLISTYKA

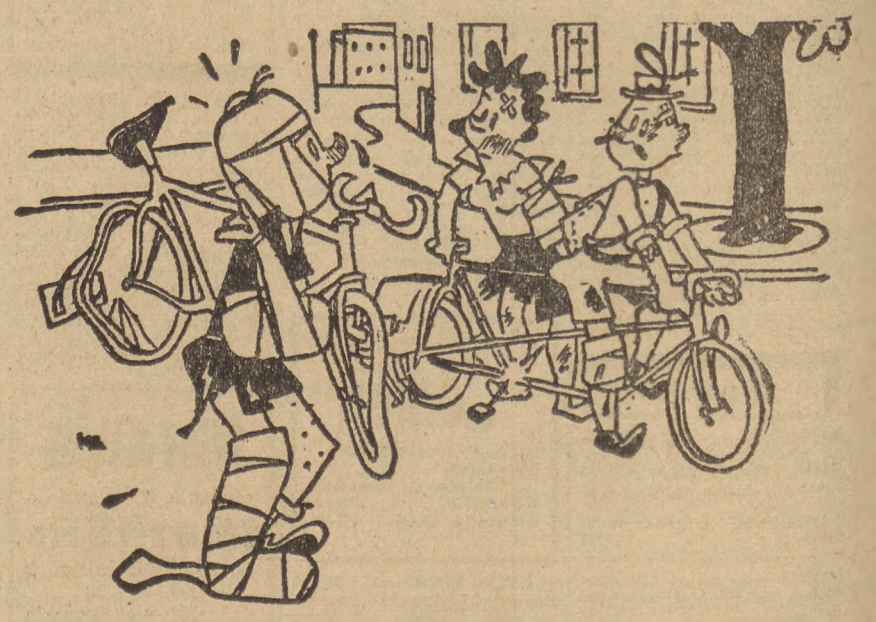

— Od razu po panu widać, że był pan na dalszej wycieczce, niż my.
(„Daily Herald")